WYDAJE R.S.W. „PRASA"
REDAGUJE KOMITET
ADRES KATOWICE RYNEK 6. II p.
TEL. 334 03 i 04

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 120 złotych

Numer świąteczny

SPORT

KATOWICE, 22 do 28 grudnia 1949
Rok V Nr 103

Wesołych Świąt życzy czytelnikom sportowcom i współpracownikom Redakcja Sportu

Echa paryskich zwycięstw piłkarzy i bokserów

Torkat pracuje na pełnych obrotach

Mecze, których nie widzieliśmy

PARYŻ. Spotkanie bokserskie, między reprezentacjami Związków Zawodowych Polski i Francji, rozegrane w niedzielę wieczorem zakończyło się zwycięstwem drużyny polskiej 10:6.

WYNIKI WALK: w muszej — Kargier przegrał na punkty z Treille; **w koguciej** — Grzywocz nie rozstrzygnął walki z Pierre; **w piórkowej** — Ścigała wypunktował de Souza; **w lekkiej** — Sadowski wygrał na punkty z Sorge; **w półśredniej** Chychła wypunktował **Hurrieta; w średniej** — Nowara zremisował z Pascagnelą; **w półciężkiej** — Grzelak wygrał z Grenier'em; **w ciężkiej** — Rutkowski przegrał z Fortem.

PARYŻ. poniedziałek

Jesteśmy tu bohaterami dnia — zaczął telefoniczną rozmowę o zwycięskiej wyprawie do Francji kierownik ekspedycji pięściarskiej R. Lisowski. Niedzielny sukces piłkarzy i wieczorne zwycięstwo bokserów sprawiły na naszych gospodarzach bardzo dobre wrażenie. Spotykamy się tu na każdym kroku z oznakami prawdziwej szczerej sympatii, a wszyscy, którzy pamiętają poprzednie występy naszych piłkarzy i bokserów, zgodnie podkreślają, że poczyniliśmy znaczne postępy.

Wtorkowe wydania gazet lewicowych (oczywiście stojąca na usługach Mocha et consortes prasa przemilczała jubileusz FSGT) podaje na tytułowych stronach wiadomości o meczu Polska — Węgry i Polska Francja. **„Liberation"**, wielki dziennik paryski wymienia Parpana, Suszczyka, Cieślika, Aniołę i Barana jako najlepszych w naszej drużynie, przy czym twierdzi, że Polacy zademonstrowali futbol dobrej europejskiej marki.

GWIAZDKOWY PREZENT PIŁKARZY

Wacek Kuchar jest wciąż jeszcze pod wrażeniem niespodziewanego sukcesu swych pupilków. Opiekuje się też nimi z nadzwyczajną troskliwością, jakby chcąc w ten sposób okazać swą wdzięczność.

Istotnie — nie mogli piłkarze sprawić milszego podarunku gwiazdkowego polskim sportowcom. Dobrze jeszcze mamy w pamięci turniej z roku 1946, kiedy to mimo znacznie korzystniejszych warunków, nie odegraliśmy poważniejszej roli. A teraz — po długiej, męczącej podróży, niemal wprost z wagonów udali się na stadion i wygrali!

Nie należy niedoceniać wartości przeciwnika, choć oczywiście reprezentacja związków zawodowych ustępuje znacznie oficjalnej węgierskiej jedenastce państwowej. Madziarzy zademonstrowali dobry futbol, ulegli jednak wobec lepszej taktyki Polaków i ich bezprzykładnej woli zwycięstwa.

PO DESZCZU — JEST SŁOŃCE

Na stadionie Saint Quen zebrało się około 10,000 widzów. Nie jest to cyfra mała, zważywszy, że tego dnia padał ulewny deszcz, a wypogodziło się dopiero na parę minut przed rozpoczęciem meczu. Trybuny kryte były szczelnie wypełnione, miejsca stojące — świeciły pustkami.

Cała widownia po kwadransie gry została zdobyta przez naszych zawodników. Bo też istotnie Polacy grali niemal bezbłędnie. Parpan rozbijał na przedpolu Borucza niebezpieczne kombinacje przeciwników, Suszczyk niezmordowanie pchał własny atak do przodu, zachęcony świetnym strzałem w 2 min często zapuszczał się głęboko w linie węgierskie. Nic nie można było chłopcom zarzucić bo i (wreszcie!) strzałowo napastnicy byli wyjątkowo dysponowani.

MAJSTERSZTYK CIEŚLIKA

Największe brawa zdobył Cieślik za czwartą bramkę. Minął on sprytnie obrońcę, wywabił w pole bramkarza, i pod ostrym kątem posłał piłkę do siatki. Usiłował ją w ostatniej chwili wybić głową stopper Węgrów, ale jego robinsonada okazała się bezskuteczna.

Najbardziej denerwowały się na trybunach gimnastyczki, które oczywiście w komplecie zjawiły się na boisku. Najbardziej szczęśliwymi ze zwycięstwa byli Polacy zamieszkujący we Francji, których wiele przyjechało na mecz.

Żeby oni grali tak zawsze — wzdychał po powrocie do hotelu rozpromieniony „profesorek" — Wacek Kuchar. — Mniej by się sypało na nasze głowy gromów za niepowodzenia.

ŚPIĄCY TRIUMFATORZY

A sami piłkarze rozradowani zwycięstwem — nie zdradzali talentów krasomówczych. Milczeli, od czasu do czasu dopytując tylko kiedy będą mogli położyć się w łóżkach. Obiad we Francji, tak zresztą jak każdy posiłek, nie jest ceremonią, którą można uważać za krótką. Trwa przeciętnie trzy godziny. Nic też dziwnego, że zrezygnowawszy z dwu ostatnich dań, z pomarańczy i bananów jako deseru — wstali od stołu — i po kilku minutach chrapali twardym snem w pokojach hotelu Astoria.

W GYMNASE JACY

Wieczorem egzamin zdawali pięściarze. Sala Gymnase Jacy, w której odbywał się mecz — na długo przed godziną 20-tą. wypełniona była po brzegi. Odbywały się walki miejscowych pięściarzy. Publiczność z umiarem dopingowała swych przypadkowych pupilów, natomiast dość intensywnie napełniała salę ciężkim dymem papierosów i cygar.

O 20,30 na ring weszły reprezentacje Polski i FSGT. W ósemce Francuzów rozpoznaliśmy z miejsca kilku znajomych z lipcowej ich wizyty w Polsce. Był więc Treille w muszej, był Souza w piórkowej, Pascagnela w średniej i Fort w ciężkiej.

(Dalszy ciąg na str. 4)

10 000 entuzjastów hokeja mogło oglądać mecz KRAKÓW-ŚLĄSK — dla 10 000 zabrakło biletów



✪ **Poznańska „Stal"** wykonała wezwanie bratniego klubu z Sosnowca dla uczczenia 70-tej rocznicy urodzin Generalissimusa Józefa STALINA.

Na specjalnych pogadankach i zebraniach zapoznano 1.831 czynnych członków klubu z życiorysem i działalnością Józefa STALINA, zwiększono liczbę członków TPPR o 100 proc. oraz zbudowano 100 m. toru przeszkód dla ćwiczeń przysposobienia wojskowego.

CDKA prowadzi w mistrzostwach w hokeju

MOSKWA. W dalszym ciągu mistrzostw ZSRR w hokeju na lodzie odbyły się w Moskwie dwa spotkania. W pierwszym — Dynamo (Moskwa) pokonało, zespół lotników WWS (Moskwa) 4:2, w drugim drużyna CDKA zwyciężyła Dagawę (Ryga) 5:1.

Po trzech rundach mistrzostw prowadzi w tabeli drużyna CDKA, która wygrała wszystkie trzy spotkania (6 pkt.). Dalsze miejsce zajmują: WWS Dzierżyniec (Czelabińsk) i Dynamo (Świerdłowsk) — po 4 pkt.

Bokserzy podbili serca robotników Paryża

Dalsze zwycięstwa w Yvre

PARYŻ, środa. Poniedziałek nie był bynajmniej dniem odpoczynku, jak to sobie obiecywano. Już wczesnym rankiem rysujący się na horyzoncie cień wieży Eifla wyciągnął sportowców z łóżek Ruszyli do miasta zwiedzając je z przejęciem

Po południu część ekspedycji złożyła wizytę redakcji organu Komunistycznej Partii Francji „Humanite", pozostali przyjmowani byli przez dziennik „Liberation".

W „Humanite" podejmował Polaków redaktor naczelny — Cachin. Wygłosił krótkie serdeczne przemówienie, na które odpowiedział kierownik ekspedycji Dołowy, po czym obaj mówcy ... ucałowali się z dubeltówki.

Wizyty wycieczki, wycieczki, wizyty — to program poniedziałkowego pobytu.

We wtorek od rana chłopcy rzucili się z zapałem na gazety. Sportowcy umieją je czytać, nie znając nawet języka. Łatwo w szarzyźnie liter odszukać wytłuszczone nazwiska Najczęściej w sprawozdaniach bokserskich powtarzało się nazwisko Ścigały, choć walczył on tak jak wszyscy — tylko trzy rundy. Ale Ścigała przez całą prasę uważany jest za bohatera meczu. „Liberation" wróży mu wielką przyszłość, stwierdzając nieprzeciętny talent Polaka.

Wieczorem bokserzy pojechali do robotniczej dzielnicy Yvre na zawody, w których startować miało tylko czterech pięściarzy: Grzywocz, Chychła, Nowara i Grzelak, Mer, Yvre jest członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, jest przy tym ekbokserem. Nic dziwnego, że postarał się, aby atmosfera wokół ringu urzekła Polaków.

Przed walkami naszych bokserów odbyło się 7 pojedynków, w których występowali Francuzi.

Na mecz przybył ambasador Putrament w otoczeniu członków ambasady. Publiczność szybko się o tym dowiedziała Tak długo widownia skandowała żądanie zaprezentowania się ambasadora, dopóki witany burzą oklasków p. Putrament wszedł na ring i powitał obecnych.

Zwracając się przed samymi walkami do Polaków — ambasador Putrament powiedział:

— Bijcie mocno, ale pamiętajcie, że to są przyjaciele.

— No więc byliśmy świadkami jednego z najbardziej dżentelmeńskich wieczorów bokserskich — stwierdził po zawodach nasz informator R. Lisowski. — Żadnych fauli, przyjacielska postawa wobec przeciwnika — to cechy tych zawodów.

Cztery walki Polaków spotkały się z wielkim uznaniem widowni. Nasi chłopcy walczyli dziś znakomicie — dużo lepiej niż w niedzielnym meczu.

Grzywocz zmierzył się z Tupaille. Francuz, skupiony, szczelnie zablokowany, nieustannie atakował. Ale Grzywocz znalazł szybko receptę na przeciwnika. Prostował go hakami, side-stepami wyrzucał na liny, stosował elastyczne, niezawodne uniki, walczył świetnie od pierwszej do ostatniej chwili. Wygrał wyraźnie, zyskując w każdej rundzie po 3 punkty nadwyżki.

Chychła dał rewanż pokonanemu w niedzielę Huriet. Trzeba przyznać, że dziś ta walka wypadła o niebo lepiej. Przede wszystkim poprawił się Francuz, który nauczony doświadczeniem, szczelnie krył szczękę, ale również Chychła wykazał znacznie więcej walorów, niż w pierwszym dniu pojedynku.

Walka była ciekawa, efektowna. Stała wymiana ciosów z dystansu, szybkie tempo, celne serie Polaka, kończone ciosem w podbródek, — złożyły się na całość tego pięknego pokazu boksu, wygranego wyraźnie, choć nie za wysoko przez Chychłę.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Kadra hokejowa nie żartuje

KATOWICE. Od poniedziałku panuje w Katowicach prawdziwa wiosna. Słońce mocno przygrzewa w południe, a słupek termometru dźwignął się bardzo wysoko w górę i bez przerwy wskazuje, że jest 18 stopni powyżej zera.

Jest jeszcze wielu katowiczan, którzy nie wiedzą, że w niedzielę został otwarty Torkat. Zdarza się więc często, że maszerujący ulicami stolicy Śląska hokeiści z łyżwami przewieszonymi przez ramię i kijkami w rękach uważani są za „anormalnych".

Jeden z „ignorantów" sportowych nie wytrzymał, zaczepił mgr. Więcka i zapytał:

— Przepraszam, czy pan może je dzie do Karpacza?

— Nie, a dlaczego pan tak sądzi? — odpowiedział hokeista Cracovii pytaniem na pytanie.

— Bo pan ma łyżwy i kijek, a słyszałem, że w Karpaczu jest prawdziwa zima i lód.

— Przecież w Katowicach jest także lód na Torkacie.

Ignorant spojrzał z niedowierzaniem na hokeistę i grzecznie przeprosiwszy szybko się oddalił.

Nawiasem mówiąc to i sami hokeiści nie wierzyli w to, aby tafla lodowa zdołała się w taką wiosenną pogodę utrzymać i dlatego z reguły po przybyciu do Katowic kierowali swoje kroki na ulicę Bankową Sprawdziwszy naocznie, że lód jest meldowali się dopiero na kwaterze obozu treningowego kadry reprezentacyjnej w ośrodku sportowym WUKF.

Do tej pory zgłosiło się na obozie dziewiętnastu „wybrańców" brak jeszcze Zielińskiego, Kelma, Cisowskiego i Burdy.

Kapitan sportowy PZHL redaktor Hig powołał dodatkowo na obóz Wróbla z Górnika Giszowiec, Nowotarskiego, Maselkę i bramkarza Węgrzyna.

We wtorek złożyliśmy pierwszą wizytę hokeistom. W ośrodku WUKF doszedł nas już przy wejściu gwar z wielkiej hali gier sportowych.

Okazało się jednak, że to nie hokeiści, ale śląscy piłkarze, dokładniej bramkarze trenujący pod kierownictwem Koncewicza.

Opuszczamy piłkarzy. Piętro wyżej znajduje się cel naszej wizyty, kwatera hokeistów. Cała dziewiętnastka znajduje się akurat na sali wykładowej i słucha z uwagą referatu naczelnika Cieślińskiego o nowej strukturze naszego sportu.

Po wykładzie cała gromada wysypuje się na korytarz. Rej wśród obozowiczów wodzi Jędrek Wołkowski. Ma on takich obozów po za sobą już kilkadziesiąt, jest żywą historią naszego hokeja.

Ale największy mir wśród obozowiczów ma bohater wyprawy do ZSRR, wielokrotny reprezentant barw narodowych Maciejko. W poniedziałek na pierwszej odprawie został przez kolegów wybrany przewodniczącym rady obozowej, do rady oprócz niego należą jeszcze Gansiniec i Makutynowicz.

Sztab obozu, w skład którego wchodzą kierownik red. Hig, trener Król i sędzia Michalik zapoznają nas z programem zajęć na obozie.

O 8.30 rozpoczyna się pierwszy trening na Torkacie. Przez dwie godziny pod batutą Króla kadrowicze ćwiczą jazdę, strzały, zwody ciałem, podania itd. itd. O godzinie 11 następuje powrót do ośrodka. Na zmęczonych hokeistów czeka już obfite drugie śniadanie. Po spożyciu posiłku zawodnicy udają się na dwugodzinny odpoczynek

Czas popołudniowy poświęcany jest na wykłady. Król omawia ze swoimi pupilkami błędy zauważone na treningu, omawia taktykę. Następnie red. Hig i Michalik zapoznają zawodników z nowymi przepisami gry, a na zakończenie popołudniowych zajęć przewidziany jest referat społeczno - polityczny. Po kilkugodzinnej pracy podwieczorek w momencie znika ze stołów.

Wieczorem o godzinie 21.30 hokeiści po raz drugi wyruszają na lodowisko. Wieczorem odbywa się trening na dwie bramki z suflerowaniem. Około północy po kolacji obóz śpi.

Kiepsko rozpoczęli treningi **Dolewski i Ziaja.** Dolewski już w pierwszym dniu miał „nieprzyjemne" zderzenie z początkującym hokeistą AZS-u warszawskiego. Dolewskiego musiano odwieźć do szpitala. Kontuzja okazała się jednak nie tak groźna jak początkowo przypuszczano i Dolewski powrócił już do ośrodka.

We wtorek na wieczornym treningu drugą „ofiarą" treningu był Ziaja Ślązak zderzył się z łodzianinem Chodakowskim, obydwaj upadli, a w czasie upadku Chodakowski rozciął Ziaji skórę na udzie. Ślązak będzie musiał przez kilka dni odpoczywać. Nie bierze także udziału w treningach. **Skarżyński**, który doznał kontuzji kości goleniowej w meczu z Krakowem.

Tak się przedstawia lista pierwszych „ofiar" Reszta jest zdrowa i pełna zapału do pracy.

Po dwóch dniach trudno jest zorientować się w formie poszczególnych zawodników Można raczej stwierdzić, iż wszyscy są bez formy. Nic dziwnego wielu z kadrowiczów zawarło w Katowicach pierwszy kontakt z lodem. W tej chwili bezspornie najlepiej wypada repatriant z Mandżurii **Antosiewicz**. Głównymi jego zaletami są: dobra jazda, orientacja, szybkość i planowość w grze. Po Antosiewiczu obiecuje sobie wiele sztab obozu. Szkoda tylko, że jest to gracz nie pierwszej już młodości.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Nowy kalendarz PZHL

WARSZAWA. Kalendarzyk imprez hokejowych zatwierdzony przez zarząd PZHL przedstawia się następująco:

31. 12. 49 — 1. 1. 50 — turniej o wejście do ligi PZHL Katowice,
1. 1. 50 — 7. 1. 50 — turniej noworoczny w Krynicy,
15. 1. 50 — — 1 runda rozgrywek ligi PZHL,
22. 1. 50 — — rewanż rozgrywek ligi PZHL,
22. 1. 50 lub 29. 1. 50 — runda eliminacyjna rozgrywek o puchar młod.
29. 1. 50 — — 2 runda rozgrywek ligi PZHL,
2. 2. 50 — 5. 2. 50 — finały rozgrywek o puchar młodych w Katowicach lub w Zakopanem,
5. 2. 50 — — rewanż drugiej rundy rozgrywek PZHL,
11. 2. 50 — 12. 2. 50 — termin zarezerwowany przez C. R. Z. Z.
17. 2. 50 — 19. 2. 50 — turniej finałowy (w Katowicach) oraz 3 turnieje: a) o 5, 6 i 7 miejsce,
b) 9, 10, 11 i 12 miejsce,
c) o 13, 14, 15 i 16 miejsce.
20. 2. 50 — Kraków — Morawska Ostrawa w Katowicach,
20. 2. 50 — 28. 2. 50 — obóz kadry reprezentacyjnej przed mistrzostwami świata (w Katowicach).
1. 3. 50 — 8. 3. 50 — tournee treningowe po C. S. R. przed mistrzostwami świata w Londynie.

Jednocześnie unieważnia się poprzedni terminarz

R 034131



Trzy „wrocławianki", utalentowane narciarki polskie: Nagniakówna, Krupińska i Guttówna.

Proponujemy



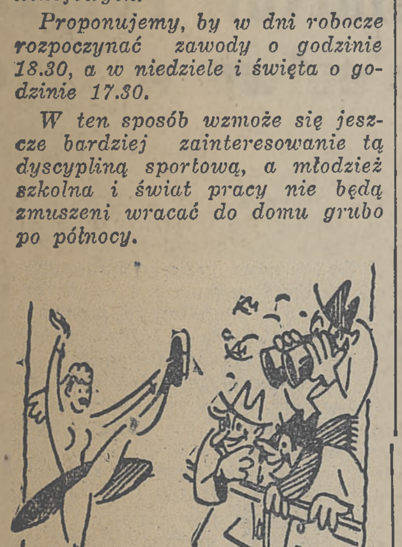
Hokej na lodzie jest wabikiem, który ściąga wielu miłośników tej atraktycyjnej gałęzi sportowej, zwłaszcza na dobry mecz i wtedy widownia, podobnie jak podczas otwarcia Torkatu, wypełniona jest do ostatniego miejsca.

Emocjonalne doznania, wiążące się z oglądaniem spotkania hokejowego sprawiają, że człek nawet się nie obejrzy, a już minęła trzecia tercja i koniec tej miłej rozrywki. Trzeba wracać do domu. Patrzymy na zegarek — godzina 22.30. Nie każdy jednak z entuzjastów hokeja na lodzie mieszka w Katowicach. Zapowiedź ciekawego meczu ściąga amatorów lodowych wrażeń z bliskich i dalszych okolic Śląska, z bliskiego Chorzowa, Chorzowa Batorego, jak i dalej leżących miast: Gliwic, Bytomia, Zabrza, czy Tarnowskich Gór. Ostatnio przybyli również zapaleńcy z Krakowa, Częstochowy a nawet z Warszawy.

Tym wszystkim, którzy już na otwarciu Torkatu swoją obecnością zadeklarowali, iż stale chcą oglądać co się dziać będzie między bandami sztucznego lodowiska, trzeba pomóc. Ot po prostu zmienić godzinę rozpoczęcia meczów hokejowych.

Proponujemy, by w dni robocze rozpoczynać zawody o godzinie 18.30, a w niedziele i święta o godzinie 17.30.

W ten sposób wzmoże się jeszcze bardziej zainteresowanie tą dyscypliną sportową, a młodzież szkolna i świat pracy nie będą zmuszeni wracać do domu grubo po północy.



ZAKOŃCZENIE KURSÓW SZKOLENIOWYCH DLA DZIAŁACZY ZMP W POZNANIU

POZNAŃ. W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste zakończenie kursu dla działaczy ZMP.

Kandydaci na aktywistów sportowych ZMP, przechodzili zasadnicze przeszkolenie we wszystkich podstawowych gałęziach sportu, a szczególnie w lekkiej — atletyce. Kurs trwał 3 tygodnie. Wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne prowadzili: Rutkowski, Stawczyk, Hoffman J., Felzman, Wykrętowicz. Egzamin końcowy zdało 36 kandydatów, — z najlepszym wynikiem kurs ukończył kol. Jasiński z Poznania.

Równocześnie został ukończony kurs dla sanitariuszy sportowych. Wykładowcami na tym kursie byli znani specjaliści lekarze sportowi dr. dr. Preisler, Orłow, Konieczny i Jasińska. Z wynikiem dodatnim kurs ukończyło 45 kandydatów.

Nowi mistrzowie Torunia w boksie

TORUŃ. W mistrzostwach bokserskich Torunia wzięło udział 60-ciu zawodników. Tytuły mistrzów od wagi papierowej do ciężkiej (bez półciężkiej) zdobyli: Buller (Kolejarz), Piwoński (Kolejarz), Przybylski (Gwardia), Czarnecki (Gwardia), Szulc B. (Budowlani), Styranowski (Sparta), Błażejewicz (Budowlani), Niewczas (Gwardia).

Zupełnie nieświąteczna dyskusja
o piłkarskich sprawach i bolączkach trenerów

Na boiskach piłkarskich panuje głucha cisza, nic nie dzieje się również w salach treningowych. Tylko warszawski kurs sędziów i zapowiedź kursu trenerów świadczą o pulsującym, mimo przerwy zimowej, życiu piłkarskim.

PZPN dość wcześnie rozpoczął przygotowania do przyszłorocznego sezonu. Kurs dla trenerów, organizowany w Przemyślu jest właśnie, jednym z ogniw starannie ułożonego łańcucha tych przygotowań.

Jak głosi fama, kurs w Przemyślu ma być prowadzony przez dwu trenerów węgierskich, którzy oczekiwani są lada dzień w Warszawie. Zdążyliśmy się już tylokrotnie zawieść na obietnicach przyjazdu zagranicznych (czyt. węgierskich) instruktorów, że i ta zapowiedź nie zdobyła sobie zaufania.

— I co z przyjazdem Węgrów? — zapytaliśmy znanego trenera PZPN R. Koncewicza, podczas niedawnej jego wizyty w Katowicach.

— Przyjadą jeszcze w tym roku. aZłatwiono już wszystkie formalności, i o ile wiem, nic nie stoi na przeszkodzie ich przyjazdu.

— Bo nam się wydaje, że nie wszyscy w jednakowym stopniu starają się o sprowadzenie madziarskich trenerów. Dlaczego np. od wielu miesięcy pracują już w Polsce węgierscy trenerzy pływaków i szermierzy, a jakoś nie można sprowadzić speców futbolu.

— Nie widzę naprawdę nikogo, komu by zależało na storpedowaniu starań o ich sprowadzenie. Najmniej zaś zależy na tym polskim trenerom, którzy — proszę mi wierzyć — mają już dość wyrzekań i krytyki za niepowodzenia i słaby poziom reprezentacyjnych drużyn.

Nawiasem mówiąc, wydaje mi się, że jest wiele przesady w tym szukaniu radykalnego rozwiązania naszych problemów futbolowych w sprowadzeniu zagranicznych trenerów. Przyczyny słabego poziomu tkwią nie tylko w niedostatecznych często kwalifikacjach naszych krajowych nauczycieli.

— To jest zrozumiałe. Zresztą nie przypominamy sobie, aby ktokolwiek twierdził że węgierscy trenerzy będą uniwersalnym lekarstwem na wszystkie bolączki piłkarstwa.

W każdym razie mogą oni w pierwszym rzędzie wpłynąć na podniesienie poziomu samych naszych trenerów. Pod tym względem, jak się zdaje, sytuacja nie jest wiele pomyślniejsza, niż wśród kadrowiczów.

— Niewątpliwie zespół trenerski, o wiele zresztą za szczupły na współczesne potrzeby, wykazuje szereg braków. Ale też PZPN czyni systematyczne wysiłki by podnieść jego kwalifikacje. Obóz w Przemyślu jest właśnie pomyślany w tym celu.

Przyznam szczerze, że obecność trenerów węgierskich znacznie by podniosła wartość przemyskiego kursu. Piłka nożna rozwija się i stale udoskonalają się metody szkolenia. Trenerzy węgierscy z pewnością uzupełniliby wiadomości posiadane przez naszych instruktorów.

W gruncie rzeczy od nich, od klubowych trenerów zależy w decydującej mierze poziom przeciętny polskiego futbolu, a również — poziom reprezentacyjnej drużyny.

W obecnej sytuacji Węgrzy musieliby na obozach treningowych odrabiać zaniedbania wynikające z niewłaściwej metody czy stylu pracy w klubach. Zakreślenie takiej roli zagranicznym trenerom odbiło by się z pewnością fatalnie na sumie wykorzystania ich bogatych doświadczeń i wiadomości.

— Jak z tego należy wnosić, jest pan zdania, że Węgrzy przede wszystkim winni poświęcić się pracy nad naszymi instruktorami?

— Bezwątpienia. Dlatego tak wielką wagę przywiązuję do obozu w Przemyślu. Gdyby wzięli w nim udział Węgrzy, przystąpilibyśmy wiosną do pracy w oparciu o nowe zdobycze i nowy system pracy. Nie potrzebuję dodawać jakie to ma poważne znaczenie. Podstawą pracy nad uzdrowieniem naszego futbolu jest właściwy trening w klubie. Odpowiednie przygotowanie i należyte wyposażenie w prerogatywy trenerów klubowych — to fundamentalna podstawa wszelkich długofalowych planów podniesienia poziomu polskiej piłki. Rzeczą powszechnie znaną są fakty, że zawodnicy nie przeprowadzali sumiennych treningów. Wiele do życzenia pozostawiała również sprawa opieki nad młodzieżą, z której spodziewamy się wyłowić talenty dla wzmocnienia reprezentacyjnych zespołów. Musi się zmienić stosunek samych piłkarzy do obowiązku systematycznego trenowania. Nie należą do wyjątków zawodnicy, którzy uważają trening za przymusowe i równie zbędne zajęcie. Rezultaty tego nastawienia są oczywiście jak najgorsze.

Istnieje wiele niedomagań i braków, których nie poddaje się analizie po klęskach w spotkaniach międzynarodowych. Bo któż by szukał przyczyn porażek w niewłaściwej pracy klubów, skoro reprezentanci byli przed meczem zgrupowani na obozie prowadzonym przez trenera państwowego. Oczywiście — winien jest on, a z nim — PZPN. Taki pogląd łatwo było wyczytać w krytycznych artykułach pomeczowych.

A dla mnie podstawową przyczyną ogólnie słabego poziomu są niedomagania pracy na najniższych szczeblach. I tu należy wytężyć wszystkie siły, zmobilizować wszystkie środki, by dotychczasowy stan zmienić. Wierzę, że węgierscy trenerzy będą nam w tym pomocni.

Ryszard Koncewicz nie należy do najrozmowniejszych trenerów. Zabiera głos w rzadkich okazjach, zawsze podnosząc podstawowe problemy szkoleniowe.

Niewątpliwie i tym razem ma wiele słuszności w swych wypowiedziach. Sprawa zmiany kierunku i metod szkolenia, jak i usankcjonowania obowiązków trenowania — wydaje się postulatem pierwszorzędnej wagi.

Miejmy nadzieję, że sprawy poruszone przez p. Koncewicza znajdą właściwe rozwiązanie w decyzjach władz piłkarskich. (wk)

Narady przyjaciół w Warszawie

WARSZAWA. W związku z pobytem w Warszawie delegacji władz sportowych Czechosłowacji, GUKF zorganizował w poniedziałek konferencję prasową.

Konferencję zagaił wicedyrektor GUKF ppłk. Szemberg, po czym przemówił kierownik Państwowego Urzędu Kultury Fizycznej CSR — **Pokorny.** Mówca podkreślił, że odrodzony sport Republiki Czechosłowackiej cechuje przede wszystkim powszechność. Wychowanie fizyczne i sport oparte są na socjalistycznych zasadach i służą całemu społeczeństwu.

Kultura fizyczna i sport są częścią składową ogólnego wychowania człowieka mocnego, zdolnego do wielkich osiągnięć w pracy i obronności kraju. W założeniach naszych stwierdził kierownik Pokorny, opieramy się na wzorach przodującego w świecie sportu radzieckiego.

Wszystkie organizacje i związki sportowe skupione są w COS (Ceskoslovenska Obec Sokolska), który realizuje zasady powszechnego i demokratycznego sportu. Olbrzymią rolę spełniają tu czechosłowackie organizacje młodzieżowe. Państwowy Urząd Kultury ma natomiast zadania planowania w dziedzinie wychowania fizycznego, zabezpieczenia materialnego, sprawy sprzętu i inwestycji sportowych. Państwowy Urząd Kultury Fizycznej nadaje zasadnicze wytyczne kulturze fizycznej całego kraju. Istnieją również urzędy kultury fizycznej na niższych szczeblach administracyjnych w województwach i powiatach.

Odnośnie kontaktów międzynarodowych przewodniczący Komisji Międzynarodowej COS — Matejka oświadczył, że opracowany jest dokładny program zawodów międzyzycję zajmuje **Polska.** Mówca podkreślił, że spotkania sportowców polskich z czechosłowackimi są manifestacją braterstwa obu narodów.

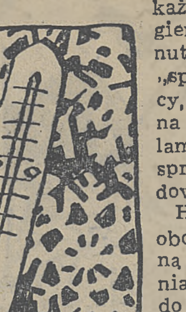
Największą imprezą w sezonie zimowym będą zawody narciarskie o **puchar Tatr,** organizowane przez Sokoła słowackiego w Tatrzańskiej Łomnicy. Protektorat nad zawodami objął prezydent Republiki Czechosłowackiej Gottwald. Na zawody zaproszone zostały: ZSRR, wszystkie państwa demokracji ludowej oraz organizcaje sportu robotniczego: Finlandii (TUL), Francji (FSGT), Szwajcarii oraz zawodnicy Chin Ludowych i Korei.

Celem zbliżenia wszystkich uczestników zawodów, organizatorzy urządzają wspólny obóz od dnia 4 lutego.

Delegaci władz sportu czechosłowackiego podzielili się również wrażeniami z pobytu w Warszawie. Zachwyceni są tempem odbudowy Warszawy, przy czym największe wrażenie zrobiła na nich trasa W—Z.

Torkat pracuje na pełnych obrotach

(Dokończenie ze str. 1)



Hokejści przed każdym treningiem kilka minut poświęcają „społecznej" pracy, polegającej na tym, że szuflami i miotłami sprzątają z lodowiska śnieg.

Hokeiści na obozie pozostaną do 30 grudnia. Na święta do domów zwolnieni zostaną tylko żonaci, jest ich zresztą znakomita mniejszość.

W piątek obozowicze rozegrają pierwszy oficjalny mecz Polska Południowa — Polska Północna.

W kilka dni później ci sami gracze zmierzą się w innej konstelacji jako Polska Południowa — Polska Wschodnia, a na zakończenie obozu ostatnie spotkanie rozegra pierwsza drużyna reprezentacyjna A i B.

Początkowo istniała koncepcja, by reprezentcji znaleźć jakiegoś bardziej atrakcyjnego przeciwnika naprzykład reprezentację Śląska, albo Krakowa. Ale kierownictwo doszło do wniosku, że wszystkie drużyny grające przeciw zespołom reprezentacyjnym grają zawsze „na całego", by wykazać, że nie są gorsze od przeciwnika, a ponieważ hokej nie jest ping-pongiem więc przy tego rodzaju próbach sił, mogą się zdarzyć niepotrzebne kontuzje.

Po raz pierwszy nasi hokeiści przejdą chrzest bojowy dopiero **8 stycznia.** Egzamin wartości pol-



skiej drużyny reprezentacyjnej będzie naprawdę trudny, bo za przeciwnika będzie ona miała mistrza świata Czechosłowację. Ambicja osiągnięcia jak najlepszego wyniku z tak znakomitym przeciwnikiem powinna być poważnym bodźcem do pracy dla naszej kadry reprezentacyjnej.

JOT ZET.

Na fali Szczecina

SZCZECIN. W meczu szermierczym, rozegranym w Szczecinie, AZS (Szczecin) zremisował z AZS (Poznań) 3:3.

Szpadę wygrali akademicy szczecińscy 9:7, floret zakończył się remisowo 8:8, a w szabli zwyciężyli akademicy poznańscy 11:5.

* * *

★ **W Szczecinie rozegrane zostało** międzyokręgowe spotkanie w tenisie stołowym, między reprezentacjami Szczecina i Poznania. W konkurencji męskiej zwyciężyli gospodarze 6:3. W konkurencji kobiet zwyciężyły poznanianki 5:4.

* * *

✪ **Zarząd ZKS „Ogniwa"** oraz OZP w Szczecinie zorganizował dla sekcji pływackiej „Ogniwa" gwiazdkę pływacką, połączoną z rewią pływacką i zawodami propagandowymi.

Po zawodach odbyły się skoki humorystyczne oraz pokazowy mecz piłki wodnej. Na zakończenie około 130 czynnych pływaków „Ogniwa" otrzymało paczki świąteczne.

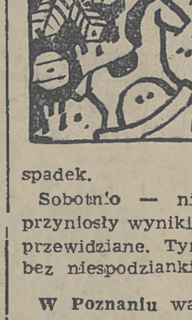
AUTOMOBILKLUB KRAKOWSKI PODEJMUJE APEL PZM

KRAKÓW. W odpowiedzi na apel PZM, wzywający do współzawodnictwa w szkoleniu sportowców, Automobilklub w Krakowie zorganizował bezpłatny kurs z zakresu budowy silników motocyklowych i samochodowych oraz teorii jazdy i prawa drogowego. Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs ma młodzież szkolna i akademicka.

Nowy polski klub za Olzą

STONAVA. We wsi górniczej Stonava, na Śląsku za Olzą, założony został polski Klub Sportowy „Górnik", liczący obecnie 7 sekcji. Drużyna piłkarska „Górnika" przystąpi w roku przyszłym do rozgrywek mistrzowskich. Będzie to 12-ty polski zespół piłkarski na Śląsku za Olzą, biorący udział w mistrzostwach.

Liga koszykówki na cenzurowanym



Ubiegła niedziela zakończyła pierwszą fazę rozgrywek ligi koszykowej. Przez najbliższe trzy tygodnie koszykarze nasi będą pauzować i dopiero w sobotę 7 stycznia 1950 r. podejmą na nowo walkę o pierwszeństwo i spadek.

Sobotnio — niedzielne spotkania przyniosły wyniki dokładnie przez nas przewidziane. Tym razem odbyło się bez niespodzianki.

W Poznaniu warszawski AZS pokazał się z najlepszej strony, co jednak nie starczyło na mistrza Polski, który w pięknym stylu zwyciężył akademików. „Warta" natomiast musiała uznać wyższość warszawiaków.

W Łodzi obydwa zespoły miejscowe wykazały swą wyższość nad toruńskim „Kolejarzem" jakkolwiek ten ostatni dał im się w niektórych momentach we znaki. Przy tej okazji łodzianie pobili, tydzień zaledwie przedtem ustanowiony, rekord AZS-Warszawa strzelonych w jednym spotkaniu ilości koszy.

W Ostrowie tamtejszy „Kolejarz" zdobył dalszy cenny punkt i wydostał się ze strefy spadkowej.

Najciekawsze spotkanie tygodnia „Gwardia" — „Spójnia" Gdańsk zostało odwołane, a tym samym wygląd tabeli został wypaczony z powodu nierównej ilości spotkań poszczególnych czołowych klubów.

Wbrew przewidywaniom zakończona 18 bm. pierwsza faza rozgrywek nie tylko nie wyłoniła zdecydowanego kandydata do tytułu mistrza, lecz nawet sytuację pod tym względem zagmatwała. Przyczyną tego było kilka niespodziewanych wyników, które zdarzyły się w spotkaniach czołówki.

Największą niespodzianką tej pierwszej fazy rozgrywek była słaba forma mistrza Polski „Kolejarza" — „Poznań". Marzący o zdobyciu mistrzostwa bez przegranej poznaniacy już w pierwszym meczu ponieśli przykrą porażkę ze swoim miejscowym rywalem „Wartą", a w następnym spotkaniach, grając nadal słabo, pokonali wprawdzie drużyny z drugiej połowy tabeli, ulegli jednak gdańskiej i łódzkiej „Spójni". Dopiero od przedostatniej niedzieli datuje się ich powrót do formy.

Nieprzyjemną niespodzianką była słaba forma doskonałej doniedawna **YMCA — Łódź (obecnie Włókniarz)** która pozbawiona Dowgirda nie może dojść nawet w przybliżeniu do dawnego poziomu i nic nie wskazuje, aby w najbliższym czasie nastąpiła jakaś poprawa.

Również wśród drużyn z drugiej połowy tabeli zanotowaliśmy nieprzyjemne niespodzianki. Takimi były: słaba forma **Kolejarza Toruń i Stali Świętochłowice.**

Mistrz polskiej klasy A skutkiem zaniedbania się w treningu stracił w tej fazie zbyt dużo punktów i dopiero od przedostatniej niedzieli datuje się jego zwyżka formy.

Stal zawiodła jeszcze bardziej. Nie zrobiła ona od ubiegłego sezonu żadnych postępów i gra obecnie nawet gorzej niż w roku zeszłym. Zdaje się, że przyczyną tego jest brak odpowiedniego trenera, który potrafił by nadać zespołowi temu pewien kierunek pracy i wpoić właściwy system gry.

Były jednak i przyjemne niespodzianki. Do rzędu ich należy zaliczyć dobrą formę obydwu Spójni, Warty Gwardii, AZS Warszawa i Kolejarza — Ostrów. Na gdańską Spójnię zwróciliśmy uwagę już w przede dniu rozpoczęcia rozgrywek ligi. Nikt jednak w tedy nie mógł przypuszczać, że gdańszczanie wykażą aż tak dobrą formę i staną się bardzo poważnym kandydatem do tytułu.

Nie mniejszą niespodzianką jest doskonała forma łódzkiej imienniczki gdańszczan. Łodzianie wbrew przewidywaniom zrobili od ubiegłego sezonu postępy i są dziś, jak na nasze stosunki, drużyną klasową.

Rewelacją jest młody zespół poznańskiej Warty. Wprawdzie jak to zwykle bywa u młodych zespołów, wykazuje ona duże wahania formy, to jednak mając dobre podstawy techniczne i niezłe już wyrobienie taktyczne może za dwa, trzy lata poważnie myśleć o ataku na tytuł mistrzowski.

W drugiej połowie tabeli dużo zamieszania sieje Kolejarz — Ostrów. Z góry skazani na opuszczenie ligi, ostrowiacy dzięki ambicji, szybkości i kondycji zdobyli trzy punkty i przypuszczalnie nie znajdą się już w strefie zagrożonej spadkiem.

Właściwą ocenę sytuacji dać może tabelka zestawiona według ilości straconych punktów. Tabelka ta wygląda następująco:

1—2 Spójnia Gdańsk i Spójnia Łódź pkt. straconych 1.

3—4 AZS Warszawa i Gwardia pkt. straconych 2.

5—6 Kolejarz Poznań i Włókniarz, pkt. straconych 3.

7—8 Warta i Cracovia pkt. straconych 4,

9—10 Kolejarz Ostrów i AZS Kraków, pkt. straconych 5.

11. Stal, pkt. straconych 7.

12 Kolejarz Toruń, pkt. straconych 8.

Według tej tabeli można by dojść do wniosku, że walka o tron mistrzowski rozegra się tylko między dwiema Spójniami w asyście warszawskiego AZS i Gwardii. Taki wniosek był by jednak fałszywy. Obok bowiem obecnego układu sił przy ocenie szans brać należy pod uwagę również szereg innych momentów: jak ilość spotkań pozostałych do rozegrania na obcych boiskach.

Skoro uwzględnimy wszystkie te momenty, naszym zdaniem, najwięcej szans na tytuł ma jednak łódzka Spójnia a szanse Kolejarza Poznań, AZS Warszawa i Spójni Gdańsk są mniejwięcej równe i o cień mniejsze niż łodzian. O spadek z ligi walczyć prawdopodobnie będą: AZS Kraków, Cracovia i Stal.

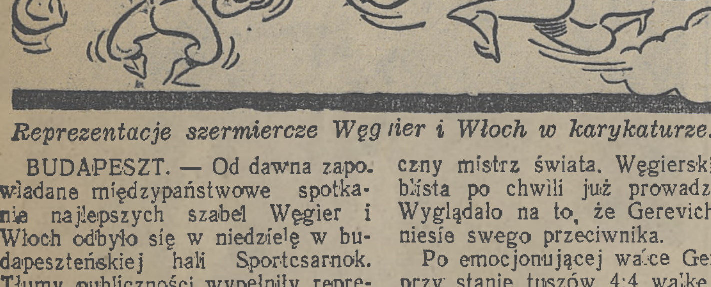
Na zakończenie jeszcze kilka słów o sędziach. Za ubiegły sezon wystawiliśmy im najwyższą notę i z całym uznaniem wyraziliśmy się o ich postępach. Niestety w tym sezonie daje się zaobserwować obniżenie poziomu. Zdaje się iż przyczyną tego jest dopływ nowych nie należycie wyszkolonych sił. Największą wadą tych nowicjuszy jest zbytnie przeczulenie na punkcie fauli. Można to porównać do obserwowanego swego czasu w siatkówce przeczulenia na punkcie „przytrzymywaniu" piłki, co w rezultacie było jedną z przyczyn upadku naszej siatki.

Oczywiście nie można dopuścić do nieczystej gry, gdyż zagranica jest na tym punkcie bardzo wymagająca, sędziowie nasi muszą jednak nauczyć się odróżniać faule od przypadkowych i nieszkodliwych zetknięć graczy z sobą, zwłaszcza jeśli żadnemu z autorów nie przeszkadza to w dalszej akcji. Wogóle zasadą winno być jak najrzadsze przegrywanie gry, gdyż każda przerwa osłabia widowiskowość, a to znowu odbija się ujemnie na frekwencji i popularności.

Mówiąc o „nowicjuszach" mamy na myśli tych sędziów którzy dopiero wkroczyli na arenę ligową, a dotąd sędziowali w klasie A. Było by wskazanym zorganizować dla nich parodniowy kurs unifikacyjny. Na razie zaś było by wskazane, aby PZKSS wyznaczał na ważniejsze mecze jedynie sędziów rutynowanych, tak jak to miało miejsce w sezonie ubiegłym.

(Jotes)

Węgrzy proponują 11 wag w boksie



Reprezentacje szermiercze Węgier i Włoch w karykaturze.

BUDAPESZT. — Od dawna zapowiadane międzypaństwowe spotkanie najlepszych szabel Węgier i Włoch odbyło się w niedzielę w budapeszteńskiej hali Sportcsarnok. Tłumy publiczności wypełniły reprezentacyjną halę Węgier, chcąc przekonać się, czy niepokonani od 25 lat węgierscy szabliści i tym razem zejdą z planszy jako zwycięscy.

Okazało się, że obawy opinii były płonne. Szabliści Węgier poprostu rozgromili swych przeciwników w stosunku 25:11. Tegoroczny mistrz świata z Kairo, Włoch Dare, został trzykrotnie pokonany przez węgierskich szablistów, zaś druga sława Włoch — Pinton, odniósł zaledwie jedno zwycięstwo.

Wśród publiczności podniecenie wzrosło do maksimum, kiedy na planszy stanęli Gerevich i Dare, węgierski mistrz olimpijski i tegoroczny mistrz świata. Węgierski szablista po chwili już prowadzi 2:0. Wyglądało na to, że Gerevich rozniesie swego przeciwnika.

Po emocjonującej walce Gerevich przy stanie tuszów 4:4 walkę przegrywa. Najlepszym szablistą okazał się znany dobrze Polakom Kovacs. Wygrał on bezapelacyjnie wszystkie sześć walk.

Węgrzy: Kovacs 6 zw., Gerevich 5, Berczelly, Rajcsanyi i Karpati po 4, oraz Pesthy 2 zwycięstwa.

Włosi: Dare 3, Stagny, Terrando, Ferrari po 2, Pinton i Pellini po 1.

Zwycięstwem tym Węgrzy jeszcze raz udowodnili, że są na całym świecie bezkonkurencyjni.

* * *

W sobotę odbyły się w sali Mefeszu eliminacyjne zawody we florecie pań. Niespodzianką eliminacji była wspaniała postawa Magdy Nyari, która do ostatniej walki prowadziła w ogólnej punktacji, dopiero porażka z Elek Csibi odebrała jej pierwsze miejsce. Mistrzyni olimpijska doznała sensacyjnej porażki z rąk niedawnej przeciwniczki naszych florecistek, młodej Zsabki. Zawodniczka ta dysponuje wspaniałą techniką, lecz walczy zbyt defensywnie.

* * *

Mistrzostwa Budapesztu w pływaniu przyniosły parę doskonałych wyników. Nyeki płynąc w sztafecie klubowej osiągnął na 100 st. dow. wspaniały czas 58 sek. Crawlista Szilard na 100 m st. grzbietowym i ku ogólnemu zdziwieniu pobił najlepszych grzbietowców Węgier, przebywając ten dystans w dobrym czasie 1:10,8. Na 100 m st. motylkowym pań Eva Szekely osiągnęła 1:20,8.

* * *

W ubiegłą niedzielę odbył się ciekawy mecz oldbojów Ferencvarosu i Vasasu, zakończony wysokim zwycięstwem pierwszych w stosunku 7:2 (3:1). Skład Ferencvarosu przypomni zapewne starym piłkarzom dawne czasy węgierskiego futbolu: Kutasi — Monostori, Toth, Papp - Hamori, Lyka - Finta, Lazar, Kalmar, Kemeny, Barna.

Bezwzględnie najlepszą drużyną w mistrzostwach oldbojów jest Ferencvaros, który niejednokrotnie w **dwucyfrowym wyniku gromił swych** przeciwników. Oldboje ci grali wiele towarzyskich meczów z czołowymi drużynami II i III ligi, wygrywając wszystkie spotkania różnicą 6—8 bramek. Poza Pappem nie są oni wcale tacy starzy i większość z nich dziś jeszcze może śmiało grać w drużynach węgierskiej ligi. Zarząd klubu złożył oficjalną prośbę do Węg. ZPN, aby oldboje Ferencvarosu mogli grać w mistrzostwach rezerw pierwszej ligi, gdyż dotychczasowi ich przeciwnicy odbiegają od nich zbytnio poziomem gry.

* * *

Na jednym z ostatnich zebrań związku sędziów i trenerów bokserskich przy Węgierskim Z. B. poruszono bardzo ciekawą sprawę: rewizję kategorii wag bokserskich. Zebrani postanowili na najbliższym, czerwcowym posiedzeniu AIBA wysunąć **propozycję powiększenia ilości wag bokserskich do 11.** Rezolucje swą węgierscy fachowcy motywują tym, że dzięki zwiększeniu ilości wag zmniejsza się różnice pomiędzy poszczególnymi kategoriami, a co zatem idzie bokserzy nie będą zmuszeni przeprowadzać formalnych głodówek, wielce szkodliwych dla zdrowia, w celu »zrobienia« limitu, a następnie w poszczególnych kategoriach bardziej się wyrównają szanse przeciwników, dzięki zmniejszeniu różnic wag.

Niektórzy trenerzy zwrócili uwagę na to, że częstokroć ringi są brudne i zakurzone, tak że podczas spotkań bokserskich całe tumany kurzu unoszą się nad zawodnikami i publicznością, co w żadnym wypadku nie wpływa dodatnio na zdrowotność. Również tradycyjne używanie jednej butelki wody do płukania gardła jest wprost kardynalnym zaprzeczeniem najprostszych zasad hygieny.

Zebrani doszli do wniosku, że w cięższych wagach rękawice są stanowczo za twarde, co częstokroć stwarza raczej pozory bijatyki, a nie sportu bokserskiego.

Witold Wieromiej

Najlepsze pięści Wielkopolski

POZNAŃ. Kapitan sportowy POZB ustalił listę najlepszych juniorów okręgu poznańskiego, która przedstawia się następująco:

w. papierowa — 1) Swisz (Kolejarz), 2) Czerwiński (Budowlani), 3) Bensz (Budowlani),

w. musza — 1) Manelski (Warta), 2) Wojnowski (Warta), 3) Wojtecki (Włókniarz Kalisz),

w. kogucia — 1) Liedtke (Warta), 2) Kaczmarek (Budowlani), 3) Białas (Włókniarz Kalisz),

w. piórkowa — 1) Ścigała (Włókniarz Kalisz), 2) Majewski (Spójnia), 3) Łysiak (Budowlani),

w. półśrednia — 1) Kaźmierczak (Kolejarz), 2) Wojtkowiak (Stal), 3) Lech (Warta),

w. średnia — 1) Wiśniewski (Gwardia), 2) Kupczyk (Kolejarz), 3) Nowacki (Włókniarz Kalisz).

W wadze półciężkiej nie sklasyfikowano żadnego zawodnika, a w wadze ciężkiej jedynie Wieczorka (Stal).

Zaprawa zimowa kajakowców

WARSZAWA. W dniu 7 stycznia 1950 r. kajakowcy po raz pierwszy w Polsce, rozpoczną zaprawę zimową na basenie krytym. Inicjatorem i wykonawcami tego systemu przygotowań do sezonu letniego są członkowie sekcji sportów wodnych ZKS „Spójnia-Marymont".

Treningi odbywać się będą na basenie „Ogniska".

Gwardia Poznań mistrzem grupy II w bokserskiej kl. A

POZNAŃ. W ubiegłą niedzielę miało w Gnieźnie dojść do spotkania pomiędzy „Włókniarzem" z Kalisza a miejscową Stellą, decydującego o tytule mistrzowskim.

W bokserskiej klasie „A" POZB „Włókniarz", aby zdobyć mistrzostwo grupy II musiałby ten mecz wygrać w stosunku 13:3. Takie wysokie zwycięstwo bez asów atutowych Ścigały i Grzelaka, nie leżało w możliwościach ósemki „Włókniarza", to też kierownictwo tej **sekcji zdecydowało się oddać** punkty w. o.

Na pierwsze miejsce wysunęła się ostatecznie „Gwardia" Poznań. W meczu finałowym „Gwardia" Poznań zmierzy się z „Gwardią" z Gorzowa i przypuszczać należy, że ze spotkania tego poznaniacy wyjdą obronną ręką.

Pogrom hokeistów AZS

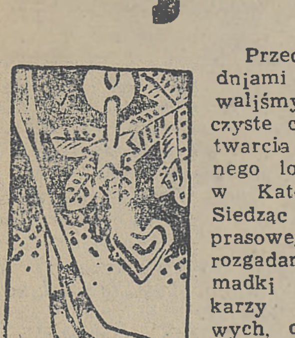
STAL (KATOWICE) — AZS (POZNAŃ) 9:1 (4:0, 3:0, 2:1)

Rozegrany wczoraj na sztucznym lodowisku w Katowicach mecz hokejowy między zespołami miejscowej Stali i AZS (Poznań) przyniósł łatwe zwycięstwo katowickim hokeistom. Bramki dla Stali zdobyli: Skarżyński 4 oraz Wadowski, Jasiński, Janusiewicz Bogdoł i samobójcza. Honorowy punkt dla pokonanych uzyskał najlepszy ich zawodnik Urbański.

Sędziowali Trytko i Zaleski ze Śląska. Widzów 2000.

Sabat hokeistów

Księżyc i 200 widzów świadkami najdłuższego finału mistrzostw hokejowych Polski



Przed kilku dniami przeżywaliśmy uroczyste chwile otwarcia sztucznego lodowiska w Katowicach. Siedząc w loży prasowej wśród rozgadanej gromadki dziennikarzy sportowych, obserwowałem zmagania na lodzie starych towarzyszy broni. Na ekranie wspomnień, zaczęły się pojawiać zapomniane, przebrzmiałe już dawno fragmenty historii polskiego hokeja na lodzie.

ZMIANA WARTY NA MISTRZOWSKIM FOTELU

Przypomniał mi się rok 1933. Utkwił on mi ze szczególną wyrazistością w pamięci. Przyniósł on bowiem radykalną zmianę w czołówce polskiego hokeja. Pięciokrotny mistrz Polski, słynna szóstka AZS-u Warszawy po raz pierwszy nie sięgnął po tytuł najlepszej drużyny krajowej, a bezpardonowy bój o to zaszczytne miano rozgorzał między dwoma długoletnimi rywalami, Legią Warszawa, która w roku 1928 wchłonęła całą sekcję hokejową Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego i Pogonią.

ZACZĘŁO SIĘ „NORMALNIE"

Zaczęło się właściwie wszystko normalnie, tak jak w poprzednich latach. Do Krynicy zjechali się mistrzowie siedmiu okręgów, którzy zostali podzieleni na dwie grupy, **Pierwsza grupa** złożona była z Pogoni AZS Warszawa, Sokoła Krakowa i Ogniska Wilno, **drugą**, skromniejszą liczbowo (bo nie stawił się mistrz Torunia — TKS.) stanowiły zespoły Legii Warszawa, AZS Poznań i Łódzkiego Klubu Sportowego.

Prasa sportowa omawiając szanse siódemki walczących o mistrzostwo drużyn przyznawała, iż najpoważniejsze aspiracje na zdetronizowanie AZS-u będzie mieć mój zespół — Pogoń. Były to słuszne twierdzenia, gdyż starzejące się podpory akademickiej drużyny pożegnały się już z czynnym życiem sportowym, a młodzi ich zastępcy daleko odbiegali poziomu od sławnych reprezentantów Polski.

Krynica przywitała hokeistów całym swym urokiem. Dużo śniegu, mróz, nieodzowne składniki scenerii zimowej, stwarzały piękne tło odbywającym się zawodom.

POTWIERDZENIE STAREJ ZASADY

Już pierwszy mecz z warszawskim AZS-em potwierdził, iż w sporcie niema stuprocentowych faworytów i czasami forma dnia decyduje o wyniku spotkania. Odmłodzona drużyna akademików wzmocniona najniespodziewaniej „ojcem" hokeja polskiego — Adamowskim, który uległ namowom i przyszedł z pomocą swym barwom, stawiała nam nieoczekiwanie silny opór, i w końcu byliśmy szczęśliwi, że udało nam się uratować choć jeden punkt.

Mecz po bardzo ciekawym przebiegu, rozegrany wbrew oczekiwaniom widowni, spodziewającej się twardej gry, w bardzo przyjacielskiej atmosferze, nie przyniósł ukoronowania bramkowego wysiłków obu przeciwników i zakończył się bezbramkowo.

PIERWSZA BRAMKA

Również druga przeszkoda na drodze do zdobycia pierwszeństwa w polskim hokeju, drużyna krakowskiego Sokoła, ambitnie przeciwstawiała się naszym zakusom na zwycięstwo. Byliśmy częstokroć w opałach. Dwójka Wołkowski — Michalik, ten drugi występował wówczas pod pseudonimem Kalman), nie raz i nie dwa poważnie zagrażała naszej bramce i moglibyśmy mówić o szczęściu iż krążek nie znalazł ani razu do niej drogi. Wygraliśmy to spotkanie w stosunku 1:0, uzyskując zwycięską bramkę z przypadkowego strzału, oddanego przeze mnie z połowy boiska.

Wiele kłopotu nastręczył nam również ostatni mecz grupowy, rozegrany z wileńskimi „żubrami". Mróz zelżał i po uprzednich opadach śnieżnych, nastąpiła całkowita odwilż, stwarzając rozgrywkom ciężkie warunki.

Na miękkiej tafli lodowej nasza wyższość techniczna nad Ogniskiem, zmalała niemal że do zera, i Wilnianie, którzy dotychczas przegrywali z nami różnicą kilku bramek, zdołali uzyskać remis 1:1. Jedyną bramkę, która zapewniła nam pierwsze miejsce w grupie i udział w finale uzyskał Wacek Kuchar. Drugim finalistą tej grupy został AZS Warszawa.

W drugiej grupie pierwsze miejsce zajęła Legia Warszawa przed AZS-em Poznań i ŁKS-em, zwyciężając obu przeciwników w identycznym stosunku 1:0.

ODWILŻ NOKAUTUJE MISTRZOSTWA

Nagła zmiana pogody przekreśliła jednak zamierzenia organizatorów i turniej w Krynicy nie doczekał się zakończenia.





Hokejowe reprezentacje Krakowa i Śląska przed pierwszym spotkaniem na Torkacie, zakończonym zwycięstwem Krakowa 4:3 (3:1, 1:1, 0:1).

PZHL uparcie dążył w tym roku, by mistrzostwa przeprowadzić w warunkach naturalnych z ominięciem stojącego do dyspozycji sztucznego lodowiska w Katowicach.

DRUGA NIEUDANA PRÓBA

Kapryśna aura, trwająca niemal bez przerwy w ciągu całego lutego, nie sprzyjała projektom naczelnej magistratury. Zapisano jeszcze jedną nieudaną próbę zorganizowania finałów tym razem w Warszawie — i znów skończyło się fiaskiem.

OSTATNIA SZANSA

Tymczasem skończył się sezon na Torkacie. Mrożące płytę betonową maszyny zastygły w bezruchu, a zamknięte podwoje sztucznego lodowiska utwierdzały w przekonaniu, iż w tym roku zapanuje bezkrólewie w polskim hokeju.

KIEROWNICTWO TORKATU KAPITULUJE

W chwili, kiedy wiosna dochodziła już do pełnych praw, ciepły wietrzyk usuwał z pól resztki śniegu, świadczące o niedawnym okresie zimowym — otrzymaliśmy zawiadomienie z PZHL, zalecające stawienie się do Katowic na stoczenie ostatecznych bojów o mistrzostwo Polski. Zarządowi PZHL udało się nakłonić kierownictwo Torkatu do uruchomienia lodowiska na dwa dni tj. 11 i 12 marca 1933 roku.

AZS WARSZAWA ZREZYGNOWAŁ

Pojechaliśmy. W Katowicach zastaliśmy już hokeistów warszawskiej Legii i AZS-u Poznań. Nie przybyli natomiast warszawcy akademicy dzięki czemu legioniści weszli do finału bez walki.

Trudno. Pogodziliśmy się z losem, zazdroszcząc po cichu szczęśliwym warszawiakom, którzy bezczynnie mogli oczekiwać na partnera do finałowej walki.

PRZEDOSTATNI AKT

Jeszcze raz w tym sezonie odżył Torkat wrzawą pełnej widowni a tafla lodowa w świetle reflektorów czekała na hokeistów. W sobotę 11 marca o godzinie 19-tej odbył się półfinałowy mecz między Pogonią i AZS-em Poznań.

Przez trzy tercje rozgrywał się na sztucznym lodowisku Katowic przedostatni akt mistrzostw. Równorzędność obu zespołów zwiastowała zacięty bój. Szybkie tempo, zmienność w akcji, krótkie spięcia podbramkowe likwidowane przez bramkarzy, rasowe zagrania szybkich napastników, trzymały widzów w ustawicznym naprężeniu.

Po bezbramkowym pierwszym kwadransie, następne tercje przyniosły nam decydujące o sukcesie bramki. Po pierwszej zmianie pól celne podanie Sabińskiego trafia na kij Berezy, który pewnie lokuje krążek w bramce Muszyńskiego. Pieczętująca zwycięstwo druga bramka — to dzieło splotu wypadku. Strzeliłem z daleka, krążek lecąc prawie pod reflektorami, nie zauważony przez czujnego zwykle bramkarza pokonanych Muszyńskiego, spadł na jego ramię, skąd potoczył się za linię bramkową. Za kilka minut koniec meczu (2:0 dla nas) i schodzimy z lodu z przepustką do finału.

Mieszkaliśmy wtedy w gościnnym pokoju na Torkacie. Dwie piramidki łóżek każda po pięć, były miejscem, gdzie odpoczywaliśmy po trudach pierwszego meczu i nabieraliśmy sił do finałowego spotkania.

Dzień następny upłynął nam na spacerach oraz przysposobieniu sprzętu przede wszystkim łyżew do decydującego boju.

HOKEJOWY MARATON

I znów o 19-tej wyjechaliśmy na lód, nie przeczuwając, iż spotkanie to zmieni się w prawdziwy wyczyn maratoński.

My w składzie: Wańczycki, Wacek Kuchar, Stworzeński, Hemmerling, Weisberg, Sabiński, Zimmer i Bereza — **nasi przeciwnicy w zestawieniu:** Przezdziecki II, Głowacki, Materski, Pastecki, Szenajch, Rybicki, Szabłowski, oraz Skawiński.

Rzecz jasna, iż wysokość stawki — tytuł mistrza Polski — który uśmiechał się zwycięzcy zawodów, sprawił, że przebieg meczu nacechowany był dużą nerwowością. Oba zespoły zastosowały system, polegający na zabezpieczeniu własnej bramki, a akcje zaczepne prowadzone były albo przez specjalistów od solowych popisów lub też dwójką napastników. Trzeci z formacji ofensywnej asekurował obrońców.

PIERWSZA DOGRYWKA

Tak zorganizowane, mury obronne nie sprzyjały zdobywaniu bramek. Mija pierwsza tercja, druga, wreszcie trzecia, jednakże stan 0:0 nie ulega zmianie. Zaszła konieczność, zarządzenia dogrywki 3 razy 10 minut.

Na lodowisku nastąpiło duże ożywienie. Słabe stosunkowo dotychczas tempo wzrastało z każdą minutą. Gracze zapomnieli o wszystkim, a jedynym celem było uzyskanie zwycięskiej bramki. Zbiorowe wysiłki trójek ofensywnych, wyjazdy obrońców nie potrafiły jednak zmusić do kapitulacji zarówno naszego bramkarza jak i Przezdzieckiego. Najtrudniejsze strzały mijały cel o centymetry.

Zakończyła się wreszcie trzecia dogrywka. Zmęczeni schodzimy z lodu, a ogromny wysiłek zawodników włożony w to spotkanie trwające od 19-tej do 22-giej godziny, nie znalazł odzwierciedlenia cyfrowego. Wynik meczu po trzech dogrywkach pozostał 0:0.

ZA TRZY GODZINY OD NOWA

A więc będziemy grali od nowa! Szybka decyzja, porozumienie kierowników drużyn z przedstawicielem PZHL i za chwilę zakomunikowano nam, że za trzy godziny o 1.30 nad ranem gramy drugi mecz.

SEN CZY KOLACJA

Wydawało się, że najlepszym wypełnieniem tej krótkiej przerwy przed nowym występem na lodzie



będzie kamienny sen, którego tak domagały się zmęczone kości i mięśnie. Na szczęście (podobnie jak dziś nad piłkarzami) czuwał nad nami Wacek Kuchar. Szybko nas przekonał o zgubnych skutkach ułożenia się do snu.

— Pamiętajcie „kundle" (tak zwykł nazywać) że jeśli zaśnie[illegible] to przebudzicie się z obolałymi mięśniami, zmęczenie rozejdzie się wam po kościach i chyba nie muszę dodawać, że w takim stanie legioniści łatwo z nami wygrają.

Daliśmy się przekonać. Zjedliśmy łatwostrawną kolację, a resztę czasu wypełniły nam rozmowy i ostrzenie łyżew.

NIECODZIENNE WIDOWISKO

Coraz bliżej byliśmy chwili rozpoczęcia tego niecodziennego spotkania. Piękna noc księżycowa, niebo usiane mnóstwem gwiazd i promienie reflektorów ogarniały barwne stroje obu zespołów, wkraczających na taflę lodową. Na widowni kilkuset entuzjastów, którzy nie chcieli opuścić sposobności, oglądania tak rzadkiego widowiska. Nie zawiedli się ci, którzy przyszli o tak niezwykłej porze podziwiać nocnych, raczej porannych hokeistów.

PROWADZIMY 1:0

Ten mecz miał zupełnie odmienny charakter, niż rozegrany przed północą. Żywe tempo, składne zagrania, a co najdziwniejsze — zupełny brak oznak zmęczenia, świadczyły o dużej ambicji, odporności i wytrzymałości współzawodniczących graczy. Prowadzono grę otwartą, atakując trójkami. I tak przez cały mecz. **W drugiej tercji** zdobyliśmy prowadzenie. Hemmerling przebił się pod bramkę i z bliska pewnie strzelił. Wydawało się, że nic nie zdoła wyrwać nam mistrzostwa, o które bezskutecznie ubiegaliśmy się przez kilka lat z rzędu.

MATERSKI WYRÓWNUJE

Radość, która zapanowała w naszych szeregach była jednak przedwczesna a co przykrzejsze, krótko trwała. Nie mija 2 minuty, a stan meczu brzmi. 1:1. Sprawił to lewy obrońca Legii Materski, który miękko zaatakowany przez naszych obrońców, przeszedł między nimi i z najbliższej odległości zdobył wyrównanie dla wojskowych. Utrata tej bramki załamuje nas, przez następne minuty przeżywamy nieprzyjemne chwile, lecz na szczęście kończy się wszystko pomyślnie.

Trzecia tercja stoi pod znakiem pięknej gry. Zawodnicy zdobywają się na maksymalny wysiłek, by przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Gong.

Następuje znów dogrywka 3 razy 10. Przez 30 minut bezskutecznie toczy się walka dwóch równorzędnych zespołów. Powoli świta na wschodzie. Księżyc kończy samotną wędrówkę po niebie.

ZWYCIĘŻYŁO... ZMĘCZENIE

Godzina 4.10 rano! Zmęczone bractwo opuszcza taflę lodową. Nie ma mistrza. Zresztą nie to zaprząta teraz głowę kilkunastu rywali. Zmęczenie bierze wszystkich w swe przemożne władanie. Byle jak najprędzej spać, odpocząć, udać się na rzetelnie zapracowany odpoczynek.

PZHL trafnie ocenił wspaniałą postawę dwóch finalistów. Na kartkach historii sportu polskiego wpisano Pogoń i Legię, dzieląc między te dwa zespoły tytuł **mistrza Polski w hokeju na lodzie sezon 1932/33.**

KAROL WEISBERG

Poufne o „premierze" na Torkacie



ORGANIZATORZY i przyszli kierownicy Torkatu przeszli w dniu otwarcia lodowiska ogniową próbę. Niespodziewany natłok publiczności, która z biletami czy też bez, szturmowała bramy Torkatu postawiła odpowiedzialnych za porządek przed ciężkim zadaniem.

Trzeba z tego doświadczenia wyciągnąć odpowiednie wnioski na przyszłość i postarać się, by przypływ i odpływ widzów odbywał się sprawniej bez najmniejszych zgrzytów.

* * *

PUNKTUALNE ROZPOCZĘCIE zgodne z zapowiedzią obowiązuje, i o tym należy pamiętać. W ubiegłą niedzielę nie dotrzymano ustalonej godziny. Tym razem można na to niedociągnięcie przymknąć jedno oko i sprawę potraktować pobłażliwie. W przyszłości jednak prosimy — w imieniu tych tysięcy amatorów wrażeń sportowych, by punktualność stała się nieuleczalnym nałogiem. Będzie to z pożytkiem dla wszystkich.

* * *

MIGAWKOWE POKAZÓWKI członkiń i członków reprezentacyjnej kadry łyżwiarskiej nie wzniosły się na ogólnie oczekiwany poziom. Szybkość i pewność oglądanych ewolucji stały na dość miernym poziomie. Nie ujrzeliśmy zupełnie efektownych skoków (poza jednym, przypominającym tzw. Axel-Paulsena), oraz w zawrotnym tempie wykonanych piruetów.

Być może, że kilka upadków spowodowanych świeżo pomalowanymi liniami strefowymi, które hamowały poślizg łyżew, wytrąciły naszych łyżwiarzy i łyżwiarki z konceptu, odebrały im werwę i zapał, co w konkluzji zaważyło na różnorodności odtwarzanego programu, na pewności wykonania poszczególnych figur i ich harmonijnego powiązania w miłą dla oka całość.



Bursche-Lindnerowa ze swym partnerem Staniszewskim

ŁYŻWIARZE I ŁYŻWIARKI katowickiej Stali popisali się na otwarciu Torkatu rewietką zbiorowych tańców. Z dwóch numerów programu — walc i trojak — większe uznanie zyskał sobie trojak, odtańczony w strojach regionalnych, podkreślających folklor wielobarwnym, odpowiadającym środowisku ziemi śląskiej ubiorem. Wprawdzie wnikliwy recenzent fachowy »robiący w choreografii«, — napewno by stwierdził drobne niedociągnięcia kompozycyjne, dłużyzny konstrukcyjne w założeniu i brak może synchronizacji figur z ilustracją muzyczną, jednakże zważywszy, iż była to pierwsza tego rodzaju próba, trzeba przyznać, że występ zespołu Stali wypadł dość udatnie.

Pięknie ubrani członkowie i członkinie lodowego baletu, wielokrotnie nagrodzeni byli przez wypełnioną widownię hucznymi oklaskami, a samorzutnie utworzony chór na miejscach stojących dawał upust swemu zadowoleniu, skandując raz po raz »niech żyje Samopomoc Chłopska!«

* * *

CZĘŚĆ PUBLICZNOŚCI wykazała duże niewyrobienie sportowe, utrudniając w znacznej mierze sprawny przebieg uroczystego ceremoniału otwarcia. Doskonale rozumiemy, że każdy z obecnych chciał jak najprędzej być świadkiem meczu hokejowego. Trzeba jednak zrozumieć, że uroczystość otwarcia, która i tak trwała bardzo krótko, niosła w sobie niecodzienne aspekty.

Oddanie do użytku sztucznego lodowiska, było do pewnego stopnia symbolem, uwypuklającym nasze wzrastające z każdym dniem osiągnięcia produkcyjne, zdobywane pracą robotnika, technika i inżyniera. Sprawa odbudowy Torkatu stała się zagadnieniem prestiżowym. Dlatego



Grobert

też radośnie fetowaliśmy dzień otwarcia noszący w sobie zapowiedź rozwoju sportów łyżwiarskich.

* * *

Z KILKUNASTU GRACZY, którzy przewinęli się przez taflę lodową Torkatu na meczu Kraków—Katowice, część stanowiła młody narybek, z kategorii rokujących nadzieje na przyszłość, część składała się z graczy o ustalonej już opinii w okresie powojennym.



Uczestnicy rewii łyżwiarskiej podczas prezentacji w dniu otwarcia Torkatu

Byli jednak (nie mamy tu na myśli wszystkich »staruszków«, gdyż kilku trzyma się jeszcze całkiem dobrze), i tacy, którzy stoją już u schyłku swej kariery i z konieczności, z braku następców jeszcze występują w roli czynnych sportowców. Poziom ich gry wskazuje, iż czas już pożegnać się z »bronią«, która stępiała po wieloletniej karierze. Impreza sportowa ma cechy wybitnie werbujące... Nie budujący to widok, kiedy starzy i ociężali hokeiści borykają się z zadaniem, które w chwili obecnej przerasta ich możliwości. Czas ustąpić miejsce młodszym, a samemu opuścić szeregi czynnych sportowców i zasilić kadry instruktorskie. W ten sposób piękna kariera znajdzie najszczytniejsze zakończenie.

Wychowywać młodzież, umasowić sport, utorować mu drogę wszędzie, by stał się wspólnym dobrem wszystkich — oto piękne zadanie, które winni wypełnić starzy zawodnicy!

PRZEPISY GRY w hokeja na lodzie, jak chyba w żadnej innej gałęzi sportowej, prawie rokrocznie przynoszą zmiany, ciągłe ulepszenia. Równolegle z ogromną popularnością tego męskiego i bojowego sportu, nie robi się literalnie nic, by zaznajomić szeroki ogół z dokonanymi zmianami. Tym bardziej dziwią krytyczne uwagi widzów, częstokroć objawiające się gwizdami i protestami w bardzo nieodpowiedniej formie, jeśli się zważy, że znakomita większość interesujących się hokejem na lodzie nie orientuje się w starych przepisach, a co dopiero mówić o obecnie obowiązujących.

Masowe wydanie aktualnych przepisów, streszczenie najważniejszych, podstawowych zasad, podawanych przez mikrofon przed i w czasie przerw każdego meczu, będą rozumnym rozwiązaniem takiego stanu i wskażą co bardziej zapalczywym, iż niesłusznie oburzają się na prowadzących sumiennie zawody arbitrów.

32.332 SPORTOWCÓW ZWIĄZKOWYCH CZŁONKAMI TPPR

KRAKÓW. Z okazji 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy ORZZ w Krakowie przesłała list hołdowniczy do zwycięskiego wodza międzynarodowego proletariatu, podając, iż 32.332 sportowców związkowych z dziewięciu zrzeszeń sportowych w Krakowie zadeklarowało swoje przystąpienie do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Dla uczczenia tak wielkiej rocznicy zobowiązała się Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy ORZZ w Krakowie przeprowadzić szeroką kampanię na rzecz zdobywania odznaki sprawności fizycznej w roku 1950.

KOLEJARZ (OSTRÓW) — ZWYCIĘŻA W TURNIEJU TENISA STOŁOWEGO

POZNAŃ. ZKS „Kolejarz" (Ostrów) zorganizował turniej tenisa stołowego, w którym wzięły udział drużyny: Kolejarza (Leszno), Spójni (Kalisz) Kolejarza (Kępno), Kolejarza (Oleśnica), AZS-u (Poznań), Stali (Ostrów), LZS-u (Przygodzice) oraz trzy drużyny gospodarzy.

W meczu finałowym Kolejarz (Ostrów) pokonał Kolejarza (Leszno) 5:2.

Szermierze przystąpili do współzawodnictwa

KRAKÓW. Współzawodnictwo w szermierce weszło w tym sezonie na realne tory i w najbliższym czasie owoce tej pracy będą widoczne. „Akcja ta ma przede wszystkim na celu podniesienie poziomu ideowego i sportowego zawodnika oraz popularyzację szermierki, jako gałęzi sportu przyczyniającego się do podniesienia obronności Polski Ludowej.

Pierwszy okres trwać będzie do 15 lipca 1950 r. i polegać będzie na punktowaniu poszczególnych zawodników, a co za tym idzie punktowaniu klubów, sekcji i zrzeszeń sportowych.

Punkty dodatnie otrzymuje się za:

a) reprezentowanie barw państwa, okręgu, drużyny oraz udział w mistrzostwach Polski, okręgu, miast (o ile zawody będą w skali ogólnopolskiej oraz spotkaniach towarzyskich.

b) odniesione zwycięstwa na powyższych zawodach i zajęte miejsca w finale,

c) pracę szkoleniową,

d) sumienną pracę w klubie,

e) zjednywanie nowych zawodników,

f) prowadzenie gazetki ściennej,

g) udział w świętach pracy, akademiach, masowych imprezach i biegach narodowych,

h) prelekcje społeczno-polityczne,

i) zdobycie odznaki SFOS,

j) przodownictwo w pracy zawodowej.

Punkty karne otrzymuje się za:

1) przekroczenie regulaminu PZS-u,

2) opuszczanie treningów,

3) niesumienność w pracy sportowej,

4) niesportowe zachowanie się.

Około 30 sekcji szermierczych z całej Polski przystąpiło już do współzawodnictwa, a pierwszy etap pracy szermierczej już się rozpoczął.

PROJEKTY

Niedawno odbyły się mistrzostwa ogólnopolskie Łodzi i Warszawy. Zawody te mamy za sobą. Na styczeń, a dokładnie 6 stycznia 1950 r. projektowane są zawody w Karpaczu, na które zostali zaproszeni najlepsi szermierze z całej Polski: z Warszawy: Wójcik, Fokt, z Krakowa Suski II, Zabłocki, Czajkowski, z Katowic: Sobik, Zaczyk, Nawrocki, z Wrocławia: Suski I, Wortman.

W dniu 20 stycznia 1950 r. mają odbyć się **ogólnopolskie mistrzostwa Krakowa** we wszystkich broniach: floret pań oraz konkurencję męskie: floret szpada elektryczna (Kraków posiada jedyny w Polsce aparat dobrze działający) oraz szabla.

W marcu natomiast ma się odbyć obóz treningowy dla kadry reprezentacyjnej w Zakopanem, gdzie 24—26 marca projektowany jest czwórmecz szermierczy Polska — CSR — Rumunia — Bułgaria.

SĘDZIOWIE! SĘDZIOWIE! SĘDZIOWIE!

Może żaden sport nie cierpi tak bardzo na brak sędziów jak sport szermierczy. To co ostatnio dzieje się na zawodach, że zawodnicy czy zawodniczki, biorący udział w tych samych zawodach sędziują sobie nawzajem lub sędziowie główni są fechtmistrzami, jest niedopuszczalne przepisami tak międzynarodowymi jak i polskimi.

Na każdych zawodach odbywają się po prostu „łapanki" na sędziów i przeważnie funkcje te spełniają nowicjusze, którzy odpadli w początkowych eliminacjach.

Nic też dziwnego, że na ostatnich mistrzostwach Warszawy licznie zgromadzona publiczność energicznie protestowała przeciw orzeczeniom sędziów.

Popełniali oni omyłki nie tylko słabo orientując się w danej dziedzinie, ale co gorsza sędziowali stronniczo. Tymczasem PZS od 4 lat nie zrobił nic w tym kierunku. Nie odbył się ani jeden kurs dla sędziów.

Najwyższy czas pomyśleć o tej sprawie!

TADEUSZ MROCZEK

Wioślarze wypływają na „wielkie wody"



W pierwszym po wojnie rozegranym spotkaniu międzynarodowym, nasi wioślarze odnieśli jesienią roku 48 na wodach toru regatowego w Łęgnowie pod Bydgoszczą wspaniałe zwycięstwo nad silną reprezentacją Szwecji w stosunku 4:2. Zwycięstwo to wywalczone w trudnych pojedynkach umocniło wiarę we własne siły i ruszyło całą parą naprzód pracę we wszystkich komórkach PZW. Okres zimowy przepracowano w większych ośrodkach bardzo sumiennie na basenach, a że zima była wyjątkowo łagodna, wczesna wiosna umożliwiła wszystkim załogom stosunkowo rychły trening na otwartej wodzie.

Wczesny termin rewanżowego spotkania ze Szwedami i cały szereg poważnych imprez o charakterze międzynarodowym, zmusił władze PZW do przeprowadzenia pierwszych poważniejszych regat już w pierwszej połowie czerwca. Dokładnie 12 czerwca br. rozegrane zostały na torze w Łęgnowie regaty eliminacyjne przed Szwecją i Pragą z rekordową ilością zgłoszonych 75 załóg. Przeprowadzone wzorowo regaty, wykazały wyraźnie zanikanie supremacji jednego ośrodka.

W kategorii seniorów zasadniczo nie dużo się jeszcze zmieniło. Na celowniku pierwszymi były łodzie długoletnich mistrzów. Znacznie poprawiła się sytuacja w kategorii młodszych i nowicjuszy, w których do każdego prawie biegu zgłoszonych było 6 i więcej załóg, które walczyły ambitnie na całej długości toru na swych klepkowych (półwyścigowych) łodziach.

Eliminacje wygrali w jedynkach Verey, w dwójkach podwójnych Verey i Csaba, dwójki bez sternika — Świątkowski i Radzimski z BTW — dwójki ze sternikiem Polonia Poznań, — czwórka ze sternikiem i bez — BTW, a ósemki Kalisz. Czwórkę kobiet BTW, które przygotowywały się [illegible] zorganizowany został obóz kondycyjny, mimo niesprzyjających warunków bardzo licznie obesłany.

ZNÓW 4:2

Do rozprawy ze Szwedami przygotowano się bardzo starannie. Mimo osłabienia brakiem dwójki bez sternika, którą sklecono na prędce na miejscu z zawodników zapasowych, drużyna nasza nie załamała się. Wobec 10,000 widzów na wodach jeziora w Simlangsdalen nasze wiosła po raz drugi pokonały załogi szwedzkie 4:2. Punkty dla naszych barw wywalczyli akademicy Krakowa, Verey i Csaba 2 i czwórka BTW wzmocniona Teodorem Kocerką. Oddały punkty po zaciętej walce obie dwójki.

Następnego dnia w międzynarodowych regatach najlepszych wioślarzy Skandynawii, nasze załogi, — dwójka podwójna AZS Kraków i czwórka ze sternikiem BTW zdobyły wspaniałe pozłacane trofea.

Sukcesy te nie uśpiły czujności władz PZW! Przeciwnie, zaczęto z jeszcze większą starannością przygotowywać się do następnych występów. Trenowano regularnie i twardo.

Naszym kobietom nie powiodło się w Pradze, były 5, ale nauczyły się dużo.

Dnia 23 i 24 lipca na torze w Brdy ujściu rozegrane zostały międzynarodowe regaty z udziałem osad kobiecych Węgier i Czechosłowacji, w czasie których przeprowadzono eliminacje na akademickie mistrzostwa świata. Wioślarki wymienionych narodów dały naszym kobietom wspaniałą szkołę. Wygrywały jak chciały, demonstrując wysoką technikę jazdy i taktykę. Najlepszymi okazały się Węgierka Ilona Bojn oraz Czeszka Beinhauerova.

„ODKRYCIE" KOCERKI

W czasie eliminacji w jedynkach doszło omal do sensacji większego kalibru. Do faworytów Vereya i Csaby na starcie dołączył młody Kocerka, wychowanek BTW, który z uwagi na studia, startował w barwach AZS Szczecin. Utalentowany ten wioślarz nawiązał na całej długości toru równorzędną walkę z wielokrotnym mistrzem Rogerem Vereyem — Csaba został już o kilka długości z tyłu. Na finiszu Verey przesterował się i zajechał [illegible] wyścig jako zwycięzca [illegible] kompletnie wyczerpany.

Czwórkę z sternikiem pod nieobecność załogi BTW, która z powodu choroby Kościelskiego [illegible] została na okres całego sezonu zdekompletowana, wygrała pewnie załoga AZS Wrocław, wzorowo przygotowana przez trenera inż. Bujwida. Wioślarze wyprzedzili braci Schwarzer, Jagodzińskiego, Żarnowski, to zawodnicy o wspaniałych warunkach fizycznych, chłop w chłopa po 85 kg. wagi, wzrost 191 cm. przeciętna wieku 22 lata.

JUBILEUSZOWE MISTRZOSTWA

Już 6 i 7 sierpnia rozegrane zostały jubileuszowe regaty o mistrzostwo Polski, w których tytuły mistrzowskie w większości przypadły w udziale załogom starszym, Verey został w jedynce po raz 14 mistrzem, a Csaba w dwójce podwójnej 22 razy. Dwójkę bez wygrali Świątkowski i Radzimski z BTW, — dwójkę z sternikiem dobra załoga KW ZZK Bydgoszcz, czwórkę z sternikiem AZS Wrocław, bez sternika po rocznej przerwie tytuł zdobył ponownie Płock, który już w tych regatach obsadził biegi liczniej i zebrał masę punktów. Ósemki po zaciętej walce BTW przed Kaliszem. Był to najpiękniejszy bieg mistrzostw, w którym dosłownie na ostatnich metrach załoga Kalisza przesterowała się i straciła tytuł.

Sensacją było zdobycie tytułu mistrza w czwórce kobiet przez załogę Kruszwicy, przed BTW. W jedynce na celowniku pierwszą była Stawska z AZS Kraków, została jednak zdyskwalifikowaną i tytuł przypadł w udziale drugiej — Wąsowicz z AZS Wrocław.

W biegach młodszych i nowicjuszy w jedynkach zwyciężył bezkonkurencyjny Kocerka, w ósemkach doskonała osada KW ZZK, w dwójkach Poznań, w innych załogi, Płocka, Włocławka, Torunia, Warszawy, Kalisza i innych. Regaty te zgromadziły już na starcie przeszło 80 osad z czterystu kilku zawodnikami.

WYPRAWA NAD DUNAJ I DO HOLANDII

Po mistrzostwach zaczęto przygotowywać się na dłuższą wyprawę nad Dunaj na akademickie mistrzostwa świata i dalej do Holandii na mistrzostwa Europy. Wyprawy te przyniosły nam piękne zwycięstwa.

W stolicy Węgier, Teodor Kocerka zdobył tytuł akademickiego mistrza świata, czwórka AZS Wrocław — została wice-mistrzem, — Verey i Csaba poza konkursem pierwsi ukończyli [illegible]

W Holandii nasi akademicy krakowscy pojechali b. dobrze, jednak silna konkurencja nie pozwoliła im na zajęcie punktowanych miejsc. W tym wypadku możliwości [illegible] miejsca miała załoga Verey-Kocerka.

NA STARCIE JUNIORZY

Cały szereg lokalnych regat we wszystkich ośrodkach, zawsze licznie obesłanych, — dobrze organizowanych [illegible] w historii wioślarstwa polskiego, regatami o mistrzostwo Polski juniorów, kończą kalendarzyk imprez za sezon miniony, który zgodnie nazwać trzeba UDANYMI!

Trener Cieślelski z pomocą instruktorów przeprowadził we Wrocławiu kurs wioślarski dla nauczycieli szkół średnich i obóz dla juniorów, który [illegible]

SZTAB WIOŚLARZY PRZY PRACY

Zarząd PZW pracował na wysokich obrotach i na takich jedynie mógł pracować, ażeby podołać tak olbrzymim zadaniom. Prezes dr. Tilgner sekretarz Nowak, skarbnik Marchlewski, kapitan sportowy Cegielski, trenerzy Brzeziński, Ormanowski, Ciesielski, inż. Bujwid i cały szereg innych, nie szczędzili wolnego czasu i sił nad podniesieniem poziomu pracy naszego wioślarstwa. Ludzi tych zawsze spotkać było można bardzo często w późnych godzinach na przystani, w sekretariacie czy na torze czy też w szałasie, oddani oni byli sprawie jak to mówią duszą i ciałem.

Trudno tutaj wymienić wszystkich, bo cisną się na papier jeszcze inne nazwiska, jak naprzykład u Kolejarzy: Kęsy, Jankowski, czy wykonawcy nowych rasowych łodzi, — w Warszawie Nowotka, Ślązak, w Krakowie Długoszewski, — u kobiet Irma Molska, Architówna no i wielu wielu innych.

Powstały nowe okręgi w Gdańsku, Szczecinie i na Dolnym Śląsku. Ogółem PZW liczy okręgów tych 7 z 45 klubami i około 5,000 członkami.

Opracowano nowy statut i regulamin, ustalono budżet zamykający się sumą przeszło 12 milionów złotych plus specjalna dotacja 4 miliony na szkolenie. Zamówiono w Szwajcarii nowe rasowe łodzie od jedynki do ósemki włącznie, poczyniono starania o import klocków cedrowanych, dla wyrobu rasowych wyścigówek w kraju.

Zastanawiano się poważnie i wysunięto projekty ustalenia taboru dla kobiet i juniorów, (powinien być lżejszy od normalnego używanego przez mężczyzn), przeprowadza się mistrzostwa juniorów jako trójboju, z tym że młody wioślarz czy wioślarka powinni odbyć normalną próbę odznaki sprawności, wiosłowanie konkursowe i na możliwie krótszej odległości w konkurencji zespołowej. Wydano tablice prawidłowego wiosłowania, przygotowano materiał dla wydawnictwa „SPORT WODNY" jednym słowem pracowano dużo i wydajnie dla ogólnego podniesienia poziomu coraz żywiołowiej rozwijającego się wioślarstwa.

Obrady sejmiku ostatniego stwierdziły z całą satysfakcją olbrzymie osiągnięcia i wskazały również i na niedociągnięcia zwłaszcza w regularnym treningu, szkoleniu ideologicznym, propagowaniu wiosłowania zespołowego (czwórki i ósemki).

BTW NA CZELE KLASYFIKACJI

Według tabeli kapitana sportowego za cały okres roku 49 najlepszym klubem wioślarskim był BTW Związkowiec, którego załogi zebrały w sumie 627 punktów, dystansując zdecydowanie następnych, Budowlanych Płock 280 pkt., Związkowiec Włocławek 272 pkt., ZZK Bydgoszcz 270 pkt., AZS Szczecin 253 pkt., AZS Wrocław 245 pkt., AZS Kraków 217 pkt, Polonię Poznań 215 pkt., Ogniwo Warszawa 213,5 pkt., Kruszwica 158 pkt.

W sezonie roku 49 ruszono już także turystykę, chociaż w tym kierunku nie zanotowano jeszcze wielkich sukcesów.

Obecnie po kilku tygodniowym wypoczynku we wszystkich ośrodkach przystąpiono już do regularnej zaprawy na basenach i salach gimnastycznych. Trwają staranne przygotowania do sezonu roku 1950. (Dom.)

Z przeżyć własnych młocierza

(autentyczne)

Działo się to przed wojną, w okresie kiedy przez dłuższy czas byłem bezrobotny. Ponieważ u nas o rzucie młotem mało kto co wiedział, trzeba było się starać o podręczniki zagraniczne. Po długich staraniach sprowadziłem sobie z Niemiec książkę Christmanna o lekkiej atletyce i codziennie wieczorami po kilka godzin ślęczałem nad tajnikami techniki młotu.

Książka ta stała się dla mnie prawdziwym „Vade mecum sportowym", nic też dziwnego, że kiedy ją straciłem, stała się rzecz straszna...

A było to tak... Jako bezrobotny miałem dużo wolnego czasu, a jako „wariat sportowy", całymi dniami siedziałem na boisku. Pewnego dnia otrzymałem od swej „władzy domowej" rozkaz zaopiekowania się jedyną zresztą kozą karmicielką. Nie chcąc opuścić treningu, zabrałem kozę na boisko, gdzie było dużo trawy. Uwiązałem kozę, złożyłem przy niej swoje ubranie, teczkę, książkę Christmanna i... by nie zrobić kozie krzywdy, odszedłem w drugi koniec boiska, ciągnąc za sobą młot. Trenowałem zapamiętale przez dłuższy czas, zapominając zupełnie o kozie. Musiało to być bardzo długo, bo gdy się opamiętałem i spojrzałem na kozę... już było za późno. Stwierdziłem z przerażeniem, że koza z największym spokojem „wykańcza" przedostatnią kartkę książki. Zapomniałem się po raz drugi i nie wiem, jak się to stało... młot poleciał w kozę. Pech chciał, że trafiłem w biedne stworzenie, które jak się później okazało, nie umiało czytać po niemiecku, i widocznie chciało książkę dokładnie „przetrawić".

Nie potrzebuję dodawać, że w domu wyjaśniłem i to bardzo pokornie, że powodem śmierci kozy był wprawdzie młot, ale wyrwał mi się z ręki i przypadkowo trafił biedne zwierzę.

KOZUBEK

Cenny dar PZPN dla sportu szkolnego

WARSZAWA. Zarząd PZPN na specjalnym posiedzeniu w dniu 19 bm. postanowił dla uczczenia 70-tej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina — twórcy sportu socjalistycznego, wręczyć Ministrowi Oświaty 70 piłek nożnych dla szkolnych klubów sportowych.

Darem tym Polski Związek Piłki Nożnej pragnie przyczynić się do dalszego umasowienia piłkarstwa wśród młodzieży szkolnej.

Małe możliwości — nie wielki dorobek

Przemyśl raportuje swój roczny bilans

GIMNASTYKA. Stworzony w pierwszej połowie grudnia br. Okr. Gimnastyczny i Atletyczny pod przewodnictwem wybitnego znawcy tych dyscyplin ob. Cieszyńskiego pchnie niewątpliwie gimnastykę i atletykę na właściwe tory. [illegible] w Przemyślu zorganizowanej jest wzorowo [illegible] się rozwija sekcja gimnastyczna i atletyczna w Kolejarzu.

Wśród młodzieży szkolnej w tej dziedzinie przoduje [illegible] Lic. Słowackiego.

LEKKOATLETYKA znaczną aktywność wykazywały jedynie dwie sekcje: LZS Żurawica i Kolejarza. LZS Żurawica posiada kilka utalentowanych zawodników (Milewska, Jucha, Golański, Wójcik, Olczak, Piecówka), które czynią szybkie postępy. Trzeba tu wymienić zdobycie przez Milewską tytułu mistrzyni Polski w biegu na 800 m. oraz przez Wójcik w biegu na przełaj.

Otwarcie jesienią stadionu Gwardii wyposażonego w najnowocześniejsze urządzenia [illegible] — umożliwi w roku [illegible] na większą skalę.

Obecnie lekkoatleci koncentrują się w hali sportowej Woj. Ośr. WF, gdzie niedawno uczestnicy kursu instr. wf LZS — dla uczczenia Kongresu Jedności Ruchu Ludowego wykonali nową nawierzchnię bieżni, umożliwiającą startującym uzyskanie lepszych wyników.

Dzięki dużej inicjatywie okr. władz lekkoatletycznych — bież. zimy przeprowadzonych będzie kilka poważnych zawodów, których terminarz przedstawia się następująco: 15. 1. mecz międzymiastowy Jarosław — Przemyśl, 5. 2. mistrzostwa okręgu, 18—19. 2. zimowe mistrzostwa Polski kobiet i mężczyzn, 5. 3. spotkanie międzyokr. Rzeszów — Śląsk.

BOKS. Przodującą sekcją jest obecnie Gwardia. Pięściarze jej walczą w drużynowych mistrzostwach mając poważne szanse na tytuł mistrza okręgu. W sekcji Zw. Polonii znajduje się kilku dobrze zapowiadających się zawodników. Pięściarze wojskowi „Pościgu" nie biorą czynnego udziału w zawodach.

Bokserzy LZS Żurawica stoczyli u siebie walki [illegible], że posiadają dobry materiał zawodniczy.

PIŁKA RĘCZNA. W tegorocznych [illegible] W rozgrywkach szczypiorniaka 2 drużyny kl. A i 4 kl B. W siatkówce męskiej — 2 drużyny w klasie A i 5 w klasie B, w koszykówce 2 kl. A i 4 kl. B. Piłka ręczna kobiet zupełnie niemal zanika.

W mistrzostwach koszykówki w tabeli prowadzą kolejarze, i są najpoważniejszymi kandydatami na mistrza.

Sport pływacki w zasadzie nie istnieje. Słusznie poruszył tę bolesną sprawę na naradzie aktywu sportowego w dniu 30. 11. br. uczeń Lic. im. Morawskiego apelując do władz P. U. K. F. i wszystkich sportowców, aby wspólnym wysiłkiem przyczynili się do odbudowy basenu pływackiego na Zasaniu.

Hokej ub. zimy uprawiali jedynie członkowie Kolejarza, biorący udział w mistrzostwach okręgu. Od kilku tygodni czynione są przygotowania do uruchomienia sekcji w Polonii i Gwardii, które ostatnio zgłosiły swój akces do Związku Hokejowego.

Tenis rozwijał się pomyślnie w Kolejarzu, posiadającym własne, starannie utrzymane korty.

Ostatnio, na przydział GUKF i PZT otrzymany został tu Okręg Tenisowy, a w najbliższej przyszłości uruchomiony będzie ośrodek szkoleniowy tenisistów z terenu woj. rzeszowskiego.

Tenis stołowy jest b. popularny, lecz stoi jeszcze na niskim poziomie. Do mistrzostw drużynowych okręgu przystąpiły tylko 3 zespoły, Budowlani, Kolejarz i Polonia. Tenis stołowy uprawiany jest przede wszystkim przez młodzież szkolną.

Największą popularnością cieszy się bezsprzecznie piłka nożna.

Przemyśl sportowy dumny jest z drugiego reprezentanta miasta w II Klasie Państwowej — Kolejarza, który [illegible] zasłużenie wywalczył sobie miejsce w ekstraklasie, [illegible] składzie: Skarbek (Wacek) Martini, Prachowski, Poleski, Dutko, Gnot, Drzewiński II, Rabiej, Ochalski, Gorwicz (Piątkowski, Kiciela i Malczyk.

Zw. Polonia dzięki szczególnej ambicji zawodników, zwłaszcza w II rundzie rozgrywek, zapewniła sobie miejsce w II Klasie Państwowej.

Tak więc w nadchodzącym sezonie barw Przemyśla bronić będą w II Klasie Państwowej dwa zespoły.

Wydaje się nam, iż większe szanse posiadają kolejarze z uwagi na to, iż ubył obecnie cały atak a to: Broń, Szurkawski, Taworski II, Droń i Łaba, który został ukarany 3-letnią wewnątrz-klubową dyskwalifikacją za brak dyscypliny. Narybku, który by mógł zastąpić [illegible] w chwili obecnej niestety nie widać.

Zw. Polonia walczyła w składzie: Kory (Kiszka, Małkowski), Duchoń (Kraus), Załucki, Podwyszyński, Rodzeń, Landa (Sabat II), Szurkawski, Taworski II, Filipowicz Kaczenko), Laba, Droń (Wilk II).

Dziwnym zbiegiem okoliczności Przemyśl nie ma obecnie swego reprezentanta w A klasie. Natomiast posiada dwa zespoły w klasie B, w tym Gwardię, która zdobyła tytuł mistrza jesiennego. oraz 4 drużyny kl C.

Ogromne znaczenie dla piłkarstwa przemyskiego ma oddanie do użytku pięknie położonego boiska Gwardii, które obok boiska Kolejarza i Zw. Polonii jest trzecim z kolei boiskiem w mieście.

Wybitną rolę w krzewieniu kultury fizycznej i sportu odgrywa Woj. Ośrodek WF, który przeszedł właśnie ostatnio pod zarząd ZSCh i będzie z kolei drugim w Polsce ośrodkiem szkoleniowym LZS.

W przemyskiej Pow. Radzie Sportu Wiejskiego zarejestrowano niedawno z kolei 32 Ludowy Zespół Sportowy.

Wyniki i charakter kilku obrad aktywu sportowego odbytych kolejno w ostatnich tygodniach w Przemyślu, świadczą dobitnie, iż przemyski świat pracy interesuje się żywo i troszczy się o podniesienie ideologiczne i sportowe zrzeszeń klubów i LZS-ów na terenie Przemyśla i powiatu

„EGRO"

BOKS W OLSZTYNIE

OLSZTYN. W Olsztynie odbyły się dwa spotkania pięściarskie. Kolejarz (Olsztyn) pokonał Kolejarza z Inowrocławia 9:5 (walka w wadze ciężkiej nie odbyła się), a w drugim spotkaniu Gwardia Gdańsk wygrała z miejscową Gwardią 9:7.

W ramach tego meczu niespodzianką była porażka Rudzkiego (Gdańsk), w wadze półciężkiej z Wojciukiewiczem (Olsztyn). Pozostałe punkty dla Olsztyna zdobyli: Jasiecki w walce koguciej remisując z Graczykiem, Mikołajewski wskutek dyskwalifikacji Gołyńskiego (w. lekka) oraz Śmiałek z powodu braku przeciwnika w wadze średniej. W wadze piórkowej Antkiewicz wygrał przez poddanie się Szewczykowskiego w I starciu.

Niesportowa gospoda

POZNAŃ. Przykre rozczarowanie spotkało drużynę koszykówki warszawskiego A.Z.S.-u, która przybyła w sobotę o godz. [illegible] nad ranem do Poznania. Akademicy mieli zarezerwowane miejsca w hotelu „Gospoda Targowa", w którym zamieszkuje większość sportowców przybywających do Poznania.

„Gospoda Targowa" znajduje się na Osiedlu Grunwaldzkim w odległości około 5,5 km od dworca. W nocy i wczesnym rankiem tramwaje w tym kierunku nie kursują, przyjezdni muszą się więc albo przespacerować względnie korzystać z taksówek.

W tym właśnie położeniu znaleźli się koszykarze AZS-u. Gdy po dłuższych tarapatach dotarli do „Gospody Targowej" okazało się, że zarezerwowane przez nich pokoje zajęte już są przez innych podróżnych. Bez snu, warszawianie rozpoczęli zwiedzanie miasta, co jednak na skutek ciemności i przenikliwego już zimna [illegible] atrakcyjną.

Na wieczorny mecz z „Kolejarzem" akademicy stawili się mocno przemęczeni. Nie twierdzimy, że przegrali wyłącznie z powodu braku odpoczynku i snu. Chcemy jednak wskazać na niewłaściwe postępowanie zarządu „Gospody Targowej", bo przecież afront, który spotkał akademików, nie jest odosobnionym wypadkiem. Już nieraz słyszeliśmy z ust sportowców zakwaterowanych w „Gospodzie Targowej" słowa skargi.

KOLEJARZ PIERWSZA KLASA

POZNAŃ. Zrzeszenie Sportowe „Kolejarz" przeprowadziło już klasyfikację swych poznańskich klubów w/g zaleceń planu. Klubem I klasy jest obecnie tylko „Kolejarz" Poznań do klasy II zaliczono kluby kolejowe w Rawiczu, Lesznie, Jarocinie, Gnieźnie, Gostyniu i Kościanie.

W dniu 28-go br. Z.K.S. „Stal" organizuje [illegible] Szermierczy, w którym weźmie udział przeszło 30-tu, będzie już do zawodów przygotowanych, nowych zawodników.

Otwarcie kobiecych mistrzostw świata w szachach

MOSKWA. W sali koncertowej CDKA w Moskwie, ozdobionej flagami 12 krajów, których przedstawicielki biorą udział w rozgrywkach, rozpoczęły się szachowe mistrzostwa świata w konkurencji kobiecej. Na uroczystość przybyli: przedstawiciele ambasad i poselstw, akredytowanych w Moskwie, przedstawiciele moskiewskich organizacji sportowych, znani szachiści radzieccy i liczni miłośnicy tego sportu oraz dziennikarze radzieccy i zagraniczni.

Oficjalnego otwarcia mistrzostw dokonał wiceprzewodniczący Komitetu Kultury Fiz. i Sportu Postnikow, w imieniu Międzynarodowej Federacji Szachowej przemawiał wice-prezydent FIDE — Ragozin. Przemawiając do zebranych mistrz świata Botwinnik wyraził przekonanie, że turniej, rozgrywany po raz pierwszy z udziałem szachistek radzieckich, przyczyni się do umocnienia frontu pokoju.

Mecze których nie widzieliśmy

(*Dokończenie ze str. 1*)

Ceremonie powitalne trwały dość krótko, nacechowane były ogromną serdecznością. Przedstawiciel FSGT witając Polaków wyjaśniał stanowisko francuskiej klasy robotniczej wobec szykan stosowanych przez rząd Mocha, i zapewnił polskich sportowców, że naród francuski wbrew tym szykanom żywi do narodu polskiego uczucia braterskiej przyjaźni. Odpowiadał R. Lisowski podkreślając solidarność polskiego narodu z walczącym proletariatem francuskim.

ZACZĘŁO SIĘ NIEPOMYŚLNIE

Rozpoczęły się walki. Już piewsza para Kargier — Treille stworzyła atmosferę dużego meczu. Treille, to nie ten sam pięściarz, którzy przegrywał we Wrocławiu z Woźniakiem. Uczynił w międzyczasie olbrzymie postępy, stając się klasowym zawodnikiem. Jego walka z Kargierem była porywająca. Przez trzy rundy obserwowaliśmy wspaniały pojedynek z dystansu i półdystansu, w którym Francuz okazał się minimalnie, tym niemniej wyraźnie lepszym.

Grzywocz raczej sprawił zawód, remisując z Pierre. Francuz walczy nowoczesnym stylem, ale ma wszystkie maniery bokserów zawodowych, foulował więc co niemiara, na co sędzia ringowy Francuz (walki prowadził on na zmianę z Lisowskim) nie zwracał uwagi. Walka była brzydka, Polak był przez dwie rundy lepszy, ale w trzeciej osłabł i to zaważyło na remisowym werdykcie.

— Myślałem, że Ścigała — to jakiś początkujący dopiero pięściarz — wyznał po meczu ambasador Polski Putrament, znany skądinąd miłośnik sportu. — Bałem się, że przegra z rutyniarzem Souza. Tymczasem sprawił on najmilszą niespodziankę i pokazał naprawdę dobry boks.

Souza jest pięściarzem o bogatym repertuarze, silnym prawym sierpie i znakomitej kondycji. Wie coś o tym Kruża, który nieznacznie wygrał z Francuzem w Białymstoku, wie o tym również dobrze Bazarnik Mało kwalifikacji Souzy poznał jednak Ścigała. Polak zdeklasował zupełnie przeciwnika. Trzymał go w dystansie lewym prostym, dublując, seriami kłując wysuniętą do przodu głowę Francuza. Nie pozwolił się trafić, umiejętnie zbijał ciosy, regulował tempo w ten sposób, że w końcówce do niego należało ostatnie słowo.

Publiczność zachwycona postawą małego włókniarza kaliskiego, głośno skandowała jego nazwisko przez cały czas trwania walki.

Sadowski zdobył obydwa punkty, ale jego sposób walki nie znalazł uznania w oczach widowni, podobnie zresztą jak i Serge, który losy walki ulokował w silnych sierpach. Sadowski jest odporny, może dużo przyjmować, ale lubi też z nawiązką oddawać, toteż łomotanina, przeplatana wzajemnymi foulami nie sprawiała efektownego wrażenia.

Chychła spuchł w trzeciej rundzie i wtedy Huriet, w dwu poprzednich bliski nokautu, był momentami równorzędnym przeciwnikiem. Oczywiście nie zaważyło to na werdykcie, przyznającym jednogłośnie zwycięstwo Chychłę.

GDY DYM ZATYKA PŁUCA

Nowara zawiódł. Walczył bez przekonania, bez wiary we własne siły. Przytrzymywał, zwalniał tempo, w trzeciej rundzie osłabł, był cieniem boksera, który we Wrocławiu rozgromił Paccagnela.

Grenier jest o 2 lata starszy od Grzelaka, ale równie jak on szczupły wysoki, o podobnym zasięgu ramion, To jest wszystko co w porównaniu Polaka z Francuzem brzmi dla tego ostatniego pomyślnie. W ringu — już w pierwszej rundzie Grenier trzy razy lądował na macie, do „3" lub „4". Wydawało się, że nokaut jest nieuchronny. Grzelak nigdy jednak nie walczył w tak dusznej, zadymionej sali. Stracił siły. Pod koniec drugiej rundy osłabł wyraźnie i niebezpieczeństwo nokautu zniknęło. Polak wygrał na punkty.

Rutkowski przegrał z Fortem odsłaniając stare już braki i błędy. Zamachowe, sygnalizowane ciosy Francuza nazbyt łatwo znajdowały drogę do szczęki Polaka. Szczęściem nie skończyło się poważniejszą katastrofą.

Gdy brzmiał ostatni gong, było już grubo po północy.

WŁAŚCIWY UŻYTEK NIESPODZIEWANYCH NAGRÓD

Jeszcze raz po zakończeniu meczu, polska drużyna zebrała gromkie oklaski. Stało się to, gdy speaker ogłosił iż 8,000 franków i 1000 złotych polskich, które widzowie przeznaczyli bokserom polskim, zawodnicy przekazali na odbudowę spalonego domu FSGT.

Znużeni, wyczerpani kompletnie, ale zadowoleni pięciarze wracali do domu. Asysta złożona z bokserów i gimnastyczek szeptem wymieniała wrażenia. Szeptem — gdyż dziewczęta ochrypły od gorącego dopingu.

Barwiński zarzekał się, że nigdy już nie pójdzie na boks.

— Przez całą piłkarską karierę nie straciłem tyle nerwów — co na dzisiejszym meczu — twierdził.

Najbardziej narzekał jednak Wacek Kuchar. I na boks i że nie zaznał odpoczynku. Paryskie telefonistki szybko dowiedziały się, gdzie przebywa polska ekspedycja i żadne wiadomości krajowe redakcje co chwila wzywały go do telefonu.

— „Że też nie mogliście przysłać własnych sprawozdawców — skarżył się nam telefonicznie „profesorek".

Ano nie nie wysłaliśmy. I nawet nie wiadomo jak to jemu i opinii wytłumaczyć.

Tu Częstochowa

* Tenisiści stołowi Skry umocnili się na czele tabeli rozgrywek drużynowych o mistrzostwo Okręgu, bijąc swych najgroźniejszych rywali Stal Raków 6:3 i AZS 7:2.

* * *

* Reprezentacja ping-pongowa Częstochowy rozegra 8 stycznia 1950 r. spotkanie z Łodzią, a 11 lutego rewanż ze Śląskiem.

* * *

* Pierwsze koło eliminacyjnego turnieju błyskawicznego siatkarzy częstochowskich o mistrzostwo okręgu przyniosło wyniki: Włókniarz Gnaszyn — Legia 2:1, Ogniwo — Włókniarz Kamienica Polska 2:0, Spójnia— Związkowiec 2:0, AZS — Włókniarz Częstochowa 2:1, Górnik Konopiska— Stal Raków 2:0, Błyskawica Borek — Gwardia 2:0 Drugie koło rozegrane zostanie 6 stycznia r. p.

* * *

* Częstochowianie Grosman, Pawłowski (Włókniarz), Chądzyński i Danek (Związkowiec) powołani zostali do zarządu Radomsko-Kieleckiego Okręgu Tenisowego.

* * *

* Na prośbą Powiatowego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej w Radomsku CzOZTS objął protektorat nad ludowymi zespołami sportowymi w Pławnie i Borownie.

Dalsze zwycięstwa w Yvre

(*Dokończenie ze str. 1*)

Nowara przypomniał sobie Torme i starał się go drobiazgowo naśladować. Stosował więc uniki Czechosłowaka ,szedł odkryty, odchodził od przeciwnika, gdy ten przeżywał ciężkie chwile po celnych ciosach — słowem zaprezentował cały arsenał środków, którymi Torma zdobywa sobie sympatię widowni. Mabras — przeciwnik Polaka był kilka razy groggy, bliski nokautu. Nowara oszczędzał go. W trzecim starciu sam zainkasował potężny cios, który wstrząsnął Ślązakiem. Nowara błyskawicznie poszedł do zwarcia, odpoczął i zakończył walkę równie efektownie, jak ją rozpoczął, wygrywając oczywiście wysoko.

Również Grzelak powtórzył swój sukces nad Grenierem, demonstrując jeszcze ładniejszy boks niż w niedzielę. Pierwsza runda była emocjonująca. Wymiana ciosów, szybkie tempo, bogaty repertuar obydwu pięściarzy porwał widownię. Pod koniec drugiej rundy Grenier był już rozbity, ograniczał się tylko do obrony. W trzecim starciu walka miała dość jednostronny charakter — panem sytuacji był Grzelak. Nie trzeba dodawać, że i on zdecydowanie wygrał swą walkę.

I tym razem Polacy przekazali kilka tysięcy franków na odbudowę domu FSGT. Warto tu przytoczyć fakt, iż w wadze półśredniej jeden z kibiców oczekiwał nokautu i przeznaczył 1.000 franków dla boksera, który tak właśnie wygra. Choć Huriet był nader bliski porażki przez k. o., nagroda nie znalazła w tej walce zdobywcy. Okazał się nim Grzelak, gdyż namiętny miłośnik boksu przekazał swą „nagrodę" dla zwycięzcy walki w wadze półciężkiej. Zwycięstwo Grzelaka wzbogaciło fundusz odbudowy domu FSGT o dalsze 1.000 franków.

Po walkach Polacy podejmowani byli przez mera w lokalu Tow. Przyjaźni Polsko - Francuskiej, w imieniu którego przemawiał prof. Joliot-Curie. Gdy wrócili do hotelu, było znów daleko po północy.

Środa jest dniem przyjęć — w czwartek w Oberville — również robotniczej dzielnicy Paryża odbędą się zawody, w których weźmie udział pięciu Polaków.

Kargier zmierzy się ponownie z Treille, Ścigała z Souzą, Cebulak z przeciwnikiem Nowary — Paccagnela, a Rutkowski z Fortem. Po walkach bokserzy wyjadą do Metzu, gdzie walczyć będą w piątce. W niedzielę w jednym z miast północnej Francji, zmierzą się z drużyną emigrantów polskich, po czym wrócą do Paryża, oczekując na wyjazd do kraju.

Do tańca ruszą również piłkarze. W sobotę w Pas de Calais grać będą z reprezentacją francuskiego ZPN, a następnie spotkają się z jednym z miejscowych polskich zespołów klubowych.

Tragiczna śmierć krakowskiego piłkarza

KRAKÓW. W ub. tygodniu zginął tragiczną śmiercią bramkarz A klasowego klubu Budowlani 19-letni Franciszek Panek. Chciał on wskoczyć do będącego w biegu tramwaju, pośliznąwszy się jednak, upadł na bruk tak nieszczęśliwie, że uderzając głową o szyny tramwajowe, poniósł śmierć na miejscu.

Panek pochodził ze znanej krakowskiej rodziny sportowej Panków, związanej silnymi więzami z dzielnicowym klubem Budowlani— Zwierzyniecki.

Międzyszkolne mistrzostwa w ping-pongu

KATOWICE. (c) Pierwsza runda ping-pongowych rozgrywek o mistrzostwo Śląska szkół średnich została zakończona. Kilka zaległych spotkań rozegranych zostanie w najbliższym czasie.

Usunięto z dalszych rozgrywek po dwie najmniej aktywne drużyny, które nawiasem mówiąc „korkowały" dotychczas całą pierwszą rundę. Są nimi: Gimn. z Rybnika i Gimn. Przem. z Świętochłowic z grupy I oraz Gimn. Tarn. Góry i TPD Katowice z grupy II

Drużyny zgłoszone w terminie późniejszym dopuszczono także do mistrzostw. Sześć zgłoszonych drużyn utworzyło grupę trzecią, która rozegra w styczniu przyszłego roku w Katowicach w przeciągu jednego dnia wszystkie spotkania każdy z każdym. Z grupy tej tylko zespół mistrzowski zakwalifikuje się co puli finałowej.

W przerwie pomiędzy obu rundami rozgrywek (druga runda „ruszy" dopiero w drugiej połowie stycznia przyszłego roku) zorganizowane zostaną indywidualne mistrzostwa Śląska szkół średnich. Turniej ten rozegrany zostanie prawdopodobnie w Sosnowcu i zapowiada się bardzo interesująco, ze względu na udział w nim niemal wszystkich najlepszych juniorów Śląska. Zeszłoroczny mistrz Osiński (Gimn. Staszica Sosnowiec) będzie miał w tym roku naprawdę bardzo trudne zadanie z obroną zaszczytnego tytułu.

Aktualne tabelki rozgrywek drużynowych przedstawiają się następująco:

GRUPA PIERWSZA:

Technik Katowice	6	6	48:6
Gimn. Staszica Sosn.	4	3	25:11
Start Gliwice	4	3	23:13
Gimn. Przem. Chorzów	5	2	18:27
Gimn. Jacka Katowice	6	2	16:38
Lic. Pedagogiczne K-ce	5	1	19:26
TPD Bytom	5	1	11:34
Liceum Wirek	1	0	2:7

GRUPA DRUGA:

Kopernik Katowice	7	7	49:14
Technicum Bytom	6	4	38:16
Olimpia Gliwice	6	4	36:18
Budowlanka Bytom	7	4	35:28
Przem. Nowy Bytom	4	2	16:20
Przem. Katowice	6	2	15:39
Gimn. Zabrze	7	1	28:35
Szk. Przem. Piotrowice	7	[illegible]	8:55

W Estonii tenis zdobył nawet wieś

Nikogo nie dziwi liczna gromada malców, goniących za piłką nożną.

Młodzi entuzjaści sportu, przybrawszy sobie uprzednio nazwiska głośnych piłkarzy, Fiedotowa, Chomicza, Ponomariewa czy innego mistrza, rozgrywają tuż pod naszymi oknami kolejny turniej o prymat ulicy czy też całej dzielnicy.

Obrazek bardzo pospolity.

Te spotkania świadczą po raz niewiem który o popularności piłki nożnej ,o masowym zainteresowaniu tą dziedziną sportu.

...A w Estonii, w małym powiatowym miasteczku Piarnu, widziałem dzieci grające na podwórku w tenisa. Rozgorączkowane, podniecone — rakietami wyciętymi z deski, rakietami, które zamiast strun miały sznurkowy naciąg — przerzucały zwykłą szmacianą piłeczkę.

Rówieśni im widzowie krzyczeli:

— Nowikow, na całego!... Alas, nie daj się... I w tym wypadku — zamiast pod własnymi — woleli młodzi gracze występować pod imionami znanych mistrzów rakiety To, budzące pobłażliwy uśmiech spotkanie lnianowłosych uczniaków, lepiej niż wszelkie dane statystyczne przedstawia obraz popularności tenisa w Estonii.

DWA TYSIĄCE RAKIET.

W Estonii znajduje się ponad dwa tysiące sportowców zrzeszonych w związku tenisowym. W krótkim okresie czasu sport ten ogarnął masy, wykazujące stałe tendencje rozwojowe na terenie miast pojawiając się tu i ówdzie, na wsi.

Tallin posiada dwadzieścia boisk tenisowych, z których korzystają tysiące graczy. Nie bierzemy tu pod uwagę młodzieży, bowiem liczba jej trudna jest do ustalenia. Dziesięcioletnie uczniaki z zapałem chwytają, za specjalne, o lżejszej wadze, rakiety. Wszystkie tallińskie szkoły posiadają swoje drużyny tenisowe.

40 LAT NA KORCIE

Wśród zawodników widzimy również ludzi o wieku zgoła poważnym. Parę miesięcy temu, sportowcy Tallina wręczali honorową odznakę, najstarszemu, liczącemu 60 lat życia tenisiście, doktorowi laryngologii, Emilowi Laur. Gra on już 40 lat i w roku bieżącym wypełnił warunki, umożliwiające przejście z trzeciej do drugiej klasy tenisistów.

Tenis w Tallinie uprawiają ludzie różnego wieku i najrozmaitszych zawodów. Na kortach spotkać możemy robotników i urzędników, uczniów i studentów, marynarzy i artystów, pracowników partii i profesorów. Wielu z nich, decydując się na wybór dyscypliny sportowej, najchętniej wybierało tenis. W Estonii tak pracownicy fizyczni jak i umysłowi, zdają sobie powszechnie sprawę, iż chcąc zachować zdrowie i rzeźkość do późnej starości, muszą systematycznie uprawiać jakąś gałęź sportu.

— Zdajecie sobie sprawę, że jest to bardzo wygodna specjalizacja sportowa — wyjaśniają tallińczycy żartobliwie. — Uprawiając tenis, przeprowadzamy jednocześnie zaprawę lekkoatletyczną, akrobację, a nawet ćwiczenia baletowe.

BOKSER I RAKIETA.

Mistrzowie wielu różnych dyscyplin sportowych, poświęcają część swych zainteresowań tenisowi. Szachista światowej sławy, Paweł Keres zdobył w tym roku mistrzostwo Tallina, w kategorii tenisistów drugiej klasy. Bardzo lubią tenis znani bokserzy M. Linnamagi i R. Karriste.

I odwrotnie — druga rakieta Estonii, Ewald Kree jest jednocześnie członkiem hokejowej reprezentacji republiki.

Od świtu do późnego wieczoru śmigają nad kortami estońskiej stolicy białe, twarde piłki. Kalendarzyk imprez sportowych jest bogaty i interesujący. Tenisiści Tallina brali udział w rozgrywkach o mistrzostwo miasta, republiki i Związku Radzieckiego. Spotykali się w walkach o „Puchar Estonii" i o „Puchar Rady Ministrów Estońskiej SRR". Przeprowadzali mecze międzyklubowe i turnieje klasyfikacyjne. Niezależnie od tego przeprowadza się rozgrywki o mistrzostwo tallińskich szkół. Co miesiąc urządzane są spotkania „Pierwszego Kroku" dla początkujących tenisistów. Ożywiły życie sportowe, budząc ogromne zainteresowanie mistrzostwa juniorów Związku Radzieckiego, organizowane w tym roku w Tallinie. Po raz pierwszy w ubiegłym sezonie wprowadzono współzawodnictwo między poszczególnymi dzielnicami stolicy. Prymat zdobyła dzielnica nadmorska.

Przeciętna poziomu gry podnosi się z roku na rok. W ostatnich latach stu pięćdziesięciu młodych tenisistów wzmocniło szeregi klasowych graczy. Obecnie tallińczycy szczycą się posiadaniem nie tylko reprezentantów starszego pokolenia—mistrzów sportu, Ottomara Alasa i Ewalda Kree, zaliczających się do „czołówki" F. Tynuri, G. Tafta, I. Lellepa, A. Iwanowej — ale i całą plejadą utalentowanej młodzieży. Wspaniale zapowiadają się H. Kalamiae, I. Wachter, H. Kabel, W. Kaaman, L. Gawriłowa, M. Tapp i wielu innych.

SPORTOWA RODZINA.

Po opuszczeniu Tallina odwiedziłem Tartu. Na kortach starego, uniwersyteckiego miasta pulsuje ruch i życie. Tenis uprawia około dwustu sportowców. Do najlepszych zaliczają się: Waldemar Turba, Walter i Elza Lamp oraz młodziutka Inga Freiberg. Wiele przyjemności sprawiła mi znajomość z rodziną najstarszego tartuskiego tenisisty, Rudolfa Redel. W tej rodzinie wszyscy grają w tenisa. Rudolf Redel, jego żona, cztery córki i dwóch synów.

Z zawodu Redel jest robotnikiem, mówiąc dokładniej — ogrodnikiem. Lat temu czterdzieści z okładem, pracował jako mały chłopiec, podając piłki na kortach niemieckiego związku rzemieślników. Rozbudzonemu zamiłowaniu do tej wytwornej i pełnej temperamentu gry, pozostał Redel wierny przez całe życie. On nauczył grać żonę i dzieci. Jego syn, Jerzy został w tym roku zwycięzcą zawodów międzyszkolnych. Drugi syn Harry jest trenerem. Doskonale grają siostry Redel — uczennice klas wyższych Ellen i Male oraz studentka medycyny Liljan. Czwarta siostra—Yje, studentka Wydziału prawa — gra słabo, ale i ona i matka biorą udział w rodzinnych turniejach.

— Z Jurkiem i Male Redel spotkałem się jeszcze raz w Piarnu—w tym małym miasteczku, w którym chłopcy grają rakietami z desek.

Jur i Male przyjechali tutaj na obóz treningowy dla młodzieży Związku Radzieckiego. Piarnu w pełni zasłużyło na ten zaszczyt. Tu ludzie lubią i stwarzają warunki rozwoju dla tenisa. Na mistrzostwach Estonii drużyna Piarnu, w skład której wchodzili bracia Helmut i Jan Kuda, Raul Blumenfeld, Jan Madissoo, Lembita Kaks i Gloria Tuchoł — zajęła czwarte miejsce.

TENIS NA WSI.

Nie ma teraz w Estonii takiego miasta, w którym by nie grano w tenisa. Białe piłki wzlatują już nawet nad kortami estońskich wiosek. W ubiegłym roku założono sekcje tenisowe przy klubie sportowym kołchozu wioski, — Kechtna w powiecie chariumaskoskim. Ukończono budowę kortów na terenach domu ludowego w majątku (państwowym) Lejsi, na wyspie Saarema.

W ostatnich dniach odwiedzili Tallin sportowcy wioski Riapino, w powiecie w rumaskim. Przyjechali celem zakupienia piłek, rakiet i siatki — chcą także grać w tenisa.

Czym tłumaczyć to wielkie zainteresowanie się grą skomplikowaną i trudną, wymagającą budowy kortów i zaopatrywania się w dość kosztowny sprzęt? Co sprawia, iż tak powszechnie powstają wszędzie sekcje tenisowe. Jakie przyczyny wciągnęły kluby wiejskie w szeregi wielbicieli tenisa?

TAJEMNICA POPULARNOŚCI BIAŁEGO SPORTU.

Przyjemności, jakie bez wątpienia nastręcza ta gra, są wyłączną przyczyną jej popularności. Estończycy potrafią umiejętnie propagować tenis, sekcje tenisowe, rozrzucone w terenie, doskonale organizują pracę i otaczają pieczołowitą opieką młodych, początkujących graczy. Sekcja tenisowa republikańskiego Komitetu dla spraw fizkultury i sportu, kierowana przez J. K. Rebane, przeprowadza wielką i pożyteczną pracę.

Najlepsi tenisiści Estonii patronują tallińskim szkołom, pracując bezinteresownie w charakterze instruktorów, przekazując młodzieży swą mistrzowską znajomość gry. Wszystkie powiatowe miasteczka posiadają również tenisowego „patrona", którym może być wyłącznie gracz pierwszej lub mistrzowskiej klasy. Kalendarzyk imprez sportowych przewiduje rokrocznie cały szereg zawodów dla początkujących. Radio i prasa przeprowadza systematyczną propagandę tenisa.

Niezbyt dawno, „Technikum Elektrotechniczne" w Tallinie dokonało otwarcia własnych kortów tenisowych. Studenci „Technikum" nie żałowali czasu, aby zaśmiecone pagórkowate pustkowie przeobrazić na piękne korty, otoczone kwitnącymi klombami. Otwarcie kortów stało się prawdziwym świętem sportowym. Uroczystość transmitowana była przez radio i studenci opowiadali słuchaczom o swej pracy i sposobach przezwyciężania trudności. Mecz pokazowy rozegrali mistrz sportu E. Kree i jego uczeń H. Kalamiae, po czym na korty wkroczyli tenisiści „Technikum". Impreza ta zgromadziła setki widzów, z których niejeden, porwany urokiem gry, zasili w przyszłości szeregi wielbicieli „białego sportu".

W krajach kapitalistycznych tenis uważany jest za grę najbardziej ekskluzywną, „arystokratyczną", za sport dla wybranych. Angielski klub tenisowy szczyci się tym, iż posiada tylko trzystu członków.

W Związku Radzieckim tenis otrzymał szanse rozszerzania swych wpływów, stał się sportem dostępnym każdemu. Nie biorąc pod uwagę innych Republik Związkowych, sama tylko maleńka Estonia naliczyć może dwa tysiące klasowych graczy! Tenis przestał być sportem dla wybranych — tenis jest grą dla mas!

Napisał Eug. Wasiliew

Historia bez słów



Sto rakiet dla młodzieży przeznaczył PZT

WARSZAWA. Na posiedzeniu prezydium Polskiego Związku Tenisowego podjęto szereg uchwał zmierzających do umasowienia tenisa wśród młodzieży robotniczej. W pierwszym kwartale przyszłego roku PZT rozprowadzi wśród młodzieży robotniczej 100 rakiet. Wczesną wiosną we wszystkich województwach, a nawet niektórych powiatach zorganizowany zostanie pierwszy krok tenisowy. Finał tego turnieju przewidziany jest na Śląsku.

Specjalną opieką otoczy zarząd PZT naszych czołowych juniorów. Członkowie prezydium zarządu podjęli się roztoczenia osobistej opieki nad wybijającymi się tenisistami młodego pokolenia. I tak wiceprezes inż. Olszewski opiekować się będzie Kudlińskim oraz parą deblową Kudliński — Radzio, członek zarządu Challier roztoczy opiekę nad Radziem, wiceprezes Żmichowski weźmie pod skrzydła opiekuńcze juniorka Spójni Kossakowskiego, sekretarz związku Zawadzki — opiekować się będzie młodziutką Basią Panasiuk.

1 stycznia otwarcie krytego kortu w Katowicach

KATOWICE. (c) Niedawno jeszcze pisaliśmy o wszczęciu wstępnych prac przy przebudowie bocznej hali powystawowej w Katowicach na kryty kort tenisowy.

Jak się dowiadujemy, w dniu 1 stycznia 1950 roku nastąpi oficjalne otwarcie jedynego obecnie w Polsce krytego kortu o nawierzchni ziemnej. Z okazji otwarcia kortu rozegrany zostanie turniej wewnątrzklubowy Stali we wszystkich konkurencjach, zarówno pań, panów jak i juniorów. Kort zostanie oddany do użytku spragnionych tenisistów już na jakieś dwa, trzy dni przed terminem oficjalnego otwarcia (około 28 bm.). Z krytego kortu korzystać będą mogli wszyscy tenisiści za minimalną opłatą.

Czołowi seniorzy będą trenować między sobą, podczas gdy funkcje instruktorki juniorów pełnić będzie Jadwiga Jędrzejowska-Gallertowa. Projektowany jest także dwutygodniowy obóz dla juniorów, na którym pod okiem Jadwigi Jędrzejowskiej spora gwardia najlepszych juniorów katowickich będzie szlifować swą formę przed nadchodzącym sezonem.

Nadmienić trzeba, iż w nadchodzącym sezonie Stal katowicka szczególny nacisk będzie kładła na wychowanie zarówno sportowe jak i ideologiczne jak najszerszych szeregów młodzieży.

Nie chcąc stracić ani chwili i tak zredukowanego do minimum martwego sezonu, tenisiści katowickiej Stali już od dwóch blisko miesięcy odbywają systematyczną zaprawę kondycyjną połączoną z pływaniem na krytej pływalni miejskiej.

Pięściarze Olsztyna też walczą o II ligę

WARSZAWA. Olsztyn zgłosił mistrza swego okręgu do walk o wejście do II ligi pięściarskiej. PZB postanowił w drodze wyjątku uwzględnić to spóźnione zgłoszenie, w związku z czym dokonał nowego losowania rozgrywek w I grupie, do której mistrz Mazur został zaliczony.

Nowy terminarz rozgrywek w tej grupie przedstawia się następująco:

15. I. 1950 — Olsztyn — Lublin i Warszawa — Rzeszów.

22. I. 1950 — Lublin — Warszawa i Rzeszów — Olsztyn.

29. I. 1950 — Rzeszów — Lublin i Warszawa — Olsztyn.

12. II. 1950 — Rzeszów — Warszawa i Lublin — Olsztyn.

19. II. 1950 — Warszawa — Lublin i Olsztyn — Rzeszów.

5. III. 1950 — Lublin — Rzeszów i Olsztyn — Warszawa.

Jak z powyższego „rozkładu jazdy" wynika, pięściarze olsztyńscy w pierwszym roku rozgrywek o awans do ligi odbędą szereg interesujących podróży.

Wyjaśniając regulamin rozgrywek, PZB postanowił, że w wypadku, gdy dwie pierwsze w tabeli drużyny zdobędą jednakową ilość punktów, o zakwalifikowaniu do finałowych spotkań decydować będzie stosunek zwycięstw, zaś gdyby i ten był równy — trzeci mecz rozegrany na neutralnym terenie.

Było źle - będzie lepiej

Patrzymy różowo w przyszłość lekkoatletyki kobiecej

Na lekkoatletyczny obóz juniorek w Olsztynie spóźniłem się kilka dni. Kiedy przyjechałem, zajęcia, szły już na pełnych obrotach. Po »uroczystym« przyjęciu mnie w poczet »babskiej« kadry instruktorskiej, kazano mi odrobić zaległości.

Mimo stosunkowo dużego nasilenia ćwiczeń (codziennie rano — marszobieg — przed południem lekkoatletyka terenowa i sporty uzupełniające, po południu trening właściwy), nie można było spędzić z boiska rozskakanych i rozbieganych 15—18 latek. Instruktorzy byli zmęczeni, uczestniczkom obozu natomiast zawsze treningów było mało.

Końcowa próba sprawności, a raczej zawody wewnętrzne obozu...

Trenująca w grupie zawodniczek skaczących wzwyż Zminkowska z Chełma, pierwszy raz wzięła oszczep do ręki, rzuciła ponad 32 mtr. Pojechała do domu z zapasem instrukcji odnośnie techniki rzutu oraz... z wygospodarowanym oszczepem.

Rączewska, która na obozie zaczęła skakać stylem kalifornijskim wzwyż, w parę tygodni później poprawia swój rekord życiowy i zdobywa mistrzostwo Polski.

Takich Zminkowskich i Rączewskich jest napewno w Polsce wiele i wkrótce ujawnią się, kiedy sport dotrze wszędzie.

....Zakończenie obozu. Komendantka dziękuje za nienaganne zachowanie się uczestniczek, zachęca do dalszej pracy i życzy sukcesów w dalszej karierze lekkoatletycznej. Z pośród juniorek występuje przedstawicielka z Bydgoszczy — Nogajówna i przemawia w imieniu uczestniczek. Mówi głosem wzruszonym i tak szczerze, że trzy czwarte uczestniczek nie może powstrzymać się od łez. Dziękuje za wszystko i kończy najprzyjemniejszym chyba zapewnieniem, że na taki obóz gotowe są zawsze przyjechać nawet choć by się miał zacząć za kilka dni. Uczestniczki z żalem rozjeżdżają się do domu. Kadra instruktorska opuszczała Olsztyn z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku i także z . . . żalem.

W porównaniu z dorobkiem mężczyzn, tegoroczny bilans lekkiej atletyki kobiecej jest znacznie skromniejszy. Uderza przede wszystkim brak wyników wybitnych na miarę osiągnięć »wielkiej trójki« Walasiewiczówny, Wajsówny i Kwaśniewskiej, z drugiej jednak strony znajdujemy objaw dodatni, nad którym warto się zastanowić.

Przeglądając tabelę 10-ciu najlepszych wyników w lekkiej atletyce kobiecej, stwierdzamy z zadowoleniem pojawienie się dużej ilości nazwisk juniorek i to niejednokrotnie na czele tabeli. I. miejsce **Konikówna** w dysku, **Gościniakówna** w biegu na 80 m przez płotki i **Borowcówna** w skoku wzwyż; 2) miejsca — **Kowalska** w biegu na 60 m; **Piwowarówna** w biegu na 500 m; **Konikówna** w rzucie kulą; **Rączewska** w skoku wzwyż; 3) miejsca — **Adamska** w biegu na 60 i 100 m, **Orsztynowicz** w biegu na 200 m, **Milewska** w biegu na 500 m, **Konikówna** w rzucie oszczepem. W biegu na 60 m, z wyjątkiem Moderówny, pozostałe dziewięć zawodniczek, to juniorki. O ile dopływ juniorek w konkurencjach biegowych i skokach jest duży i pocieszający, to w rzutach, oprócz Konikówny, nie widać narazie obiecującego zastrzyku młodej krwi.

Wśród zdobytych tytułów mistrzowskich juniorki także mają swój pokaźny udział w postaci 3-ch mistrzyń Polski: Rączewska, Gościniakówna i Milewska. Dalsze sukcesy młodzieży, to mistrzostwa drużynowe. Najlepszym zespołem na indywidualnych mistrzostwach Polski okazał się Kolejarz — Pomorzanin z Torunia, a w pięcioboju o drużynowe mistrzostwo Polski pierwsze miejsce zdobyła drużyna Kolejarza Olszy z Krakowa. Obydwa te zespoły składają się z samych prawie juniorek.

Jak z powyższego wynika, dorobek młodzieży żeńskiej jest wcale pokaźny już w tym roku, a to dopiero początek, bo przecież rok 1949 jest rokiem przełomowym w rozwoju lekkiej atletyki kobiecej, i dopiero w tym roku nastąpił właściwy jej start.

Trzy główne momenty wpłynęły na skierowanie lekkiej atletyki na właściwy tor. 1) Państwo wzięło pod swoją opiekę sport i wychowanie fizyczne i dało dużą pomoc finansową, bez której nie mogłoby być mowy o realizacji dalszych zamierzeń. Uchwała Biura Politycznego KC PZPR oraz włączenie zagadnień wychowania fizycznego i sportu do planu sześcioletniego, gwarantują dalszy wspaniały rozwój lekkiej atletyki, którą naczelne władze sportowe stawiają na czołowym miejscu w hierarchii sportów.

2) Kursy unifikacyjno - weryfikacyjne PZLA ustaliły metody szkolenia w całym kraju oraz dostarczyły całego szeregu trenerów i instruktorów lekkiej atletyki.

3) Prowadzenie stałych mistrzostw szkolnych na szczeblu kuratoryjnym i ogólno - krajowym spowodowało już w tym roku spotęgowanie zainteresowania lekkoatletyką w szkołach, a w przyszłych latach mistrzostwa wprowadzą napewno ciągłość pracy wychowawców fizycznych nad jej rozwojem wszerz.

W przyszłym roku zawody te będą rozgrywane także na szczeblu powiatowym czyli, że obejmą swym zasięgiem wszystkie szkoły.

Imprezy szkolne zapewniają stały dopływ młodych sił i zdolnego narybku lekkoatletycznego, który będzie dalej szkolony na obozach PZLA.

W roku 1950 zaplanowane są trzy obozy juniorów i juniorek na każdy okręg po 20 miejsc oraz dwa obozy centralne po 30 miejsc.

Drugim po szkołach źródłem narybku, które już w roku bieżącym wprowadziło swoje przedstawicielki do tabeli 10-ciu najlepszych, to LZS Żurawica. Milewska i Golanka z L. Z. S.-u Żurawicy, to pierwsze jaskółki sportu wiejskiego. Miejmy nadzieję, że tak pracujących w roku przyszłym LZS-ów będzie więcej i znacznie powiększy się ilość lekkoatletek z ośrodków wiejskich.

Na obóz w Olszytnie zjechało przeszło 100 młodych dziewcząt, w wieku od 15 — 18 lat, i trzeba przyznać, że materiał był dobry i zdradzający duże zainteresowanie i chęć nauczenia się czegoś.

Pocieszającym objawem był także fakt, że przedstawiciele okręgów w swoich wypowiedziach dopominali się o więcej miejsc dla swoich juniorek na przyszłych obozach. Świadczyło by to także o zwiększającym się zainteresowaniu lekkoatletyką u młodzieży żeńskiej.

Pomyślny start już nastąpił... Meta powinna zasygnalizować równie pomyślne rezultaty.

MARIAN HOFMAN

Nie można skakać o tyczce-bez tyczki

Nasi lekkoatleci biją rekordy nieregularności w skokach

...Sześć metrów pięćdziesiąt — pada zapowiedź speakera — skacze Andrzejkiewicz przygotowuje się...

— Andrzejkiewicz skoczył sześć metrów sześćdziesiąt sześć, skacze...

Poruszenie na trybunach.

6,72.

6,80

6,92

Coraz lepsze wyniki każdego zawodnika nagradzają rzęsiste oklaski.

Skacze Kiszka, Lignoza — Krywałd. Po chwili Kiszka osiągnął 7,05. Skacze Adamczyk.

Adamczyk skoczył 7,12 m. Po pierwszej kolejce skoków prowadzi Adamczyk, przed Kiszką...

Wśród widzów jakiś młody chłopak gorączkuje się i dopytuje swego ojca działacza sportowego:

— Tatusiu, jaki jest rekord świata? — 8,13? — To w trzeciej kolejce powinni pobić...

Wprawdzie rekord świata nie został pobity (nawet rekord Polski pozostał nietknięty) jednak trzeba przyznać, że takiego poziomu w skoku w dal jaki zaobserwowano na tegorocznych mistrzostwach Polski w Gdańsku nie znają nasze kroniki lekkoatletyczne.

Adamczyk i Kiszka przekroczyli 7 m. do których Sucheńskiemu zabrakło 2 cm. Hoffman Marian po sukcesach w trójskoku — pierwszego dnia mistrzostw, mimo że wykonał tylko kilka skoków bo odnowiła mu się stara kontuzja uda, osiągnął 6,88.

Okazało się, że nie tylko biegi mogą rozentuzjazmować publiczność. Wyrównana klasa zawodników, i to tym razem dobra klasa, w walce o mistrzostwo rozpaliła widownię do białości.

Tegoroczne mistrzostwa główne przyniosły szereg niespodzianek. Również w skoku wzwyż osiągnięto świetny, jak na nasze stosunki, wynik: Skałbania (AZS — Poznań) i Brzozowski (Spójnia W-wa) pokonali wysokość 1,89 m., a niewiele brakowało im do 192 cm. Szkoda, że trzeci zatrzymał się na wysokości 175 cm.

NAJWARTOŚCIOWSZY WYNIK

Jeśli chodzi o osiągnięcia naszych skoczków, to na czoło sezonu wybija się **nowy rekord Polski Adamczyka w skoku w dal.** Dawny rekord Nowaka 7,38 został pobity o 6 cm. a jak wiemy na jesieni w Katowicach, podczas zawodów międzynarodowych z udziałem Węgrów, niewiele brakowało by rekord ten przesunął się o kilkanaście centymetrów dalej. Niestety były to skoki przekroczone, a sięgały one ponad 7,60 m.

„REKORDZISTA NIEREGULARNOŚCI"

Adamczykowi można zarzucić w bieżącym sezonie wybitną niestałość formy, jednak „rekord" w nieregularności należy bezsprzecznie do Sucheńskiego. Gdyby nie to, że Sucheński wynik swój 6,98 m. osiągnął właśnie na mistrzostwach Polski, **wobec pełnej** komisji sędziowskiej i kilku tysięcy widzów, to stwierdzono by że to jest tak zwana popularnie „bujda" i skreślono by go z listy czołowych skoczków. Bo jak wytłumaczyć fakt, że w kilka tygodni później nie może przekroczyć on 6 m.

Ponad metr różnicy to trochę za dużo.

Wydaje się że możemy być spokojni o skok w dal. Pomijając bowiem Stawczyka, który pod koniec sezonu pełnego sukcesów, jako trzeci, w bieżącym sezonie, a czwarty po wojnie, przekroczył sedem metrów, mamy kilku świetnie zapowiadających się młodych specjalistów w tej dziedzinie jak Poleszczuk (662) Ohnsorge (666) rek. juniorów) Rodański (665) czy Antonowicz (648).

REKORD PŁAWCZYKA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

W skoku wzwyż najlepszym w przekroju sezonu był Brzozowski, bo bardzo regularnie przekraczał 180, a nawet 185 cm. Dzielnie sekundował mu w tym Skałbania. Obu a w szczególności Brzozowskiego, stać na znacznie więcej. Rekord Pławczyka (196) może być w roku przyszłym w poważnym niebezpieczeństwie.

Trzecie miejsce słusznie należy się Siemiątkowskiemu. Wykazuje on stałą poprawę. W 47 roku skoczył 173 cm w roku 48 177, w bieżącym sezonie 192. Jednak bydgoszczanin był regularnym na wysokości 175 cm., a to troche za mało.

Zeszłoroczny mistrz Polski Paprocki raz jeden tylko na szkolnych zawodach, (w dodatku o zmroku) osiągnął 181. Poza tym mało się o nim słyszało chyba tylko tyle, że ma możliwości, duży talent jak i dużo błędów, i że nie bardzo pracuje.

Spychalski, Skupny, Michalski i Cecuła to nazwiska, które powinny się w roku przyszłym często powtarzać.

W prawdzie dwu reprezentantów w skoku wzwyż mamy, ale napewno lekki doping im nie zaszkodzi.

ZA KRÓTKI DRUGI KROK TRÓJSKOCZKÓW

Marian Hoffman zluzował swego brata Karola w prymacie w trójskoku i w nim należy dopatrywać się nowego rekordzisty. Marian posiada wspaniałą dynamikę i piękny ciąg do przodu.

Poza nim największe nadzieje roku je Weinberg. Tylko, że niektórzy obawiają się, iż jego zainteresowania koncentrują się bardziej na piłce nożnej. Ale to chyba plotki. Możliwości ma w trójskoku duże.

Kuźmicki nie wykazał postępów, podobnie zresztą jak i przy skoku w dal.

Nasi pozostali „trójskoczkowie" mają naogół słabe pojęcie o technice trójskoku. Brak im rytmu, a drugi krok jest bezwzględnie za krótki. Zapominają że jest to konkurencja techniczna i wcale nie najłatwiejsza. Wprawdzie do 12,80 dochodzi się dość łatwo, lecz tu zaczynają się trudności. Dobry „trójskoczek" musi mieć przyzwoitą szybkość i legitymować się dobrym wynikiem w skoku w dal.

TYCZKARZE BEZ TYCZEK

Tyczkarze nasi w porównaniu nawet z kolegami z Finlandii gdzie 5 zawodników przekroczyło w bieżącym sezonie 4 m., nie mówiąc już o osiągnięciach tyczkarzy Związku Radzieckiego z Ozolinem i Denisienko na czele, przedstawiają się bardzo słabo. A nawet gorzej niż słabo, bo mają coraz słabsze wyniki i brak im tyczek, a bez tego trudno uprawiać tę dziedzinę.

W każdym razie Małecki Marian, Krzesiński i Majcherczyk nie powiedzieli swego ostatniego słowa.

Niechże zaczną mówić za nich ich wyniki.

W. Gąssowski

Kraków-Łódź i Warszawa-Poznań

8 stycznia odbędą się w Warszawie i Krakowie ciekawe spotkania międzyokręgowe. W stolicy ósemka Warszawy podejmować będzie reprezentacyjny zespół Poznania, zaś Kraków zmierzy się z Łodzią.

Sędzią ringowym meczu warszawskiego będzie Xaukedrey ze Szczecina, zaś neutralnym punktowym — Zawadowski z Łodzi.

Nazwa Zrzeszenia	Wybory do kół klubów w zakładach pracy i klubów terenowych	Wybory do zarządów okręgowych Zrzeszeń Sportowych	Wybory do Zarządów Głów. Zrzeszeń Sportowych
1. Związkowiec	1. I. 50—15. II. 50	1. III. 50—31. III. 50	28—29. IV. 50
2. Ogniwo	„	„	15—16. IV. 50
3. Stal	„	„	15—16. IV. 50
4. Spójnia	„	„	18—19
5. Włókniarz	„	„	18—19
6. Kolejarz	„	„	21—22
7. Budowlani	„	„	25—26
8. Górnik	„	„	21—22
9. Unia	„	„	25—26

W przede dniu akcji wyborczej

Jesteśmy w przede dniu wyborów do władz sportu związkowego. Przystępując do tej szeroko podjętej akcji wyborczej w sporcie związków zawodowych, należy wykorzystać kampanię przedwyborczą dla mobilizowania i uaktywnienia działaczy i członków sportu związkowego, a w **szczególności znaleźć oparcie w ideowym i organizacyjnym doświadczeniu rad zakładowych, członków PZPR i ZMP oraz pozyskać szerokie rzesze demokratycznych, doświadczonych działaczy i sportowców.**

Okres kampanii winien przebiegać pod kątem szerokiej propagandy osiągnięć i zadań wychowania fizycznego i sportu związków zawodowych. Cały **aktyw sportowy i kierownictwo związków zawodowych musi zdać sobie w pełni sprawę z ważności i znaczenia pierwszych wyborów do władz sportu związkowego.**

Wybory te mają bowiem ustabilizować i podnieść poziom ideologiczny. Toteż do władz sportu związkowego na wszystkich szczeblach winni wejść ofiarni działacze, oddani sprawie robotniczego sportu.

Aktyw sportowy związków zawodowych powinien kierować się w swojej działalności wytycznymi dla kultury fizycznej i sportu, zawartymi w uchwale Biura Politycznego KC PZPR i rezolucji CRZZ z dnia 8. 3. 1949 r.

Na tych zasadach przeprowadzona akcja wyborcza, da nam gwarancję realizacji zadań, stojących przed sportem związkowym w dziele wychowania nowego człowieka, świadomego twórcy socjalistycznej Polski

Na podstawie uchwały prezydium CZZZ z dnia 2. 8. 1949 r. dotyczącej wyborów do wszystkich ogniw sportu związkowego (zarządów, kół, klubów, zarządów okręgowych i głównych zrzeszeń sportowych) Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu ustala niżej podany przebieg akcji wyborczej do władz sportu związkowego na wszystkich szczeblach.

Jeżeli chodzi o sposób przeprowadzania akcji wyborczej do kół klubów fabrycznych, klubów terenowych, zarządów okręgowych i głównych zrzeszeń sportowych, to przedstawiają się one następująco:

1) walne zebrania kół sportowych odbędą się na podstawie regulaminu koła.

2) walne zebrania kół wybiorą niezależnie od zarządu koła, delegatów na okręgowe konferencje zrzeszeń sportowych w ilości 1 delegat na 30 członków, zarejestrowanych i płacących składki według stanu na dzień 31. XII. 49 r.

3) walne zebrania **klubów w zakładzie pracy** wybiorą niezależnie od zarządu klubu delegatów na okręgowe konferencje zrzeszeń sportowych.

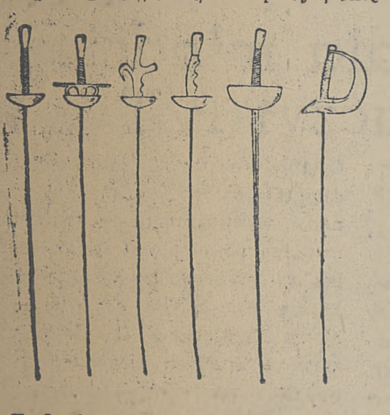
Szermierka może też emocjonować tak jak piłka nożna

Trzeba tylko poznać jej zasady

Bogaty program imprez szermierczych przewidzianych przez Polski Związek Szermierczy w bieżącym sezonie, utworzenie ligi państwowej oraz wydzielonych lig okręgowych, nowa forma emocjonujących rozgrywek o nienużącym charakterze, dostarczy sympatykom szermierki, pięknego sportu wiele emocji i sporo ciekawych przeżyć sportowych.

Pewną drobną przeszkodą w popularności szermierki jest słaba znajomość reguł. Dla widza orientującego się w przepisach zaznajomionego z zasadami szermierki przebieg walki będzie równie ciekawy jak najbardziej zacięte starcie pięściarskie lub przebieg meczu piłkarskiego.

Szermierka nowoczesna nie ma nic wspólnego z „walką na rapiery", okre



Rodzaje broni: a) floret typu francuskiego, b) floret typu włoskiego, c) floret typu San Malatto, d) floret typu Darce, e) szpada typu francuskiego, f) szabla turniejowa

śleniem często spotykanym. Szabla nowoczesna w niczym nie przypomina szabli bojowej; wygląd jej i ciężar jest ściśle dostosowany do wymogów sportowych.

Szermierka nowoczesna obejmuje 4 rodzaje broni; broni kolnej: floretu, szpady bagnetu, oraz sieczno-kolnej: — szabli. Szabla, szpada i bagnet jako broń o tradycji bojowej uprawiana jest wyłącznie przez mężczyzn. floret broń często sportowa znajduje zwolenniczki wśród kobiet oraz zwolenników wśród młodzieży, stanowiąc doskonałą zaprawę do szabli i szpady. Zasadnicze przepisy nie różnią się specjalnie w poszczególnych konkurencjach, dostosowane są jednak ściśle do wymogów danej broni. I tak przepisy dotyczące pola trafiania obowiązywać będą: w szpadzie całe ciało, we florecie korpus powyżej linii biodrowej wyłączając maskę i ramiona, w szabli całe ciało powyżej linii pachwin biodrowych w bagnecie całe ciało powyżej kolan z wyłączeniem ramion.

Walki odbywają się na przestrzeni nazwanej planszą szermierczą stanowiącą pas terenu o szerokości 2 m. a długości rożnej dla poszczególnych rodzai broni, dla floretu — 12 m. dla szabli i bagnetu — 24 m., dla szpady — 36 m. Przekroczenie końcowej linii obydwiema stopami powoduje zaliczenie zawodnikowi przekraczającemu tę linię trafienie na jego niekorzyść. Przekroczenie bocznej linii jest dopuszczalne, naraża jednak zawodnika na utratę aktywności zawodniczej t. zn. zadane przez niego cięcie przeciwnikowi znajdującemu się na planszy nie zostaje zaliczone jako ważne.

Zawodnicy walczą bronią o wymiarach ściśle odpowiadających przepisom, które brzmią następująco:

FLORET: ciężar do 500 gr. długość klingi 92 mm. długość trzonka 13 mm. szerokość kosza czyli gardy 120 mm. SZPADA: ciężar 850 gr. długość klingi 900 mm., długość trzonka 180 mm., szerokość kosza 1350 mm. SZABLA: ciężar 500 gr.; długość klingi 880 mm., długość trzonka 170 mm., szerokość kosza 150 mm. Kostium raczek floretowych i szpadowych jest rozmaity; zależny od upodobań zawodnika. Ubiór stanowi bluza oraz spodnie z białego płótna żaglowego, tegoż koloru pończochy i pantofle, maska ze skóry lub brezentu z mocną i gęstą siatką ochraniającą twarz, rękawica i nałokietnik.

Ocenę walki t. zn. zadanych pchnięć czy cięć przeprowadza jury sędziowskie w składzie 5-cio osobowym, złożonym z sędziego przewodniczącego i czterech sędziów bocznych. Zadaniem przewodniczącego jest przeprowadzenie analizy starcia i ustalenie czasu trafienia zadaniem zaś sędziów bocznych miejsca trafienia, w sytuacjach spornych głos decydujący posiada przewodniczący. Sędziowie mogą stwierdzić trafienie lub się wstrzymać od decyzji. Sędziowanie w konkurencji szpadowej odbywa się za pomocą aparatu kontrolującego i w wypadku prawidłowego funkcjonowania aparatu stanowi idealną formę jury,



Natarcie z wypadem, cięcie w głowę (z lewej) obrona zasłoną, piątą (z prawej)

zaoszczędzającą zawodnikom nerwów a sędziom słuchania cierpkich uwag skierowanych pod ich adresem ze strony publiczności czy też zawodników. Walka trwa nieprzerwanie od chwili komendy „naprzód" do komendy „stój". Wszelkie trafienia w tym czasie prawidłowo zadane są ważne i nie mogą być anulowane.

Trafienie zadane w chwili komendy „stój" jest ważne jak również ważne jest trafienie wynikłe z cięcia lub pchnięcia już rozpoczętego w chwili komendy „stój".

Walczyć zawodnicy mogą dowolną ręką, wzbroniona natomiast jest zmiana w czasie walki.

Walki odbywają się do chwili osiągnięcia odpowiedniej ilości trafień przez jednego z zawodników, a to we florecie i szabli do 5-ciu trafień, we florecie kobiecym 4-ch trafień i do 3-ch trafień w szpadzie i bagnecie.

Maksymalny czas walki jest różny dla poszczególnych broni i wynosi dla szabli i szpady 10 min. dla floretu 8 min., dla bagnetu 5 min. Po upływie określonego czasu, przewodniczący dolicza obydwom zawodnikom równą ilość trafień, w takiej ilości by prowadzący osiągnął wynik końcowy n. p. do stanu 3:1 dolicza 3:3 i wynik końcowy brzmi 5:4. W wypadku zachodzącej równości zawodnicy walczą o decydujące trafienie aż do rozstrzygnięcia.

* * *

Zasada szermierki „trafić nie będąc trafionym" jest podstawą podziału wszelkich jej akcji na akcje natarcia i obrony. Za natarcia będziemy uważali każde pchnięcie lub cięcie wykonane z równoczesnym ruchem nóg (z wypadem lub rzutem czyli fleszem) a wyprzedzające ewentualne cięcie przeciwnika. Cięcia mogą być dowolnie skierowane na ważne pole trafienia a to na ramię, bok, policzek zewnętrzny, głowę, policzek wewnętrzny, pierś i brzuch. Natarcia mogą być proste czyli wykonane bezpośrednio z zasłony lub zaproszenia, lub zwodzone, obchodzące przyjmowaną w zamiarze obrony zasłonę przeciwnika, natarcia na klingę, przez usunięcie jej wiązaniem (deviamento), lub uderzenie (batute) itd.

Od nacierającego wymaga się płynności natarcia t. zn. wykonania na-



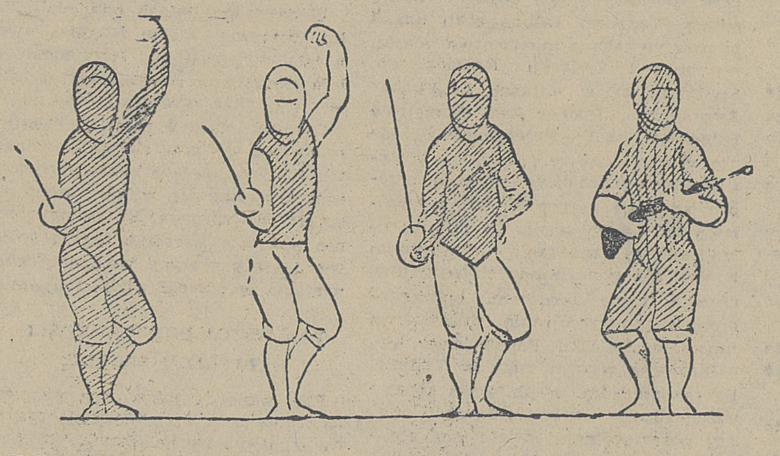
tarcia w jednym ruchu szermierczym, natarcie wyprowadzone ruchem złożonym (natarcie w 2 tempach) powoduje utratę prawa pierwszeństwa natarcia przy ewentualnym zaskoczeniu nacierającego międzyakcją przeciwnika. Nacierający traci prawo natarcia o ile naciera na linię przeciwnika (wyprostowana ręka) nie starając się jej usunąć.

Podobnie przedstawia się sprawa z natarciem na klingę, gdy po uderzeniu (batucie) nie następuje natychmiastowe zakończenie.

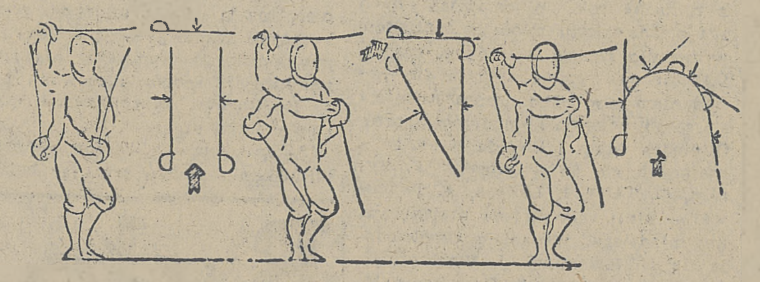
Równoczesne natarcie obu zawodników o ile jest wykonane z identycznym ruchem nóg unieważnia się.

* * *

Przechodząc z kolei do akcji obronnych dzielimy je na obronę aktywną i obronę pasywną. W pierwszym wypadku zawodnik zagrożony natarciem przeciwnika zagradza drogę do pola trafienia zasłoną (paradą). Zasłon takich mamy w szabli 7, we florecie i szpadzie 8. Nazwy ich w terminologii polskiej brzmią: pierwsza, druga, trzecia itd., w używanej terminologii włoskiej: prima, secunda, terca, qvarta, qvinta, sixta, septima i oktawa. W zależności od przyjmowania zasłony mogą być proste, półokrężne, okrężne, lotne itd. Po uchwyceniu zasłoną natarcia (klingi) przeciwnika przysługuje broniącemu się oddanie odpowiedzi (riposty), z kolei broniona odpowiedź będzie przeciw—odpowiedzią czyli kontrripostą. Odpowiedź (riposta) musi być oddana natychmiast po schwyceniu klingi przeciwnika, gdyż przetrzymana odpowiedź powoduje utratę prawa odpowiedzi i naraża broniącego się na ponowienie ze strony nacierającego czyli na rymesę.



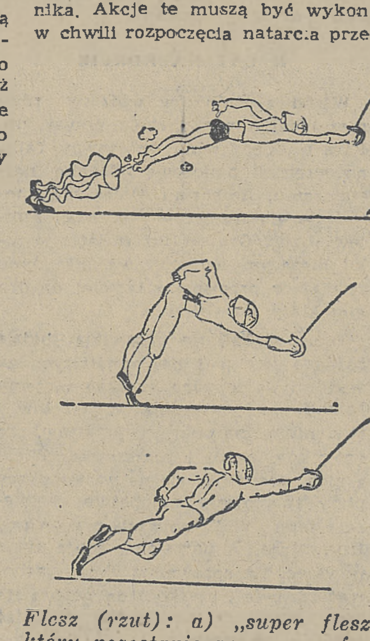
Pole trafienia (zakreskowane): a) szpada, b) floret, c) szabla, *d) bagnet.*



System obrony: a) system prostokątny (węgierski), b) system trójkąta (włoski), c) system okrężny (Gerewitch)

Do obrony aktywnej zaliczyć również należy aret czyli pchnięcie zamykające drogę cięcia do pola trafienia. Obroną pasywną będzie usunięcie się z terenu zagrożonego przez odpowiedni unik czy odskok.

Poza zasadniczymi akcjami natarcia i obrony rozróżniamy akcje pośrednie międzyakcje czyli wszelkie podcięcia, cięcia i pchnięcia w natarcie przeciwnika. Akcje te muszą być wykonane w chwili rozpoczęcia natarcia przeciwnika i poprzedzać zdecydowaną różnicą czasu trafienie nacierającego by znaleźć usprawiedliwienie w ocenie sędziowskiej. Wszelkie podcięcia, cięcia czy pchnięcia zadane równocześnie z natarciem przeciwnika są nieważne, wszelkie cięcia czy pchnięcia zadane na nieważne pola trafienia (nogi — w szabli, ręka lub maska — we florecie) są nieważne. Również trafienie na ważną część pola trafienia poprzedzone trafieniem na nieważną część jest unieważnione. Wyjątek stanowi cięcie lub pchnięcie skierowane zasłoną broniącego na nieważną część pola trafienia, następująca po zasłonie odpowiedź będzie zaliczona jako trafienie ważne.



Flesz (rzut): a) „super flesz", który pozostanie zawsze w sferze marzeń, b) „kuper flesz" wybicie w niewłaściwym kierunku uniemożliwia zawodnikowi osiągnięcie celu, c) flesz prawidłowy, linia ciała zbliżona do linii prostej.

Reguły przytoczone dotyczą konkurencji szablowej i floretu z tą różnicą, że floret jako broń kolna służy jedynie do zadawania pchnięć. Trafienia, zadane przez pchnięcie są ważne o ile są osadzone na polu trafienia, względnie na powierzchni nieważnej zasłaniającej rozmyślnie pole trafienia (ramię lub głową). Trafienia nieosadzone ześlizgujące się, lub przyłożone do pola trafienia są nieważne.

W konkurencji szpadowej analiza starcia nie istnieje, a zadaniem przewodniczącego jest jedynie stwierdzenie ważności trafienia (ewentualność trafienia w ziemię).

Przepisy szermierki wykluczają wszelkie przejawy brutalności, jak zbyt silne cięcia w szabli, uderzenia gardą, wpadanie ciałem na przeciwnika, a zawodników nieprzestrzegających tych zasad karze się, napomnieniem, w wypadku zaś powtarzania wykroczeń — dyskwalifikacją.

ANTONI FRANC

Wielkie plany Związkowca Szczecin

SZCZECIN. ZS Związkowiec jest najżywotniejszym Zrzeszeniem Sportowym w okręgu szczecińskim. Posiada najwięcej bo 10 klubów a także najwięcej kół sportowych — 23. W tej chwili w trakcie organizacji są trzy dalsze koła.

Ostatnio Związkowiec dokonał w Szczecinie otwarcia dobrze wyposażonej świetlicy. Na otwarcie przyjechał przewodniczący Zarządu Głównego Salach, który zapoznał zgromadzonych sportowców Związkowca z uchwałą Biura Politycznego KZ PZPR

— Jestem już nie pierwszy raz w Szczecinie i mogę stwierdzić, że teren naszego województwa jest dość ciężki do pracy — mówił do nas w drodze powrotnej z meczu bokserskiego Szczecin — Pomorze. — Wy tu musicie pokonywać naprawdę duże przeszkody. Uderzyły mnie na przykład stosunki w Stargardzie. To zrujnowane i małe obecnie miasto ma aż cztery kluby sportowe. Mamy tam też Związkowca, ale lepiej będzie gdy go zlikwidujemy. Niech jego członkowie zasilą lepiej inne kluby. W zamian za to otoczymy większą opieką koło sportowe w sąsiednim Kluczewie, a może przekształcimy je nawet w klub. Jest żywotne i zasługuje na to.

— A jak się przedstawia sprawa krytej pływalni w Stargardzie — zapytujemy.

Jesteśmy gotowi z niej zrezygnować. Sąsiednie obiekty konieczne dla pływalni są w posiadaniu PKP, tamtejszy Kolejarz mógłby wszystko przejąć i utworzyć ośrodek pływacki.

Mamy na ośrodek odpowiednie kredyty, które przekażemy Kolejarzowi.

— Poważne kredyty liczące około 20 milionów złotych są przygotowane dla szczecińskiego ZKS Związkowca na inwestycje. Z tego 5 milionów obrócona zostanie w roku 1950 na rozbudowę stadionu w Szczecinie. Bokserzy szczecińskiego Związkowca będą się trochę krzywić, gdy powiem że w tej chwili musimy położyć większy nacisk na otoczenie opieką naszego kandydata do II ligi Związkowca z Chełmży.

—Otwarcie świetlicy będzie miało duże znaczenie dla leżącej dotychczas odłogiem sprawy ideologicznego wychowania sportowców szczecińskiego Związkowca. — Zwierzał się prezes tego klubu Leżohubski. Dotychczas musieliśmy się ograniczać do dyskusji i odpowiednich naświetleń w sprawach ideologicznych podczas zebrań i konferencji. Obecnie ruszymy pełną parą. Brak nam jednak odpowiednich ludzi do pracy.

—Nasza dotychczasowa działalność obracała się wokół scementowania współpracy z innymi zrzeszeniami, a następnie wokół uporządkowania stosunków wewnętrznych w klubie. Kilkakrotne zmiany w zarządzie nie wpływały dodatnio na harmonijny tok pracy — kontynuował prezes Leżohubski. Obecnie bierzemy się do umasowienia sportu i podniesienia jego poziomu w poszczególnych sekcjach.

Mamy silną sekcję bokserską — liczącą około 120 stale trenujących zawodników, ale najbardziej leży mi na sercu sekcja lekkoatletyczna.

— Jak przedstawia się kontakt ze wsią.

Utrzymujemy go w pełnej rozciągłości, a w przyszłości zwiększymy. W tym kierunku rozpoczęliśmy działalność jako pierwsi w Szczecinie. Wysłaliśmy trenerów i drużyny do LZS-ów w Wielgowie i Kluczewie. Na wiosnę nawiążemy kontakt z dalszymi zespołami wiejskimi.

— Czy praca w kołach sportowych rozwija się zadawalająco?

— Nie wszędzie jednakowo, ale naogół dobrze. Najlepiej pracują koła przy Ubezpieczalni Społecznej i Poczcie w Szczecinie. Mają one bardzo żywotne sekcje gier sportowych, kajakową i tenisa stołowego. Ożywia się praca w kole sportowym przy CZPPW, które nawiązują obecnie ścisłą łączność ze Szkołą Morską, jest tam pierwszorzędny materiał zawodniczy, który postaramy się otoczyć odpowiednią opieką.

Ten krok zasługuje na uznanie. Szkoła Morska, to kopalnia talentów sportowych, którymi dotychczas nikt się nie zainteresował. Ciekawi jesteśmy wyników pracy na tym terenie.

Jako zobowiązanie ku czci 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina ZKS Związkowiec powziął uchwałę uaktywnienia względnie zorganizowania sekcji motocyklowej i hokeja na trawie.

T. Czoś

Toruń wyprzedził Bydgoszcz w sportowej rywalizacji

TORUŃ. Rok 1949 minął w sporcie pomorskim pod znakiem dalszego umasowienia i szeregu sukcesów, odniesionych przez sportowców pomorskich.

Sport na Pomorzu zdobył sobie duże uznanie — zwłaszcza w małych miasteczkach i po wsiach, gdzie już dzisiaj pracuje wiele Ludowych Zespołów Sportowych.

W chwili obecnej mamy na Pomorzu — wyłączając ZS „Gwardię" oraz kluby wojskowe — 49 klubów sportowych, które skupiają ogółem 15.610 czynnych sportowców, w tym 2.303 kobiety.

ZS „Związkowiec" posiada 14 klubów, „Kolejarz" — 10, „Spójnia" i „Unia" po 7: „Budowlani" 4, oraz „Włókniarz", „Ogniwo" i „Stal" po 2 kluby. Jedyny AZS — istnieje w Toruniu.

TORUŃ PRZODUJE...

Do najsilniejszych ośrodków sportowych na Pomorzu, należą już od pierwszej chwili po zakończeniu działań wojennych — Toruń i Bydgoszcz a liczący mniej mieszkańców Toruń, jest główną twierdzą sportu na Pomorzu.

Toruń, a ściślej mówiąc, jego najlepszy klub — ZKS „Kolejarz—„Pomorzanin" z 2000 członków, zrzeszonych w 14 sekcjach, posiada w niektórych dyscyplinach zespoły, które już niejednokrotnie zaprezentowały się z jak najlepszej strony na arenie ogólnopolskiej. Doskonale pamiętamy, że hokeiści „Kolejarza" ubiegłego sezonu byli wielką rewelacją, zwyciężając takie zespoły jak: „Cracovia", „ŁKS", „Wisłę" (Zakopane, „Piast" (Cieszyn), „Siłę" (Giszowiec), „Gwardia" (Bydgoszcz i AZS (Poznań). Drugą niespodziankę sprawili koszykarze, którzy bez porażki zdobyli w walkach finałowych mistrzostwo Polski — klasy A. Nie obce są miłośnikom sportu nazwiska lekkoatletek: Sinoradzkiej, Kowalskiej, Gościniakówny czy Orsztynowiczówny. One to z: Bartkowiakówną, Jankowską, Zakrzewską — zdobyły tytuł drużynowego mistrza Polski. Piłkarze walczą w II lidze. Ping-pongiści i siatkarze są bezkonkurencyjni na Pomorzu, a bokserzy pływacy i szachiści należą do grona najlepszych.

Oprócz Kolejarza, na czoło wybija się w Toruniu młody ZKS „Budowlani". Budowlani dysponują wspaniałymi ośrodkami sportowymi jak halą sportową i dużą przystanią wioślarską.

W przyszłym roku przystąpią oni do budowy nowoczesnych kortów tenisowych. Trzeba przypomnieć, iż właśnie „Budowlani" posiadają najsilniejszą sekcję tenisową na Pomorzu.

Również gimnastycy zrobili w ub. r. ogromne postępy.

Pozostałe kluby: „Gwardia", „Ogniwo", „Włókniarz" czy „Związkowiec" nie przejawiają takiej ruchliwości, jak uprzednio wspomniane kluby.

„Gwardia" posiada jedynie A-klasową ósemkę bokserską oraz dość silną sekcję motocyklową.

Natomiast „Włókniarz", „Ogniwo" i „Związkowiec" opierają się jedynie na... ping-pongu (?!)

Toruński „Związkowiec" ma poza ping-pongistami — przeciętną ósemkę bokserską. Nieco lepiej wypadli ich koszykarze. W rozgrywkach o mistrzostwo Pomorza brogodnie swego klubu.

Znacznie lepiej pod tym względem przedstawia się bilans WKS „Sparta". Klub ten posiada dobry zespół koszykarzy i siatkarzy. Piłkarze „Sparty" weszli do A-klasy Pom. OZPN.

W BYDGOSZCZY...

Konkurując ze sobą „Kolejarz" i „Gwardia" Kolejarz zrzesza dobrych piłkarzy, którzy zdobyli w tegorocznych rozgrywkach wicemistrzostwo Polski klasy — A i zaawansowali do II ligi oraz bezkonkurencyjnych na Pomorzu — pływaków. Koszykarze, siatkarze i bokserzy walczą w A-klasie. Dumą „Gwardii" — to przede wszystkim — dobra sekcja motocyklowa. Trójka: Bonin, Buda i Srubkowski uzyskała awans do I ligi PZM, plasując się w czołówce klubów drugiej ligi. Także hokeiści „Gwardii" walczyć będą w tym roku w szeregach ligi. Poza tym gwardziści dysponują silną sekcją tenisa oraz najlepszymi piłkarzami w klasie A.

Piłkarskie zespoły posiadają również WKS „Zawisza" i „Spójnia".

Ogólnie wiadomo, że Bydgoszcz jest stolicą wioślarstwa. Prymat zarówno na Pomorzu jak i w kraju dzierży „Związkowiec" BTW.

GRUDZIĄDZ...

szczyci się przede wszystkim motocyklistami „Unii — Olimpii". Każdy mecz żużlowy gromadzi na stadionie wielotysięczne rzesze, które podziwiają i oklaskują swoich pupilów: Najdrowskiego, Szałkowskiego i braci Zwolińskich. Pięknym zakończeniem tegorocznego sezonu motocyklowego w Grudziądzu, było spotkanie międzypaństwowe — Polska — półn. — Rotterdam, zakończone zwycięstwem drużyny polskiej.

W Grudziądzu nie zapomina się również o innych gałęziach sportu. Lekkoatletki „Spójni" z Gburkówną na czele są zespołem bardzo groźnym dla wszystkich drużyn krajowych. Również pozycja siatkarek i koszykarek jest na Pomorzu bardzo silna. Piłkarze „Spójni" grają w klasie A i w mistrzostwach jesiennych zajęli 3 miejsce. Odwiecznym ich rywalem to „Kolejarz — Wisła", który jednak w tym roku grał niezbyt szczęśliwie. Nie można także pominąć milczeniem bokserów „Stali". Ci młodzi chłopcy dopiero w tym roku awansowali do klasy A i już w pierwszym sezonie zdobyli wicemistrzostwo Pomorza. Znaniecki, Brzuszkiewicz, Polakiewicz i Baranowski II — należą do najlepszych pięści na Pomorzu.

ROBOTNICZA CHEŁMŻA NIE POZOSTAJE W TYLE...

Chełmża — kilkutysięczne miasteczko znane z największej w Europie cukrowni, jest bodajże jednym z najbardziej usportowionych miast w Polsce. Miejscowy „Związkowiec" zrzesza w swych szeregach blisko 1800 członków.

Największą popularnością cieszy się sekcja bokserska. Trener Wiśniewski oraz długoletni opiekun sekcji A. Lewandowski, doczekali się zdobycia przez ich chłopców tytułu drużynowego mistrza Pomorza. Do tego pięknego sukcesu młodej ósemki przyczynili się w dużej mierze dwaj czołowi bokserzy — Zbyszek Cebulak i Alfred Paliński. Chełmża pasjonuje się boksem, ale nie zapomina i o innych dyscyplinach. Chełmżynianie grają w piłkę nożną, posiadają dobry zespół ping-pongistów, siatkarzy, kajakowców i lekkoatletów.

KOLARZE PRZODUJĄ WE WŁOCŁAWKU...

We Włocławku, w jedynym mieście na Pomorzu, które ma tor kolarski, na czoło wybijają się kolarze zrzeszeni w ZKS „Unia". W roku ubiegłym włocławianie mieli okazję oglądania szeregu poważnych imprez kolarskich, z których należy wymienić torowe mistrzostwa Polski Związków Zawodowych oraz zawody z udziałem kolarzy Francuskich Związków Zawodowych.

Dużą popularnością cieszy się lekkoatletyka i boks. Ping-pongiści „Spójni" reprezentują Włocławek w klasie A. Na terenie miasta istnieje również kilka sekcji piłkarskich: „Kolejarza", „Spójni" i „Unii"..

W STOLICY KUJAW...

największe sukcesy odniosła ósemka „Kolejarza". Inowrocławianie zajęli w tym roku 3 miejsce w mistrzostwach pięściarskich okręgu. Dobrze spisują się A-klasowi piłkarze „Związkowca" oraz młodzi koszykarze MKS-u. Ci ostatni są najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza Pomorza. To samo dotyczy ping-pongistów „Związkowca", którzy znajdują się obecnie w czołówce tabeli klasy A.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiałyby się największe ośrodki sportowe.

Trzeba także poświęcić słów kilka mniejszym miasteczkom, w których zagadnienie sportu postawiono w roku 1949 na należytym miejscu. Do tych miasteczek należą w pierwszym rzędzie Chojnice, Brodnica, Wąbrzeźno, Rypin i Kowalewo oraz Solec Kujawski. Mamy wrażenie, że przyszły rok przyniesie w tych ośrodkach jeszcze większą aktywność działaczy sportowych.

Z Ludowych Zespołów Sportowych na pierwszą lokatę zasługuje zespół w Dobrczu, który przejawia dużą ruchliwość.

IMPREZY MASOWE

Z imprez masowych na czoło wysuwają się przede wszystkim Biegi Narodowe i Marsze Jesienne, w których wzięły udział tysięczne rzesze sportowców — miast i wsi.

Kilkaset zawodników zgromadziły na starcie doroczne masowe imprezy: „Gazety Pomorskiej" — „Wpław przez Bydgoszcz", IKP — „Bieg ulicami miasta o puchar Redakcji IKP", „Ziemi Pomorskiej" — zawody żużlowe — „Srebrny Kask m. Bydgoszczy". Koła ZMP przy PZWS — „Bieg na przełaj o puchar im. J. Kusocińskiego", oraz organizowany przez „Kolejarza" (Toruń) — wyścig pływacki „Wpław przez Toruń".

To wszystko świadczy, że sport na Pomorzu sięga coraz bardziej w masy — staje się coraz bardziej popularny.

Rurecki.

Zobowiązania sportowców Pomorza dla uczczenia 70-tej rocznicy urodzin Stalina

BYDGOSZCZ. Sportowcy Kolejarza — Brdy na uroczystym zebraniu, z okazji 70-tej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina, powzięli szereg zobowiązań. Postanowiono przystąpić do współzawodnictwa pracy przy budowie własnego stadionu i objąć patronat nad Ludowym Zespołem Sportowym w Łobżenicy.

Przez zorganizowanie stałych wieczornic, postanowiono — w myśl wytycznych Biura Politycznego KC PZPR — podnieść poziom ideologiczny zawodników. Zobowiązano się roztoczyć staranniejszą opiekę nad zawodnikami oraz założyć koła sportowe przy wszystkich zakładach pracy PKP na terenie Bydgoszczy i okolicy.

Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy ORZZ oraz zarządy okręgowe Zrzeszeń Sportowych zobowiązały się uaktywnić koła i kluby sportowe, dążyć do usunięcia niedociągnięć i braków w pracy sportowej oraz postawić na odpowiednim poziomie kulturę fizyczną szerokich mas pracujących, biorąc za wzór osiągnięcia sportowców radzieckich.

Dobre wyniki lekkoatletów w Przemyślu

Przemyśl. W niedzielę w Przemyślu odbyły się zawody lekkoatletyczne między ZKS Kolejarz (Kraków) a LZS Żurawica, zakończone zwycięstwem Kolejarza 101:34.

Pomimo szeregu trudności natury technicznej organizatorzy wywiązali się należycie ze swych obowiązków o czym świadczy szereg dobrych wyników uzyskanych w poszczególnych konkurencjach.

Wyniki techniczne.

Bieg 50 m. kobiet: 1) Milewska LZS Żurawica 6,9, nowy rekord okręgu, 2) Golanka LZS Żurawica 7,1, 3) Rzepczyńska ZS Kolejarz 7,8.

Skok w dal z miejsca kobiet: 1) Borowiec ZS Kolejarz Kraków 2,09 m., 2) Konikówna ZS Kolejarz Kraków 2,07 m., 3) Golanka LZS Żurawica 2,06 m. rekord okręgu.

Skok w dal kobiet: 1) Golanka LZS Żurawica 4,59 m. nowy rekord okr., 2) Jucha LZS Żurawica 4,53 m., 3) Borowiec ZS Kolejarz Kraków 4,51 m.

Pchnięcie kulą kobiet: 1) Konikówna ZS Kolejarz 11,98 m., rek. Polski jun., 2) Piecówna LZS Żurawica 10,09 m., rekord okręgu, 3) Jucha LZS Żurawica 9,98 m., 4) Cieślewicz Związkowiec Kraków 11,36 m. poza konkursem.

Skok wzwyż kobiet: 1) Borowiec ZS Kolejarz Kraków 1,39 m., 2) Grzybówna ZS Kolejarz Kraków 1,34 m. 3) Golanka LZS Żurawica 1,29 m.

Bieg 500 m. kobiet: 1) Wójcikówna LZS Żurawica 1,33,8 rekord okręgu, 2) Jajkiewicz LZS Żurawica 1,34,5, 3) Grzybówna ZS Kolejarz Kraków 1,44,2 m., 4) Olszowska LZS Żurawica 1.40 m. poza konkursem.

4 x 50 m. kobiet: 1) LZS Żurawica 30,00 rekord Polski, 2) ZS Kolejarz Kraków 31,2.

Bieg 50 m. mężczyzn: 1) Wolski ZS Kolejarz Kraków 6,2, 2) Solak ZS Kolejarz Kraków 6,4, 3) Dzierżak LZS Żurawica 6,5.

Bieg 3,000 m. mężczyzn: 1) Gugała ZS Kolejarz Kraków 9,57,2, 2) Lizak LZS Żurawica 9,59,8, rekord okręgu, 3) Szałkowski LZS Żurawica 10,04,2, 4) Niemczyk ZS Kolejarz Kraków 10,20,4

Skok w dal mężczyzn: 1) Łabuś ZS Kolejarz Kraków 6,21 m., 2) Warchowiak ZS Kolejarz Kraków 5,80 m., 3) Obyrtacz LZS Żurawica 5.75 m., 4) Kalecińskí LZS Żurawica 5,72 m.

Bieg na 800 m. mężczyzn: 1) Sławicki ZS Kolejarz Kraków 2,15,1, 2) Zamorski LZS Żurawica 2,15,9, 3) Piela LZS Żurawica 2,16,3

Skok wzwyż mężczyzn: 1) Wolski ZS Kolejarz Kraków 1,69 m., 2) Harenczyk ZS Kolejarz Kraków 1,59 m., 3) Bala LZS Żurawica 1,59 m.

Skok o tyczce: 1) Janiszewski ZS Kolejarz Kraków 3,30 m. rekord Polski juniorów, 2) Opiełka LZS Żurawica 3,10 m., rekord okręgu.

Pchnięcie kulą mężczyzn: 1) Zajączkowski LZS Żurawica 11,69 m., 2) Bokus ZS Kolejarz Kraków 11,26 m.

Bieg 4 x 50 mężczyzn: 1) ZS Kolejarz Kraków 27,0, 2) LZS Żurawica 27,1 rekord okręgu

Trójskok mężczyzn: 1) Łabuś ZS Kolejarz Kraków 12,13 m., 2) Wolski ZS Kolejarz Kraków 12,07 m., 3) Bala LZS Żurawica 12,00 m. rek. okręgu

Chemia (Łódź) przegrywa na Wybrzeżu

GDAŃSK. Na Wybrzeżu bawiła sekcja piłki ręcznej Chemii (Łódź), rozgrywając szereg spotkań w siatkówce i koszykówce.

W Sopocie siatkarze „Kolejarza" pokonali „Chemię" 2:0 (15:11, 15:10)

W siatkówce żeńskiej mistrz Polski Chemia (Łódź) przegrała z Kolejarzem (Gdańsk), po wyrównanej i stojącej na wysokim poziomie grze, (15:12, 10:15, 13:15).

Po południu w Gdańsku odbyły się zawody rewanżowe w siatkówce męskiej Wygrał ponownie Kolejarz 2:1 (6:15, 15:4, 15:7). W koszykówce męskiej zwycięstwo odniosła drużyna Kolejarza 39:27 (10:17).

Rewanżowe spotkanie w siatkówce żeńskiej wygrały ponownie zawodniczki Kolejarza 3:2 (9:15, 10:15, 15:8, 15:13 15:7). Zespół łódzki zawiódł kondycyjnie.

Ping-pongiści Cracovii finiszują

KRAKÓW. Mistrzostwa drużynowe Krakowskiego OZTS dobiegają końca. Obecnie finiszuje już tylko mistrzowska drużyna Polski — Ogniwo-Cracovia, która z powodów od niej niezależnych nie mogła rozegrać w terminie wszystkich programowych spotkań. Pingpongiści Cracovii mają jeszcze trzy mecze do rozegrania: z WKS Legią, Mościcami i Tarnovią, co w sumie da im 3 punkty i pierwsze miejsce w tabeli jesiennej rundy mistrzostw.

Aktualna tabela po niedzielnych rozgrywkach: Związkowiec Kraków — Stal Chrzanów 8:1, WKS Legia — Kolejarz Sucha 8:1, Unia Groble — Stal Chrzanów 7:2, Ogniwo-Cracovia—Związkowiec Prądnik 8:1, przedstawia się następująco:

1) Związkowiec Kraków	9	7	55:26
2) Ogniwo-Cracovia	6	6	46:8
3) Unia Groble	9	6	49:32
4; WKS Legia	8	5	46:25
5) Unia Mościce	7	4	37:26
6) Ogniwo Tarnovia	7	4	36:27
7) Stal Chrzanów	9	3	32:49
8) Kolejarz Sucha	8	2	20:52
9) Związkowiec Prądnik	6	1	14:40
10) Spójnia Kraków	9	1	16:65

Pozostałe do rozegrania spotkania oprócz wymienionych już Cracovii: Mościce — Związkowiec Prądnik, Tarnovia — Zw. Prądnik, Kolejarz Sucha — Zw. Prądnik.

* * *

KRAKÓW. Pierwszy w tym sezonie mecz tenisa stołowego drużyn żeńskich Związkowca i Spójni przyniósł wysokie zwycięstwo pingpongistkom Związkowca Mistrzyni Krakowa Górkowska, wicemistrzyni Bielecka oraz Biernacka „rozłożyły" Spójnię w towarzyskim spotkaniu 9:0.

Kraków buduje sztuczny tor

Wizja lokalna na stadionie miejskim w Krakowie

KRAKÓW. Komisja, składająca się z przedstawicieli Zarządu Miejskiego, Wojska, WUKF i ORZZ zebrała się onegdaj na Stadionie Miejskim w Krakowie, aby z ust delegata Budownictwa Miejskiego inż. SOLAWY dowiedzieć się o nowoczesnych urządzeniach i objektach sportowych, które tę część Wielkiego Krakowa zamienią w przyszłości na piękną dzielnicę sportową. Otóż część obecnego Parku dr. Jordana Zarząd Miejski ma zamiar przeznaczyć na ogródki jordanowskie dla najmłodszych obywateli i obywatelek Krakowa. Natomiast na terenach położonych za Stadionem Miejskim powstanie olbrzymia hala sportowa na 12 tysięcy osób, boiska sportowe, hotel dla sportowców, dwie nowocześnie urządzone sale gimnastyczne ZS Ogniwa oraz — **sztuczne lodowisko**, którego otwarcie projektowane jest na początek przyszłego sezonu hokejowego. Na wszystko co jest zaplanowane, Zarząd Miejski uzyskał już potrzebne kredyty.

Prace ziemne przy budowie sztucznego lodowiska oraz trybun na 10 tys. widzów są już od 1 listopada br. w pełnym toku, o czym Komisja miała możność osobiście się przekonać.

Najlepsze rakiety Francji

PARYŻ. Francuski Związek Tenisowy ogłosił listę 10-ciu najlepszych tenisistów i tenisistek Francji w roku 1949.

MĘŻCZYŹNI: 1) Bernard, 2) Abdesselam, 3-4) Remy i Thomas, 5) Ducos, 6-7) Bolelli i Pellizza, 8-9) Dubuc i Grandet, 10-11) Journou i Kermadée.

KOBIETY: 1) Adamson, 2-4) Boutin, Casale i Seghers, 5) Mercellin, 6-8) Boegner, Glatier i Patorni, 9-10) Dubois i Pannetier.

Jedność w rodzinie motorowej

zapowiedzią nowych osiągnięć

Połączenie się w jedną organizację Polskiego Związku Motocyklowego i Automobilklubu Polski nowy plan pracy w nadchodzącym roku, reforma rozgrywek Ligi Żużlowej i akcja współzawodnictwa w szkoleniu — oto ważne problemy żywo interesujące wszystkich sympatyków sportów motorowych, trzymające w napięciu ich uwagę nawet obecnie, w okresie martwego sezonu.



Na czoło tych zagadnień wysuwa się sprawa połączenia w jedną organizację PZM i AP. Współpraca motocyklistów i automobilistów nie różnie jest zorganizowana w poszczególnych krajach europejskich.

W jednych — podobnie jak u nas — istnieją dwie odrębne organizacje, w innych — jak np. w Czechosłowacji — praca prowadzona jest wspólnie, w jednym związku grupującym w swych szeregach sportowców dosiadających tak dwu, jak i czterokołowe pojazdy.

Dwutorowość pracy motocyklistów i automobilistów wywoływała już od kilku lat ożywioną dyskusję. Przykład bliskiej nam Czechosłowacji, i doskonałe wyniki pracy AKR—CS miały swoją wymowę. Dopiero jednak teraz zwyciężyły koncepcje tych wszystkich, którzy w połączeniu widzieli gwarancję rozwoju sportów motorowych w Polsce. Wprawdzie oficjalne połączenie obu organizacji nastąpi prawdopodobnie dopiero w styczniu 1950 roku, jednak już obecnie nawiązano ścisłą współpracę, której wynikiem była wspólna realizacja uchwalonych przez zarząd PZM i AP po ogłoszeniu uchwał Biura Politycznego PZPR w sprawie sportu.

W rezolucji tej postanowiono przebudować strukturę organizacyjną w kierunku objęcia działalnością jak największej masy sportowców, również i z ośrodków wiejskich, zaprosić do zarządów wszystkich szczebli organizacyjnych aktywistów ZMP, przeszkolić ideologicznie działaczy sportu motorowego, zapoczątkować nowe formy współzawodnictwa, zorganizować ośrodki motoryzacyjne dostępne dla młodzieży robotniczej i wiejskiej a wreszcie udostępnić najdoskonalszym uprawianie sportu wyczynowego przez zapewnienie odpowiedniego sprzętu i opieki technicznej.

Za przykładem zarządów głównych poszły zarządy Okręgów. Pierwszym był Śląsk. Śląsko-Dąbrowski OZM kilka tygodni temu ulokował swe biuro w lokalu AP i delegował 3-ch swoich przedstawicieli do Komisji mieszanej, w której znajdują się również trzech delegatów AP. Komisja nawiązała ścisłą współpracę z WUKF a zadaniem jej będzie przygotowanie połączenia OZM i Śląskiego Oddziału AP. Podobnie też rozwiązano sprawę i na innych terenach.

Tak więc przyszły rok przyniesie wspólną odtąd pracę motocyklistów i automobilistów w Polsce. Znaczenia tego ważnego faktu nie trzeba chyba podkreślać. Utworzenie jednej silnej organizacji ujmującej całość zagadnień sportów motorowych, skupienie w niej wszystkich działaczy i fachowców pracujących dotychczas równolegle, a wreszcie „zastrzyk młodej krwi" — oto ważkie argumenty dowodzące celowości zjednoczenia PZM i AP Tylko bowiem wspólna praca i wspólny wysiłek może zagwarantować zrealizowanie szeroko zakrojonych planów.

NOWY STYL PRACY

Przyznać trzeba, że zmotoryzowani sportowcy jako jedni z pierwszych podchwycili sens reorganizacji sportu polskiego i plany swoje na najbliższą przyszłość oparli na wytycznych w pierwszym rzędzie w uchwałach Biura Politycznego PZPR. Dowodzi tego zarówno rezolucja, której treść przytoczyliśmy wyżej, jak i ogłoszone dotychczas zamierzenia pracy w roku przyszłym.

Jeśli chodzi o zamierzenie PZM na rok 1950, to są one tak ciekawe, że warto o nich kilka słów powiedzieć. PZM postawił sobie za cel udostępnienie sportu motocyklowego tym wszystkim, którzy dotychczas nie mieli możności jego uprawiania. Przyszłą kadrę reprezentacyjną oprzeć chce PZM w pierwszym rzędzie na młodzieży robotniczej i chłopskiej uważając, że wśród tej właśnie młodzieży uda się wykryć wielkie talenty! Niezależnie od rozszerzenia bazy sportu motocyklowego wyczynowego, przez wciągnięcie do sportu motorowego szerokich warstw młodzieży wiejskiej i robotniczej chce PZM dać Państwu nowe kadry wartościowych kierowców motocyklowych.

Zadanie szkolenia młodzieży spełniać będą (niezależnie od pracy klubów i sekcji motocyklowych) ośrodki motoryzacyjne, których w roku 1950 powstanie trzy, m. in. w Katowicach. Bardziej utalentowane jednostki kierowane będą z tych ośrodków do klubów wyczynowych. Dużą pomoc w akcji szkoleniowej odda planowane przejęcie przez przyszły Polski Związek Motorowy (taką właśnie nazwę będą nosić połączone PZM i AP) szkół kierowców prowadzonych obecnie przez Zawodowy Związek Transportowców RP. Pod tym względem w szczególnie szczęśliwym położeniu znajduje się Śląsk, bowiem Oddział śląski AP prowadzi od dłuższego już czasu własną szkołę samochodową.

Szkolenie obejmie również działaczy motorowych, dla których zostanie zorganizowany kurs na szczeblu centralnym a następnie szereg analogicznych kursów na szczeblach wojewódzkich. Planuje się również centralny kurs unifikacyjny dla sędziów, oraz takie same kursy unifikacyjne w poszczególnych województwach. Ważną sprawą, na którą położony zostanie specjalny nacisk, będzie szkolenie ideologiczne. Pod tym względem duże usługi odda dopływ nowych działaczy z szeregów ZMP.

SPORT WYCZYNOWY

Ciekawe są projekty na odcinku sportu wyczynowego. Członkowie wyłonionej niedawno kadry reprezentacyjnej, obejmującej 30 zawodników wyścigowych, raidowych i żużlowych odbędą specjalne obozy kondycyjno-narciarskie w lutym—marcu 1950 roku. Przed ważniejszymi zawodami (Grand Prix Polski, Międzynarodowy Maraton Motocyklowy, międzypaństwowe mecze żużlowe) przeprowadzone zostaną obozy treningowe.

Z wiosną r. 1950 planuje się sprowadzenie trenera szwedzkiego, który po obozie treningowym kadry w Warszawie objedzie również większe ośrodki sportu żużlowego. Przewiduje się także utworzenie w Lublinie ośrodka szkoleniowego żużlowców.

Odnośnie tego ostatniego projektu mamy poważne zastrzeżenia. Tegoroczny obóz treningowy w Lublinie całkowicie nie zdał egzaminu. Tor nienajlepszy, trener fatalny, organizacja zła. Czy nie należało by pomyśleć o Rybniku, który ma doskonałe warunki dla stworzenia ośrodka żużlowego i który zdał egzamin na 5 z plusem organizując w r. 1948 pierwszy w Polsce obóz treningowy kadry reprezentacyjnej? Czy nie ma wspaniałych warunków Wrocław, nad którym patronat przejęła katowicka Gwardia? Za Śląskiem przemawia nie tylko wielka popularność wyścigów żużlowych na tym terenie, nie tylko duże skupienie dobrych zawodników nie tylko bardziej centralne położenie i warunki miejscowe, ale przede wszystkim wielki wkład pracy Okręgu Śląskiego w organizację i stworzenie nowych form sportu żużlowego w okresie powojennym.

O ile projekt zorganizowania ośrodka żużlowego w Lublinie przyjmujemy z dużym zastrzeżeniem o tyle z prawdziwym uznaniem witamy zapowiedź przeszkolenia mechaników, w których rękach spoczywać będzie opieka nad maszynami wyczynowymi. Uznanie nasze jest tym większe, że decyzją tą naprawia PZM swoje wielkie niedociągnięcie jakim było wypuszczenie w teren w latach 1948—1949 dużej ilości maszyn wyczynowych bez odpowiedniego przeszkolenia mechaników, bez dania użytkownikom bodaj pisemnych instrukcji odnośnie konserwowania i właściwego eksploatowania kosztownych maszyn.

IMPREZY MIĘDZYNARODOWE

Delegat PZM na Kongres FIM w Paryżu mjr. Better zgłosił imieniem Polski dwie wielkie imprezy międzynarodowe do kalendarza sportowego FIM na rok 1950 Pierwsza z nich to wyścig „Grand Prix Polski", druga zaś to gigantyczny raid — Międzynarodowy Maraton Motocyklowy. Raid ten organizowany będzie po raz drugi wespół z AKRCS z tą jednak zmianą, że start i pierwsze trzy etapy odbędą się w Polsce, czwarty zaś etap powiedzie uczestników do Czechosłowacji!, gdzie rozegrane zostaną dalsze trzy etapy. Wyrażamy tu nadzieję, że wykorzystując wszystkie doświadczenia z r. 1948 PZM odpowiednio wcześnie rozpocznie prace przygotowawcze do M.M.M. wciągając do współpracy najbardziej rutynowanych organizatorów!

Oczywiście planuje się w roku przyszłym szereg imprez międzynarodowych na żużlu. Czechosłowacy, Holendrzy i Szwedzi — oto prawdopodobni nasi przeciwnicy. Być może liczba ich zwiększy się jeszcze, bowiem tegoroczne sukcesy naszych żużlowców zapewniły im doskonałą markę zagranicą i mjr. Better zarzucony był podczas Kongresu Paryskiego FIM propozycjami różnych państw pragnących rozegrać w roku przyszłym mecze żużlowe z Polakami.

Łącznie z planami spotkań międzynarodowych przewiduje się w r. 1950 dalsze powiększenie naszego taboru maszyn wyczynowych. Sprowadzone zostaną z zagranicy nowe maszyny wyścigowe i żużlowe. sprowadzone zostaną znakomite raidówki czechosłowackie marki „Jawa", z poważną pomocą przyjdzie raidowcom krajowy przemysł motoryzacyjny który dostarczy im ok. 50 specjalnych SHL 125 ccm z teleskopowymi widelcami przednimi. Szczególnie cieszy nas ta ostatnia zapowiedź, bowiem dotychczas słyszeliśmy wiele narzekań pod adresem „Motozbytu" i tak np. Sekcja Motocyklowa Budowlanych AKS Chorzów przerwać musiała szkolenie młodzieży robotniczej (o której to akcji pisaliśmy w czerwcu rb), nie mogąc doprosić się w „Motozbycie" w Mysłowicach części zamiennych do sfatygowanej „SHL-ki".

REFORMA LIGI ŻUŻLOWEJ

Sympatyków wyścigów na żużlu za interesuje szczególnie wiadomość o zamierzonej w r. przyszłym reformie Ligi Żużlowej. Reforma ta pokrywa się całkowicie z tendencjami naszych władz sportowych i założeniem jej jest przejście z systemu rozgrywek klubowych na system rozgrywek międzyzrzeszeniowych. Tak więc w r. 1950 nie będą rywalizowały ze sobą np. zespoły Ogniwa PKM Warszawa, Ogniwa Polonii Bytom i Ogniwa Łódź, natomiast jako jedna drużyna walczyć będą one w Lidze Żużlowej z zespołami Związkowca, Unii, Kolejarza i inn. Wpłynie to oczywiście na podniesienie poziomu rozgrywek, bowiem Zrzeszenia będą w stanie wystawić zespoły znacznie silniejsze, niż dotychczasowe klubowe. Ponieważ jednocześnie Zrzeszenia dysponowały będą większą liczbą sprzętu niż kluby, możliwe będzie przejście z systemu rozgrywek przeprowadzanych w trójmeczach, na dwumecze, rozgrywane tak, jak dotychczas odbywały się np mecze międzypaństwowe na żużlu.

W meczach Ligi Żużlowej w r. 1950 w każdym biegu startować będzie po dwóch zawodników z dwóch zespołów, co pozwoli naszym żużlowcom na doskonałe opanowanie zasad taktyki jazdy i wpłynie na dalsze podniesienie ich poziomu!



O TYM WARTO POMYŚLEĆ!

Niestety jak dotychczas dostają się do wiadomości publicznej jedynie fragmenty planów i zamierzeń PZM. Zdezorientowane są tym nie tylko kluby, lecz nawet Okręgowe Związki Motocyklowe. Wprawdzie OZM-y otrzymały swego czasu zapowiedź, że w ciągu grudnia zostaną one odwiedzone przez delegatów PZM, którzy na specjalnych zebraniach przedstawią szczegóły przyszłej działalności PZM oraz połączenia z AP i podadzą odpowiednie wytyczne, jednak do dzisiejszego dnia np. w Katowicach nikt się jeszcze nie zjawił.

A tymczasem czas płynie. Mija tydzień za tygodniem, które doskonale można by wykorzystać na rzeczową i skoordynowaną pracę! Tymczasem wobec braku jakichkolwiek miarodajnych wskazówek wszelkie akcje w terenie są prowadzone indywidualnie i raczej od przypadku, do przypadku.

Te wiadomości, które przedostały się już poza zasłonę milczenia uprawniają nas do stwierdzenia, że ciągle jeszcze zbyt mocny nacisk kładzie PZM na wyścigi żużlowe i szosowe (względnie uliczne) z zaniedbaniem raidów. Sprawa ta jest bardzo ważna bowiem jak już zwracaliśmy uwagę w artykule „Szkodliwa przesada" w terenie można zaobserwować niebezpieczne tendencje do jednostronnej pracy, z pominięciem tak ważnej dziedziny sportu motocyklowego — zwłaszcza przez swą dostępność dla ogółu — jaką są raidy! Głos PZM i odpowiednie wytyczne w tej sprawie to rzecz niezwykłej wagi z którą zwlekać nie należy!

Nie posądzamy PZM aby milczenie jego w tylu tak ważnych sprawach było celowe. Wynika ono raczej z nawału pracy w związku z tworzeniem Polskiego Związku Motorowego. Tym niemniej jednak znaleźć trzeba trochę czasu na odpowiednie wskazówki i informacje! Wszystkie ogniwa organizacyjne PZM muszą rozpocząć swą pracę w myśl nowych założeń, muszą rozpocząć realizację przyszłorocznego planu dokładnie w dniu 1 stycznia 1950 roku i ani dzień później.!

3 godz. w ośrodku szkolenia zawodowego

im. Józefa Stalina w Poznaniu

W hali Wojewódzkiego Ośrodka KF jak zwykle gwarno. Ćwiczą właśnie młodzi koszykarze Ośrodka Szkolenia Zawodowego przy Zakładach im. Stalina. Trudno policzyć ilu ich przybyło na trening, może 50 lub 60, a może nawet stu.

Ciągle są w ruchu, ciągle rzucają. A jednak widać, że ruchami wszystkich kieruje jedna osoba, że chociaż przeszło 10 piłek krzyżuje się w powietrzu, to każda z nich zna swoją drogę, a ich właściciele nie pomylą jej z żadną inną.

Rozlega się ostry gwizdek i natychmiast ćwiczący tworzą kilka kółek. Piłki wędrują ściśle określonym rytmem. Podania lewą ręką, podania prawą ręką! Trener Łój chodzi od grupki do grupki udziela wskazówek, przynagla...

Próbujemy uciąć pogawędkę z mgr. Jackiem Kowalskim, kierownikiem całego wychowania fizycznego w Ośrodku. Niebardzo nam się to udaje, bo co chwilę podbiegają chłopcy do swego wychowawcy i wyłuszczają swoje kłopoty informują o zadaniach.

— Profesorze, my już jesteśmy gotowi z łyżwami. Mamy 30 par!

— Co znaczy „gotowi z łyżwami"? Okazuje się, że chłopcy tworzą w Ośrodku silną sekcję hokejową. „Hokejówek" brak w całym kraju. Ale od czegóż są warsztaty? Przecież uczniowie Ośrodka mają w przyszłości zostać dobrymi mechanikami, więc wyprodukowanie łyżew własnym przemysłem nie powinno być dla nich wielkim problemem. Projekt został rzucony i po kilku dniach pierwsze próbne pary były gotowe. Dzisiaj jest ich już 30. Oczywiście, że ustępują znacznie oryginalnym hokejówkom, są po prostu namiastką, ale namiastką nie złą. „Bo lepszy wróbel w garści...", a w przysłowiach się kryje dużo mądrości.

I po tym meldunku małego chłopca zdołaliśmy nawiązać rozmowę. Dowiedzieliśmy się, że Ośrodek będzie miał własne lodowisko, z reflektorami i bandami. Cały ten sprzęt potrzebny do budowy lodowiska wypożyczył Ośrodkowi miejscowy „Włókniarz", który zlikwidował własną sekcję hokejową. Wzamian za wypożyczenie sprzętu członkowie „Włókniarza" będą mieli wolny wstęp na lodowisko. Dowiedzieliśmy się również, że Ośrodek skompletuje w tym roku conajmniej trzy drużyny hokejowe. Wszystko będzie zależało od tego, czy Ośrodek zdoła nabyć tyle sprzętu, bo chwilowo popyt na sportowy sprzęt zimowy przerasta zawsze jeszcze podaż.

— Nie pozostaniemy tylko na hokeju — dodaje Jacek Kowalski — **Szkolna liga lekkoatletyczna** dała i daje ciągle jeszcze tak wspaniałe rezultaty, że po prostu koniecznością wydaje się nam zorganizowanie **SZKOLNEJ LIGI KOSZYKÓWKI**. Oczywiście na podobnych zasadach jak w lekkiej atletyce, t. zn. że regulamin musi zostać tak ustalony, aby w zawodach brało udział jak największej drużyn. W ubiegłym roku urządzaliśmy często rozgrywki międzyuczelniane, w których z każdej strony brało udział 10 drużyn. W tym roku będziemy pracę tę kontynuować, lecz przeprowadzimy to bardziej planowo. Obejmujemy akcją masowych zawodów koszykówki wszystkie szkoły poznańskie i dlatego zorganizujemy także szkolną ligę koszykówki.

Robimy pobieżne obliczenie: Udział w lidze weźmie conajmniej 6 szkół średnich. Każda szkoła wystawi 10 drużyn koszykówki, a każda drużyna ma łącznie z rezerwą liczyć 10 zawodników. Rozgrywkami ligi szkolnej w Poznaniu zainteresowanych będzie bezpośrednio 600 graczy i uczniów, a jeszcze drugie tyle przez system eliminacji wewnątrzszkolnych, otrzymamy dość jasny obraz możliwości selekcji, jakie się otwierają przed działaczami okręgu.

— **Czy wszyscy chłopcy wykazują duże zamiłowanie do sportu?** — zadajemy następne pytanie.

— Zauważyłem, że młodzieży naszej brak pewnej stałości. Jest np. taki utalentowany chłopczyk Czysty. Cóż zrobić, kiedy przed rokiem nie można go było zapędzić do treningu. Porzucać piłką owszem, pobiegać i poskakać, także chętnie, ale systematycznie trenować?... nigdy!!! I tak jego trzeba było początkowo do treningu nakłaniać, stosować pewien przymus. Teraz większości uczniów systematyczność w pracy sportowej weszła już w krew, sami przychodzą na treningi, lubią pracować intensywnie i wytrwale.

— **Jakie macie dalsze plany na przyszłość?** — zadajemy ostatnie stereotypowe pytanie.

Jacek Kowalski uśmiecha się.

— **Cel był i jest zawsze ten sam. Chcemy dać społeczeństwu zdrowych i dobrych pracowników. A dobrych sportowców też będziemy mieli, bo metody, którymi pracujemy, nie są nowe. Wypróbowano je już dawno i dały one dobre rezultaty. Bierzemy przykład z naszych sąsiadów, ze Związku Radzieckiego.**

Naościeź otwarto klubom drzwi

do sportowców w szkołach

W poprzednim numerze zamieściliśmy sprawozdanie z trzydniowej konferencji naczelników wydziałów SP i wizytatorów wychowania fizycznego z całego kraju.

Konferencja ta ma niezwykle doniosłe znaczenie dla sprawy wychowania fizycznego i sportu na odcinku szkolnym.

Przede wszystkim należy omówić sprawę udziału młodzieży szkolnej w kubach wyczynowych, która dopiero na ostatniej konferencji znalazła właściwe rozstrzygnięcie.

Już w okresie lat przedwojennych, o czym zresztą pisaliśmy przed niedawnym czasem, zakaz należenia młodzieży do klubów sportowych nie wytrzymał próby życia.

Młodzi miłośnicy sportu mimo istnienia surowego zakazu i grożących im przykrych konsekwencji, należeli do klubów sportowych potajemnie pod zmienionymi nazwiskami lub pseudonimami. Władze szkolne, odpowiedzialne za przestrzeganie zakazu, przymykały oczy na udział, tego czy innego ucznia w klubie sportowym wówczas, gdy sportowiec ów uzyskiwał wyniki zaliczające go do czołowej elity polskich zawodników. W innych wypadkach zdarzało się i tak, że należący do klubu sportowego uczeń musiał opuścić mury szkolne, przerywać naukę, lub też przenosić się do innego zakładu naukowego, który nie zwracał uwagi na ściśle przestrzeganie zakazu.

Faktem jest, że nikt w okresie przedwojennym nie zastanawiał się przeważnie nad właściwym załatwieniem tego problemu, nad wyszukaniem możliwości rozwiązania tego zagadnienia na innej drodze niż utrzymanie nieżyciowego zakazu. Niestety i wychowawcy nie zwracali na tę sprawę należytej uwagi. Nic też dziwnego, że faktycznie zakaz należenia młodzieży do klubów sportowych zamiast swego wpływu wychowawczego miał odwrotny skutek, gdyż skłaniał młodzież szkolną do szukania różnego rodzaju wybiegów, co naturalnie nie było wychowawcze i nie stwarzało odpowiedniej atmosfery i współżycia między władzami szkolnymi, a uczącą się młodzieżą.

Po wyzwoleniu zakaz ten nie został formalnie zniesiony, mimo to, nie zwracano uwagi na jego przestrzeganie i dlatego byliśmy świadkami gremialnego wstępowania młodzieży do organizacji sportowych i brania udziału w zawodach.

Dopiero konferencja odbyta przed kilku dniami postawiła te zagadnienia na właściwej płaszczyźnie. Odwrócono obecnie stosunek jaki dotychczas istniał między klubami sportowymi, a młodzieżą szkolną. Dziś nie tylko młodzieży wolno będzie należeć do klubów sportowych, ale same kluby sportowe zobowiązane zostaną do otoczenia młodzieży szkolnej odpowiednią opieką, do okazywania jej pomocy przez udostępnienie urządzeń sportowych i sprzętu sportowego.

Naturalnie, należenie młodzieży do organizacji sportowej będzie uzależnione od zezwolenia władzy szkolnej, która regulować będzie ilość startów, jak również baczyć na to, aby uprawianie sportu nie powodowało u uczniów braków i zaniedbań w nauce. W ten sposób więc praktycznie zakończona została sprawa osławionego zakazu, który przynosił tyle kwasów i nieporozumień.

Tak wygląda ta sprawa w relacji, jaką przekazano masom sportowców po konferencji w Warszawie. Nam chodzi natomiast o realizowanie tej uchwały, o jej wykonanie w terenie, bo to przecież jest najważniejszym momentem w akcji wciągania młodzieży do sportu i wychowania fizycznego, w akcji upowszechnienia kultury fizycznej i objęcia nią całej młodzieży szkolnej.

Obecnie trwający sezon zimowy jest najlepszym, naszym zdaniem, momentem do praktycznego rozpracowania doniosłych uchwał konferencji w sprawie sportu szkolnego. Uchwała o opiece, jaką kluby sportowe mają roztoczyć nad poszczególnymi szkołami, powinna być jaknajszybciej zrealizowana. Przede wszystkim nastąpić więc winno porozumienie odnośnych władz szkolnych i młodz. kierow. klubów sportowych w sprawie uregulowania kwestii patronatów klubów sportowych nad szkołami.

I w tym wypadku obowiązuje bowiem planowość. Nie należy dopuścić aby kluby przejawiające większą inicjatywę same zgłaszały swą gotowość okazania szkołom pomocy ale trzeba systematycznie zmobilizować cały aktyw sportowy do pracy nad zrealizowaniem wspomnianych wyżej uchwał. Planowo zorganizowana opieka klubów sportowych nad szkołami usunie szereg istniejących dotychczas niedomagań.

Olbrzymia większość szkół, które dzisiaj nie mają żadnych warunków do prowadzenia akcji wychowania fizycznego i sportu uzyska w ten sposób możliwość korzystania z boisk sportowych, innych urządzeń sportowych oraz sprzęt. Przyczyni się to niewątpliwie do postawienia na właściwym poziomie akcji wychowania fizycznego w szkołach oraz do podniesienia stanu zdrowotnego uczącej się młodzieży.

Gdy mówimy o zniesieniu zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych, określając tę uchwałę jako osiągnięcie pozytywne w dążeniu do upowszechnienia kultury fizycznej, to z całym naciskiem musimy zwrócić uwagę aktywu sportowego, kierownictwa zrzeszeń i klubów, że ta sytuacja nakłada na nich szczególnie poważne obowiązki.

Aby młodzież szkolna mogła należeć do klubów sportowych, trzeba jej stworzyć odpowiednią atmosferę, trzeba doprowadzić do tego, aby kluby stały się ośrodkami wychowawczego oddziaływania na tę młodzież i aby na tym odcinku istniała szczególnie ścisła współpraca z odpowiednimi władzami szkolnymi. Klubowi sportowemu powinno zależeć w takim samym stopniu, jak i władzom szkolnym na tym, aby dany zawodnik przez udział w imprezach sportowych, w zawodach i ćwiczeniach nie zaniedbywał się w nauce. Przeciwnie nawet — atmosfera szlachetnej rywalizacji na boisku sportowym powinna przenosić się i na teren szkolny, tak, aby czołowy zawodnik, uczeń wykazujący zamiłowania i talenty sportowe dokładał starań celem osiągnięcia dobrych wyników w nauce, które kwalifikowałyby go do zajęcia miejsca w grupie najlepszych uczniów.

Gdy w ten sposób potraktowana zostanie sprawa należenia młodzieży do klubów sportowych wyczynowych i opieki klubów nad szkołami i młodzieżą szkolną, to niewątpliwie już w niedługim czasie młodzież szkolna odczuje pozytywne skutki uchwał warszawskiej konferencji, poświęconej sprawie sportu szkolnego.

Dziś stwierdzić możemy, że przełom na tym odcinku został już dokonany. Obecnie zarówno władze szkolne, jak i kluby sportowe i kierujące nimi zrzeszenia, zgodnie z wytycznymi związków sportowych i Centralnej Rady Związków Zawodowych, przystąpiły do praktycznego realizowania i utrwalania dokonanych przemian.

Młodzież szkolna liczy na to, że w przyszłym sezonie w pełni korzystać będzie mogła z tych przywilejów i ułatwień, jakie wprowadzono w życie właśnie z myślą o odpowiednim wychowaniu młodzieży i podniesieniu stanu jej zdrowia.

Cieszylibyśmy się, gdyby już w niedługim czasie okazało się, iż sprawa ta znajduje się w stadjum praktycznej realizacji.

ELTE

Ponad milion uczestników w tegorocznych marszach jesiennych

WARSZAWA. Według oficjalnych danych GUKF w tegorocznych Marszach Jesiennych na terenie całego kraju **wzięło udział 1.026.200 osób.** W r. 1948 w Marszach Jesiennych startowało 530.325 uczestników.

Na pierwszym miejscu według ilości startujących do ilości wszystkich uczestników znalazło się województwo szczecińskie.

Liczba uczestników w poszczególnych województwach i stosunek procentowy ilości startujących do ilości mieszkań przedstawia się następująco: 1. Szczecin — 67.348 (7,75%), 2. Gdańsk — 54.853 (6,67%), 3. Bydgoszcz — 83.620 (5,94%), 4. Rzeszów — 82.691 (5,93%), 5. Wrocław — 84.535 (4,83%), 6. Lublin — 79.705 (4,80%), 7. Katowice — 123.264 (4%), 8. Poznań — 97.693 (3,97%), 9. Białystok — 36.691 (3,92%), 10. Olsztyn — 18.920 (3,62%), 11. Łódź — 75.283 (3,45%), 12. Kraków — 73.680 (3,42%), 13. Warszawa — 95.989 (3,38%), 14. Kielce — 51.928 (2,97%).

Bokserzy śląscy dziękują

Niniejszym Zarząd Śląskiego Okręgowego Związku Bokserskiego pragnie wyrazić podziękowanie PT. Redakcji za łaskawe umieszczenie w czwartkowym numerze z dnia 15 bm. w poczytnym Waszym piśmie artykułu państwowego trenera PZB ob. Feliksa Sztama.

Nadzwyczaj trafna i wyczerpująco ujęta krytyka obecnej sytuacji w naszym okręgu należycie przedstawia braki w pracy organizacyjnej naszego Okręgu. naświetlając właściwie opinii publicznej sytuację w boksie śląskim.

Toteż przyznajemy w zupełności trafność uwag ob. Sztama i pragniemy Was zapewnić, że zawsze z należytym zrozumieniem przyjmujemy fachową i pozbawioną subiektywnych insynuacji krytykę.

Jednocześnie powiadamiamy, że jesteśmy w pertraktacjach z ob. Wieczorkiem Józefem, trenerem PZB w sprawie jego zaangażowania na trenera naszego Okręgu.

Ze sportowym pozdrowieniem

Prezes (—) **Markowski**

Sekretarz (—) **Kloska**

Akcja sportowo-wychowawcza

czeskich juniorów piłkarskich

OSTRAWA. Władze piłkarskie okręgu ostrawskiego dokonały bilansu dotychczasowej akcji sportowo-wychowawczej juniorów piłkarskich. Tegoroczne rozgrywki mistrzowskie, których klasyfikacja objęła także punktowanie za „piękną grę", przyniosły w drugiej grupie. zwycięstwo drużynie polskiej „Polonii" z Karwiny. Również w czwartej grupie 1-sze miej. zdobyła drużyna polska z Suchej Górnej, S. „Lechja". Piękny sukces odniosła także jedna z najmłodszych drużyn polskich na czeskim Śląsku Cieszyńskim — „Naprzód", Łąki, uzykując na 90 drużyn kraju ostrawskiego 7 miejsce w punktacji indywidualnej „za piękną grę".

Na konferencjach, jakie odbyły się w Ostrawie i Opawie, ustalono obszerny program sportowo - wychowawczy dla juniorów piłkarskich w roku przyszłym. Jednocześnie postanowiono urządzić szereg kursów szkoleniowo - wychowawczych.

W Częstochowie nie poszło lepiej

CZĘSTOCHOWA. Wizyta bokserów Zrywu Świętochłowice w Częstochowie zakończyła się ich porażką 4:12 w spotkaniu z mistrzem Częstochowskiego Okręgu — Stalą Raków. Na usprawiedliwienie gości trzeba podać, iż wystąpili oni w niepełnym składzie.

Zwycięstwa dla gości uzyskali: Piecha w wadze lekkiej, który pokonał Delangiewicza oraz Zagrodzki w wadze półśredniej, który pokonał mistrza CzOZB — Trzepizura.

Świetną formą błysnął junior rakowski Węgrzyniak; zmusił on Feistera do poddania się w III starciu. W pozostałych walkach wygrali na punkty rakowianie: Łapucha z Widerą, Wróbel z Kiełbikiem, Zawalski z Krystkiem, Wodecki z Pędrakiem i Dobosz z Bartylą.

Sędziował w ringu ob. Caban, na punkty ob. ob. Karłowski, Posyłek i Majewski.

* Ósemka Związkowca zasilona została Marciniakiem Musiałem i Stelmaszczykiem, którzy powrócili do Częstochowy po odbyciu służby wojskowej.

* Napastnik drugoligowego Włókniarza — Stanisław Jędrzejewski zwrócił się do swojego macierzystego klubu o udzielenie mu zwolnienia; Jędrzejewski zamierza przenieść się do Łodzi.

Laboratorium zwycięstw

Zdarzyło się raz, że do laboratorium medycznej kontroli przy Państwowym Centralnym Naukowo-Badawczym Instytucie Kultury Fizycznej w Moskwie zgłosił się jeden z najlepszych długodystansowców ZSRR, *Nikofor Popow* i oddał kierownikowi,, doktorowi Serafinowi Piotrowiczowi *Lietunowowi*, kartkę z decyzją rejonowego lekarza. Decyzja głosiła:

„Ciśnienie krwi silnie podwyższone. Ćwiczenia sportowe wzbronione".

Wzbronione... A przecież zdawało się, że młodego biegacza czeka jeszcze wielka przyszłość — liczne zwycięstwa... być może rekordy kraju... a może świata...

— Nie trzeba się denerwować — powiedział Serafin Piotrowicz — Postaramy się zbadać chorobę możliwie dokładnie. Uszy do góry... nie jest jeszcze tak źle.

Rozpoczęto drobiazgowe badanie stanu zdrowia utalentowanego biegacza. Stosując najnowsze metody, wypracowane w laboratorium, doktorzy ustalili: system krwionośny lekkoatlety funkcjonuje bez zarzutu. Wad zasadniczych nie stwierdzono. Przejściowe podwyższenie ciśnienia krwi wywołane zostało przemęczeniem organizmu, nadto forsownym treningiem. Wspólnie z trenerem opracowano nowy system zaprawy sportowej. Lekkoatlecie przepisano niezbyt męczący bieg o zmiennym tempie.

Popow skrupulatnie zastosował się do poleceń lekarzy. W ciągu dnia, kilkakrotnie przebiegał dystans 70—75 m. Leniwe tempo początkowej fazy, wzrastało w późniejszej, po to by znowu wrócić do pracy na zwolnionych obrotach... Ćwiczenia te można było porównać do biegu pod górę, a potem z góry i znowu pod górę. Z dniem każdym wzrastało tempo oraz ilość przebieganych odcinków. Po trzech miesiącach niedomaganie Popowa znikło bez śladu. Długodystansowiec wracając na bieżnię, wpisał do pamiątkowej księgi laboratorium słowa szczerej i gorącej wdzięczności. Upłynęło kilka następnych miesięcy i człowiek nieodwołalnie skazany na „zerwanie ze sportem", ustanowił nowy rekord ZSRR.

Troskliwej opiece lekarzy: Motylańskoj, Lietunowa, Tambijana, Stiepanowej i innych — poddało się już setki i tysiące sportowców. Byli pacjenci wspominają dwunastu pracowników laboratorium z uznaniem i uczuciem głębokiego szacunku.

—To oni pomogli mi uzyskać pełnię formy — mówi jeden.

— To oni odzyskali mnie dla sportu — wyjaśnia drugi.

— To oni stworzyli mi możność poprawienia wyników — cieszy się trzeci.

Na zachodzie i w ZSRR

Medyczne instytuty badawczo-naukowe, poświęcone zagadnieniom sportu znajdują się również i w krajach burżuazyjnych, ale.. czym się one zajmują? Scholastycznymi sporami na temat, która dyscyplina sportowa jest pożyteczna a która szkodliwa dla zdrowia. Abstrakcyjnymi próbami przestudiowania wpływu ćwiczeń fizycznych na organizm „jako taki", na organizm „w ogólności"...



Pięść boksera poddana troskliwej kuracji

Radzieccy lekarze rozwiązując problemy natury fizycznej, nie interesują się scholastycznymi, bezprzedmiotowymi doświadczeniami. Nasi doktorzy wkraczają na bieżnie i boiska, sprawdzają program zajęć zawodnika i pomagają mu, pracując ręka w rękę z trenerem i nauczycielem w. f.

Metoda dr Lietunowa

Kolektyw lekarzy z Lietunowem na czele, opracował specjalną metodę badania zawodnika. Zawodnik musi zdać sprawę z kolejnych etapów, przeprowadzanego od początku kariery sportowej, treningu. Musi wykonać szereg ćwiczeń, sprawdzających jego szybkość, wytrzymałość, odruchy, reakcje itp. Po każdym ćwiczeniu lekarz skrupulatnie bada pacjenta, odnotowując wszelkie zmiany wykazane przez zmęczony organizm. Zawodnik oraz jego trener otrzymują jasne konkretne zalecenia i szczegółowy program dalszej zaprawy fizycznej.

Praktyczne rezultaty metody badania, nie każą na siebie długo czekać. Jeden z lepszych płotkarzy Bułanczyk, stosując się (w ciągu tylko dwóch miesięcy) ściśle do wskazań lekarzy laboratorium, pobił we wrześniu 1949 roku, rekord ZSRR w biegu na 110 m przez płotki.

...A studia badawcze współpracownicy laboratorium, L. M Klaus, owoce których zawarte są w pracy naukowej pt. „Wpływ witaminy C na organizm sportowców".

Witaminowa kuracja

...Maratończyk ukończył bieg Po dwugodzinnym odpoczynku uważał, iż organizm jego wrócił do normy. Czy przypadkiem nie złudzenie? Wydaje się, że tak. Następnego dnia samopoczucie zawodnika znacznie się pogorszyło. Poprawa nastąpiła po pięciu dniach z tym, że zawodnik nie miał dość sił by wznowić przerwane treningi. W czym leży przyczyna?

Okazało się, iż w kilka godzin po zakończeniu forsownego biegu, traci organizm długodystansowca znaczne ilości witaminy „C". Rodzi się trwałe uczucie silnego zmęczenia i wybitnie obniża się zdolność podjęcia jakiej bądź pracy. Stąd wniosek doktora: zawodnik winien w ciągu kilku dni od daty ukończenia trudnego biegu, uzupełniać brak tej witaminy (sztucznie „dokarmiać" organizm). Praktyka potwierdziła rezultaty spostrzeżeń dr L. M Klaus. Zawodnicy na długie i najdłuższe dystanse z korzyścią dla siebie, stosują się przepisów „diety witaminowej".

Czynny odpoczynek

Kolektyw laboratorium rozstrzygnął cały szereg ważnych zagadnień z dziedziny higieny życia sportowego. Rozwiązana została sprawa „czynnego odpoczynku" sportowca" ustalona metoda trenowania juniorów i wiele innych, nie mniej ważnych problemów.

Prace laboratorium nie odrazu zdobyły sobie uznanie. Do niedawna, wielu trenerów z niedowierzaniem przyjmowało wszystkie zalecenia, a zgoła niechętnie traktowało próby mieszania się doktorów w kwestie układania programu ćwiczeń dla zawodnika. Obecnie liczba sceptyków maleje z każdym dniem — wyniki oraz stan zdrowia sportowców, stosujących się do przepisów udzielonych przez lekarzy laboratorium, przekonują najoporniejszych i są niezaprzeczonym dowodem pożytecznej działalności tej placówki.

Serce Jerzego Czaiko

Jerzy Czajko zaczął odczuwać dolegliwości sercowe Powtarzające się bóle utrudniały mu uprawianie ulubionego sportu — piłkarstwa. Serce nie wytrzymywało 90 minut gry. Koledzy Czajko (z drużyny „Torpedo") denerwowali się nie mniej od niego. Wszystkich dręczyło pytanie, czy Czajko będzie mógł jeszcze grać? Kierowano go z jednego szpitala do drugiego, lecz wszędzie odpowiedź brzmiała identycznie: młody piłkarz winien zrezygnować ze sportu.

— ...Ale może lekarze-specjaliści wychowania fizycznego zdołają mu pomóc?

Czajko znalazł się w klinice przy laboratorium. Była to ostatnia deska ratunku. Po kilku dniach oczekiwania, otrzymano diagnozę lekarzy: zasadniczych wad serca nie stwierdzono. Czajki nie wolno forsować treningami. Trener, wezwany na dłuższą rozmowę, otrzymał szczegółowe przepisy kuracji. Minęło kilka miesięcy, a ci sami doktorzy, którzy stwierdzili poprzednio wadę serca, opiniują: serce zawodnika Czajko pracuje w najzupełniejszym porządku. Cały sezon **49 roku grał Czajko bez najmniejszej przerwy. Jest jednym** z tych, dzięki którym drużyna „Torpedo" wygrała kryształowy puchar...

Wioślarz ósemki „Skrzydła Sowietów", Borysow, zaczął zapadać na zdrowiu. Wyraźnie spadł z formy. Po każdym treningu czuł się zupełnie rozbity. Co robić?

Z pomocą przyszedł kolektyw laboratorium. Borysowi wskazano system indywidualnej zaprawy, po zastosowaniu którego nie tylko odzyskał utracone siły, ale jednocześnie stał się mocniejszym, zdrowszym i bardziej wytrzymałym. Rzecz to przecież wcale nie łatwa — wynaleźć dla wioślarza taką metodę treningu, która by mu pomogła, nie stwarzając przeszkód pozostałym siedmiu członkom drużyny — (wioślarze trenować muszą wspólnie).

Przykłady można by mnożyć w nieskończoność. Pracownicy laboratorium pomogli biegaczom Deminowi i Kazancewowi, narciarzowi Sokołowowi, oszczepniczce Majuczaji, pływakom Pustiakowowi i Prostiakowowi oraz wielu, wielu innym.

Dzień w ambulatorium

...Dwa razy w tygodniu, w niewielkiej przychodni laboratorium, zjawia się kilkudziesięciu ludzi.

— Proszę towarzyszu! — wzywa doktór pierwszego „pacjenta"

Pacjenci nie podobni są do zwykłych „chorych". Przeważają mocni, atletycznie zbudowani ludzie. Dziś w laboratorium sieć konsultacji.

Tego dnia przybywają zawodnicy po to, by poratować zdrowie, pochwalić się uzyskaną poprawą wyników lub otrzymać wskazówki odnośnie metod treningu. Spotkać można i starych „pacjentów" i nowicjuszy, sportowców z Moskwy i z innych miast. Czeka w kolejce sławny biegacz Suchariew, gimnastyk drugiej klasy Gorodecki i nieznany nikomu amator sportu.

Każdemu poświęca lekarz sporo czasu. Należy przecież zbadać organa wewnętrzne, stwierdzić stan fizyczny rozwoju, skierować do roentgena lub zastosować elektrokardiografię, dającą dokładny obraz pracy serca. Poza tym wysłuchanie „pacjenta" i udzielenie mu porady...

...Duża paczka białych, błękitnych i różowych kopert leży na stole kierownika laboratorium — Lietunowa. To listy lekarzy w. f. ze wszystkich stron kraju. Doktór z Kijowa prosi o zbadanie, skierowanego do laboratorium zawodnika. Inny lekarz interesuje się książkami, poświęconymi problemom w. f., a napisanymi przez pracowników laboratorium. Trzeci, pragnie pomocy w ustaleniu programu ćwiczeń dla swego pacjenta — sportowca.

Listy dowodzą, że mały kolektyw laboratorium, cieszy się zasłużonym autorytetem u kolegów po fachu. Nie jest dziełem przypadku fakt, iż laboratorium otrzymało Czerwony Sztandar, przechodnią nagrodę Państwowego Centralnego Instytutu Naukowo-Badawczego. Nie jest dziełem przypadku fakt, że połowa pracowników laboratorium otrzymała honorowe odznaczenia, „Wybitnemu działaczowi na polu w. f.".

Drogi wiodące poszczególnych członków kolektywu do ambulatorium, są nader interesujące. Rozpoczynali oni praktykę na bieżniach, boiskach, pływalniach i stadionach w charakterze lekarzy klubów czy związków sportowych. Z tego przykładu winni młodzi doktorzy wyciągnąć właściwą naukę.

Weźmy za przykład kierownika ambulatorium — Lietunowa, który przez długie lata prowadził przychodnię sportową urządzoną na stadionie klubu „Buriewiestnik". Tam na podstawie bogatej praktyki lekarza sportowego, snuł swoje teoretyczne rozważania, doprowadzone do odkrycia nowych metod medycznej pomocy. Podobnymi drogami kroczyli doktorzy: Tambijan, Motylańskoj i inni.

W gazetach i tygodnikach widywał dr S. P. Lietunow fotografie sportowców, zdobywców pierwszych miejsc, mistrzów ZSRR. Obrazy znanych mu twarzy cieszyły go szczerze. Fotografie te, pozwalały mu zdać sobie sprawę z faktu, jak wielu zawodnikom zdołał pomóc kolektyw małego ambulatorium.

Nazwa ambulatorium jest długa — Ambulatorium Lekarskiej Pomocy przy Państwowym Centralnym Badawczo - Naukowym Instytucie Kultury Fizycznej Można go jednak nazwać krócej — *ambulatorium zwycięstw.* Bowiem wielu, bardzo wielu sportowców — mistrzów i zawodników trzeciej klasy, stałych reprezentantów i nowicjuszy — zawdzięcza swe zwycięstwa małemu **kolektywowi doktorów.**

LEONID RUTICKI



W CZTERECH ODSŁONACH

Udział biorą:
Gwardia Kraków
Ogniwo - Cracovia
Garbarnia
Ruch
Polonia Bytom
Lechia Gdańsk
Kapitanat PZPN
Kpt. repr. Parpan
Reprezentacja juniorów
Wydział Gier i Dyscypliny
gracze ukarani
kluby piłkarskie I-szej ligi
przedstawiciel PZB
Szymura
Kolczyński
Woźniak
Kasperczak
Sztam
hokeiści
inż. Kolda
Skonecki
konferansjer

Konferansjer — mówi: Drodzy czytelnicy, nową szopkę macie
(to już weszło w tradycje w czasie świąt)
Temat szopki sportowy. Znajome postacie
Z różnych dziedzin sportu przemówią stąd
Że program obszerny ta szopka zawiera
Zbyt długim prologiem bym znudził. To fakt!
Uwaga! Kurtyna się zaraz otwiera
Wesołej zabawy. Pierwszy akt

ODSŁONA I — piłkarska

Na scenie jedenastka Gwardii W głębi zawodnicy Garbarni Jedenastka Gwardii chórem zwraca się do kolegów z Ogniwa mel. „A ja ciebie nie oddam nikomu".



Gwardia:
Ja mistrzostwa nikomu nie dałam
Wciąż na czele od startu do mety
A że z Wami koledzy przegrałam
To się stało przypadkiem niestety
Ogniwo:
Ja na przyszły rok siły zdobędę
Mistrzem będę—to rzecz oczywista
Garbarnia:
A czy znacie to mądre przysłowie
Gdzie dwóch kłóci się... trzeci korzysta

Ogniwo i Gwardia razem
(mel. „Amado mio")
Gdy ci z Garbarni już dziś nas biją
To co to będzie na przyszły rok
Źle z tym mistrzostwem—amigo mio
Do drugiej ligi zaś jeden krok

Wchodzi jedenastka Polonii Bytom i Lechii. Śpiewają minorowo (mel „Pierwszy znak")

Pierwszy znak porażki dwie
Jeszcze dwie i już sie wie
Że jest z tobą źle
Bardzo źle
Drugi znak, kondycji brak
Czasem pech — to trzeci znak
Drugiej ligi już czujesz smak
Lechia:
Choć mi wyśniła się pierwsza liga
Pograłam sezon i znowu... figa
Lechia i Polonia:
Pierwszy znak porażki dwie
Jeszcze dwie i już sie wie
Że jest z tobą źle
Bardzo źle.

Zjawia się teraz drużyna chorzowskiego Ruchu i zwraca się do Polonii Bytom i Lechii — (mel. „Za rok")

Za rok może spotkamy się
I przywitamy się
Za rok, za rok
Gdy krok naprzód nie zrobię w grze
Będzie jak z wami źle
Za rok, za rok

Po tej smutnej piosence zjawia się piątka kapitanatu i zwołuje pozostałych zawodników drużyn pierwszej ligi. Następnie zwraca się do nich z piosenką. (mel. „Gęsi za wodą")

Już w sezonie przyszłym jeszcze lepiej grajcie
Do reprezentacji większy wybór dajcie
Czy nas zawiodą, czy nas zawiodą
Czy nas do zwycięstwa gracze powiodą (Bis)
Czy my mamy dostać znów do zera z Danią
Czy będziemy mieli skład silniejszy na nią
Czy nas zawiodą itd.
Czy my odkryjemy z klasą zawodnika
Czy będziemy dalej liczyć na Cieślika
Czy nas zawiodą itd.



Na tę piosenkę Parpan, jako kapitan reprezentacji odpowiada przewodniczącemu kapitanatu. (mel. „Kapitan, Kapitan" Dunajewskiego)

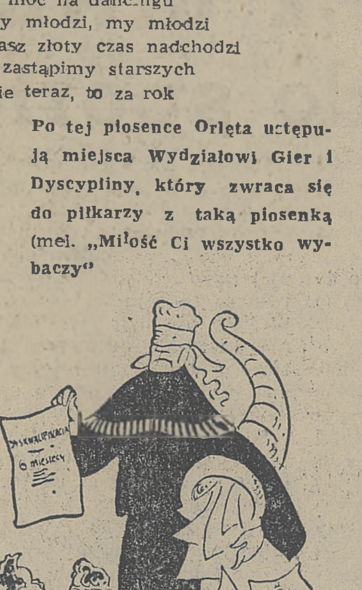
Kapitanie, kapitanie, grunt odwaga
Czasem trzeba wybrać młodszych niż my
Stary skład często już nie pomaga
O juniorach trzeba myśleć, wierzaj mi

Na te słowa niby deus ex machina zjawia się reprezentacja naszych juniorów i z młodzieńczą werwą śpiewa (mel. „My młodzi")



My młodzi, my młodzi
Nam trening nic nie szkodzi
Brak starych na treningu
A moc na dancingu
My młodzi, my młodzi
Nasz złoty czas nadchodzi
I zastąpimy starszych
Nie teraz, to za rok

Po tej piosence Orlęta ustępują miejsca Wydziałowi Gier i Dyscypliny, który zwraca się do piłkarzy z taką piosenką (mel. „Miłość Ci wszystko wybaczy")



Wydział nasz nic nie wybacza
Gdy ktoś sprawuje się źle
Czy dla Alszera czy Gracza
Względów nie mamy, o nie
Gdy łżysz sędziego w rozpaczy
Zanotujemy twój krok
Karę nasz wydział wyznaczy
I miesiąc pauzujesz lub rok

Teraz z grupy stojących piłkarzy wysuwają się gracze, ukarani w ub. sezonie przez Wydział Gier i Dyscypliny i skruszeni odpowiadają (mel. „Już nigdy")

Już nigdy nie powiemy sędziemu złych słów
Już nigdy do kartotek nie wpiszesz nas znów
I znikną z boisk faule i kłótni złej gwar
Dosyć mamy już nagan i kar, nagan i kar. Już nigdy

Bezpośrednio po tym przyrzeczeniu wszyscy gracze i działacze śpiewają.

FINAŁ PIERWSZEJ ODSŁONY

(Mel. „Marsz Gladiatorów")
Wszystkim zwolennikom nożnej piłki
Przyrzekamy zdwoić swe wysiłki
Grać wciąż lepiej i trenować
I do zwycięstwa sił swych nie żałować
I co teraz wam tu przyrzekamy
To w sezonie przyszłym dotrzymamy
A teraz cóż? Przyszedł już czas
By piosenką tą pożegnać Was.
Koniec pierwszej odsłony.

ODSŁONA II — bokserska

Na scenie jeden z członków kapitanatu PZB monologuje:

— „Tak, tak, bardzo źle, myśmy nie pojechali do Węgrów. Cześi nie przyjechali do nas a przygotowania do meczu zrobione. Co tu wymyślić. Kadra bokserska na obozie, chłopcy się

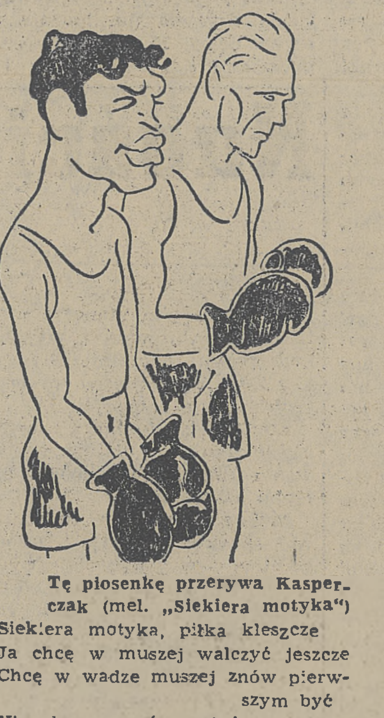


przygotowują a Czechów nie ma. Co robić. Wiem, mam genialną myśl. Urządzę turniej kadrowiczów. Teraz muszę tak ułożyć program walk, żeby wzbudzić zainteresowanie tym turniejem. Jakby to zrobić. Trudności straszne bo i przeszkody natury technicznej i liczne kontuzje. Ale ja z tego wybrnę. Przede wszystkim same znane nazwiska na afisz. Same gwiazdy. Ba, ale skąd wziąć te gwiazdy. Już wiem. Złożymy pary takie:

W walce pierwszej, choć pachnie to może i bzdurą
Niech się zmierza, zgadnijcie kto: Woźniak z Szymurą
W drugiej walce zestawienie naprawdę urocze
Pierwszy raz niechaj biją się Grzelak z Grzywoczem
Walka trzecia, na której kasowość wciąż liczę
To sam mistrz Kolczyński z mistrzem Antkiewiczem
Para czwarta (już brawa po walce tej słyszę)
To Chychła mistrz z Gdańska z łodzianinem Debiszem
Przy takich nazwiskach w kasie wpływy poważne
a sportowe wartości? — to przecież nie ważne!

Tak monologując schodzi ze sceny, ustępując miejsca Szymurze i Kolczyńskiemu, którzy w zgodnym duecie śpiewają: (mel. „Santa Madonna")

Na ringu walczę już lata
Już się starzeję i tyję
Publiczność woła: „Bij tata"
Więc ja wciąż biję i biję
Santa Madonna poratuj
Kiedy się urodzi już następca **mój**



Tę piosenkę przerywa Kasperczak (mel. „Siekiera motyka")

Siekiera motyka, piłka kleszcze
Ja chcę w muszej walczyć jeszcze
Chcę w wadze muszej znów pierwszym być
Nie chcę rosnąć ani tyć

W tym momencie wbiega Woźniak i zwraca się do Kasperczaka piosenką z op. Jim i Jill „Kiedy ciebie niema"

Gdy Cię w muszej niema
Nikt nie da mi rady
Kiedy ciebie niema
Piękniejszy jest świat
Chcesz to będę stawiał ci codzień obiady
Przejdziesz do piórkowej, gdy będziesz tak jadł
Bo gdy jesteś ze mną w jednej wadze
Nic już nie poradzę
A gdy ciebie niema
Nikt nie da mi rady
Gdy cię w muszej niema
Piękniejszy jest świat

Na scenie ukazuje się teraz Feliks Sztam i zwołując 80 bokserów listy najlepszych Tyg. „Sport" śpiewa im pouczającą piosenkę (mel. „Tylko młodym być")

Gdy nęci was sława
Gdy chce się mieć brawa
Trenować i więcej nic
Nie sztuczki, nie trick!
Lecz sierpy, uniki
Trenować i więcej nic
A jeszcze do tego trenera dobrego
Jak właśnie ja
I więcej nic.
Zawsze słusznie mi
Być posłusznym mi
Masz przed sobą cały świat
I uważnym bądź
I rozważnym bądź
Słuchaj zawsze moich rad.

Na to wszyscy bokserzy odpowiadają chórem:

Przyrzekamy treningi, bo każdy z nas to wie
Że należy solidnie trenować,
Ale niech nam przyrzekną panowie sędziowie
Że będą solidnie punktować
Sędziowie (przyrzekają).
Koniec II-giej odsłony.

ODSŁONA III — łyżwiarską

Scena przedstawia nieodbudowany Torkat, na którym hokeiści śpiewają smutną piosenkę (mel „Pięciu chłopców z Albatrosa)

Lodu nie ma a tu koniec listopada
Lodu nie ma za to deszczyk sobie pada
Mówią: „Torkat otwieramy":
My już te terminy znamy
I czekamy, tak czekamy wciąż na lód
Lodu nie ma, aż tu tak w połowie grudnia
Mrozik chwycił tak mniej więcej od południa
I potęgę maszyn macie
Sztuczny lód jest na Torkacie
I już łyżwiarze stoją u Torkatu wrót

Na Torkat wchodzi inż. Kolda i robiąc honorową rundę śpiewa (mel. „Jestem młoda wdowa")

Ja sem Kolda mlady
Ze wzruszenia blady
Dzięki mnie tu macie
Lód już na Torkacie
Czech wam pomógł w lodzie
Bądźcie ze mną w zgodzie
I na tyle fair
Że na Torkacie nie wygracie z CSR

Hokeiści przyrzekają, że nie wygrają z Czechami czego by i tak nie zrobili bez przyrzeczenia i głośne „dziękujemy" pod adresem inż. Koldy, i wszystkich pracowników czynnych przy odbudowie Torkatu kończy odsłonę trzecią.

ODSŁONA IV — tenisową

(Solista recytator Władysław Skonecki)



Dajcie mi kryte (korty)
Dajcie wygodne (shorty)
Dajcie mi piłki (nowe)
Rakiety (stuprocentowe)
Dajcie partnerów (w kraju)
Dajcie pogodę (w maju)
Dajcie mi tylko, ach dajcie
a potem... — to uważajcie
Dajcie mi potem Szweda
A Władzio Szwedowi się nieda
Dajcie Władziowi Anglika
A Władzio Anglika wypsztyka
Dajcie Władziowi Francuza
Przegra, gdyż szukał z nim guza
Choć dacie Władziowi i Czecha
To z Władzia będzie pociecha
A dawnym rzeczy porządkiem
Mogę Wam przegrać z... Piątkiem

Teraz wchodzą na scenę pływacy, lekkoatleci, kolarze, narciarze, ping-pongiści i gimnastycy chcąc wziąć udział w dzisiejszej szopce. Na pierwszy plan wysuwa się jednak konferansjer, który uciszywszy zebranych mówi:

Już bardzo długo trwa ta szopka
Dość już na dzisiaj koniec,—kropka!
Czas przeznaczony na nią minął
Sportowcy kolej już na finał!
Lecz zamiast zwykłych słów finału
Zamiast szablonu i banału
Padną tu słowa przyrzeczenia
Sportowców z boisk, bieżni, kortu
Pracować stale bez wytchnienia
dla dobra kraju i dla sportu.

Włodzimierz Patuszyński



Czwartek
29. XII. 49 r.

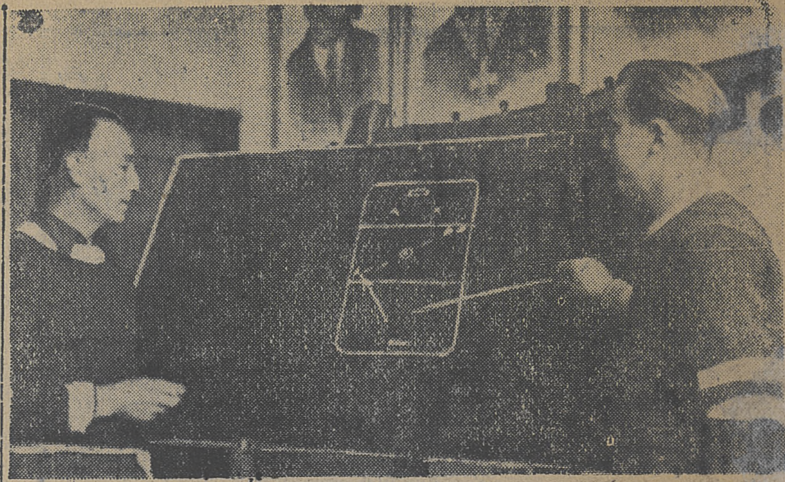
WYDAJE R.S.W. „PRASA"
REDAGUJE KOMITET
ADRES KATOWICE
RYNEK 6. II p.
TEL. 334 03 i 04

SPORT

15 złotych

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK i CZWARTEK

ROK V. NR. 103



Na obozie PZHL praktyka żyje w zgodzie z teorią. Chodakowski i Król studiują taktykę.

Generalna próba hokeistów przed meczem z ČSR

Mimo deszczu i wody padają bramki na Torkacie

Entuzjastyczne przyjęcie sportowców Zw. Zaw. w polskich ośrodkach we Francji



Sportowców żywo interesują zagadnienia społeczne i polityczne. Na zdjęciu uczestnicy obozu kadry hokejowej PZHL: Antuszewicz, Sienkiewicz, Hirszberg (kapitan PZHL), Król, Chodakowski Brzeski II

W piątek Polska - Śląsk

Czy to deszcz, czy słoneczna pogoda — mróz czy odwilż — codziennie rano i wieczorem trenują na Torkacie hokeiści zgromadzeni na obozie kadry reprezentacyjnej. W godzinach rannych odbywa się trening jazdy przeplatany slalomem, starty krótkie i dłuższe, zgrywanie dwójek i trójek, wyrabianie celności strzałów i podań oraz atakowanie przez trójki ofensywne obrony i bramkarza.

Wieczorem godziny treningów poświęcone są najczęściej spotkaniom sparingowym, podczas których kładzie się duży nacisk na zaznajomienie zawodników z nowoczesnymi metodami gry, polegającymi na ataku i obronie całą piątką oraz wpajanie umiejętności stosowania prostopadłych zagrań i zmian skrzydłowych z środkowym napastnikiem.

Treningami na lodzie kieruje trener PZHL Władysław Król, który zaznajamia również uczestników obozu z zagadnieniami taktycznymi w godzinach przeznaczonych na zajęcia teoretyczne. Całości prac na obozie dopełniają wykłady społeczno - kulturalne, prowadzone przez dyr. WUKF Kisielińskiego i nacz. Cieślińskiego.

* * *

Jutro, w dniu zamknięcia obozu kadry hokejowej, nastąpi na Torkacie ostatni przegląd najlepszych polskich hokeistów, którzy walczyć będą o miejsca w narodowej reprezentacji w zespołach **Polska — „Śląsk"**. Spotkanie to będzie wiernym miernikiem pracy na obozie a jednocześnie pozwoli na ustalenie składu polskiej drużyny, która w przyszłym miesiącu zmierzy się z mistrzem świata — Czechosłowacją.

Wydaje się już dziś, że kilka pozycji w zespole reprezentacyjnym jest bezspornych. W bramce Maciejko i Sienkiewicz (Makutynowicz) nie mają konkurentów na to odpowiedzialne stanowisko — w obronie para Więcek — Bronowicz okazała się bezkonkurencyjna. Trudniejsza sprawa będzie z wytypowaniem drugiej dwójki, zwłaszcza, że wybór jest dość skromny. Wchodzą ewentualnie w rachubę Skarżyński II, Nowotarski, Chodakowski, Brzeski II i Zieliński (Pomorzanin).

W ataku dysponujemy dwoma tandemami, doskonale zgranymi. Jeden — to kryniczanie Lewacki — Csorich — drugi śląsko-warszawski Gansiniec — Dolewski. Rzecz w tym, by te formacje nie podlegające dyskusji, rozumnie uzupełnić.

Nieoficjalnie wymienia się Palusa, Burdę, Świcarza, Dybowskiego i Jerzaka. Ostateczną listę wybrańców poda przypuszczalnie po piątkowym meczu kapitan sportowy PZHL red. **Hirschberg**, który ze względów służbowych opuścił Katowice w poniedziałek i wraca dziś, by jeszcze raz sprawdzić bieżącą formę czołówki polskiego hokeja.

* * *

Wczoraj wrócili po świętach z Krynicy podpory KTH — **Csorich i Lewacki** przywożąc ze sobą młodego Jerzaka, który w ubiegłym roku tak pięknie zapisał się swą grą podczas ligowych rozgrywek o mistrzostwo Polski.

— Krynica — opowiada nam Csorich — żyje przygotowaniami do tradycyjnego turnieju noworocznego, w którym wezmą udział zeszłoroczni konkurenci, Czechosłowacki zespół Sparta Przerov, Legia, Gwardia Kraków, Cracovia, Włókniarz Łódź i KTH.

— Proszę zaznaczyć, jeśli podacie to do druku — nalega Csorich — że regulamin turnieju wymaga zeszłorocznej obsady, tak że żale śląskich drużyn, że je nie zapraszamy, są zupełnie nieuzasadnione. Chętnie byśmy gościli któryś ze śląskich zespołów — musimy jednak tegoroczny turniej zgodnie z regulaminem rozegrać w zeszłorocznym składzie.

— Jesteśmy trochę przygnębieni — ciągnie dalej nasz rozmówca. Zima jak dotąd darzy nas tylko przelotnie swoimi „uśmiechami". We wtorek był lekki przymrozek. Przygotowaliśmy się sumiennie do turnieju. Trybuny zostały wyremontowane... brak tylko mrozu. I zresztą najlepiej będzie, jeśli połączycie się z naszym sekretarzem, naczelnikiem Urzędu Pocztowego w Krynicy ob. Wykrzykowskim, który poda wam meldunek z ostatniej chwili.

* * *

Zamawiamy rozmowę w katowickiej centrali telefonicznej. Nie mija kilkanaście minut i już uzyskaliśmy łączność z Krynicą.

Ob. Wykrzykowski nie może jednak podać wiadomości pocieszających.

— Pogoda piękna, — temperatura około zera stopni, lodu nie ma w Krynicy. Nie powzięliśmy jeszcze żadnej decyzji. Zaczekamy do piątku i damy wam znać.

— Na pewno?

— Tak — mur... zatelefonuję! W piątek będziemy wszystko wiedzieć. Czy na lód wejdziemy w Nowy Rok — czy też z nosami spuszczonymi na kwintę zmuszeni będziemy odłożyć realizację zamiarów o 365 dni. (wg)

Honved mistrzem jesiennym ligi węgierskiej

Budapeszt. Świąteczne rozgrywki ligowe węgierskich piłkarzy przyniosły wiele niespodzianek, z których na czoło wysuwa się porażka Ferencvarosu z Dorogiem 1:2 (1:0) oraz MTK z Salgotarjani Tarna 0:1 (0:1). Pozostałe wyniki: Elöre—oVETO 4:2 (2:1). Mateosz — Szac 2:2 (2:1), Vasas — Csepel 3:2 (2:1), Ujpest — Soroksar 3:0 (1:0), Honved SE — Olajmunkas 3:1 (2:0).

Były to ostatnie rozgrywki rundy jesiennej. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna Honved SE (daw. Kispest) z 24 punktami, drugie miejsce MTK 22 punkty.

AKTUALNA TABELA LIGI WĘGIERSKIEJ PRZEDSTAWIA SIĘ NASTĘPUJĄCO:

Honved	15	24	40:15
MTK	15	22	41:17
Ferencvaros	14	18	29:18
Csepel	15	18	28:21
MATEOSz	15	17	34:25
Vasas	15	16	32:22
ETO	15	16	32:24
S. Tarna	15	16	25:25
SzAC	15	16	22:23
Ujpet	15	15	29:25
Dorog	15	14	30:28
Szombathely	15	12	27:27
D. Lokomotiv	14	9	23:46
Soroksar	15	8	18:42
Elöre	15	8	22:49
Olajmunkas	15	7	19:44



Skarżyński
(Stal — Katowice)



Wróbel II
(Górnik — Giszowiec)

Łyżwiarze Węgier w Katowicach

WARSZAWA. — Zaproszeni przez Polski Związek Hokeja Lodowego, łyżwiarze węgierscy w jeździe figurowej przybędą do Katowic prawdopodobnie w końcu grudnia.

Węgierski Związek Łyżwiarski zawiadomił, że przewiduje wysłanie łyżwiarki Edy Kiraly i duetu Nagy. Łyżwiarze węgierscy reprezentują bardzo wysoką klasę i występy ich na sztucznym lodowisku w Katowicach oczekiwane są z wielkim zainteresowaniem.

Passa zwycięstw trwa

Nie można sobie wyobrazić bardziej serdecznego przyjęcia, równej gościnności, niż ta, z jaką spotykamy się tu na każdym kroku — powiedział nasz informator Roman Lisowski — na wstępie relacji pobytu we Francji. Najbardziej nawet zahartowani na wzruszenia zawodnicy wycierali dyskretnie zwilgotniałe oczy, gdy wychodźtwo polskie manifestowało swe uczucia dla Polski i jej sportowców.

Przez ostatni tydzień przebywaliśmy stale w towarzystwie polskich górników. Złożyliśmy im mnóstwo oficjalnych i całkiem prywatnych wizyt, na których końca nie było rozmowom o kraju. To dziwne, ale nostalgia, dręcząca naszych braci, mieszkających we Francji, udzieliła się również sportowcom.

(Dokończenie na str. 3-ej)

Pomyślnego Nowego Roku
życzy czytelnikom
i przyjaciołom pisma
Redakcja „SPORTU"



Hokeiści Węgier już grają

Budapeszt. Na sztucznym lodowisku w Budapeszcie urządzono w pierwszy dzień świąt efektowną imprezę „Święto Pokoju na lodzie". Ponad 10.000 widzów podziwiało wspaniałe popisy jednego z najlepszych „figurowców" świata **Ede Kiraly** i wicemistrzowskiej pary Europy rodzeństwa **Nagy.** W dalszej części programu odbył się popis grupy tanecznej, która wykonała kozaka i czardasza.

Na zakończenie tego pięknego widowiska rozegrano mecz hokejowy: Związki Zawodowe — MINSZ (repr. jun.). Wygrali starsi w stosunku 4:1 (0:0, 2:1, 2:0), lecz spotkanie to nie stało na wysokim poziomie. Hokeiści węgierscy dopiero teraz zabierają się do właściwego treningu i pierwszy mecz o Puchar Pokoju odbędzie się w najbliższą środę pomiędzy zeszłorocznym mistrzem MTK a Postasem.

Telegramy

BUŁGARIA

Grupa bułgarskich alpinistów złożona z 44 mężczyzn i 5 kobiet przedsięwzięła bardzo trudną wyprawę na jeden z najwyższych szczytów w paśmie górskim Rila, tak zwaną „Zlyia Zab". Bułgarzy umieścili na jego wierzchołku popiersie Generalissimusa Stalina. Alpiniści bułgarscy musieli stoczyć prawdziwą walkę z panującą podczas wyprawy śnieżycą i wichrem. Pokonali jednak wszelkie przeszkody i w ten sposób uczcili rocznicę 70-lecia urodzin Generalissimusa Stalina.

WĘGRY

Węgierscy waterpoliści, którzy jak wiadomo należą do ekstraklasy światowej, postanowili udoskonalić system sędziowania w tej dziedzinie sportu. Dotychczas sędziowie prowadzący spotkanie stali na nadbrzeżu basenu tuż nad powierzchnią wody, na skutek czego nie mogli dokładnie objąć wzrokiem całego pola gry i nie mogli zauważyć fauli popełnianych pod wodą. Węgrzy zainstalowali dla sędziów wysokie trybunki z których mogą oni doskonale widzieć co się dzieje nad i pod powierzchnią wody.

Po pierwszych próbach, które dały doskonałe rezultaty, postanowiono całkowicie przejść na ten sposób sędziowania.

AUSTRALIA

Niedawno w prasie australijskiej ukazały się wzmianki jakoby w igrzyskach olimpijskich które odbędą się w roku 1956 w Melbourne mieli wziąć udział sportowcy japońscy.

Wzmianki te wywołały wielkie oburzenie społeczeństwa australijskiego. Sprawa poruszona została na obradach parlamentu australijskiego. Poseł Caldwell oświadczył, że australijczycy nie chcą widzieć Japończyków u siebie pod żadnymi pozorami nawet na Olimpiadzie.

— Pamięć bestialsko pomordowanych przez Japończyków krewnych i bliskich jest nam droższa niż zwycięstwa sportowe nad naszymi nieprzyjaciółmi — twierdzi się w Australii.

FRANCJA

Francuzi nie mogą się pogodzić z faktem, iż zostali wyeliminowani z mistrzostw piłkarskich świata. Złożyli oni pismo do FIFA, w którym dowodzą, że podział na grupy był niesprawiedliwy. A z grupy, do której należała Francja winny być do półfinałów dopuszczone dwie drużyny. Gdyby tego nie można było uwzględnić proponują by dopuszczono ich drużynę w miejsce państw, które wycofały się z turnieju (Szkocja — Indie), a wrazie ostatecznej ewentualności — jako siedemnastego finalistę.

USA

Następcą Joe Louisa na mistrzowskim tronie będzie się najprawdopodobniej znów nazywał — Joe Louis. Więcej nawet — bo będzie nim ten sam pięściarz Joe Louis Barrow. Brązowy bombardier, który przed paru tygodniami oświadczył, że wraca na ring, a ostatnio znokautował w ósmej rundzie Patta Valentino, znajduje się już w pełnym treningu.

W czerwcu Joe ma stanąć do walki o tytuł mistrza świata. Już dziś rozpoczęła się reklamowa kampania, w której reżyserzy tego widowiska przekonują opinię, że Brown Bomber dokona trudnej sztuki powrotu tronu mistrzowski.

Jak się łatwo domyśleć, za całą tą sprawą kryje się pospolity interes, od którego ani na chwilę nie odstępują amerykańscy dyktatorzy ringów. Joe jest obecnie bliższy roli zwyczajnego aktora, niż kiedykolwiek w swej karierze.

* * *

Jak podają szwajcarskie pisma, Amerykański Związek Łyżwiarski przeżywa głęboki kryzys finansowy. Reprezentacja hokejowa USA przed mistrzostwami świata miała być zgromadzona na obozie treningowym, ale nie został on zorganizowany, ponieważ Związek nie miał 15 tysięcy dolarów na pokrycie kosztów.

Najlepsza amerykańska łyżwiarka Greta Freser musiała wygłosić szereg pogadanek o łyżwiarstwie by zebrać pieniądze na wydatki związane z przygotowaniem do mistrzostw świata.

Praca z myślą o przyszłości

»Szkoła Orląt« hokejowych w Zakopanem

ZAKOPANE. Ambitne Zakopane nie chce ograniczyć się jedynie do roli ośrodka narciarskiego. Bezpowrotnie minęły czasy, w których zimowa stolica rozkochana w narciarstwie, nie przejawiała ani zainteresowań, ani sentymentu dla hokeja. W marcu bież. roku gdy nikt ani posiadającą bogate tradycje hokejowe Krynica, ani wyjątkowo „zimna" w ubiegłym sezonie Bydgoszcz nie chciały podjąć się organizacji turnieju o mistrzostwo Polski, to właśnie Zakopane przyszło z pomocą PZKL i przyjęło bezdomnych hokejstów.



Chodakowski
(ŁKS — Łódź)

Zarząd PZHL wdzięczny Zakopanemu za okazaną pomoc, za znakomite zorganizowanie turnieju postanowił nawiązać z nim bardziej ścisły kontakt. I tak Zakopane obok Katowic stało się drugim ośrodkiem hokejowym w kraju.

Od 21 grudnia pod Giewontem odbywa się obóz treningowy Orląt. Trzydziestu najbardziej uzdolnionych juniorów z Cieszyna, Łodzi, Siemianowic, Bydgoszczy, Torunia, Warszawy, Lublina, Krakowa, Krynicy, Wałbrzycha i Wrocławia uzupełnia swe wyszkolenie hokejowe.

Obóz zakwaterowany został w pensjonacie GUKF-u — Imperial.

Już o szóstej rano korytarze pensjonatu napełniają się wesołym gwarem młodych zawodników. O godzinie 7-ej cała gromada wyrusza na lodowisko, gdzie przez cztery godziny ćwiczy jazdę. Popołudniu poświęcone jest na wykłady, a wieczorem od godz. 19 — 21 cała brać obozowa wyrusza znów na lodowisko.

Kierownik obozu **Chatisow i trener Osmański** są bardzo zadowoleni ze swoich pupilów.

— Chłopcy są karni, zdyscyplinowani i chętni — mówi rtm. Chatisow. Wszyscy pragną wyciągnąć z obozu jak największe korzyści. Będzie z nich pociecha.

W kilka dni po otwarciu obozu odbyła się próba sprawności dla wszystkich obozowiczów.

Próbę szybkości wygrał Kwaśniewski z Pomorzanina, przed Kukawką z tego samego klubu i Kotabą z Gwardii krakowskiej. Najlepszy element przysłały na obóz Pomorzanin i KTH, gracze obydwu tych klubów wykazują najlepsze wyszkolenie techniczne.

Wielkim talentem jest obrońca **Mazur** z zakopiańskiej Gwardii. On to prawdopodobnie zaawansuje najszybciej do reprezentacyjnej kadry seniorów. Świetnie zapowiada się także bramkarz KTH Kocząb, który wielkim talentem błysnął już w marcu na mistrzostwach Polski.

Reprezentacja obozu rozegrała pierwszy mecz 26 bm. z Gwardią Zakopane. Niestety, mecz nie mógł być doprowadzony do końca i w trzeciej tercji na skutek wielkiej śnieżycy został przerwany. Spotkanie wygrała drużyna Orląt 6:1 (2:1, 4:0). Orlęta wystąpiły w składzie następującym: **Kocząb (KTH), Prorok (KTH), Pruszkiewicz (Włókniarz Łódź), Śliwka (Piast), Juzwa (Len Wałbrzych), Imiołczyk, Pyra (Siemianowiczanka), atak Kukawka, Polak, Kwaśniewski (Pomorzanin), Janiczek Nowak, Pociecha (KTH), Kotaba (Gwardia), Masaczyński, Korzeniak (Ogniwo Cracovia).**

Warunki atmosferyczne w Zakopanem poprawiły się znacznie. Przez kilka ostatnich dni mróz dochodził do 12 stopni, w środę jednak znacznie zelżał i słupek rtęci w termometrze powędrował w górę do 3 stopni, na odwilż jednak się nie zanosi i nie grozi przerwa w pracy obozowej. Obóz zamknięty zostanie 6 stycznia.

Na Nowy Rok drużyna reprezentacyjna wyjedzie najprawodopodobniej do Krynicy i weźmie udział w turnieju noworocznym.

Orlęta wystąpią w Krynicy w takim samym składzie w jakim grały przeciw zakopiańskiej Gwardii. Po turnieju krynickim i zamknięciu obozu zestawiona będzie kadra reprezentacyjna, złożona z 20 najlepszych młodych hokeistów.

Hokejowe nieporozumienia

BRATEK

Źle podobno grał z Krakowem,
Bo z przyrodą nie był w zgodzie.
Czy kto widział — jednym słowem —
Żeby B r a t e k kwitł na lodzie?

WĘGRZYN

Ujrzał bramkarza Stali pewien pijaczyna.
Na lód spojrzał i krzyknął: „zamrozić Węgrzyna!"

Nie warto się denerwować

Podczas spotkania o mistrzostwo lig. włoskiej Lazio — Atalanta jeden z widzów znajdujących się na trybunach dostał ataku szału. Przez cały przeciąg spotkania krzyczał, rzucał się w podnieceniu, bił swoich sąsiadów. W momencie, gdy pod bramką Lazio zaistniała niebezpieczna sytuacja i napad Atalanty miał dobrą pozycję strzałową kibic nie wytrzymał nerwowo dostał ataku histerycznego, po którym zemdlał. Odwieziono go do szpitala, nie odzyskał jednak już przytomności i na drugi dzień zmarł.

R. — 034138



DWIE REPREZENTACJE OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ. Łódzki Okręgowy Związek Bokserski wyznaczył na międzyokręgowe zawody z POZNANIEM, które odbędą się 5 stycznia 1950 r. w Łodzi następujących zawodników: **Kargier, Czarnecki, Mazur, Marcinkowski, Zachara, Olejnik, Walaszczyk, Niewadził.**

Na międzyokręgowy mecz z KRAKOWEM, który rozegrany zostanie 8 stycznia w Krakowie, ustalono następujący skład reprezentacji Łodzi: **Stasiak, Brzózka, Kowalski, Kaczmarek, Maciejczyk, Piórkowski, Walaszczyk, Niewadził.**

Kolarze w ocenie starego mistrza

...a jednak szosowcy zrobili postępy

Dorocznym zwyczajem zamykamy okres ubiegłego sezonu podsumowaniem wyników osiągniętych przez naszych kolarzy wyczynowców i organizatorów.

BŁĘDNE STANOWISKO

Odkąd rozgrywane są duże wyścigi etapowe, cieszące się tak wielką popularnością i przynoszące zwycięskim kolarzom rozgłos i sławę — sukcesy osiągane w innych wyścigach szosowych, straciły w opinii ogółu na znaczeniu. Stanowisko to jest niesłuszne. Wyścigi zwykłe, nazwijmy je dla jasności sprawy, jednoetapowymi, stawiają przed kolarzem równie wysokie wymagania. W wyścigu takim nie ma czasu na poprawienie błędów, gdyż nie ma następnego etapu, a wynik osiąga się na mecie w dniu startu. Kolarz musi posiadać mocne tempo i szybką końcówkę, wykazać się musi dobrą orientacją i zdecydowaniem. Toteż tytuł mistrza świata lub mistrza Polski nie zdobywa się w żadnym „tour'ze", a w zwykłym jednoetapowym wyścigu.

Wyścigi wieloetapowe wyłaniają często kolarzy specjalnie w tym kierunku uzdolnionych, którzy w zawodach tego typu osiągają znakomite wyniki, gorzej jednakże jadą w wyścigach zwykłych, gdyż poza wytrzymałością i zdrowiem, nie wykazują się ani szybkością, ani też orientacją. Zdarzają się jednak kolarze umiejący zwyciężać we wszystkich konkurencjach. Do nich należą: Pietraszewski, Wrzesiński. Sałyga z zagranicznych Czechosłowak Vesely i Rumun Niculescu, a z zawodowców — Włoch Coppi.

Specjalistami w wyścigach etapowych są: Kapiak, Siemiński, a przede wszystkim Wójcik. Kolarz ten, o ile jest w dobrej kondycji, potrafi zagrozić najlepszym kolarzom w Europie.

TO NIE SĄ SŁOWA POCIECHY

W ubiegłym sezonie w obu wielkich wyścigach etapowych: Praga — Warszawa i Dookoła Polski nie odnieśliśmy bezpośrednich sukcesów, a raczej sukcesów błyskotliwych. Spowodowało to niesłuszny pogląd, że kolarstwo szosowe, obniżyło swe loty.

Zastanówmy się, czy tak jest w istocie?

W wyścigu Praga — Warszawa, przy spotęgowanej konkurencji wywołanej udziałem dobrej francuskiej drużyny F.S.G.T., kolarze nasi, pomimo że nie zajęli pierwszych miejsc, walczyli jednak od startu do mety jak równi z równymi. Nie są to słowa pociechy czy też usiłowania, przedstawienia słabych wyników w zabarwionym na różowo świetle, w którego barwach porażka traci swoje ostre kontury. W sporcie wyczynowym zawsze obok zwycięzcy musi być i zwyciężony. Lecz ze sposobu walki, z postawy i nasilenia rywalizacji oceniamy nie tylko triumfatora, ale w równej mierze i pokonanego. Otóż w wyścigu tym Polacy walczyli bardzo dobrze. Ulegli świetnie usposobionemu Czechosłowakowi Vesely'emu i czterem kolarzom francuskim bratniego FSGT: Herbulot, Riegert, Garnier i Bathie. Na miejscu szóstym i siódmym byli Polacy: Wójcik i Pietraszewski, a na dziewiątym również nasz Sałyga.

Na 71 kolarzy, kończących ten wyścig — trzech Polaków znajdowało się w pierwszej dziesiątce. Indywidualnie ilościowo lepiej wypadli jedynie Francuzi, których w czołówce znalazło się czterech. Czechosłowaków było tylko dwóch, a Węgier tylko jeden.

Natomiast nie było tam Rumunów, Albańczyków i Bułgarów, którzy zadowolić się musieli dalszymi miejscami.

Bezsprzecznym sukcesem był ostatni etap. Wspaniały triumf odniósł zwycięzca Pietraszewski, za którym trzecim był Sałyga, a siódmym Rzeźnicki.

Drużynowo Polacy zajęli drugie za Francuzami miejsce, bijąc pierwszą drużynę CSR, pierwszą drużynę Francji i drugą Polaków, wyprzedzając piętnaście innych zespołów.

W czasie trwania wyścigu walka o miejsca była bardzo zawzięta, a ostatnie trzy etapy, to systematyczne odrabianie przez nasz zespół straconych w pierwszej połowie dystansu minut.

Podtrzymaliśmy również i w tym wyścigu tradycję ubiegłego roku. Na mecie w Gottwaldowie pierwszy wjechał Polak Rzeźnicki, a w pierwszej dziesiątce widzimy pięciu białoczerwonych. Są to obok zwycięzcy: Wrzesiński, Wójcik, Sałyga i Pietraszewski.

REKORD PECHA

W wyścigu Dookoła Polski przy niespotykanej dotąd konkurencji kolarze nasi jechali wyjątkowo nieszczęśliwie. „Żelazny" Wójcik nie czuł się jeszcze w pełni sił po przebytej chorobie, a i cała trzecia drużyna nie znajdowała się u szczytu kondycji. Dobrze jadący początkowo Wrzesiński uległ wypadkowi i musiał zrezygnować z jazdy, a „stara gwardia" załamała się. Jaśniejszym punktem było zdobycie drużynowo trzeciego miejsca za Rumunią i Włochami, a przed Francją, Anglią, Czechosłowacją, Finlandią i Polonia Francuska. Lecz musimy przyznać, że w zdobyciu tej lokaty mieliśmy trochę szczęścia.

NAJWIĘKSZY SUKCES SZOSOWCÓW

Natomiast wspaniałym sukcesem było zwycięstwo Polaków nad Francuzami w wyścigu o mistrzostwo Związków Zawodowych.

Sympatyczni kolarze FSGT byli pewni zwycięstwa. Nadali też wyścigowi szalone i nierówne tempo, wierząc do ostatnich prawie kilometrów, że potrafią oderwać się od swych przeciwników. Wysiłki jednak, nie przyniosły efektu i w końcowym ataku Polaków na podmiejskich brukach Łodzi na czele pozotali jedynie nasi zawodnicy. Wygrał w doskonałym stylu Gabrych ŁKS Włókniarz, przejeżdżając 140 km. w 3 godz. 41 min. Dalsze miejsca zajęli: Stolarczyk, Wrzesiński, Rzeźnicki, Napierała, a dopiero szóstym był Francuz Chauvet. Wyścig ten nastroił nas bardzo optymistycznie. Wykazał on, że nasi kolarze dysponują szybkością, a wytrzymałością prawie zawsze przewyższali swoich przeciwników.

JEŻDZIMY CORAZ SZYBCIEJ

Rozpatrując i analizując inne wyścigi rozgrywane w roku ubiegłym, stwierdzamy, że szybkość — to pięta achilesowa całego naszego kolarstwa — poprawiana jest z roku na rok. Według obliczeń kapitana szosowego PZKol. Klimaszewskiego, przeciętna szybkość wyścigów w roku ubiegłym wynosiła 33,76 klm., gdy dwa lata temu 33,20 klm. Poprawa jaskrawo występuje w trudnych wyścigach o mistrzostwa wojewódzkie, rozgrywanych na czas. W sezonie 1949 r. na dziewięć mistrzostw — w sześciu osiągnięto wynik poniżej 3 godz. A najlepszy czas uzyskany przez mistrza województwa warszawskiego Czyża z KS Gwardia Warszawa, wynosił 2 godz. 45 min. 59 sek., o wiele lepszy od zeszłorocznego.

PRZEŁOMOWY MOMENT

Wielki sukces odniosło kolarstwo na odcinku organizacyjnym. Wprzęgnięcie do pracy olbrzymiej masy młodzieży posiadającej jedynie sprzęt użytkowy jest przełomowym momentem w rozwoju kolarstwa polskiego. Już nie dziesiątki czy nawet setki młodych kolarzy brało udział w wyścigach na rowerach turystycznych — w ubiegłym sezonie widzieliśmy ich tysiące.

Na tym odcinku najlepsze wyniki osiągnął okręg warszawski. Organizując planowo w ciągu całego sezonu szereg tego rodzaju zawodów — wyłonił najlepszą piątkę, obdarzając młodych kolarzy nowoczesnym sprzętem wyścigowym. W pracy nad umasowieniem wyróżniły się ponadto okręgi Śląsko Dąbrowski i Poznański.

JUNIORZY NA STARCIE

Również znaczny sukces odniosło kolarstwo w wyścigach zarezerwowanych dla kartowiczów. Było ich bardzo wiele, a zakończenie dwiema ogólnopolskimi próbami: w Łodzi i w Warszawie wykazały dobry poziom i gorący zapał naszych juniorów.

Reasumując stwierdzamy, że kolarstwo szosowe zrobiło duży krok naprzód w swym ogólnym rozwoju, a co najważniejsze w sposób naturalny dąży do masowego odmłodzenia swych szeregów.

BILANS TOROWCÓW

Kolarstwo torowe również poszczycić się może pewnymi sukcesami. Szereg spotkań międzynarodowych przyniósł naszym barwom cenne zwycięstwa. Na dwanaście meczów — pięć wygraliśmy.

Do najcenniejszych sukcesów należą: zwycięstwo nad francuską reprezentacją FSGT w Łodzi oraz wygranie spotkania towarzyskiego w konkurencji krótkodystansowej Węgry — Polska w Łodzi.

Niefortunnie natomiast zakończył się nasz występ w Czechosłowacji. Już w pierwszym dniu zawodów doskonale jeżdżący Bek wskutek bezwzględnej i ryzykownej jazdy Stepanka upadł wraz z Marchwińskim i złamał rękę. Przekreśliło to nasze szanse nie tylko w spotkaniu praskim, ale również i w dalszych meczach w Pardubicach i Brnie, gdzie szanse nasze były bezsporne. Niestety Bek dotąd nie ma godnego siebie następcy. Jego rywal Kupczak nie nadaje się do meczów, gdzie obok szybkości potrzebna jest jeszcze wytrzymałość.

DWA REKORDY POLSKI

W ubiegłym sezonie torowcy poszczycić się mogą poprawą czasu na kilku dystansach oraz nowym rekordem Polski.

I tak Bek w wyścigu o średniodystansowe mistrzostwo Polski osiągnął czas 5 m. 31.1 s. lepszy o 6.6 sek. od swego zeszłorocznego rekordu. Ten sam kolarz ustanowił w Krakowie 13 VII 49 r. nowy rekord Polski na dystansie 1000 m. z czasem 1 m. 15,6 sek.

Wynik ten powtórzył następnie we Włocławku podkreślając nieprzypadkowość sukcesu.

W ubiegłym roku został zaatakowany rekord godzinny, należący do Bryszkego. Do walki z czasem ruszył Sałyga osiągając jednak słaby wynik 38 klm 868 m. Czas ten jest lepszy od oficjalnego rekordu Polski 37 klm. 763 m., jednakże jak niektórzy twierdzą, Bryszka kiedyś czas ten poprawił, przekraczając 39 klm. Jeżeli zostanie to udowodnione, Sałyga będzie musiał próbę swoją powtórzyć. Zachęcamy do tego wszystkich długodystansowców, a przede wszystkim Wójcika, najbardziej predystynowanego do przekroczenia 40.

MŁODZI IDĄ

W kolarstwie torowym co raz wyraźniej do głosu dochodzą młodzi. Łódź posiada już kilku juniorów, którzy w biegu drużynowym na 4000 m. powinni osiągać dobre wyniki.

W roku przyszłym wszystkie okręgi posiadające tory wprowadzają do swych programów wyścigi o mistrzowskie tytuły dla juniorów oraz organizować będą wyścigi na rowerach turystycznych.

Niewątpliwie wpłynie to na spopularyzowanie i umasowienie kolarstwa i na odcinku torowym. W ten sposób bez precyzyjnego sprzętu, przygotowuje się materiał ludzki do sportu wyczynowego, a gdy będą wreszcie rowery, przyjdą i sukcesy na skalę międzynarodową.

FR. SZYMCZYK

Działaczom pływackim pod rozwagę

Rekord nie jest dziełem tylko zawodnika

Zawodnicy przepłynęli już 200 m. Na pływalni panuje coraz większe poruszenie. Wzruszają ramionami sędziowie, emocjonują się działacze zawodnicy i publiczność.

Bo czy to jest możliwe? **Boniecki** atakuje rekord Polski na 400 m stylem dowolnym, a pomóc mu w tym ma **Jera**. Ma go podciągnąć przez 200 m, a potem Boniecki winien już o własnych siłach myśleć o finiszu. Tymczasem tempo dyktuje nadal Jera. Boniecki nie może się urwać. Głowa w głowę płyną zawodnicy, pilnują się na nawrotach... stopery wykazują po 300 m wynik lepszy od rekordu Polski na tym dystansie. Finisz — wygrywa Jera!!! Z wynikiem zaledwie o jedną dziesiątą sek. gorszym od rekordu Polski Jędryska.

Na tych samych zawodach w Łodzi, Proniewiczówna ustala nowy rekord Polski na dystansie 100 m. st. motylkowym, a w Poznaniu uczniowie jednego z gimnazjów poprawiają rekord w biegu sztafetowym 4 x 100 m st. klasycznym.

Rekordy Polski i rekordy okręgowe padają w ostatnich tygodniach jak grad. — „To na zakończenie Starego Roku" — powiadają pływacy. A działacze w Łodzi potwierdzają. — „Nasze ostatnie zawody, pojedynek Jery i Bonieckiego, ich dobre wyniki i rekordy, które padły na innych basenach, są dla naszego okręgu symboliczne. Zamykamy nasz rok pracy, rok naszej działalności sportowej dobrą zapowiedzią na przyszłość. Tą zapowiedzią są dla nas stałe postępy naszych zawodników i zawodniczek".

* * *

Tak, zakończenie roku 1949 dobrymi wynikami jest dla naszych pływaków rzeczywiście symboliczne. Przed rokiem wkroczyliśmy na nowe tory, opracowany został plan pracy, jest pewna ciągłość w poczynaniach.

I dlatego, chociaż bilansowanie sezonu pływackiego pod koniec roku kalendarzowego nie jest przyjęte uczynimy tym razem mały wyjątek, przede wszystkim dla naszych działaczy.

A więc, co osiągnięto?

Pierwszym osiągnięciem naszych władz pływackich było zrealizowanie wyjazdu naszych juniorów na obóz kondycyjny na Węgry. Jaki był rezultat tego wyjazdu? Pomijamy poprawę wyników niektórych zawodników, te są mniej ważne. Podkreślimy jednak czerwonym atramentem znaczenie propagandowe tego wyjazdu. Młodzież nasza została zdopingowana do dalszej pracy, zawodnicy zabrali się do pracy z potrójną porcją zapału.

Jeszcze coś dał nam wyjazd. Działacze nasi zobaczyli wreszcie sami, jak Węgrzy trenują, w jaki sposób dochodzą do wyników. Zdobyli jeszcze jedno doświadczenie z zakresu organizacji pracy.

Do Budapesztu wyjechał wówczas kapitan sportowy **Majchrzak** i on po powrocie powoli wprowadzał w okręgu łódzkim te zmiany organizacyjne, które wprowadza się dzisiaj w innych okręgach. A rezultaty tej pracy widzimy.

Drugim osiągnięciem PZP były liczne **kontakty z pływakami zagranicznymi**, Węgier i Rumunii. Zobaczyliśmy u siebie najlepszych juniorów i juniorki węgierskie, wyjechaliśmy po zwycięstwo do Bukaresztu, które było już wynikiem tego stałego dopingu, jaki zawodnicy nasi i zawodniczki otrzymywali od początku roku 1949.

Wreszcie ostatni etap pracy PZP, to **zorganizowanie stałego aparatu organizacyjno - instruktorskiego.** Reorganizacja w tym kierunku nie jest jeszcze ukończona. Został nareszcie zaangażowany stały trener państwowy, Węgier **Mihaly Knausz**, którego praca w obozie waterpolistów w Ostrowcu i Krakowie, dała tak zbawienne rezultaty. Tworzy się powoli całoroczne ośrodki szkoleniowe w okręgach przez powoływanie trenerów okręgowych i organizowanie wspólnych treningów dla kadr reprezentacyjnych.

To są wszystko dodatnie osiągnięcia naszych działaczy sportowych w pływactwie. Dzięki ich pracy zawodnicy nasi podążają wreszcie szybszymi krokami do celu, zdobywają się na ustanawianie rekordów w takiej ilości ,że bez sprawdzenia w naszych specjalnych statystykach i kompletach sportowych, dokładnej cyfry podać nie możemy.

Mimo tych niewątpliwych sukcesów w naszym sporcie pływackim jest jeszcze wiele niedociągnięć i braków.

Nie stanął dotychczas na wysokości zadania **aparat czysto administracyjny naszych władz pływackich.** I to zarówno w centrali jak i w okręgach. Wyraźniej mówiąc: zawiódł na całej linii sekretariat PZP i sekretariaty okręgów. Inicjatywa i plany działaczy najbardziej aktywnych były często torpedowane przez ludzi nieodpowiedzialnych i nieudolnych.

DWA PRZYKŁADY

Przytoczymy tu dwa przykłady:

Na palcach jednej ręki można policzyć ilość komunikatów wydanych przez PZP. A Zarząd PZP zbierał się przecież kilka razy w miesiącu i podejmował ważne uchwały. Nieliczne te komunikaty kluby otrzymywały stanowczo za późno, w wyniku czego panował zupełny chaos przed zimowymi mistrzostwami Polski w Warszawie. Kluby do ostatniej chwili nie były zorientowane w terminach zawodów, a zawodnicy nie przygotowani.

Po mistrzowstwach letnich Polski pierwszy komunikat ukazał się dopiero przed trzema tygodniami. Przyniósł on wiadomość o rezygnacji sekretarza i kilku nieczynnych członków zarządu z zajmowanych stanowisk oraz... sprawozdanie z letnich mistrzostw Polski.

W okręgach (szczególnie na Śląsku i w Poznaniu) narzekano pod tym względem na sekretariat, ale i tu nie działo się lepiej. Jak pracował sekretariat najsilniejszego okręgu pływackiego. okręgu śląskiego, zobrazuje najlepiej taki wypadek:

Odbywają się zawody międzynarodowe w Bytomiu pomiędzy repr. milicji węgierskiej a repr. Śląska. WUKF udziela okręgowi wydatnej pomocy, Milicja Obywatelska zapewnia kwatery, prezydent miasta Bytomia przydziela bezpłatnie pływalnię. Sekretarz okręgu wysyła na zawody zaproszenie. Komu wysłał? Dyrektorowi WUKF-u? prezydentowi miasta Bytomia? Milicji Obywatelskiej? Nie, wysłał w imieniu okręgu tylko jedno jedyne zaproszenie, mianowicie... swemu najbliższemu przełożonemu, szefowi personalnemu centrali, w której pracuje.

Oczywiście, że tego rodzaju wyczyny „działaczy" okręgowych nie pozostają bez następstw.

Nieudolności i lenistwu (tak) działaczy okręgowych, przypisać należy prawie zupełny upadek najsilniejszego okręgu pływackiego, okręgu śląskiego. Przykład ten odstrasza i poucza.

Sprawa odpowiedniego doboru kadr działaczy jest zagadnieniem nr 1 w naszym sporcie pływackim. Bo nam zależy przede wszystkim na dobrych podstawach organizacyjnych, aby realizacja planów działaczy rozsądnych i pracowitych nie natrafiała na żadne trudności.

Chcemy w roku nadchodzącym widzieć **zgodę w okręgu poznańskim, kompletny zarząd w okręgu warszawskim, rozsądnych ludzi przy sterze krakowskim, i bardziej postępowe zrozumienie pracy społecznej wśród nowowybranych działaczy Śląska.** Pragniemy, aby trenerzy zaczęli wreszcie wytykać błędy działaczom, aby otwarcie mówiono prawdę w oczy i nie unikano samokrytyki. Wtedy we wszystkich okręgach, tak jak w łódzkim, pływacy będą mieli zapewnioną dobrą organizację treningów i zapewnione warunki do pracy nad sobą.

J. NOGAJ

KOSZYKARZE ATK NAJLEPSI W CZECHOSŁOWACJI

PRAGA. Najlepsze drużyny czechosłowackie — mistrzowie Czech, Moraw i Słowacji rozegrały w Bratysławie 2-dniowy turniej w koszykówce męskiej o tytuł moralnego mistrza Czechosłowacji.

Pierwsze miejsce zajęła w nim mistrzowska drużyna Czech — ATK, która poniosła tylko jedną porażkę, przed SNB Bratysława i Zelezarny Witkowice.

Kalendarz imprez i akcji masowych w roku 1950

WARSZAWA. Główny Urząd Kultury Fizycznej ustalił kalendarz imprez i akcji masowych w roku 1950, które będą organizowane zgodnie z wytycznymi do 6-letniego planu rozwoju i przebudowy kultury fizycznej. Organizowanie imprez o charakterze masowym w dyscyplinach sportu, nie objętych planem, będzie dozwolone za specjalnym zezwoleniem terytorialnych Komitetów Kultury Fizycznej.

Rozplanowanie imprez i akcji masowych w roku 1950 przedstawia się następująco:

1. **Biegi Narodowe:** 1.IV. — 15. V. (I etap); 15. V. — 1. VI. (II etap); 1. — 15. VI. (III etap).
2. **Gminne i pow. zawody piłki ręcznej:** 1. — 30. V. (I etap); 1. — 15. VI (II etap).
3. **Gminne i pow. zawody pływackie:** 1. VII. — 15. VIII. (I etap); 15. — 30. VIII. (II etap).
4. **Sztafety młodzieżowe** — 22 lipiec, przybycie sztafet do punktu centralnego.
5. **Młodzieżowy spływ kajakowy** — lipiec, przybycie do p-ktu zbornego wg. ustalonego corocznie terminu z ZMP.
6. **Gminne i pow. wyścigi kolarskie:** 1. — 30. IX. (I etap); 1. — 15. X. (II etap).
7. **Marsze Jesienne:** 1. — 30. X.
8. **Gminne i pow. zawody w podnoszeniu ciężarów i zapasach:** 1. XI. — 1. I. (I etap); 1. — 15. I. (II etap); 15. I. — 31. I. (III etap).
9. **Biegi narciarskie:** 1. — 28. II.
10. **Święto Kultury Fizycznej:** ostatni tydzień czerwca.
11. **Gimnastyka** — w ciągu całego roku.
12. **Trójbój lekkoatletyczny:** 15. V. — 15. IX.
13. **Nauka pływania** — 1. VI. — 1. IX.
14. **Obozy wędrowne** — 1. VII. — 1. IX.
15. **Nauka jazdy na łyżwach** — 1. I. — 15. III.

Budżet związków sportowych na rok 1950

Warszawa. W chwili obecnej Główny Urząd Kultury Fizycznej kończy opracowanie budżetu zw. sportowych na rok 1950.

Ogólna suma wydatków z budżetu państwowego na cele związków sportowych przekroczy w 1950 roku 250 milionów zł. Same tylko sumy na obozy kondycyjne zawodników kadry reprezentacyjnej, szkolenie sędziów i kursy unifikacyjne trenerów wyniosą przeszło 50 milionów zł. Pozostałe wydatki na związki — to sprzęt dla reprezentacji państwowych, organizacja imprez sportowych i udział w imprezach zagranicznych, wreszcie koszty administracyjne i opłaty kadry trenerskiej oraz personelu administracyjnego biura związków.

Nie wszystkie jednak związki sportowe potrafią planowo pracować. Na konferencjach roboczych, które GUKF przeprowadził w listopadzie br. ze związkami sportowymi, zobowiązały się one, po dokonaniu wszelkich uzgodnień z GUKF zmian i poprawek w budżetach, dostarczyć preliminarze na rok 1950 — do dnia 15 grudnia br.

Do obecnej chwili tylko 8 związków wykonało przyjęte zobowiązania. Są to związki: kolarski, jeździecki, koszykówki, siatkówki i szczypiorniaka, lekkoatletyczny, narciarski, łuczniczy, szachowy i wioślarski. Pozostałe 17-cie związków nie nadesłało budżetów lub nie uwzględniło koniecznych poprawek.

Te braki w pracy związków nie mogą wpłynąć dodatnio na wykonanie planu i na pracę czysto sportową.

Zmiany w kalendarzu PZL

Warszawa. Z powodu złych warunków atmosferycznych, terminy obozów kondycyjnych i łyżwiarskich mistrzostw Polski w Zakopanem zostały przesunięte.

Obóz kondycyjny jazdy szybkiej (dla 34 uczestników) odbędzie się w dn. 9 — 21 I. 1950 r., a obóz kondycyjny jazdy figurowej (dla 10 uczestników) — w dn. 22 I. — 3. II. 1950 r.

Na zakończenie obu obozów odbędą się w Zakopanem łyżwiarskie mistrzostwa Polski: **Jazdy szybkiej 21 — 22 stycznia 1950 r. oraz jazdy figurowej 4 — 5 lutego 1950 roku.**



Z deszczu na lód

Pierwszy występ ŁKS-u na Torkacie

GÓRNIK GISZOWIEC — WŁÓKNIARZ ŁÓDŹ 4:3 (1:1,2:2,6:0)

GÓRNIK: Gburek I, Badura, Ulman, Langner, Gburek II, Gansiniec, Poleś, Kępny, Wróbel I, Wróbel II, Wilczek.

WŁÓKNIARZ: Sienkiewicz, Chodakowski, Antuszewicz, Koczewski, Starzewski, Staniszewski, Meyer, Łapczyński, Glamaczyński, Walczak, Rączko.

Sędziowali: Zalewski i Ferenc (Śląsk). Widzów 3500.

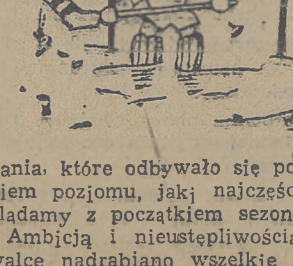
PIERWSZA TERCJA. Błąd obrony łodzian wykorzystał Wróbel I, zdobywając prowadzenie dla Górnika. Wyrównanie dla Włókniarza padło z celnego strzału Łapczyńskiego, który wyłuskał krążek z zamieszania pod bramką Gburka I i umieścił go w siatce górników.

DRUGA TERCJA. W kilka minut po zmianie pól czerwone światełko sygnalizuje, iż Włókniarz zdobył bramkę. **Walczak** objechał niezdecydowaną parę obrońców i za chwilę krążek znalazł się po celnym jego strzale w siatce. W 16-ej minucie **Poleś i Wróbel I** są strzelcami bramek dla Górnika. Jeszcze raz udaje się gościom wyrównać. Bramkarz Górnika kapituluje przed strzałem Glamaczyńskiego i druga faza gry kończy się znów wynikiem nierozstrzygniętym.

TRZECIA TERCJA zadecydowała o sukcesie śląskiego zespołu. Dłuższa ofensywa drużyny górniczej przynosi jej bramkę zdobytą na 2 minuty przed końcem gry przez Wróbla I.

Późno zabrano się w drugi dzień Świąt do przygotowania tafli lodowej. Kiedy o godzinie 18-ej zgodnie z zapowiedzią, trybuny Torkatu wypełniły się tłumami widzów, między bandami odbywało się dopiero ogólne sprzątanie i polewanie porysowanej łyżwami tafli lodowej. Przez 45 minut kilkutysięczna rzesza miłośników emocji hokejowych nie bacząc na padający deszcz ze śniegiem, cierpliwie oczekiwała wejścia na lód zespołów gospodarzy i gości.

Tak przedstawiał się prolog spot



kania, które odbywało się pod znakiem poziomu, jaki najczęściej oglądamy z początkiem sezonu.

Ambicją i nieustępliwością w walce nadrabiano wszelkie niedociągnięcia towarzyszące zwykle pierwszym krokom na lodzie. W zespole łódzkim tylko trio defensywne z bramkarzem **Sienkiewiczem** na czele mogło zadowolić i sprostać wymaganiom, które zwykle stawiamy hokeistom w skali krajowej. Dotyczy to zwłaszcza Sienkiewicza, który, poza jednym błędem, kiedy ściągnął wysoko będący krążek przed swoją bramką i umożliwił Wróblowi zapisanie się na listę strzelców. Stanowił podporę Włókniarza, broniąc pewnie i spokojnie. Gra Sienkiewicza, który wraz z Maciejką zdystansowali polskich kolegów po fachu pod każdym względem, stanowiła lekcję poglądową jak należy się zachowywać w najcięższej opresji. Zawsze dobrze ustawiony, wyczuwając zamierzenia przeciwnika był trudną do sforsowania przeszkodą.

Jego bezpośredni asystenci, grający na obronie kadrowicze, młody Chodakowski i liczący już „40-tkę" repatriant z Mandżurii **Antuszewicz** dowiedli, że trening na obozie reprezentacyjnym dał im wiele korzyści. Możemy mieć do nich pretensje jedynie o to, iż niejednokrotnie zatrzymywali rwących do przodu górników w sposób kolidujący z przepisami, używając w takich wypadkach łokci i kija. Toteż kilkakrotnie odpoczywali za bandami za popełnione przewinienia. Pozostali gracze Włókniarza, którzy pierwszy raz w tym roku skontaktowali się z lodem, uwypuklili duże zaległości treningowe, (nie zawinione zresztą), które zaznaczyły się ociężałością, niezwrotnością oraz szybką utratą sił.

Również u zwycięzców nadawali ton grze uczestnicy treningowego obozu reprezentacyjnego — **Gansiniec i Wróbel II.** Szczególnie Gansiniec odcinał się wyraźnie od miernego poziomu partnerów, z których kilku żyje na wojennej stopie z tak nieodzownym elementem gry w hokeja — jazdą na łyżwach, przystosowaną do wymagań obowiązujących każdego hokeistę.

Mimo, iż niektórzy zawodnicy wnieśli do tego spotkania dość nikłe walory hokejowe, częściowo wytłumaczalne brakiem sposobności do treningu, mecz rozpalał chwilami do białości widownię, która żywo dopingowała miejscowych. Doping publiczności odniósł jednak najmniej oczekiwany skutek. Miast walczyć fair i koleżeńsko, chwilami nie przebierano w środkach, atakowano przy bandach, tak że obaj sędziowie mieli wiele kłopotu z niefornymi zawodnikami obu drużyn. Co gorsza każdą decyzją sędzów, którzy wprawdzie nie bardzo są jeszcze biegli w nowych przepisach, budziła u aktorów tego spotkania duże zastrzeżenia, znajdując ujście w niekończących się dyskusjach i omawianiu każdego orzeczenia arbitrów.

Oczywiście — dużą winę w takim stanie rzeczy ponosi dwójka sędziowska tych zawodów, która winna była energicznie rozstrzygać każde zaistniałe przekroczenie, a nie usprawiedliwiać się i tłumaczyć z każdego werdyktu. (w. g.)

Nowy rozkład jazdy hokeistów śląskich

KATOWICE Śląski Okręgowy Związek Hokeja na Lodzie po przeprowadzeniu podziału klubów na dwie grupy, ustalił ostatnio terminarzyk rozgrywek o mistrzostwo Śląska. Mistrzostwa będą równocześnie eliminacją dla podziału drużyn na klasy A i B. Kluby które w swych grupach zajmą miejsca od 1—5 pozostaną w klasie A pozostałe natomiast tworzyć będą klasę B.

Mistrzostwa rozpoczną się 4 stycznia Seria I trwać będzie do 25 1. a na rozegranie II serii przewidziano termin między 29. 5. a 19. II. br.

Terminarz I serii rozgrywek przedstawia się następująco:

GRUPA I.

4. 1. 1950 r. Górnik Zabrze — Górnik Janów Ib Unia Wyry — Polonia Ogniwo Bytom Ib, Stal Sosnowiec — AKS Chorzów, Górnik Czeladź — Stal Siemianowice Ib

8. 1 1950 r. Unia Wyry — Górnik Zabrze, Górnik Janów Ib — Górnik Czeladź, Stal Siemianowice Ib — Stal Sosnowiec, Ogniwo Polonia Bytom Ib — AKS Chorzów,

11. 1. 1950 r. Górnik Czeladź — Górnik Zabrze, Górnik Janów Ib — Unia Wyry, Stal Sosnowiec — Ogniwo Polonia Bytom Ib, AKS Chorzów — Stal Siemianowice Ib

15. 1. 1950 r. Górnik Zabrze — Stal Sosnowiec, AKS Chorzów — Górnik Janów Ib. Unia Wyry — Stal Siemianowice Ib Ogniwo Polonia Bytom Ib — Górnik Czeladź

18. 1 1950 r. Górnik Zabrze — AKS Chorzów, Górnik Janów Ib — Stal Sosnowiec, Górnik Czeladź — Unia Wyry, Ogniwo Polonia Bytom Ib — Stal Siemianowice Ib

22. 1. 1950 r. Ogniwo Polonia Bytom Ib — Górnik Zabrze, Górnik Janów Ib — Stal Siemianowice Ib, Stal Sosnowiec — Unia Wyry. AKS Chorzów — Górnik Czeladź.

25. 1. 1950 r. Stal Siemianowice Ib — Górnik Zabrze, Górnik Janów Ib — Ogniwo Polonia Bytom Ib Unia Wyry — AKS Chorzów, Górnik Czeladź — Stal Sosnowiec.

GRUPA II.

4. 1 1950 r. Ogniwo Piast Cieszyn Ib — Górnik Katowice, Budowlani Mysłowice — Stal Dziedzice, Stal Katowice Ib — Stal Szopienice. Górnik Mysłowice Ib — Stal Biała

8. 1. 1950 Budowlani Mysłowice — Ogniwo Piast Cieszyn Ib. Górnik Katowice — Górnik Mysłowice Ib Stal Biała — Stal Katowice Ib, Stal Dziedzice — Stal Szopienice

11. 1. 1950 r. Górnik Mysłowice Ib — Ogniwo Piast Cieszyn Ib, Górnik Katowice — Budowlani Mysłowice, Stal Katowice Ib — Stal Dziedzice, Stal Szopienice — Stal Biała,

15. 1. 1950 r. Ogniwo Piast Cieszyn Ib — Stal Katowice Ib, Stal Szopienice — Górnik Katowice, Budowlani Mysłowice — Stal Biała, Stal Dziedzice — Górnik Mysłowice Ib.

18. 1. 1950 r Ogniwo Piast Cieszyn Ib — Stal Szopienice, Górnik Katowice — Stal Katowice Ib Górnik Mysłowice Ib — Budowlani Mysłowice,

22. 1. 1950 r. Stal Dziedzice — Ogniwo Piast Cieszyn Ib. Górnik Katowice Ib — Stal Biała, Stal Katowice Ib — Budowlani Mysłowice Stal Szopienice — Górnik Mysłowice Ib

25 1. 1950 r. Stal Biała — Ogniwo Piast Cieszyn Ib Stal Dziedzice — Górnik Katowice, Budowlani Mysłowice — Stal Szopienice, Górnik Mysłowice Ib — Stal Katowice Ib

* * *

Między Unią Wyry i Stalą Biała rozegrany zostanie decydujący mecz o mistrzostwo Śląska w klasie A. Mecz ten odbędzie się w Wyrach 31 bm, a w razie niepogody na Katowickim Torkacie.

WYRÓWNANA WALKA W ŚLĄSKIEJ KLASIE B W TENISIE STOŁOWYM

KATOWICE (les.) Rozgrywki pierwszej rundy mistrzostw śląskiej klasy B dobiegają końca.

Ostatnie rozgrywki przyniosły następujące wyniki:

Grupa I: AZS Gliwice — Stal Chorzów 5:4

Górnik Bytom — Zagroda Lubliniec 9:0 w. o.,

Górnik Katowice III — Czarni Pyskowice 7:2,

Ogniwo — Polonia Bytom — Stal Świętochłowice 8:1.

Górnik Zabrze — Górnik Radlin 3:6

Grupa II: Górnik Janów — Budowlani Mysłowice 4:5,

Stal Katowice — Stal Rybnik 8:1,

Spójnia Bielsko — Ogniwo Łaziska Górne 9:0 w. o.

Stal Biała — Beskid Andrychów 9:0 w. o.

Tabelki klasy B przedstawiają się obecnie jak następuje:

GRUPA I

Ogniwo-Polonia Bytom	7	6	48:15
Górnik Bytom	7	6	43:20
Czarni Pyskowice	7	4	42:21
Górnik Katowice III	7	4	37:26
Górnik Radlin	7	4	32:31
Górnik Zabrze	7	3	30:33
Stal Chorzów	7	3	29:34
Stal Świętochłowice	7	2	27:36
AZS Gliwice	7	2	27:36
Zagroda Lubliniec	7	0	0:63

GRUPA II.

Spójnia Bielsko	7	4	36:27
Stal Katowice	7	4	34:29
Górnik Janów	6	4	33:21
Budowlani Mysłowice	6	4	31:23
Górnik Czeladź	6	4	26:28
Stal Rybnik	6	3	26:28
Stal Biała	6	2	26:28
Ogniwo Łaziska	6	1	25:29
Beskid Andrychów	6	1	15:39

SPÓJNIA (KIELCE) I STAL (OSTROWIEC) FINALISTAMI W ROZGRYWKACH O PUCHAR PZKS I SZ.

KIELCE. W sali Wojewódzkiego Ośrodka WF w Kielcach odbyły się ostateczne i półfinały rozgrywek o puchar P. Z. K. S. i Sz. Na starcie stanęły zespoły Boru (Zagnańsk), Związkowca (Busko), Stali (Kielce), Ogniwa (Kielce), Spójni (Włoszczowa) i Spójni (Kielce). Drużyny podzielono na dwie grupy, w pierwszej znalazły się Bór, Związkowiec (Busko) i Stal (Kielce) w drugiej: kielecka Spójnia (Tęcza), Ogniwo (Kielce) i Spójnia z Włoszczowy.

Na uwagę zasługuje postawa Związkowca z Buska, który w półfinale uległ kieleckiej Spójni dopiero po zaciętej walce.

Wyniki uzyskane w ramach rozgrywek przedstawiają się następująco:

Grupa I: Bór (Zagnańsk) — Związkowiec (Busko) 2:0 (15:11, 15:2), Związkowiec (Busko) — Stal (Kielce) 2:0 (15:1, 15:4)

Grupa II: Spójnia (Kielce) — Spójnia (Włoszczowa) 2:0 (15:6, 15:9), Spójnia (Kielce) — Ogniwo (Kielce) 2:0 (15:13, 15:11)

W półfinale Spójnia (Kielce) zwyciężyła Związkowca z Buska 2:1 (15:13, ...)

W Starachowicach ostrowiecka Stal pokonała (Starachowice) 2:1 Pozostają jeszcze do rozegrania mecze w grupie Skarżyska: po czym finalista tej grupy spotka się w Kielcach, z Spójnią kielecką i Stalą (Ostrowiec). Mistrz Kiel. OZKS i Sz. weźmie udział w dalszych międzyokręgowych rozgrywkach o puchar PZKS i Sz.

17:0 w dwu meczach we Francji

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W sobotę piłkarze polscy rozegrali w Bruay Thiers na północy spotkanie z reprezentacją PZPN we Francji Chłopcy zademonstrowali bardzo dobry poziom, zwyciężając bez trudu 12:0 (6:0). Mecz oglądało blisko 7 tys. widzów, składających się wyłącznie niemal z polonii francuskiej. Trzeba stwierdzić, że sympatia widzów leżała cały czas po stronie naszej jedenastki która energicznie dopingowana, dała pokaz dobrej gry. Drużyna podobnie jak w meczu z Węgrami zagrała doskonale. Trudno kogokolwiek wyróżnić, wszyscy bowiem zasługują na pochwałę. Godnym uwagi jest fakt że dopisała nam również kondycja, o którą Wacek Kuchar miał trochę obawy.

Wieczór wigilijny spędzili polscy sportowcy w Lille. w gościnie u konsula generalnego Kujawskiego. Przy kolacji gimnastyczki dały hasło do rozrzewniających refleksji, poświęconych rodzinom i najbliższym, po czym i bokserzy i piłkarze przez długi czas wymieniali zwierzenia o tęsknocie za krajem.

Nastrój uratowała małżonka konsula, która zręcznymi opowiadaniami przywróciła atmosferę beztroskiej wesołości i dobrego humoru.

Niedziela była również dniem piłkarzy. W Sallominnes zmierzyli się oni z drużyną PZPN-u okręgu północnego. I ten mecz wygrali gładko 5:0 (4:0), zdobywając na tym terenie uznanie 6000 widowni.

Na mecz ten przyjechał ambasador Putrament, który jest prawdziwym duchem opiekuńczym polskiej ekspedycji. Świetna gra, piękna pogoda i doskonały nastrój na trybunach sprawiły, że ambasador uległ namowom piłkarzy i zademonstrował swe piłkarskie umiejętności. Zrzuciwszy płaszcz wyszedł na boisko w czasie przerwy strzelił Boruczowi trzy celne rzuty karne, wobec których nasz doskonały bramkarz okazał się bezradny. Te trzy celne strzały przypieczętowały ostatecznie wielki mir, jakim ambasador Putrament cieszy się wśród polskich sportowców. Widownia długo nagradzała wyczyn ambasadora głośnymi oklaskami.

Wieczorem odbyły się w miejscowej hali zawody pięściarskie oraz popisy polskich gimnastyczek Dziewczęta i tym razem porwały widownię efektownymi ćwiczeniami. Po nich na ring wyszli pięściarze Grzywocz spotkał się z Sakwińskim, młodym dobrze zapowiadającym się polskim pięściarzem. Świetnie usposobiony Grzywocz z miejsca uzyskał olbrzymią przewagę. Sposób walki Sakwińskiego wyjątkowo odpowiadał Ślązakowi, to też wiele celnych kontr wylądowało na szczęce młodego mistrza okręgu.

W trzeciej rundzie Sakwińsk. odpoczywał do 6 na deskach, przegrywając walkę zdecydowanie.

Ścigała walczył w piórkowej z Gruszczyńskim. Była to ciekawa walka, prowadzona przez trzy rundy na dystans. I tu okazało się, że Ścigała jest dobrym taktykiem, a co więcej umie realizować swe zamierzenia. Choć Gruszczyńskiego ulubionym stylem jest wymiana w półdystansie, musiał przyjąć „pozycyjną" walkę na dystans, z którego mały kaliszanin celnie kłuł lewym prostym, wygrywając bez zastrzeżeń na punkty.

Sadowski walczył bez polotu, bezbarwnie, demonstrując dość jednostronne kwalifikacje ale trzeba też stwierdzić, że jego przeciwnik Szczepański nie przedstawia wielkiej klasy Sadowski wygrał w spacerowym tempie, obskakując swego przeciwnika.

Dla wypełnienia programu odbyły się dwie walki pokazowe.

W pierwszej — Debisz walczył z Chychłą, a w drugiej Cebulak z Nowarą.

Występ Debisza zdziwi zapewne czytelników, którzy pamiętają, że łodzianin wyjechał do Francji chory. Debisz cieszy się jednak wyjątkową sympatią ambasadora Putramenta, który oglądał naszego mistrza juniorów na meczu Warszawa — Praga Doskonały specjalista francuski zbadał kontuzję Debisza i stwierdził, że chłopiec jest zdrów jak ryba. Debisz stanął do walki z Chychłą. Była to typowa pokazówka,w której ciosy robiły niekiedy groźne wrażenie, ale rzadko dochodziły do celu.

Podobnie zresztą miała się sprawa z drugą walką, w której Nowara i Cebulak zaprezentowali cały swój kunszt techniczny.

Natychmiast po zakończeniu walk, rozebrano ring, na sali ustawiono stoły, przy których zasiedli polscy widzowie oraz zawodnicy. Do późnego wieczoru trwały rozmowy o odbudowie kraju o trasie WZ, stolicy ,o kopalniach, hutach, fabrykach o naszych czołowych zawodniczkach i zawodnikach.

Przedstawiciele polonii uradowani byli albumami ze zdjęciami Warszawy którymi obdarowało ich kierownictwo ekspedycji.

Niespodzianka w spotkała w Sallominnes Feliksa Sztama. Przyjechała tam mianowicie jego siostra, z którą nie widział się 40 lat. Sprowadziła ją do Sallominnes wiadomość o pobycie Sztama, wyczytana w Humanite 300 kilometrowa podróż nie okazała się daremna. To był istotnie Feliks Sztam,, urodzony w Kościanie, rodzony, najbardziej autentyczny brat

Sztam głęboko wzruszony radosnym spotkaniem, ocierał pot z czoła, gdy przed jego stolikiem wyrosła nowa postać kobiety. Znów krewna — kuzynka, jak się okazało po wymianie informacji, która po raz pierwszy oglądała pana Feliksa na oczy.

Chłopcy z niedowierzaniem obchodzili, rozprawiającą z przejęciem rodzinę Sztamów, zapytując czy aby to już komplet.

— Nie dziwcie się — wyjaśniał Cebulak dobrze znający rozległe rodzinne stosunki trenera — To u Sztamów już tradycja. Feliks ma też pięcioro dzieci!

W poniedziałek rano ekspedycja przybyła do Paryża. Tegoż dnia wieczorem w ambasadzie odbyło się przyjęcie, na które obok sportowców zjawiło się wielu przedstawicieli polonii, FSGT i oficjalnych gości .

Wtorek był poświęcony zwiedzaniu Paryża. Rej wodził Gędłek, który otrzymał miano ambasadora. Krakowianin zarobił sobie to określenie dwiema informacjami w sprawie kierunku podróży po stolicy Francji, co wykorzystuje do przekonywania całej ekspedycji, że jest urodzonym Cicerone. Trzeba zresztą dodać, że Gędłek, jak dotąd ma dość ubogi zasób słówek francuskich, co absolutnie nie przeszkadza mu w porozumiewaniu się z mieszkańcami Paryża.

Prawdziwy dramat przeżywa Świcarz. Przy każdej przejażdżce po mieście namawia szofera, aby podwiózł wycieczkę pod sztuczne lodowisko.

— Chociaż zobaczę, jak wygląda lód — prosi kierowcę. Ale ten nie może spełnić prośby warszawianina, ponieważ sprzeciwiają się temu pozostali pasażerowie

— W Paryżu jest taki sam lód jak w Katowicach, będziesz miał czas zobaczyć — stwierdzają ze stanowczością i auto pędzi dalej.

W środę piłkarze wyjechali do Moncelaumines, gdzie grać będą z drużyną PZPN — okręgu południowego. W piątek udadzą się do Metzu, gdzie wyznaczona została zbiórka całej ekspedycji. W niedzielę odbędzie się ostatni mecz piłkarski, ostatnie występy bokserów i tegoż dnia wieczorem — odjazd do kraju.

Do Polski przyjedziemy we wtorek — kończy swą relację Roman Lisowski.

Gimnastyczki też wygrały

PARYŻ. W ramach zawodów sportowych, organizowanych z okazji jubileuszu 15-lecia FSGT, odbyły się w hali Huyghens w Paryżu zawody gimnastyczne między kobiecymi reprezentacjami związków zawodowych Polski i Francji. Zawody zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem zawodniczek polskich 229,3:219,4 pkt.

Na zawodach obecny był ambasador RP Putrament oraz przedstawiciele dyplomatyczni państw demokracji ludowej.

Drużyna polska zademonstrowała wysoki poziom i rutynę, zdobywając sobie pełne uznanie licznie zebranej publiczności oraz przychylną ocenę prasy francuskiej.

W drużynie polskiej wyróżniły się Reindlowa i Rakoczy. W zespole francuskim najlepsza była Palau, która w punktacji indywidualnej zajęła ex aequo z Krupianką (Polska) 5-te miejsce.

WYNIKI TECHNICZNE:

równoważnia — Polska 56,5 pkt., Francja 54,2 pkt.; indywidualnie — 1) Dębicka (Polska) 9,7 pkt. 2) Rakoczy (Polska) 9,6 pkt. 3) Palau (Francja) 9,55.

skok przez konia — Polska 58 pkt, Francja 54,9 pkt.; indywidualnie — 1) Rakoczy (Polska) 9,7 pkt., 2) Reindl (Polska) 9,09 pkt., 3) Krupianka (Polska) 9,09 pkt.

ćwiczenia wolne — Polska 57,55 pkt., Francja 55,5 pkt.; indywidualnie — 1) Palau (Francja) 9,8 pkt., 2) Reindl (Polska) 9,75 pkt., 3) Rakoczy (Polska) 9,7 pkt., 4) Skirlińska ((Polska) 9,7 pkt.

poręcze — Polska 57,05 pkt., Francja 54,75 pkt.; indywidualnie — 1) Rakoczy (Polska) 9,8 pkt., 2-3) Reindl i Kanikowska (Polska) — po 9,55 pkt., 4) Dębicka (Polska) 9,45 pkt.

PUNKTACJA INDYWIDUALNA: 1) Rakoczy (Polska) — 39 pkt., 2) Reindl (Polska) — 38,7 pkt., 3) Kanikowska (Polska) — 38,05 pkt., 4) Dębicka (Polska) — 38 pkt. 5-6) Krupianka (Polska) i Palau (Francja) — po 37,85 pkt.

Trener Śmiech zakończył pracę w Kielcach

KIELCE. W Kielcach bawił, w okresie od 1-go do 15-go bm.. trener Polskiego Związku Bokserskiego — Śmiech. który prowadził zaprawę bokserską dla pięściarzy Kielc.

Na treningi uczęszczali bokserzy Gwardii i Stali. Na wyróżnienie, zdaniem Śmiecha, zasługują:

Kubicki—waga półciężka (Gwardia) i młodziutki Drogosz — waga musza (Stal).

Nadto podciągnęli się w formie: mistrz okręgu częstochowskiego— Latkowski w w. lekkiej oraz młodzi bokserzy robotniczej Stali: Gołda, Bednarski i Zwierzchlewski.

Dnia 1 stycznia Częstochowski Okręgowy Związek Bokserski zamierza zorganizować w Kielcach międzyokręgowe spotkanie pięściarskie Częstochowa — Lublin.

„Brda" Bydgoszcz buduje stadion

BYDGOSZCZ. W bieżącym roku minęło 25 lat od powstania Klubu Sportowego Kolejarz — Brda. W roku jubileuszowym największy sukces odnieśli piłkarze, którzy zaawansowali do II Ligi Państwowej. Również na polu inwestycji zanotować można poważne osiągnięcia.

W lipcu rozpoczęto budowę stadionu na obszarze 8,5 ha, który będzie jednym z największych na Pomorzu i pomieści 30 tys. widzów. Dookoła boiska zbudowany zostanie 2-metrowy i 7-stopniowy wał amfiteatralny, kryta trybuna pomieści 2,5 tys. widzów.

Oprócz boiska piłkarskiego przewiduje się budowę basenu pływackiego, kortów tenisowych, boisk do gier sportowych, sali gimnastycznej i domu sportowego.

Kolejarze poszczycić się mogą już w tej chwili dużymi osiągnięciami: wykarczowali 5 ha lasu, zbudowali szatnię i część parkanu. W tej chwili przeprowadza się niwelację terenu.

Na dotychczasowe inwestycje wydatkowano 3,5 mil. zł. Zaznaczyć należy, że prace wykonywane są wyłącznie przez kolejarzy, którzy oprócz swojej normalnej pracy poświęcają wolny czas dla Klubu. Na specjalne wyróżnienie zasługują grupy, prowadzone przez następujących członków: Stocka, Sikorskiego, Walkowiaka.

Duży wpływ na przyspieszenie prac wywrze zobowiązanie członków, uchwalone z okazji 70-tej rocznicy urodzin Stalina, bowiem już od stycznia przyszłego roku rozpocznie się masowe współzawodnictwo, między poszczególnymi kołami, tak więc stolica Pomorza już na wiosnę 1951 roku otrzyma nowe boisko piłkarskie, a w planie 6-letnim reprezentacyjny stadion.

CDKA nadal leaderem w lidze hokejowej ZSRR

MOSKWA. W rozgrywkach o mistrzostwo ZSRR w hokeju odbyło się szereg dalszych spotkań, z których trzy rozegrane zostały w Moskwie. Moskiewskie Dynamo pokonało Daugawę (Ryga) 3:2, zdobywając decydującą bramkę w ostatniej minucie gry, Spartak (Moskwa) wygrał z Dzierżyńcem (Czelabińsk) 3:1, a Skrzydła Sowietów odniosły, po zaciętej walce, zwycięstwo nad leningradzką drużyną Bolszewik 4:3.

Czwarty mecz odbył się w Świerdłowcu, między miejscowym Dynamo i Lokomotywą (Moskwa). Zwyciężyło pewnie Dynamo 6:2.

Po 5-ciu rundach na czele tabeli rozgrywek znajduje się zeszłoroczny mistrz — CDKA (Moskwa) z 10 pkt., przed Dynamem (Świerdłowsk), które zdobyło także 10 pkt. lecz w 6-ciu spotkaniach.

MOSKWA. W meczu o mistrzostwo ZSRR w hokeju na lodzie moskiewski zespół lotników WWS pokonał Daugawę (Ryga) 7:1. Jest to piąte zwycięstwo WWS w 6-ciu rozegranych dotychczas spotkaniach mistrzowskich.

W drugim meczu Dynamo (Moskwa) zwyciężyło Dynamo (Tallin) 6:0.

Samokrytyka Krasówki

BYTOM. Skreślony w swoim czasie z kadry reprezentacyjnej PZPN piłkarz bytomskiego Górnika Krasówka Jerzy złożył na ręce członka kapitanatu dyr. Kisielińskiego samokrytykę ze swego niewłaściwego w ub. sezonie prowadzenia się, prosząc równocześnie o przywrócenie go w prawach reprezentanta Polski.

W liście zawodnika Krasówki do kapitanatu PZPN czytamy między innymi:

„Decyzja PZPN skreślająca mnie z kadry reprezentacyjnej piłkarzy była słuszna. Nie zachowywałem się w życiu sportowym jak przystało na świadomego swych obowiązków zawodnika Polski Ludowej. Jedynym usprawiedliwieniem mego postępowania może być jedynie fakt przykrych powikłań rodzinnych, które w decydującej mierze wpłynęły na moje samopoczucie, stosunek do otoczenia i zjawisk wokół mnie się odbywających.

Już od dłuższego czasu — pisze dalej Krasówka — zrozumiałem, że znalazłem się na złej drodze i postanowiłem zerwać z tym wszystkim i tymi wszystkimi, którzy wywierali na mnie zły wpływ.

Chcę zrehabilitować się w oczach opinii publicznej i wierzę, że to mi się w pełni uda".

Jerzy **KRASÓWKA**

* * *

Jak się dowiadujemy dyr. Kisieliński wystąpił do zarządu głównego PZPN z wnioskiem o przywrócenie Krasówki w prawach członka kadry i umożliwienie mu udziału w najbliższej zaprawie zimowej przeznaczonej dla członków kadry.

Otrzymane przez WUKF w Katowicach opinię o Krasówce z terenu Bytomia były jak najlepsze i potwierdzały prawdziwość oświadczeń samego tego zawodnika.

Najlepsi lekkoatleci w 1949 roku

LEKKOATLETYKA:
MĘŻCZYŹNI:

100 m: Buhl (Szczecin) — 10,8
200 m: Stawczyk (Pozna) — 22,2
400 m: Mach (Gdańsk) — 50,6
800 m: Statkiewicz (Warszawa) — 1,57,0

1500 m: Kwapień (Kraków) 4,08,2
5000 m: Kielas (Gdańsk) — 15,25,4
10,000 m: Więcek Edward (Kraków) 33,38,0

110 m przez płotki: Adamczyk (Poznań) — 15,6

400 m przez płotki: Puzio (Kraków) — 57,4

3000 m z przeszkodami: Kielas (Gdańsk) 9,36,2

sztafeta 4x100 m: Lechia Gdańsk — 45,1

sztafeta 4x400 m: Lechia Gdańsk — 3,31,4

Wzwyż: Skałbania (Poznań) — 1,89
W dal: Adamczyk (Poznań) — 7,20
Trójskok: Hoffman Marian (Poznań) — 14,49

Tyczka: Morończyk (Warszawa) — 3,86

Kula: Łomowski (Gdańsk) — 15,27
Dysk: Łomowski (Gdańsk) — 45,70
Oszczep: Szendzielorz (Śląsk) — 55,42

Młot: Masłowski (Pomorze) — 49,18
Chód na 50 km: Kaczmarek (Śląsk) — 5:04,12

Pięciobój i dziesięciobój: Małęcki (Wroc)aw) 2,803 pkt i 5,730 pkt.
Maraton: Głuszcz (Warszawa) — 3:14,45

Bieg na przełaj 7 km: Kielas (Gd.) — 23,42,2

JUNIORZY:

100 m: Mach II (Gdańsk) — 11,2
300 m: Rabenda (Gdańsk) — 36,8
1500 m: Werbliński (Bielsko) — 4,14
200 m: przez płotki: Kotoński (Katowice) — 29,0

sztafeta 4x100 m: Kolejarz Poznań — 48,4

sztafeta szwedzka: Spójnia Gdańsk — 2,10,4

Wzwyż: Ohnsorge (Poznań) — 1,70
W dal: Poleszczuk (Lublin) — 6,63
dysk (1 kg): Walczak (Rawicz) — 54,64.

kula (5 kg): Garncarczyk (Łódź) — 14,47

oszczep: (600 gr): Sidło (Katowice) — 54,68

* * *

KOBIETY:

60 m: Moderówna (Łódź) — 7,9
100 m: Moderówna (Łódź) — 12,7
200 m: Cieślikówna (Poznań) — 26,5
500 m: Milewska (Zurawica) — 1,32,6
80 m przez płotki: Gościniakówna (Toruń) — 13,0

sztafeta 4x100 m: Spójnia Grudziądz — 53,2

Wzwyż: Ronczewska (Wrocław) — 1,45

W dal: Moderówna (Łódź) — 5,12
dysk: Dobrzańska (Warszawa) — 37,94

Kula: Bregulanka (Katowice) — 11,79
oszczep: Stachowicz (Kraków) — 36,84

trójbój: Paszkówna (Wrocław) — 132 pkt.

bieg na przełaj 2,500 m.: Wójcik (Żurawica) 12,10,4

pięciobój: Bregulanka (Katowice) — 209,75 pkt.

JUNIORKI:

60 m: Iiwicka (Olsztyn) — 8,2
200 m: Piwowarówna (Katowice) — 28,4

sztafeta 4x100 m: Kolejarz Poznań — 57,1

Wzwyż: Borowiec (Kraków) — 1,42
W dal: Kowalska (Toruń) — 5,07
dysk (1 kg): Konikówna (Kraków) — 33,30

kula (4 kg): Konikówna (Kraków) — 10,35

oszczep (600 gr): Dudek (Kraków) — 24,65

W HALI:
MĘŻCZYŹNI

80 m: Adamski (Poznań) — 9,9
800 m: Statkiewicz (Warszawa) — 2,05,5

3000 m Biernat (Kraków) — 9,40,2
60 m przez płotki: Adamczyk (Poznań) — 9,0

sztafeta 4x50 m: Warta Poznań — 26,2

sztafeta 3x800 m: Samorządowiec Warszawa — 6,36.

Wzwyż: Zwoliński (Warszawa) — 1,75

W dal: Adamczyk (Poznań) — 6,80
kula: Łomowski (Gdańsk) — 15,18
tyczka: Morończyk (Warszawa) — 3,70

KOBIETY:

60 m: Gościniakówna (Bydgoszcz) — 10,1

80 m: Glinkówna (Grudziądz) — 10,6
500 m: Cieślikówna (Poznań) — 1,30
sztafeta 4x50 m: SKS Grudziądz — 30,2

Wzwyż: Borowiec (Kraków) — 1,40
W dal: Cieślikówna (Poznań) — 4,92
kula: Bregulanka (Katowice) — 10,86

Drużynowi mistrzowie Polski na rok 1949

Boks: Gedania Gdańsk

Hokej na lodzie: Ogniwo Cracovia (Kraków)

Hokej na trawie: Stella Gniezno

Kolarstwo: na torze — ŁKS Włókniarz Łódź. Na szosie: Gwardia Warszawa

Lekka atletyka: męskie: Ogniwo Warszawa, żeńskie: Kolejarz Olsza Kraków

Piłka nożna: Gwardia Kraków

Siatkówka męska: AZS Warszawa, żeńska: Chemia Łódź

Koszykówka męska: Kolejarz Poznań, żeńska: SKS Warszawa

Szczypiorniak męski: AKS Chorzów, żeński: Chemia Łódź

Tenis: Legia Warszawa

Tenis stołowy: Ogniwo Cracovia Kraków

Liga żużlowa: LKM Unia Leszng

Tenis stołowy w Przemyślu

PRZEMYŚL. Stworzony przed kilkoma tygodniami Zw. Okręgowy Tenisa Stołowego przystąpił do przeprowadzenia drużynowych rozgrywek eliminacyjnych w celu dokonania podziału drużyn na klasy.

Drużyny podzielono na 4 grupy, a to: gr. I: Gwardia Rzeszów, Ogniwo Resovia Rzeszów, Gwardia i Stal Mielec,

gr. II: Spójnia Łańcut, Związkowiec Strzyżów, Budowlani Rzeszów, Spójnia Rzeszów,

gr.: III (przemyska): JKS Związkowiec, Kolejarz Jarosław, Kolejarz Przeworsk, Związkowiec Polonia, Budowlani i Kolejarz Przemyśl,

gr. IV (południe): Międzyszkolny KS i Związkowiec Sanok, Związkowiec Jasło, Związkowiec i Włókniarz (Krosno).

W gr. I i II rozgrywki już zakończono i do kl. „A" wchodzą: Budowlani, Spójnia, Resovia Rzeszów i Stal Mielec. Regulamin rozgrywek przewiduje, iż zdobywcy pierwszego i drugiego miejsca w grupach wchodzą do „A" klasy.

W grupie III (przemyskiej) w tabeli prowadzi Kolejarz Przeworsk, przed JKS Zw. Jarosław i Związkowcem Polonią Przemyśl.

W gr. IV sytuacja w tabeli nie jest jeszcze wyjaśniona.

Z notatnika tenisisty

✱ **Sekcja tenisowa katowickiej Stali** została znowu poważnie wzmocniona. Tym razem nowym nabytkiem jest wicemistrzyni Polski juniorek, piętnastoletnia Ryczkówna. która w związku z zajęciem ojca przenosi się na stałe z Gliwic do Katowic.

✱ **Projektowany na dzień 1 stycznia turniej otwarcia**, jaki rozegrany będzie na krytym korcie w Katowicach, przesunięty został na 6—8 stycznia.

✱ **Czołowy tenisista Polski i druga rakieta Stali katowickiej NIESTROJ** nosi się z zamiarem zasilenia w przyszłym sezonie sekcji tenisowej ZKS Górnik Katowice. Dojdzie w ten sposób do „rozbicia" mistrzowskiego doubla. Partnerem Chytrowskiego zostanie Henryk Skonecki.

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA CZECHOSŁOWACJI

PRAGA. Rozgrywki drużynowe o mistrzostwo Czechosłowacji w boksie rozpoczną się 1 stycznia. W zawodach uczestniczyć będzie 8 drużyn: Svit Gottwaldovo. Kovasmalt Trnava, Technomat Teplice, OP Prostiejów, Merina Trencin, Sokol Hraniec, ATK Praga i Sokoł Partizanske.

Kompleks punktów

Pojęcie — rywalizacja — jest ściśle związane ze sportem. Jest niewątpliwie jedną z jego zasad .Pniemy się ku górze po drabinie osiągnięć wyników i wreszcie rekordów. Każda dyscyplina sportu ma swe kryteria porównawcze, dzięki którym istnieje i trwa nieustannie rywalizacja, pobudzająca z kolei do jeszcze większego wysiłku w fizycznym doskonaleniu się i zaprawie.

Będzie to określenie dość ogólne — i bynajmniej nie doskonałe jeśli powiemy, że sport m. in. odmierza się także punktem. Punktem tym będzie raz centymetr, lub nawet milimetr, innym razem minuta, sekunda, lub ułamek sekundy. Innymi słowy sport — w przestrzeni i czasie. Czasem jednak jest to tylko istotnie i jedynie punkt. Tak te rzeczy ułożono, przyjęto i — zgodzono się na nie powszechnie, choć nie wiadomo (jak się czasem słyszy) czy na pewno lub zupełnie sprawiedliwie i słusznie. Na przykład punktowanie w boksie.

Jakieś jednak kryteria porównawcze istnieć muszą. Jakieś widome do osądzenia, że ten zawodnik w danej chwili jest lepszy od bezpośrednio z nim mierzącego swe siły i umiejętność, że ta drużyna lepsza jest od tamtej. W sporcie indywidualnym jest to na pewno optycznie łatwiejsze do uchwycenia, lecz trudniejsze jest w sporcie drużynowym: w piłce nożnej, hokeju, koszykówce, boksie i tp. powstaje rywalizacja zespołowa, a zespołów tych jest dużo. Dzielimy je na grupy tzw. klasy — aż do tzw. extra klasy, czyli hierarchicznie najlepszej ligi państwowej włącznie—co znów staje się drabiną rywalizacji, po której stające w szrankach zespoły — od maluczkich począwszy, pną się, mozolnie w danej dyscyplinie sportu ku szczytom doskonałości. Pną się, ciułając skrzętnie punkty.

Punkty te jakże często obliczamy wszyscy w tabelach, stawiając horoskopy faworytom. Punkty te i ich uciułana ilość w przekroju sezonu lub nawet roku, w przekroju niejednokrotnie rzetelnego wysiłku sportowców — dają awans o szczebel na drabinie, gdzie szczytem jest doskonałość, w naszej skali ujęta najczęściej określeniem — mistrzostwo.

Albo też znikoma ich ilość w bilansie ostatecznym chwieje wiarę we własne siły, często zniechęca i rozwiewa najpiękniejsze nadzieje, najambitniejsze plany.

Czy nie dzieje się, że omawiając szanse któregoś z rywali obliczamy wyłącznie ilość zdobytych już i możliwych jeszcze do zdobycia (ba koniecznych!) punktów, aby nasz właśnie faworyt, a nie jego rywal wspiął się jak najwyżej? — rzadziej używamy wówczas kryteriów porównawczych, że ten zespół jest istotnie lepszy, a tamten gorszy, że ma wyższe kwalifikacje i umiejętności, jest lepiej przygotowany, rzetelniej pracuje.

Zapewnie najczęściej (lecz nie zawsze) dzieje się, że upragnione, cenne punkty zdobywa lepszy. Ale, gdy bój idzie wyłącznie o punkty (w jakiejś sytuacji osobliwie ważnej, decydującej) wówczas często trudno jest bezstronnie osądzić, czy zdobył je istotnie lepszy, bo walka o te punkty zatraciła piękno i istotne walory sportu.

Znacznie jest jednak gorzej — a i to bywało — że w pogoni za punktem zatraca się zupełnie sens sportu. Gdy punkty trzeba zdobyć i zdobywa się za wszelką cenę, która daleka jest od bezkompromisowego wysiłku prawdziwego sportowca. Kiedy przywołane są na pomoc przeróżne chwyty, w społeczeństwie sportowym rażące jak zgrzyt — bo nie fair play, czyli że nie są to chwyty czyste. Za faule się karze, nierzadko (i słusznie) surowo . Nieczyste chwyty zupełnie spaczają ideę sportu i wychowania fizycznego, działają demoralizująco, jak każda spekulacja. Jeśli powodowały nimi źle wyhodowane, a więc chorobliwe ambicje to taki kompleks punktów jest nader szkodliwy i należy z nim walczyć.

Piszemy o tych rzeczach w czasie przeszłym, jak o roku 1949, który minął, w którym jednak miały one miejsce. Na pewno wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę. I dlatego mamy wiarę, że w nowym roku z naszego sportu będą usunięte.

Stefan Gostomski

Piłkarz na którym można polegać

Znamienna kariera Grzegorza Fiedotowa



Pod pewnymi względami Grześ Fiedotow zajmował wśród swych rówieśników stanowisko wyjątkowe. Może o tym świadczyć chociażby to, że piłka kupiona za wspólne „składkowe" pieniądze znajdowała się zawsze na przechowaniu w jego mieszkaniu. Przypadek nie rodzi powszechnego zaufania. Na zaufanie trzeba zasłużyć.

Grzegorz Fiedotow nie wyróżniał się niczym z grona swych kolegów... ani siłą, ani zręcznością, ani zdolnością do łobuzerki.

Grześ, jak wszystkie dzieci z Głuchowa, ledwie tylko nauczył się chodzić, zaczął ganiać za piłką. Na podwórku, nad strumieniem, czasem na prawdziwym boisku — wszędzie kopano piłkę. Mijały lata dziecinnych poczynań — młodzież znudziła się bezładną kopaniną, zaczęła interesować się zasadami gry. Właśnie w tym niepewnym okresie, kiedy u chłopców następuje mutacja smaku i głosu, kiedy lada przyczyna rozprasza gromady, napozór zżytych dzieci — właśnie wtedy Grześ Fiedotow wykazał swój talent organizatora i przywódcy, swą wartość człowieka zdającego sobie sprawę z określonych obowiązków jednostki wobec społeczeństwa.

On pobudził i zachęcił dzieciarnię do utworzenia własnej drużyny. On przekonał ją i dopilnował, by powzięty zamiar przeprowadzono do końca, w wyniku czego za skromne, składkowe groszaki zakupiono koszulki, majteczki, buty i piłkę.

Czyż trzeba mówić o wrażeniu, jakie wywarli, kiedy zjawili się po raz pierwszy na umówione spotkanie w „oślepiającym" blasku reputacji „prawdziwych piłkarzy".

Od tego czasu piłka — własność drużyny — znajdowała się zawsze u Grzesia. Opinia ogółu uważała, iż zasłużył sobie na ten honor.

II.

W końcu lipca 1930 roku mogliśmy byli widzieć Grzegorza Fiedotowa, na ów czas początkującego tokarza, niosącego kuferek swego brata — dobrego i cenionego w Głuchowie piłkarza.

Drużyna piłkarska tkaczy z Głuchowa miała rozegrać mecz z drużyną fabryki „Elektrostal" w Nogińsku. Obydwie miejscowości dzieliła odległość niespełna dwóch kilometrów. Liczna gromada wyrostków towarzyszyła swym „bożyszczom", dźwigała walizki, sprzęt i różne drobiazgi, denerwując się i spierając na temat przyszłego widowiska.

Każdy sympatyk piłki nożnej wie, jak pełne swoistego uroku, a zarazem denerwującego niepokoju, są ostatnie minuty przed meczem. Każdy niecierpliwie czeka pojawienia się na środku zielonego boiska barwnych szeregów piłkarzy.

Tego pamiętnego, lipcowego dnia, nie było inaczej. Zawodnicy przebierali się w szatni. Dwóch czy trzech graczy starało się rozruszać mięśnie próbnymi biegami. W tym czasie młodzi „kibice" z Głochowa zapewnili już sobie miejsca w pobliżu bramki. I wtedy... zdarzyło się coś zupełnie nieoczekiwanego. Któryś z graczy podbiegł i krzyknął gniewnie:

— Grześ! Fiedotow! Dlaczego tu jeszcze siedzisz...? — Całe towarzystwo nieco zbaraniało, a zaskoczony Grześ zapytał ze zdziwieniem:

— A gdzie mam siedzieć...?

— Nigdzie nie będziesz siedział! W tej chwili się przebieraj! Musisz grać!

W zespole „starszych" zabrakło z niespodziewanych przyczyn jedenastego zawodnika i fakt ten zaawansował Grzesia do I-szej drużyny. Młodziutki piłkarz wyszedł na boisko bardzo wzruszony, podobno trochę blady, ale tym niemniej zawzięty i zdecydowany za żadną cenę nie skompromitować swego pierwszego występu i nie sprawić zawodu kolegom.

Chłopiec nie był nieprzygotowany. Troskliwa opieka radzieckiej szkoły, oddziału pionierów i fabrycznego kolektywu Fizkultury, zapewniła mu mocne serce, zdrowe płuca, harmonijny rozwój mięśni i ciała. O piłce — nawet wspominać nie warto. Z nią poznał się przed wielu laty, ćwicząc na pustkowiach zawiłą sztukę „kiwania się".

Po skończonej grze, w szatni, powiedział kapitan drużyny do Grzesia:

— Na trening przyjdź we wtorek. Będziesz grał na lewym łączniku. Zgadzasz się?

— Mogę... — odpowiedział Fiedotow.

Roześmiali się wszyscy. Zbyt poważnie brzmiała lakonicznie wyrażona zgoda. Spodziewano się, że młodzik w barwnych słowach wyrazi swój zachwyt, swą wdzięczność, że zapewni, iż nigdy nie zawiedzie zaufania i nie przyniesie wstydu, że będzie punktualny i systematyczny itd. itd.

Zamiast długiej oracji usłyszano tylko „mogę...", zrozumiano jednak, że ta odpowiedź zamyka w sobie wszystko. Zrozumiano, że kolektyw piłkarski może niezawodnie liczyć na nowego członka. Że młodość stwierdza swe prawa: „nadeszła moja godzina. Mogę towarzysze, napewno mogę..."

III

Nazwisko młodego gracza stało się głośne. Bronił barw fabrycznego klubu na Wszechzwiązkowych mistrzostwach piłkarskich ZSRR, później występował jak lewoskrzydłowy w drużynie „Metalurg". Gra jego spotkała się z bardzo pochlebną oceną znawców. Wśród każdorazowych przeciwników budził szacunek, bowiem „groźna" fama mówiła o nim, iż „ten nie zejdzie z boiska, jeżeli nie strzeli bramki".

Brał udział Grześ Fiedotow w spotkaniach międzynarodowych. Bramkarz drużyny baskijskiej, wyciągając z siatki wbitą przez niego, a decydującą o zwycięstwie, piłkę — nie mógł się dość nadziwić, kiedy i jak zdołał go piłkarz radziecki zaskoczyć błyskawicznym strzałem.

Podczas robotniczej olimpiady w Antwerpii okoliczności wpędziły drużynę ZSRR w ciężką sytuację. W całym szeregu spotkań, poprzedzających finał, wielu graczy odniosło mniej lub więcej poważne kontuzje. Mecz decydujący o zajęciu pierwszego miejsca rozgrywali piłkarze radzieccy z silną drużyną Norwegii.

Część reprezentantów, na skutek poniesionych urazów nie była w szczytowej formie, poza tym na kilku pozycjach występowali zastępcy, z których jeden nie był zgoła piłkarzem... tylko członkiem zespołu gimnastyków.

Mecz zakończył się zwycięstwem ZSRR w stosunku 2:0. Obie bramki zdobyte zostały przez najmłodszego gracza reprezentacji, Grzegorza Fiedotowa. Uzyskanie drugiej bramki wzbudziło ogólną sensację. Fiedotow przejął piłkę w pobliżu własnego pola karnego, przeprowadził przez całe boisko mijając pięciu czy sześciu przeciwników i znalazł dość sił, by — mimo rozpaczliwej interwencji bramkarza — ulokować ją w siatce.

Prasa zagraniczna nazywała Fiedotowa „fenomenem", „graczem ekstraklasy" i porównywała z „gwiazdami pierwszej wielkości" sportowego firmamentu. Hotel, w którym zatrzymała się reprezentacyjna jedenastka ZSRR oblęgany był stale przez różnych menagerów i innych handlarzy „żywym towarem".

Fiedotow odrzucił wszystkie propozycje przejścia na zawodowstwo i wracając do kraju wyrzucił przez okno wagonu zakłamane, pełne przesadnych pochlebstw gazety. W jego mniemaniu, posiadane umiejętności były zaledwie początkiem pracy nad sobą, pracy zmierzającej do osiągnięcia idealnego poziomu gry. Zdając sobie sprawę, iż „biegi i zrywy" stanowią jego słabą stronę (pewna ociężałość zyskała mu swego czasu przydomek „niedźwiedzia"), rozpoczął uporczywe treningi, które doprowadziły w rezultacie do pełnego sukcesu.

Dziś — wielu graczy radzieckich stosuje przy prowadzeniu piłki „finty" i zwody nie zdając sobie sprawy, iż zasługa wprowadzenia ich do arsenału piłkarskiej techniki spada na Fiedotowa.

Opanował on również w wysokim stopniu umiejętność strzału. Bije z obu nóg i z każdej pozycji. Cechuje go nie tylko siła, ale i nadzwyczajna celność. Wydaje się, iż piłkę bitą przez Fiedotowa niewidzialny magnes wciąga do bramki.

Ktoś, kiedyś powiedział o nim:

— Talent samorodny... —

Trudno o bardziej fałszywą opinię. Tylko czas i długotrwała praca uczyniły Fiedotowa tym, czym jest. Radziecka moralność żąda od człowieka, by był wymagający w stosunku do samego siebie, by nie zaznał spokoju w dążeniach do nabywania wiedzy, do uzyskania doskonałości w każdej dziedzinie, do stałego postępu...

IV.

Każdy okres historii radzieckiego sportu związany jest z imionami wybitnych jednostek, które swym mistrzostwem stwarzały styl danej epoki.

Pamięć przywodzi po kolei twarze i postacie ludzi, stanowiących kiedyś awangardę swego pokolenia, oddających następcom berło pierwszeństwa niby pałeczkę wielkiej sztafety czasu i wydarzeń.

Teodora Sielina, niedoścignionego technika i wirtuoza, zamienił Grzegorz Fiedotow. Wprowadzenie swego czasu, do gry zdolności „dyrygowania" atakiem, a nawet całą drużyną, miało przełomowe znaczenie. Zmieniło ustalone poglądy, opracowane programy i kombinacje.

Fiedotow wezwany został do odsłużenia powinności wojskowej.

W szeregach Czerwonej Armii zdobył sobie reputację zdyscyplinowanego, zawsze chętnego i pełnego inicjatywy żołnierza.

W wojsku, w godzinach wolnych od służby, nie zaniedbywał uprawiania sportu. W drużynie wojskowej zajął Fiedotow miejsce właściwe. To znaczy zaczął grać na środku ataku.

Charakterystyczną cechą radzieckiego obywatela jest nowatorstwo. W dziedzinie piłkarstwa nowatorskie pomysły zastosował Grzegorz Fiedotow, wtedy kiedy zgłębił wszystkie tajniki gry. Opracował on kilkanaście taktycznych rozwiązań różnych skomplikowanych sytuacji, a między innymi zastosował zwód, który zyskał mu miano „latającego napastnika". Środkowy napastnik drużyny wojskowych, jeden z najgroźniejszych strzelców świata, cieszył się specjalnymi względami obrońców. Dążąc do uwolnienia się z pod troskliwej opieki, zaczął Fiedotow przenosić się na prawe lub lewe skrzydło. Zagrania te dezorientowały „opiekunów". Była to inowacja, stanowiąca pra-wzór powszechnie dziś stosowanego systemu.

Nie wolno nam jednak zapominać o tym, iż Fiedotow zajął stanowisko środkowego napastnika w okresie, kiedy piłkarstwo radzieckie czyniło dopiero próby wprowadzenia systemu „trzech obrońców" i zarzucenia starego sposobu gry. Gra stawała się ostrzejsza, bogatsza w kombinację, — wzrastało tempo, a jednocześnie wzrastała konieczność stosowania metod gry zespołowej, i pełnego współdziałania wszystkich członków drużyny.

Indywidualiści grający według starego obyczaju, imponujący finezją efektownego „wózkowania" i próbami „przeciągania" piłki od bramki do bramki, stracili na znaczeniu. „Primadonny piłkarskie" przestały pomagać, a zaczęły przeszkadzać w uzyskiwaniu sukcesów.

Zasługą Grzegorza Fiedotowa było nie tylko to, że pierwszy zrozumiał sens tych zmian, ale że oprócz teoretycznego zrozumienia, potrafił się wykazać wyprowadzeniem praktycznych wniosków.

Stał się on prawdziwym „dyrygentem piłkarskiego zespołu". Jego inteligencja, jego zdolność widzenia, rozumienia i zgadywania wyników pojedynków o piłkę, głęboka znajomość wad i zalet partnerów, wykształcone długoletnim doświadczeniem sportowe „wyczucie", zezwalające mu w najważniejszych momentach wybiegać na najlepszą pozycję — wszystkie te cechy sprawiły, iż Fiedotow jest dla swej drużyny graczem niezastąpionym.

Fiedotow zrezygnował z osobistych satysfakcji na rzecz kolektywu. Wielu sympatyków piłkarstwa czuło żal do swego ulubieńca za to, że z roku na rok coraz mniej strzela bramek. Ale po tym niesłusznym rozgoryczeniu przyszło zrozumienie. Pojęto, iż niewiele jest goali strzelonych przez Nikołajewa, Demina czy Bobrowa, które by nie padły w wyniku sytuacji wypracowanych przez Fiedotowa.

Wiązanie w całość poszczególnych akcji, organizowanie i tworzenie ataków, zasilanie ich dokładnymi podaniami, „wystawianie" piłki idącemu na niespodziewany wypad koledze — oto nowe zadania jakie postawił przed sobą w odmienionych warunkach gry kierownik ataku CDKA.

V.

Widziałem niedawno trening wojskowych piłkarzy. Rzecz oczywista, że widziałem również Grzegorza Iwanowicza Fiedotowa. Wybitny sportowiec przerabiał różne, przewidziane programem, ćwiczenia; ponadto pomagał staremu przyjacielowi Arkadiewowi, z którym kiedyś grał razem w drużynie „Sierp i młot" — trenować juniorów. Na boisku pozostał Fiedotow znacznie dłużej od swych kolegów.

— Czy nie czas już kończyć Grzegorzu Iwanowiczu...?

— Zaraz... Jeszcze jeden krótki bieg i na dziś wystarczy. Lata robią swoje. Chcąc się utrzymać w formie, muszę dwa razy więcej pracować...

Następnego dnia rozgrywano mecz. Widok gracza numer 9, Grzegorza Fiedotowa, wzbudził wśród widzów — jak zresztą zwykle — szmer przychylnego zadowolenia.

— Dziś gra Grzegorz Iwanowicz!...

Odgrodzony od publiczności wielką taflą szkła, zasiadł przed mikrofonem sprawozdawca radiowy. Tysiące słuchaczy różnego wieku i różnych zawodów, rozproszonych w swych mieszkaniach po całym kraju, przysiadło się bliżej odbiorników: „Gra CDKA!"...

Odgłosy z moskiewskiego stadionu płynęły do świetlic żołnierzy straży pogranicznej. Słyszeli je marynarze na statku, płynącym gdzieś w pobliżu koła biegunowego. Fale eteru docierały wszędzie, a sprawozdawca przekazywał epizody, tej tak lubianej przez masy gry.

— „Piłka u Fiedotowa! Dwaj obrońcy starają się ją odebrać... Błąd nie do darowania! Naturalnie — to było do przewidzenia. Fiedotow ściągnął na siebie obrońców, a później pięknym podaniem wystawił ją, nadbiegającemu ze skrzydła Deminowi! Strzał!..."

Ryk widzów za stołecznym stadionie ożywia mieszkańców cichego, zielonego i trochę sennego Głuchowa.

Głuchowscy tkacze są nieco wzruszeni... (zrozumiałe, gra współobywatel rodzinnego miasteczka), a jednocześnie zawodoleni... (pochlebnie mówią, tam w Moskwie, o Grzesiu).

A przecież chłopiec był zwyczajny. Przecież, wydaje się, podobnych mu zliczyć nie można w Głuchowie...

Z głośnika rozlega się grzmot oklasków.

— Ho, ho — powiada jeden tkacz do drugiego — pięknie gra nasz... Grześ. Wiadomo, chłopak miał poważne usposobienie. Budził zaufanie. Taki nigdy nie zawiedzie...

MICHAŁ ALEKSANDROW

Talenty narciarskie znajdują się w podgórskich wsiach

Wchodzimy w nowy sezon narciarski 1950 r. bogaci w doświadczenia, zdobyte w licznych dotychczasowych startach krajowych i zagranicznych, mając za sobą kilkuletni dorobek zebrań i konferencji szkoleniowych, z których powstały, w oparciu o zdobycze zagraniczne, nowe zasady jazdy narciarskiej na odcinku narciarstwa wyczynowego.

Przygotowania do najważniejszego startu w tym sezonie, a mianowicie do „Pucharu Tatr", który zostanie rozegrany w Tatrzańskiej Łomnicy w Czechosłowacji, są w pełnym toku.

Nigdy jeszcze w całej historii sportu narciarskiego w Polsce, nie mieliśmy tak wspaniałych możliwości rozwojowych, jak to ma miejsce obecnie. Stwierdził to na ostatnim plenarnym zebraniu zarządu PZN m. in. długoletni skarbnik Związku kol. Kozień który oświadczył oficjalnie że **„po raz pierwszy w historii PZN stajemy na mocnych i pewnych podstawach finansowych, gwarantujących zarówno upowszechnienie narciarstwa, jak i podniesienia jego poziomu wyczynowego".** Cały zarząd potwierdził jednogłośnie to oświadczenie skarbnika, dodając, że dotacje finansowe przydzielone PZN przez GUKF na rok 1950 i lata następne 6-letniego planu gospodarczego całkowicie zaspakajają potrzeby sportu narciarskiego w Polsce, i pozwolą mu na spełnienie odpowiednich postulatów, wynikających z uchwały BP KC PZPR.

Stworzenie polskiej kulturze fizycznej i sportowi wyczynowemu przez rząd ludowy idealnych nieomal warunków działania, rodzi nadzieję, że pójdą za nimi systematycznie coraz lepsze wyniki.

STWIERDZENIA Z OBOZU KADRY PZPN

W chwili pisania niniejszego artykułu zakończony został w Zakopanem wstępny obóz wyczynowej kadry narodowej PZN, z udziałem ponad 50 zawodników i zawodniczek.

Zbieżna ocena obozu pozwala na następujące stwierdzenia: 1) obóz był bardzo potrzebny 2) program szkoleniowy realizowany był konsekwentnie 3) opinie zawodników i kapitanatu o obozie — pozytywne.

Drobne niedociągnięcia nie mają żadnego znaczenia, zwłaszcza, że obóz będzie kontynuowany od 3 stycznia 50 r. i trwać będzie aż do chwili wyjazdu reprezentacji do Czechosłowacji.

SZANSE NA ROK 1950

Z jakimi szansami wchodzimy w nowy sezon narciarski? pyta niejeden gorący zwolennik sportu narciarskiego w Polsce. Czy spotkamy w tym sporcie w bieżącym sezonie nowe, nieznane nazwiska? Czy pojawią się nowe talenyt? Czy poprawią swoje wyniki zawodnicy tej miary co Krzeptowski, Tajner, Kula, Wieczorek, Węgrzynkiewicz?

Warto przypomnieć sobie zeszłoroczne wyniki naszych najlepszych zawodników. Pozwoli nam to na podjęcie próby oceny naszych szans w obecnym sezonie.

„KOMBINATORZY" POD LUPĄ

Według wyników osiągniętych przez tzw. klasycznych kombinatorów w Mistrzostwach Polsk. w r ub. klasyfikacja w pierwszej trójce przedstawiała się następująco: 1) Krzeptowski 2) Wieczorek, 3) Tajner. Nie wiadomo jakby ta kolejność wyglądała, gdyby był startował Dziedzic. Prawdopodobnie znalazłby się na drugim miejscu tuż za Krzeptowskim, którego pierwsze miejsce nie ulegało wątpliwości. Wynik Wieczorka ze Szczyrku stanowił wielką niespodziankę i równocześnie usunął zastrzeżenia i wątpliwości co do wartości tego zawodnika u tych wszystkich, którzy je dotychczas żywili. Jeśli Wieczorek zdoła się opanować nerwowo i zdecyduje się na ostateczny wybór odpowiednich dla siebie konkurencji, to stać się może w nich czołowym zawodnikiem polskim.

Z młodych, obiecujących zawodników wymienić należy Węgrzynkiewicza, który startując poraz pierwszy w mistrzostwach Polsk. w poważnej konkurencji, na 21 sklasyfikowanych znalazł się na 9 miejscu.

Według wszelkich przewidywań i danych posiadanych z I-go obozu, w tym sezonie kolejność powinna się przedstawiać jak następuje: Krzeptowski, Dziedzic (o ile nie porzuci kombinacji klasycznej na rzecz alpejskiej, jak to zapowiadał w ub. sezonie) **Tajner, Wieczorek, Kwapień, Kula, Szeliga, Węgrzynkiewicz, Raszka, Kaczmarczyk, Fronek.**

Co do Kuli istnieją pewne obawy czy wobec odnowienia mu się kontuzji obojczyka start jego na zawodach będzie możliwy. Powinien on zresztą poświęcić się wyłącznie skokom, w których ma poważne szanse. W kombinacji wyjść może na czoło tylko w wypadku, gdy skoki odbywać się będą na dużej skoczni. Potwierdzeniem tego jest 5-te miejsce Kuli na „Pucharze Tatr".

MARUSARZ CIĄGLE BEZKONKURENCYJNY

W skokach niezawodnym naszym zawodnikiem był zawsze Stanisław Marusarz. Choć uległ on ostatnio wypadkowi motocyklowemu, w czasie którego doznał złamania dwóch żeber należy mieć jednak nadzieję, że co pierwszego startu w tym sezonie będzie zdrów i że trudno go będzie z pozycji najlepszego skoczka polskiego zepchnąć w dół. Marusarz był i prawdopodobnie jeszcze będzie klasą dla siebie.

DWIE GRUPY SKOCZKÓW

Następną grupę stanowią Kula, Krzeptowski, Tajner, Wieczorek, Węgrzynkiewicz, Kozak Tadeusz.

Między tą grupą a następną jest pewien dystans, równający się różnicy jednej klasy. Stanowią tę grupę skoczkowie: Marusarz Andrzej, Gąsienica-Józkowy, Szeliga Kaz. Raszka Jan, Fros Rudolf, Szuber Jerzy, Hoły Kaz. (poważnym błędem tego ostatniego jest zwisanie nart w locie). Dalej idą Ciaptak-Gąsienica, Karpiel, Gąsienica-Samek, Klamerus, Broda Fr.

UWAGA NA WĘGRZYNKIEWICZA

Największe nadzieje wiążemy z Węgrzynkiewiczem, który w ubiegłym sezonie zrobił wielkie postępy. Opanował w dostatecznym stopniu trudną sztukę lądowania i odbicia i poprawił znacznie pozycję w locie. Nie jest wykluczone, że Węgrzynkiewicz wejść może w tym sezonie do czołowej trójki naszych skoczków.

Utalentowanym skoczkiem jest Kozak, który w roku ub. skoczył na Krokwi 79,5 m., Szeliga, który odznacza się niezłym lądowaniem, wykazując duże uzdolnienia skokowe. Szuber oraz Raszka i Fros, którzy jednak nie mogą jakoś nauczyć się poprawnego lądowania. Z nich obu więcej talentu wykazuje Raszka odznaczający się większą od Frosa dynamiką skoków.

O juniorach w tej chwili nie mówimy, to zagadnienie stanowi oddzielny rozdział narciarstwa wyczynowego.

NASTĘPCÓW CZECHA BRAK

W biegach, w porównaniu z klasą europejską, jesteśmy niestety bardzo słabi. Na stosunki polskie naszym nalepszym biegaczem jest St. Bukowski, posiadający niewyczerpany mimo swej na pozór słabej budowy, zapas sił. Bukowski wygrywa też przeważnie dzięki swej sile fizycznej, wytrzymałości, gdyż w zakresie techniki biegania ma pewne braki. Są wszelkie szanse, że po pierwszym i drugim obozie przygotowawczym usunie Bukowski wszystkie dotychczasowe braki techniczne. Dalsze nazwiska, to znani już wszystkim dobrze biegacze: Krzeptowski, Kwapień, Dziedzic, Dąbrowski, Tajner, Fronek Sitarz, T. Skupień Jurzak, Grandys, Wieczorek i Haratyk.

O ile kandydatów do „18" jest około 15-tu to do „30" zaledwie kilku. Oto ich nazwiska: Kwapień, Sitarz, Haratyk (startuje wg. własnego oświadczenia ostatni sezon), Jurzak, Dąbrowski.

TALENTY NARCIARSKIE NA WSI

Sprawa konkurencji biegowych jest jedną z najpilniejszych na odcinku narciarstwa wyczynowego, to też Zarząd PZN zamierza jej poświęcić dużo uwagi w tym i w nadchodzących sezonach zimowych. Zamierzenia pójdą w kierunku ożywienia terenów podgórskich i nizinnych tych okręgów, w których śnieg utrzymuje się przez dłuższy czas.

Jest rzeczą nie ulegającą najmniejszej wątpliwości, że kandydatów na zawodników wyczynowych znaleźć będzie można przede wszystkim wśród młodzieży wiejskiej licznych miejscowości podgórskich zwłaszcza Beskidu Zachodniego. Tereny Pilska, Gorców, Babiej. doliny Popradu, Nowego Sącza, Piwnicznej, Muszyny, Krynicy, Grybowa, Limanowej, Tymbarku, Mszany Dolnej, Rabki, Makowa, Suchej, Żywca, Zwardonia, Wisły Milówki, Rajczy, Soli oraz tereny Karkonoszów, Gór Wałbrzyskich, Bystrzycy oraz niezliczonej ilości wsi nizinnych, leżących na północno-wschodnich terenach Polski dadzą nowy. młody narybek narciarski.

Tam kryją się talenty sportowe, zwłaszcza narciarskie i tam też należy hasło umasowienia i upowszechnienia narciarstwa zamienić w czyn.

LIPOWSKI PRZYGOTOWUJE NOWĄ NIESPODZIANKĘ

Jeśli idzie o konkurencje alpejskie to najlepszych zawodników dostarczać będzie Zakopane i z chwilą wybudowania wyciągu linowego na Klimczok i Skrzyczne — także rejon Bielska i Szczyrku. Kombinacja alpejska cieszy się też największą popularnością wśród zawodników zakopiańskich o czym świadczą nazwiska najlepszych naszych zjazdowców: **Marusarz Józef, Ciaptak-Gąsienica Jan, Płonka, Jan (jedyny Ślązak), Bachleda Andrzej, Pawlica Jan, St. Wawrytko.**

Do drugiej klasy zjazdowców można by zaliczyć następujących zawodników: Popieluch Maciej, który w ubiegłym roku zrobił wielkie postępy, Szindler Jerzy, Szczepaniak Józef, Gąsienica-Samek, i znowu jeden spoza Zakopanego, Naorniakowski.

W konkurencjach alpejskich mogą zajść największe niespodzianki w kolejności wyżej podanej, istnieje też i możliwość pojawienia się nowych, nieznanych dotąd nazwisk. Najlepszy trener zjazdowców polskich Lipowski Jan posiada w „zanadrzu" dość liczną kadrę młodych utalentowanych zjazdowców i slalomistów, którzy już w ub. roku „włazili" swym starszym kolegom na pięty. Owoce pracy trenera PZN Lipowskiego będą coraz widoczniejsze.

O KOBIETACH „TYLKO ŹLE"

W zjazdowych konkurencjach kobiecych sprawa przedstawia się gorzej. Li



stwa zawodniczek zamyka się liczbą 5—6. Oto najwybitniejsze nazwiska: Kodelska, Bujakówna Anna, Wawrytkówna Zofia, Grocholska, Stąpek Halina. Najlepsza z nich Kodelska nie tylko że ma słaby wzrok, ale w dodatku zapadła na ischias i zamiast zaprawiać się w obozie przygotowawczym do sezonu narciarskiego, poddać się musiała zabiegom leczniczym.

O biegach płaskich kobiet w ogóle nie warto mówić.

W porównaniu z latami ubiegłymi uczyniono w narciarstwie poważny krok naprzód, ale do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele i tylko przy wspólnym wysiłku wszystkich zainteresowanych organizacji i ludzi da się osiągnąć spodziewane rezultaty.

Dużą rolę będą tu mogli spełniać trenerzy objazdowi, jakich zarząd PZN zamierza w bieżącym sezonie „puścić" w teren. Nie wiadomo wprawdzie, jak sprawę tę PZN rozwiąże z punktu widzenia personalnego, niemniej jednak sama myśl jest warta zachodu.

SPRZĘT, SPRZĘT SPRZĘT

Warunkiem powodzenia tej akcji jest wszakże konieczność zaopatrzenia tych licznych ośrodków wiejskich w najniezbędniejszy sprzęt narciarski, a zwłaszcza w narty, wiązania i kijki, w dalszym etapie buty narciarskie. Sprzęt ten powinien być początkowo turystyczny. Jeśli idzie o teren Beskidów Śląskich to najważniejsze jego ośrodki otrzymały pewną ilość nart poniemieckich, które młodzież wiejska (przeważnie szkolna) przerobiła sobie odpowiednio do swych potrzeb.

Jeśli idzie o szanse nasze na „Pucharze Tatr" w Czechosłowacji to wydaje się rzeczą prawie wykluczoną uzyskania zwycięstwa nad reprezentacją CSR na jej terenie. Przewaga Czechosłowaków w biegach płaskich i kombinacji alpejskiej kobiet jest bezsporna., wprawdzie w skokach jesteśmy lepsi od Czechów, nie możemy jednak zapominać o tym, że w Tatrzańskiej Łomnicy nie będzie Krokwi. Szanse nasze będą zatem równe.

W kombinacji alpejskiej mężczyzn poziom naszej drużyny wydaje się być równym z czechosłowackim, może nieznaczną przewagę będą tu mieli nasi pobratymcy.

Na razie obliczenia teoretyczne zastępują realne wyniki, które z chwilą nastania sezonu zimowego, a ściślej mówiąc pierwszych opadów śnieżnych stawać się będą czymś zupełnie konkretnym.

Stefan Kisieliński.

Sienkiewicz znów najlepszy

STAL KATOWICE — WŁÓKNIARZ ŁÓDŹ 4:2 (3:2, 0:0, 1:0)

STAL: Węgrzyn, Knyciński, Skarżyński I, Jasiński, Skarżyński II, Wycisk, Bogdoł, Wadowski, Bojak, Janusiewicz.

WŁÓKNIARZ: Sienkiewicz, Chodakowski Meyer, Koczewski, Starzewski, Staniszewski, Łapczyński, Walczak, Glamaczyński, Rączko.

Sędziowali Maciejko i Wołkowski (Kraków). Widzów 1.500.

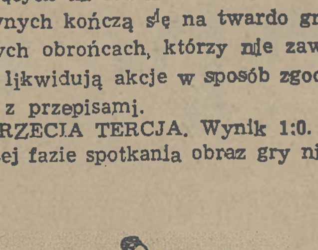
Drugi występ łódzkich hokeistów na sztucznym lodowisku w Katowicach przyniósł im drugą porażkę ale goście zaprezentowali się o wiele korzystniej niż w poniedziałkowym meczu z Górnikiem (Janów). Akcje ich zyskały na płynności, a i kondycyjnie uważny obserwator mógł zanotować duży postęp. Niestety deszcz padający bez przerwy podczas całego spotkania, utrudniał wybitnie rozwinięcie normalnej gry, to też najczęściej oglądaliśmy solowe przeboje, kończące się... na wodnej zaporze.

Mecz toczył się pod znakiem nieznacznej przewagi gospodarzy, którzy chwilami stosowali zgoła niebezpieczną grę (w czym w całej pełni znaleźli godnych partnerów w gościach), tolerowaną przez obu sędziów, którzy sporo przekroczeń nie karali tak, jak żądają tego przepisy.

PIERWSZA TERCJA. Wynik 3:2. Gra dość żywa. W tej części spotkania zdobyto najwięcej bramek. Pierwszą strzela Skarżyński. Ładna kombinacja Koczewski — Starzewski przynosi przez tego ostatniego wyrównanie gościom. Wkrótce w podobnej sytuacji Jasiński z podania Wycizka zdobywa drugą bramkę dla Stali. Przebój Koczewskiego przynosi Włókniarzowi bramkę i stan meczu brzmi 2:2. Ponowne prowadzenie dla Stali zdobywa z zamieszania podbramkowego Jasiński.

DRUGA TERCJA. Wynik 0:0. Oba zespoły dążą do zmiany wyniku. Jednakże wysiłki obu przebywających na lodzie formacji ofensywnych kończą się na twardo grających obrońcach, którzy nie zawsze likwidują akcje w sposób zgodny z przepisami.

TRZECIA TERCJA. Wynik 1:0. I w tej fazie spotkania obraz gry nie



ulega zmianie. Tak jak w poprzednich dwóch tercjach gospodarze lekko przeważają, nie potrafią jednak zmusić do kapitulacji najlepszego gracza łodzian, bramkarza Sienkiewicza, który broni wiele strzałów z dalszej i bliższej odległości. Tempo gry nie wzrasta, mnożą się natomiast nazbyt ostre zagrywania, w czym celują u miejscowych bracia Skarżyńscy, a u łodzian masywny Chodakowski. Wędrują oni kilkakrotnie za bandy na przymusowy odpoczynek.

Ostatnią bramkę dnia uzyskuje z zamieszana bramkowego Jasiński, który wraz z Peterem, Sienkiewiczem i Starzewskim spokojną i opanowaną grą wyróżniał się od reszty hokeistów, pokrywających słabą formę nieczystą grą. (wg)

KOLARSKI REKORD ŚWIATA

BRUKSELA. W Pałacu Sportowym w Brukseli kolarz belgijski Gosselin pobił rekord świata w wyścigu na dystansie 1 km ze startu zatrzymanego. Jego czas — 1:08,8 min. jest o 0,6 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu Holendra van Vliet'a.

O TYTUŁ BOKSERSKIEGO MISTRZA ZSRR W WADZE CIĘŻKIEJ

MOSKWA. W Moskwie rozpoczął się turniej bokserów wagi ciężkiej, rozgrywany o tytuł mistrza ZSRR w tej kategorii. W turnieju bierze udział 4-ch czołowych pięściarzy radzieckich: **Korolew** (Moskwa), **Nowosardow** (Tbilisi), **Szocikas** (Kowno) i **Linamiagi** (Tallin). Zawodnicy walczą po jednym spotkaniu, każdy z każdym.

W pierwszych spotkaniach Szocikas wypunktował Nowosardowa a Korolew wygrał na punkty z Linamiagi.

BOKSERZY GDAŃSKIEJ GWARDII NA OBOZIE KONDYCYJNYM

Gdańsk. Bokserzy zespołu ligowego gdańskiej Gwardii wyjechali na 2-tygodniowy odpoczynek do Bierutowic na Dolny Śląsk.

Obóz ten będzie miał charakter wczasowo — kondycyjny, przed oczekującymi gdańszczan rozgrywkami o mistrzostwo I Ligi PZB.

MISTRZOSTWA GIMNASTYCZNE ZSRR

MOSKWA. W Kijowie zakończyły się zawody gimnastyczne o mistrzostwo Związku Radzieckiego.

W konkurencji kobiet wielką niespodzianką była porażka 6-krotnej mistrzyni ZSRR — Urbanowicz, która w ogólnej punktacji zajęła II miejsce (115·52 pkt). Tytuł mistrzowski zdobyła młoda zawodniczka ukraińska Boczarowa — 115·55 pkt.

Wśród mężczyzn bezkonkurencyjnym okazał się reprezentant Lwowa — Czukarin, zdobywając ogółem 116,7 pkt. Drugie miejsce zajął Badułajew (Kijów) 113,1 pkt. Drużynowo w obu konkurencjach pierwsze miejsce zajęli reprezentanci Moskwy.

HERMANOWA (POLSKA) WYGRYWA Z MORA (KUBA)

MOSKWA. W III rundzie kobiecych mistrzostw świata w szachach padły następujące wyniki: Heemskerk (Holandia) wygrała z Angielką Trannem — Biełowa (ZSRR) zwyciężyła Larsen (Dania). Reprezentantka Polski Hermanowa zmusiła do poddania się Mora (Kuba), a de Silan (Francja) przegrała z Benini (Włochy).

Partię Rubcowa (ZSRR) — Bykową (ZSRR) przerwano z dużą przewagą Rubcowej. Ponadto odłożono partie: Rudenko (ZSRR) — Keller (Niem. Rep. Demokr.), Gresser (USA) — Bielska (CSR) i Langosz (Węgry) — Karff (USA).

ROZWÓJ LZS-ów W POWIECIE TOMASZOWSKIM

LUBLIN. Na terenie powiatu tomaszowskiego zaznacza się stały rozwój Ludowych Zespołów Sportowych.

Pow. Inspektorat Kultury Fizycznej, w trosce o podniesienie wychowania fizycznego wśród młodzieży wiejskiej, przygotował dla 16-tu ośrodków wiejskich materiał, potrzebny do budowy boisk do siatkówki i koszykówki.

Do dnia 1 maja 1950 roku we wszystkich gromadach wiejskich zostanie ukończona budowa boisk. Prace, związane z budową nowych boisk, przewidziane są jako Czyn 1-majowy Powiatowego Inspektoratu Kultury Fizycznej w Tomaszowie Lubelskim.

Mistrzowie świata w 1949 r.

W 1949 roku rozegrano mistrzostwa świata w czternastu konkurencjach. Tytuły mistrzów w tych dziedzinach zdobyli:

JAZDA FIGUROWA NA ŁYŻWACH

Panie: Vrzanova (Czechosłowacja). Panowie: Button (USA). W jeździe parami: Kekessy-Kiraly (Węgry).

JAZDA SZYBKA NA ŁYŻWACH

500 m: Henry (USA). 1.500 m: Werkett (USA). 5.000 m: Pajor (Węgry). 10.000 m: Pajor (Węgry).

W konkurencjach żeńskich wszystkie tytuły zdobyła Isakova (ZSRR).

KOLARSTWO

Ze startu lotnego: Faanhof (Holandia). Mistrz amatorów: Steenbergen (Belgia). 4 km: Andersen (Dania). Mistrz amatorów: Coppi (Włochy). Sprinty 1 km: amatorzy Patterson (Australia), zawodowcy Harris (Anglia). Jazda wytrzymałości za prowadzeniem: zawodowcy Frossio (Włochy).

PIŁKA ROWEROWA

Szwajcaria.

SZCZYPIORNIAK ŻEŃSKI

Węgry.

HOKEJ KANADYJSKI NA LODZIE

Czechosłowacja.

TENIS

Zwycięzcy Wimbledonu: panie Brough (USA), panowie Schroeder (USA), gra podwójna panów: Gonzales-Parker (USA), gra podwójna pań: Brough-Dupont (USA), gra mieszana: Sturgess-Summers (Płd. Afryka), drużynowo: USA, zdobywcy pucharu Davisa.

ŁUCZNICTWO

Dystanse krótkie: Deutgen (Szwecja). Dystanse długie: Hadas (Czechosłowacja). Drużynowo: Czechosłowacja. Konkurencje kobiece: Waterhous (Anglia). Drużynowo: Anglia.

SIATKÓWKA MĘSKA

Związek Radziecki.

BOBSLEY

Dwójki: Szwajcaria. Czwórki: USA.

STRZELECTWO

Finlandia.

SZERMIERKA

Floret: D'Oriola (Francja), drużynowo: Włochy. Szpada: Maugiarotti (Włochy), drużynowo: Włochy. Szabla: Dare (Włochy), drużynowo: Włochy.

TENIS STOŁOWY

Panie: Farkas (Węgry). Panowie: Laech (Anglia). Gra podwójna panów: Andreadis-Toker (Czechosłowacja). Gra podwójna pań: Frakas (Węgry), Elliot (Szkocja). Gra mieszana: Sido-Farkas (Węgry). Drużynowo: Węgry.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Od wagi muszej do ciężkiej bez półciężkiej i muszej: Sharus (Egipt), Mahmond Mandżu (Iran), Faya (Egipt), El Tounny (Egipt), Stanczyk (USA), Davis (USA). Drużynowo: Egipt.

Mistrzowie Europy w 1949 r.

W ośmiu dyscyplinach sportowych przeprowadzono w roku 1949 mistrzostwa Europy. Tytuły mistrzów zdobyli:

JAZDA FIGUROWA NA ŁYŻWACH

Panie: Pavlikova (Austria), panowie: Rada (Austria), w jeździe parami: Kekessy - Kiraly (Węgry).

JAZDA SZYBKA NA ŁYŻWACH

500 m: Farstad (Norwegia); 1500 m — Farstad (Norwegia); 5000 m: Pajor (Węgry); 10000 m: Andersson (Norwegia).

KAJAKARSTWO

Slalom wodny — kajaki jedynki: d'Allencon (Francja); drużynowo: Francja (d'Allencon, Hugnet, Renand); kajaki dwójki: Duboille — Rouseau (Francja); drużynowo: Francja (Duboille, Remeau, Neven — Paryż manżelia Gavinet); kajaki składane jedynki: Eiterer (Austria); drużynowo: Szwajcaria (Zimmerman, Engler, Kunz); kajaki konkurencja żeńska: jedynki: Pillwein (Austria); drużynowo: Austria (Pillwein, Schwinglov, Pertwieser).

KOSZYKÓWKA MĘSKA

Egipt.

TENIS

Włochy, zwycięzcy pucharu Davisa w strefie euro[illegible]

SIATKÓWKA ŻEŃSKA

Związek Radziecki.

PIĘŚCIARSTWO

Waga musza: Kasperczak (Polska); waga kogucia: Zuddas (Włochy); waga piórkowa: Bataille (Francja); waga lekka: Mc Cullach (Irlandia); waga półśrednia: Torma (Czechosłowacja); waga średnia: Papp (Węgry); waga półciężka: Di Segni (Włochy); waga ciężka: Bene (Węgry).

WIOŚLARSTWO

Skiff: Kelly (USA); Skiff dwójki: Dania; dwójki bez sternika: Szwecja; dwójki z sternikiem: Włochy; czwórki bez sternika: Włochy; czwórki z sternikiem: Włochy; ósemki: Włochy; drużynowe mistrzostwo: Włochy.

Wczoraj i dziś naszej koszykó[wki]

Czy piątka KPW wygrałaby z mistrzem Polski 1950?

W czasie Świąt odwiedził mnie przyjaciel, przyjaciel z lat jeszcze studenckich. Był i jest nadal entuzjastą koszykówki. Jakkolwiek nazwisko jego nigdy nie było wymienione w sprawozdaniach z meczów koszykówki, był on jednym z tych, którzy swoimi wskazówkami i spostrzeżeniami przyczynili się do sukcesów AZS - Poznań w latach 1937 i 1938. Widział przed wojną wszystkie ważniejsze spotkania drużyn polskich w kraju, był na Mistrzostwach Europy w Rydze w 1937 i w Kownie w 1939 oraz na Akademickich Mistrzostwach Świata w Paryżu w 1937, oglądał po wojnie spotkania najlepszych zespołów europejskich, a obecnie interesuje się żywo mistrzostwami ligi.

Rozmowa oczywiście szybko zeszła na koszykówkę.

— Tak, tak — zaczął — obecna koszykówka, to już nie to co dawniej.

Oho, pomyślałem sobie, porusza tak obecnie aktualny temat: **Kiedy graliśmy w Polsce lepiej — dawniej** (t. j. przed wojną) **czy też dziś.** Postanowiłem wykorzystać jego znawstwo i doświadczenie i dowiedzieć się co sądzi o tym »dawniej«, a »dziś«. Podjąłem wątek rozmowy.

KROK W PRZÓD CZY W TYŁ

— Poruszasz — odpowiedziałem — zagadnienie będące obecnie u nas przedmiotem dyskusji. Powstały dwa obozy. Jedni — i tych jest większość — są przekonani, że poziom przedwojenny naszej koszykówki był znacznie wyższy niż dzisiejszy, drudzy natomiast twierdzą, iż mimo wszystko obecnie gramy lepiej. Pierwsi, na uzasadnienie swego poglądu, powołują się na międzynarodowe sukcesy drużyny narodowej opartej na »Piątce KPW«, drudzy natomiast twierdzą, że poziom koszykówki europejskiej od roku 1939 podniósł się znacznie, my poprawiliśmy się również, lecz nie w takim stopniu jak zagranica i dlatego nie odnosimy sukcesów międzynarodowych. Obecny system gry twierdzą oni — przewyższa nasz system przedwojenny i dlatego obecnie najlepszy zespół wygrałby nawet z »Piątką KPW« z 1939 roku. Co o tym sądzisz?

— Mój pogląd na ten temat wyraziłem już na początku rozmowy i raz jeszcze go powtórzę: **obecna koszykówka to już nie to co dawniej. Dziś gra się w Polsce gorzej niż przed wojną.** Postaram Ci się uzasadnić mój pogląd. Przedtem jednak chciałbym Cię prosić o poinformowanie mnie jakie to — zdaniem wyznawców drugiej teorii — elementy składają się na rzekomą wyższość obecnego systemu.

— Zwolennicy obecnej koszykówki dopatrują się jej wyższości nad przedwojenną: 1. w lepszej taktyce, 2. lepszej technice i 3. przede wszystkim w większej zdolności »strzałowej« drużyn.

Ich zdaniem obecny system gry »na zasłonę« stosowany przez nasze najlepsze zespoły jest znacznie skuteczniejszy niż przedwojenny, technika indywidualna stoi na wyższym poziomie niż przed wojną, a częstotliwość strzału obecnych zespołów jest znacznie wyższa niż przed wojną.

— Tak, ci zwolennicy obecnej koszykówki mają częściowo rację. Gdyby te kryteria zastosować do ogólnego poziomu, to trzeba przyznać, że obecnie znacznie więcej drużyn niż przed wojną zna i stosuje pewne zasady taktyczne, technika indywidualna przeciętnego koszykarza jest obecnie lepsza niż przed wojną, a zdolność do strzelania przeciętnej drużyny większa.

Prawdą jest, że poziom ogólny naszej koszykówki podniósł się, poziom jednak czołówki obniżył się. Siódma, ósma, dziewiąta czy dziesiąta drużyna z roku 1949 jest lepsza niż 7. 8. 9 czy 10 drużyna z roku 1939, mistrz jednak 1949 nie miałby żadnych szans z mistrzem 1939 r. Przede wszystkim nasze obecne czołowe zespoły nie umieją przeprowadzić skutecznie »szybkiego ataku«, tego ataku, który był podstawą sukcesów »piątki KPW«, a także »AZS — Poznań«. Wtedy obrońcy po zebraniu piłki z tablicy przenosili ją błyskawicznie do skrzydłowego, a ten do kolegi wysuniętego pod koszem przeciwnika i tamten dopełniał reszty.

Wy w roku 1937 — 39 mieliście to już we krwi, a dziś prawidłowo wykonany szybki atak rzadko się widzi na naszych boiskach. Nie brak zawodnikom szybkości, lecz brak im zrozumienia korzyści »szybkiego ataku«. Dziś przeniesienie piłki na drugą połowę trwa zbyt długo, przez ten czas przeciwnik zdąży cofnąć się, stwarza to zator i uniemożliwia, a w każdym razie znacznie utrudnia dotarcie do kosza. Wobec tego opóźnienia z przerzuceniem gry na połowę przeciwnika, zaistniała potrzeba znalezienia sposobu na przebicie skoncentrowanej obrony przeciwnika. Jedni rozwiązują to strzałami z półdystansu, na ogół niecelnymi, reszta schematyczną mniej czy więcej urozmaiconą rozgrywką, »na zasłonę«.

Nie zgadzam się też, aby jakakolwiek z obecnych drużyn przewyższała nas, z roku 1939, technicznie. Owszem, obecne zespoły mają może błyskotliwszą i efektowniejszą dla oka technikę, nie znaczy to jednak, aby była ona wszechstronniejszą.

Jeśli zaś chodzi o rzekomą większą zdolność do strzału, to jest ona tylko pozorna. O wartości strzałowej zespołu świadczy nie ilość oddanych strzałów lecz stosunek oddanych strzałów do celnych, a ten był u Was w roku 1939 znacznie korzystniejszy. Tylko duża ilość oddawanych strzałów może czasami mylić widza i skłonić go do przekonania, iż dziś strzela się lepiej.

DEFENSYWA BYŁA LEPSZA

Największą zaś przewagę mistrza Polski 1939 nad mistrzem 1949 widzę w defensywie, a przede wszystkim w kryciu. Wy w roku 1939 kryliście przeciwnika przez cały mecz tak dokładnie, że oddanie przezeń strzału było bardzo trudne, dziś dopuszcza się przeciwnika zbyt łatwo do oddania strzału. Takie ścisłe krycie uniemożliwiało dawniej przeciwnikowi rozwinięcie gry, utrudniało mu rozkręcenie się i w rezultacie wytrącało go zupełnie z konceptu. Dziś wszystkie zespoły zwracają główną uwagę na atak i dlatego wyniki są często przypadkowe, niekiedy zależą od szczęśliwego strzału, w ostatnich sekundach. Pamiętam **mecz AZS (Poznań) — KPW** rozegrany w 1938 roku w Krakowie, o mistrzostwo Polski. Był to, moim zdaniem, najlepszy mecz kosza jaki i kiedykolwiek rozegrały drużyny polskie ze sobą, pomimo szczerych chęci nie mógłbym wskazać meczu na tym poziomie u nas po wojnie. Tak, mój drogi, wierz mi obecna koszykówka, to już nie to co dawniej.

NIEOSIĄGALNY POZIOM

— No dobrze — odrzekłem — a co powiesz na temat przed- i powojennego poziomu kosza w Europie.

— To zagadnienie jest już bardziej skomplikowane. Gdyby chodziło o zwięzłą odpowiedź, ująłbym ją tak: olbrzymi postęp po wojnie wszerz, mistrz Europy 1939 (Litwa) znacznie lepszy od mistrza 1946 (Czechosłowacja), a obecna pozycja ZSRR wyjątkowa.

— A możebyś nieco obszerniej wypowiedział się na ten temat.

— Dobrze, skoro cię to [...] Otóż moim zdaniem koszyków[ka eu]ropejska osiągnęła przed [...] szczytowy rozwój w roku 1939, [kie]dy to Litwa zdobyła mistrzostwo. [Ze]spół litewski z Ruzgisem, Lubinasem i Kriaučzunasem był wtedy klasą dla siebie (pomimo, iż z Łotwą wygrała Litwa tylko różnicą jednego punktu), Łotwa zaś z Moeldersem, Smithem, Vanagsem i Ahrensem stanowiła razem z Polską czołówkę, dobry poziom reprezentujące Włochy zajęły dopiero 6-te miejsce. **W Genewie w 1946** poziom był znacznie niższy niż w Kownie. Ani genewski mistrz Czechosłowacja, ani wicemistrz Włochy nie mieliby czego szukać w Kownie. Rozmawiałem na ten temat w Genewie z Ruzgisem, bawiącym tam w charakterze trenera drużyny francuskiej, był tego samego zdania. Już jednak w rok potem w Pradze sytuacja uległa zmianie. Po raz pierwszy wystąpiła **drużyna ZSRR** i zademonstrowała poziom nieosiągalny dla reszty Europy i tak jest do dziś dnia. W ostatnim czasie wielkie postępy zrobili Czesi i Węgrzy. W tej chwili stoją oni napewno na poziomie czołówki europejskiej z roku 1939. Przeciętny poziom jest obecnie w Europie wyższy niż w roku 1939.

— A więc jednak obecnie gra się lepiej niż przed wojną. A czy twoim zdaniem nasza drużyna narodowa z roku 1939 miałaby szanse w walce w CSR i z Węgrami przy ich obecnym poziomie?

— Na to pytanie trudno odpowiedzieć, ale na podstawie oceny porównawczej sądzę, że tak.

— A jak sądzisz, kiedy dogonimy czołówkę europejską i zajmiemy na powrót taką pozycję w Europie jak przed wojną?

— Sądzę, że nieprędko to nastąpi. No ale dosyć na dzisiaj, pokaż zdjęcia i wycinki z przed wojny, przypomnijmy sobie dawne czasy.

J. Śmigielski

Reprezentacja hokejowa Polski Północnej która pokonała Polskę Południową 7:4



Kurs skończony, a teraz do pracy

Ze wszystkich kursów zorganizowanych dla ZMP-owskich działaczy sportowych, kurs wrocławski wydaje się być najciekawszym. **Zgromadził on 67 działaczy z ZMP, SP i Samopomocy Chłopskiej.**

— Nie mieliśmy dużo czasu na to, ażeby dobrać odpowiednich ludzi — powiedział nam ZMP-owiec Zawadzki, zastępca komendanta obozu.

Nie zgadzamy się z tym twierdzeniem. Obóz obesłali przyszli działacze z wielu miast i miasteczek dolnośląskich. Może w Brzegu Dolnym był zdolniejszy kandydat na działacza niż Palacz, natomiast z całą stanowczością stwierdzamy, że tak ambitnego kursisty nie wysłałby żaden ośrodek. Robotnik z Rokity Brzeskiej włożył tyle serca, tyle zaciętej walki o wiedzę, że otrzymał wyróżnienie za pilność. Przywiezie z sobą z Wrocławia duży zapas wiedzy. Pogłębi ją dalszą pracą nad sobą. **Klubowi robotniczemu przybędzie działacz - robotnik, jakich obyśmy mieli więcej w sporcie polskim.**

Wśród 67 uczestników znalazło się ośmiu reemigrantów z Francji. Jeden z nich, ZMP-owiec **Drąg,** mówił o tym, że jego koledzy, wyróżnili się już we Francji, pracując w tamtejszej polskiej organizacji młodzieżowej „Grunwald". Ci, powróciwszy do ośrodków, które ich delegowały po naukę, oddadzą swoim kolegom wiedzę nabytą na kursie GUKF i tą którą zdobyli na trudnym terenie emigracyjnym.

Odwiedziliśmy obóz przyszłych działaczy na kilka dni przed egzaminem końcowym.

Obozowa Rada normowała życie dnia. Dużo pracy poświęcono nauce i samokształceniu się. Wydano 8 gazetek ściennych. Studiowano dzieła marksistowskie.

Na czele Rady obozowej stał korespondent sportowy z Jel. Góry i Karpacza T. Jankowski. Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że nas młody kolega godnie reprezentował swój przyszły zawód, zajmując **pierwszą lokatę przy egzaminie końcowym.**

Dużo spostrzeżeń dostarczył egzamin.

Poziom odpowiedzi był doprawdy bardzo dobry.

Pierwsze lokaty uzyskali Jankowski z Karpacza, Fidziński z Bielawy, Czapla z Jawora, Głuchock z Kłodzka, Baziuk z LZS i Halina Cekiera z Jel. Góry. Wyróżniono ob. Dzieżbo, Kilińskiego, Zbieraka oraz za pracę społeczną Jaslarza (Bystrzyca), Drąga (reemigrant z Francji), Palacza (Rokita Brzeg), Kaletę z Obornik i delegatkę LZS-Kwartównę.

Przyjrzyjmy się sylwetkom młodzieży, która pójdzie między swoich rówieśników, aby przewodzić im w pracy organizacyjnej.

Wszyscy to młodzież robotnicza i chłopska. Wszyscy, to entuzjaści kultury fizycznej. Ludzie łaknący wiedzy, pochłaniający książki i prasę, wypytujący bez przerwy wykładowców o wszystko to, co może im pomóc w dalszej nauce.

Ob. Cybulski przedstawia gościom zaproszonym na zakończenie kursu najlepszych:

Prymus **Jankowski,** student wrocławskiego uniwersytetu mówi, krótko na temat tego, jak bardzo wdzięczni są ci młodzi ludzie za naukę i możność pracy w sporcie. **Obok niego stoi Fidziński. Młody chłopiec ma 18 lat.** Jest wzorem jeśli chodzi o zrozumienie przemian jakie zaszły w sporcie polskim. Ten dużo nauczy swoich kolegów.

Dzień zakończenia kursu zbiegł się z uroczystą akademią ku czci Generalissimusa Stalina. W prezydium zasiedli przedstawiciele GUKF, ZMP, SP, kierownictwo kursu i delegat kursistów.

Referat o życiu J. Stalina wygłosił dyr. Skraba.

Ob. Karst mówił o Komsomole, a w imieniu młodzieży przemawiał prymus kursu T. Jankowski.

— Kilku chłopców pojedzie na dalsze szkolenie na kurs do Warszawy — mówił dziennikarzom opiekun tej młodzieży ob. Cybulski. — Sport polski będzie z nich miał na pewno wielki pożytek.

CZ. OSTAŃKOWICZ

Lekkoatletki wyjechały ze Szczecina

SZCZECIN. W ubiegłym tygodniu uczestniczki ogólnopolskiego zimowego obozu dla lekkoatletek odbyły ostatni trening w szczecińskiej hali sportowej, po którym rozjechały się do domów.

Zawodniczki, mimo krótkiego, bo zaledwie 10-dniowego pobytu, wykazały duże postępy.

Dalsze turnusy w Szczecinie odbędą się dopiero w miesiącu lutym. Będzie ich trzy, przy udziale po osiem zawodniczek w każdym.

W styczniu wszystkie lekkoatletki zostają powołane na szkolenie zimowe, na 2-tygodniowym obozie w Zakopanem. Do Zakopanego pojedzie również trener Stanisław Wachałowski.

W kółko Macieju...

Boks wrocławski na bocznym torze?

Wrocławski ring upodobnił się do wrocławskiego Fotoplastikonu. Nie dla tego, że w święta i tu i tam panowała cisza, i nie dlatego, że w okół jednego i drugiego gromadzi się ciągle publiczność.

Analogia wynika z innych przesłanek. Fotoplastikon jest zwykłym szablonem opartym na starym wynalazku Lumiera. Otóż ten niebezpieczny szablon obserwujemy ostatnio na ringu Wrocławia. Gdyby nie patrzeć na twarze zawodników, miało by się wrażenie, że przez ring przewija się kilka par pięściarzy, których w kółko oglądamy.

Optymiści powiedzą, że nie jest tak źle. Powiedzą, że Pafawag ma szanse na awans do pierwszej ligi, że Ogniwo w najgorszym wypadku zajmie środkową pozycję w tabeli II ligi, że Gwardia jest faworytem w walkach o wejście do ligi, a takie zespoły jak Legia, Związkowiec, Górnik, Spójnia czy Budowlani, reprezentują wcale niezły poziom.

W twierdzeniach takich byłoby dużo racji, ale prawdą jest że we wrocławskim boksie zauważyć można stagnację.

W okresie przerwy mistrzostw drugiej ligi, odbyły się na ringu Hali Ludowej dwa mecze, podczas których przewinęli się wszyscy czołowi bokserzy okręgu. W rewii tej nie można było dostrzec niczego poza szablonem. Jedyną zdobyczą tego przeglądu, było pojawienie się dwu nowych twarzy w osobach Dudka i Ziębickiego, którzy prawdopodobnie odegrają większą rolę.

Automatycznie nasuwa się pytanie: dlaczego boks wrocławski nie czyni ostatnio postępów.?

— Wydaje nam się, że najbardziej daje się we znaki brak odpowiednich trenerów i brak spotkań z przeciwnikami wysokiej klasy.

W ubiegłym sezonie wrocławianie mieli możność oglądania naszych czołowych zawodników oraz pięściarzy Węgier, Pragi i zespołu Lazio. Wizyty składał często Feliks Sztam, który aczkolwiek krótko, jednak zawsze z pożytkiem uczył zawodników sztuki pięściarskiej.

W tym roku odnosi się wrażenie, że Wrocław został odstawiony na boczny tor.

Nie słychać o żadnych zawodach, które by nie tylko zapełniły wspaniałą halę wrocławską, ale które byłyby także lekcją dla pięściarzy. Wszystko, co odbywa się na wrocławskim ringu, organizowane jest z inicjatywy czołowych klubów i okręgu, lub z racji terminarza rozgrywek mistrzowskich.

Piszemy te słowa dlatego, że Dolny Śląsk jest nie tylko kopalnią węgla, ale także kopalnią talentów bokserskich. Młodzież robotnicza garnie się z zapałem do pięściarstwa. Frekwencję publiczności notuje się nie tylko na meczach z udziałem drużyn ligowych, ale także na meczach klasy wydzielonej i klasy A.

W tych kilku słowach kryje się bardzo wiele. Hierarchicznie klasa A zajmuje czwartą pozycję, i jeśli potrafi budzić zainteresowanie publiczności, która ma do dyspozycji spotkania ligowe i klasy wydzielonej, znaczy, że w okręgu są kolosalne rezerwy garnące się do pięściarstwa. Z drugiej jednak strony młodzież należy odpowiednio szkolić.

Określona kadra zawodników, musi mieć określoną kadrę instruktorów i trenerów Zawody o dużym ciężarze gatunkowym nie mogą przypaść okręgowi w udziale przez zbieg okoliczności. Mówiąc krótko praca musi być racjonalna i planowa. Inaczej okręg wrocławski, który tak chlubnie pracował do niedawna, nie będzie czynił dalszych postępów. A ten kto nie czyni postępów — cofa się.

MIEDRA

Gwardia Poznań sięga po tytuł mistrza

GWARDIA (GORZÓW) — GWARDIA (POZNAŃ) 8:8

POZNAŃ. Pierwsze finałowe spotkanie pięściarskie o mistrzostwo POZB, rozegrane w Gorzowie między temtejszą Gwardią a Gwardią (Poznań), zakończyło się wynikiem remisowym 8:8.

Wyniki techniczne były następujące (na pierwszym miejscu zawodnicy poznańskiej Gwardii): w **muszej** — Piechowiak II wygrał przez dyskwalifikację Sucharskiego w III rundzie; w **koguciej** — Woźniak (Gorzów) zdobył punkty w. o.; w **piórkowej** — Cerbiński wypunktował Persynowicza; w **lekkiej** — Panke wygrał na punkty z Guzewiczem; w **półśredniej** — Piechowiak I przegrał w 1-szym starciu przez techn. k. o. z Cisłowskim; w **średniej** — Wiśniewki znokautował w 2-gim starciu Kubalę; w **półciężkiej** — Rudy przegrał przez dyskwalifikację w 3-cim starciu z Tomalakiem; w **ciężkiej** — Szembrowski poddał się w II rundzie Radejowi.

Rewanżowe spotkanie odbędzie się w dniu 1 stycznia w Poznaniu.

Wspaniałe rekordy produkcji ustanowili sportowcy Węgier

dla uczczenia rocznicy urodzin Józefa Stalina

BUDAPESZT, 26 grudnia 1949

Dzień urodzin Stalina uczcili węgierscy sportowcy, podobnie jak i cały naród węgierski — wzmożoną wydajnością pracy. Wyniki, osiągnięte w tym dniu przez węgierskich sportowców były zaiste imponujące. Wspomnijmy tylko o Sandorze Jakabie, tokarzu fabryki wagonów w Györ, który dnia tego zobowiązał się wykonać 2800 proc. normy, w rezultacie osiągnął zaś 3940 proc. Jakab jest znanym szermierzem i ma niejeden sukces poza sobą.

Jedynym w swoim fachu rekordem może poszczycić się szlifierz Węgierskich Zakładów Optycznych w Budapeszcie Zenö Gerecs, notabene świetny bokser. Osiągnął on tego dnia 1540 proc. normy.

Węgierscy sportowcy świecili przykładem tak w zobowiązaniach jak i w samym ich realizowaniu.

Wielkie zawody pływackie ku czci Stalina przyniosły szereg zasługujących na wyróżnienie wyników. Największy sukces osiągnął 50-letni zawodnik klubu kolejowego Lokomotiv Pal Pasztor, który pobił rekord Europy w pływaniu pod wodą. Pasztor przepłynął pod wodą 90,52 metrów, bijąc tym prawie o 5 metrów dotychczasowy rekord Europy. Rekord węgierski pobiła sztafeta juniorów UTE na 4 razy 100 st. dow., osiągając doskonały czas 4,16. Juniorka Katö Szöke ustanowiła nowy rekord w pływaniu na 100 m. st. dow. w czasie 1,08,2. Młodziutka sprinterka Judit Temes tym razem zapisała się na liście rekordzistek węgierskich w stylu grzbietowym, przepływając 200 m. w czasie 2,51 i bijąc zarazem niepokonaną dotąd w tej konkurencji Illonkę Novak. Temes tego dnia była wyjątkowo dobrze usposobiona i 100 m. st. dow. przebyła w czasie 1,07,4.

Z pozostałych wyników na podkreślenie zasługuje zwycięstwo Evy Szekely na 200 m. st. klas. nad Evą Novak w czasie 2,56,8, oraz czasy Szilarda — 58,2 i Neyki'ego — 59,6, osiągnięte w sztafetach 4 razy 100 m. st. dow.

Świąteczne zawody pływackie przyniosły nowy rekord juniora Bolvari na 100 m. st. grzb. — 1,13,2, doskonały czas na 100 m. st. dow. Szilarda — 58,8, niespodziewane zwycięstwo Tumpeka nad Garaiem na 100 m. st. motylkowym panów w czasie 1.12,8, oraz dobry czas Vegvari'ego na 200 m. st. klas. panów 2,53,6.

Węgierskie kolarstwo torowe wzbogaciło się w tym roku o 7 nowych rekordów, a mianowicie: 500 start lotny: Karakas — 31,9, 3000 m. start stojący: Pasztor — 4.36,5 min., 4000 m. start stojący — Pasztor — 5.19,5 min., 4000 (druż): Pasztor, Tobias I, Tobias II, Kovacs — 4,58,2 min., 15 km.: Pelvassy — 21:02.2 min., 20 km.: Kanya II — 27:40.5 min., 25 km.: Csikos — 34:10.2 min. Na specjalne wyróżnienie zasługują wyniki Pasztora.

Węgierskie czasopismo sportowe „Nep Sport" ogłosiło ciekawy konkurs dla swych czytelników. Uczestnicy muszą odpowiedzieć na trzy pytania: 1) Zestawić najlepszą drużynę węgierską w piłce nożnej na rok 1949, 2) obliczyć ile kilometrów przebyła drogą powietrzną drużyna ryska Daugava, udając się na mistrzowskie rozgrywki piłki nożnej Związku Radzieckiego, 3) Czego oczekuje węgierski sportowiec od planu pięcioletniego?

* * *

W zorganizowanym podczas świąt turnieju o „puchar Pokoju" w piłce wodnej pierwsze miejsce zajęła drużyna FTC, bijąc w finale UTE 2:1.

[...], o których mówiło się w roku 1949

[...] Końca 1949 roku, w którym [...]śmy wielkie osiągnięcia na po[...]masowienia sportu, na odcinku [...]anizacyjnym i wyczynowym. Sport [...]ychowanie fizyczne zrobiły wielki [...]ok naprzód. Dzięki wydatnej pomocy Państwa, Partii, Związków Zawodowych, wychowanie fizyczne i sport dotarły na wieś, do zakładów pracy, stały się prawdziwym dobrem całego świata pracy.

Na odcinku wyczynowym sportowcy nasi mają do zanotowania szereg pięknych wartościowych sukcesów świadczących, że zrobiliśmy także postęp wzwyż, że ilość przeradza się w naszym sporcie w jakość.

Z dumą mogliśmy podawać meldunki ze stadionów, boisk i ringów całej Europy, meldunki o tym, że Stawczyk zdobył tytuł akademickiego mistrza świata w biegu na 200 metrów ustanawiając przy tym nowy rekord Polski we wspaniałym, najlepszym w Europie czasie, o tym, że młody pięściarz wrocławskiej Gwardii Kasperczak na ringu w Oslo zdobył tytuł mistrza Europy w wadze muszej, o tym, że Smoczyk w Holandii bił najlepszych żużlowców tego kraju, o tym, że Skonecki w Budapeszcie wygrał z notowanym na liście dziesięciu najlepszych tenisistów świata Węgrem Asbothem.

Lista sportowców, o których mówiło się cały rok, którzy stworzyli nowy piękny rozdział w historii naszego sportu wzrosła b. wydatnie w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Zdobysław Stawczyk

Zawodnik poznańskiego AZS-u, może być dla każdego sportowca wzorem do naśladowania. Stawczyk odłożył swój ślub, by stanąć na starcie setki w meczu międzypaństwowym z Rumunią. Zdyscyplinowany, karny, posłuszny ten zawodnik nie przysporzył nigdy najmniejszego nawet kłopotu kierownictwu drużyn podczas wypraw zagranicznych. Dzięki wielkiej pracowitości i poświęceniu uzyskał wyniki stawiające go w rzędzie najlepszych sprinterów Europy.

Cztery razy w ciągu sezonu przebiegł Stawczyk setkę w czasie równym rekordowi Polski — 10.6 sek., na 200 metrów ustanowił nowy rekord Polski w czasie 21,2. Dystans ten przebiegł nasz najlepszy sprinter jeszcze dwa razy w czasie lepszym od dawnego rekordu Polski w Budapeszcie 21,6 i w Katowicach 21,9. Stawczyk zdobył tytuł akademickiego mistrza świata w biegu na 200 metrów, był trzeci na setkę, walnie przyczynił się do zajęcia trzeciego miejsca przez naszą akademicką sztafetę 800x400x200x200.

Na liście najlepszych dziesięciu w kraju notowany jest Stawczyk wielokrotnie, jako pierwszy na 100 metrów — 10,6, na 200 — 21,2, na 110 m. przez płotki — 16,6, w skoku w dal — 7,01, w skoku wzwyż — 181.

Alfred Smoczyk

Wystarczy, by na afiszach widniało nazwisko Smoczyka, a tysiące widzów ściągają na trybuny torów żużlowych. Dla Warszawy, dla Poznania, Katowic Bytomia, Wrocławia, dla każdego miasta, w którym odbywają się zawody żużlowe, start Smoczyka stanowi prawdziwą atrakcję. Młody kierowca z Leszna w krótkim czasie zdobył sobie zasłużoną sławę. Jego brawurę, odwagę, technikę jazdy podziwiali Szwedzi Holendrzy, Anglicy, Czechosłowacy, orzekając, że Smoczyk jest wielkim, wspaniałym talentem, że jest żużlowcem zdolnym zachwiać angielsko - australijską hegemonię w tej dziedzinie sportu. W kraju Smoczyk jest bezkonkurencyjny. Zdobył tytuł mistrza Polski nie przegrywając ani jednego biegu. W meczach międzypaństwowych, w występach zagranicą ma na rozkładzie wielu żużlowców zaliczających się do czołówki europejskiej.

Smoczyk ma dopiero 21 lat. Nie osiągnął on jeszcze szczytu swych możliwości. Każde zawody, każdy bieg wzbogacają go o nowe doświadczenia, które zawsze potrafi wspaniale wykorzystać. Alfred Smoczyk napewno jeszcze wiele razy znajdzie się w rzędzie sportowców, o których mówi się całe lata.

Janusz Kasperczak

W trzecim roku swej kariery pięściarskiej Janusz Kasperczak zdobył tytuł mistrza Polski. Na ringu warszawskiej Ujeżdżalni zabłysnął nowy mistrz Polski nieprzeciętnym talentem, zademonstrował duże walory pięściarskie.

Wszyscy byli zgodni w ocenie klasy Janusza Kasperczaka. — To jest znakomita mucha — szkoda, że Olimpiada wypadła akurat w pierwszym roku wielkiej kariery Kasperczaka — martwili się entuzjaści małego pięściarza.

W rok później Janusz po raz drugi zdobył we Wrocławiu tytuł mistrza Polski, ale tym razem nie przyszło mu to tak łatwo. W miesiąc po mistrzostwach Polski w Oslo odbywały się mistrzostwa Europy. Żegnając naszą skromną gromadkę pięściarzy, nikt w kraju nie spodziewał się, że w jej szeregach znajduje się przyszły mistrz Europy. Janusz nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Kasperczak akurat w Oslo uzyskał szczytową formę. W sposób bezapelacyjny pokonał po kolei Włocha Bandinelli, Holendra Van der Zee, Belga Planque by w finale zmierzyć się ze starym znajomym Bednaiem, do którego dotychczas nie miał szczęścia. Tym razem i Bednai musiał uznać wyższość naszej muchy. Kasperczak wpisał swoje nazwisko na listę mistrzów Europy obok Polusa, Chmielewskiego i Kolczyńskiego.

Władysław Skonecki

O wiele dłuższą, żmudniejszą, pełną rozczarowań drogę do sukcesów musiał przebyć mistrz Polski i Węgier w tenisie Władysław Skonecki. Skonecki nie zniechęcał się niepowodzeniami, nie załamały go liczne porażki poniesione w spotkaniach z zagranicznymi przeciwnikami. Uczył się pilnie, podpatrywał zagrania swoich znakomitych przeciwników i wreszcie w roku 1949 stał się groźny dla swych dawniejszych pogromców i nauczycieli. Nasz najlepszy tenisista jest potrójnym mistrzem Polski. Na mistrzostwach Czechosłowacji zakwalifikował się do finału wygrywając w półfinale z Cernikiem. Ma na rozkładzie Viziru, Caralulisa, Stolpę, Katonę, Krejcika, Zabrodzkiego, Vrbę, Rohlssona, Eliassona, a w Budapeszcie odniósł największy sukces w swej dotychczasowej karierze. W ciężkiej pięciosetowej walce pokonał on Asbotha, zdobywając tym samym nieoficjalny tytuł najlepszego tenisisty środkowej Europy.

I Skonecki nie osiągnął jednak jeszcze szczytu swych możliwości, stać go na znacznie więcej i niechybnie dokona on jeszcze większych wyczynów i znajdzie się wśród czołówki europejskiej.

Jan Maciejko

Dwadzieściapięć lat mija od chwili gdy popularny bramkarz krakowskiego Ogniwa opatulony w rozmaite, własnym pomysłem wykombinowane ochraniacze, wystąpił po raz pierwszy na pozycji, której pozostał wierny przez ćwierć wieku. Jan Maciejko 96 razy występował w reprezentacji narodowej, broniąc bramki. Ma on znaczny udział w wielu sukcesach i zwycięstwach odniesionych przez naszą reprezentacyjną drużynę.

Największym sukcesem w jego karierze była jednak wyprawa do ZSRR. Radzieckie pisma sportowe, dzienniki i sprawozdawcy radiowi byli zgodni w ocenie, że Maciejko był najlepszym graczem polskiego zespołu, że we wszystkich meczach bronił bramki z niebywałym poświęceniem. Moskiewscy zwolennicy hokeja swoją sympatię i ocenę jego gry wyrażali okrzykami na cześć naszego bramkarza.

Sam Maciejko oświadczył, iż wyprawa do Moskwy stanowi dla niego przeżycie, o którym nigdy nie zapomni.

— Zwiedziłem niemal całą Europę, ale nigdzie nie spotkałem tak gościnnych, tak serdecznych gospodarzy, nigdzie nie było tak obiektywnej widowni, tak wspaniałych stadionów lodowych. Wyprawa do ZSRR była najlepszą najwspanialszą nagrodą dla polskiego hokeja.

W roku 1950 on, jego klub macierzysty i PZHL obchodzą jubileusz 25-lecia działalności.

Maciejko w tym jubileuszowym roku pragnie zakończyć karierę zawodniczą.

— Pragnę zrobić miejsce młodszym — powiedział Maciejko. A może sentyment i miłość do ukochanego sportu okażą się silniejszymi niż przyrzeczenia i postanowienia naszego znakomitego bramkarza?

Józef Daniel Krzeptowski

Najtrudniejszą, najbardziej klasyczną konkurencją w narciarstwie jest niewątpliwie kombinacja norweska a najlepszym bezwzględnie naszym „kombinatorem" jest Józef Daniel — Krzeptowski. Po mistrzostwach Polski w Szczyrku nasz sprawozdawca pisał:

— Do rzadko notowanych wypadków w narciarstwie należy fakt, iż zwycięzca biegu otwartego na 18 km. zdobywa także tytuł mistrza w kombinacji. Tylko narciarz wszechstronnie dobry może uzyskać taki sukces. Niewątpliwie mistrz Polski należy do takiej klasy i tytuł dostał się w jego ręce nie przypadkowo

Daniel Krzeptowski potrafi walczyć w najcięższych warunkach, czy śnieg jest mokry, czy suchy, czy na trasie panuje zawieja czy cudowna pogoda. Józek pędzi niepowstrzymanie jak maszyna ani na chwilę nie osłabia tempa biegu, nie zatrzymuje się przy punktach żywnościowych.

Krzeptowski jest także bardzo dobrym skoczkiem śmiałym i stylowym. Jego zwycięstwo na mistrzostwach Polski nie było przypadkowe, przekonaliśmy się o tym w miesiąc później podczas zawodów o Puchar Tatr. Józef Daniel Krzeptowski znów triumfował, zajął pierwsze miejsce w silnej konkurencji.

Daniel Krzeptowski był naszym najlepszym niezawodnym narciarzem minionego sezonu.

Edward Adamczyk

Niezmierzona jest skala talentu Edwarda Adamczyka, najlepszego naszego wieloboisty i skoczka w dal. Nigdy nie wiadomo jaką konkurencję wybierze sobie w nadchodzącym sezonie. W ubiegłym roku postawił wszystko na wielobój. Nie zawiódł. Na Igrzyskach Olimpijskich znalazł się w pierwszej dziesiątce. W roku 1949 poświęcił się całkowicie skokowi w dal. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Na zawodach w Poznaniu nie mając żadnego groźnego konkurenta Adamczyk skoczył 744 cm, wymazując stary liczący sobie wiele lat żywota rekord Nowaka.

Pod koniec bieżącego sezonu Adamczyk zapowiedział, iż przerzuca się na rzuty kulą. Chce on i w tej konkurencji ustanowić nowy rekord Polski. Wierzymy, że i ta próba się mu uda.

Adamczyk jest jednym z największych talentów w historii naszej lekkoatletyki i trzeci rok z rzędu nazwisko jego odnajdujemy na liście najlepszych, najpopularniejszych i wzorowych sportowców. Nie wątpimy, że i w przyszłym sezonie zadziwi nas nowymi rekordowymi wyczynami i po raz czwarty znajdzie się na naszej liście najlepszych.

Jerzy Zmarzlik.



U góry od lewej: Pomorska mistrzowska drużyna juniorów, 2) piłkarska drużyna Gwardii Kraków, 3) Adamczyk, 4) Kielas, 5) Grzelak, 6) Procel, 7) Rączewska, w skoku wzwyż, 8) Kasperczak, 9) Parpan, 10) Skałbania, 11) Brzozowski, 12) Bregulanka, 13) Roger Very, 14) Ciechoński, 15) Morończyk, 16) Stawczyk, 17) Wrzesiński, 18) Dobranowska, 19) Dziedzic, 20) Ciaptak Gąsiennica, 21) Mieloch, 22) Kocerka, 23) Smoczyk, 24) Skonecki, 25) Kwapień, 26) Brzozowski, 27) Bujakówna, 28) Wawrytkówna, 29) Pietraszewski, 30) Józef Krzeptowski, 31) Bek, 32) Konikówna, 33) Jędrzejowska, 34) Dziedzic, 35) Statkiewicz, 36) narodowa drużyna kolarska, 37) Marusarz, 38) Moderówna, 39) Mach, 40) Cieślikówna, 41) Puzio, 42) Antkiewicz, 43) mistrzowie Polski w boksie, 44) Gremlowski, 45) Grzywocz.

Kadrowicze odsłaniają braki i zalety

„Synowie północy" pokonali swych kolegów z południa 7:4

POLSKA PÓŁNOCNA: Sienkiewicz, Bronowicz, Brzeski II, Dybowski, Dolewski, Gansiniec, Fiege, Antuszewicz, Masełko, Chodakowski.

POLSKA POŁUDNIOWA: Kapusta (Węgrzyn), Więcek, Skarżyński II, Lewacki, Palus, Wołkowski, Hanzlik, Gojny, Wróbel II.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Gansiniec 3 oraz Bronowicz Dolewski, Dybowski i Fiege po jednej; **dla pokonanych:** Palus 2 oraz Skarżyński i Lewacki.

Zawody prowadzili mgr Trytko i Ferenc (Śląsk). Widzów 3 tys.

W ubiegły piątek, w piątym dniu trwania obozu ćwiczebnego hokejowej kadry reprezentacyjnej, uczestnicy obozu przedstawili się na sztucznym lodowisku w Katowicach 3 tysiącom widzów, występując w kombinowanych zespołach pod firmą Polska Północna — Polska Południowa. Spotkanie to miało wszelkie cechy meczu sparingowego, prowadzonego w dżentelmeńskiej atmosferze. Serdeczny „klimat", który wytworzył się na obozie kadrowiczów przeniósł się na taflę lodową Torkatu i w konkluzji obraz gry nie miał nic z męskich atrybutów tej gałęzi sportowej, przypominając chwilami niewinne igraszki szkolnych zespołów. Stało się tak poza tym na polecenie kierownictwa obozu które słusznie osądzając, iż nie zawiele mamy w chwili obecnej dobrych hokeistów, zakazało gry ciałem, by przypadkowe kontuzje nie przetrzebiły szczupłych szeregów polskiej czołówki hokejowej.

Inna rzecz, że może to w przyszłości odbić się na stylu gry naszej reprezentacji, zwłaszcza w spotkaniach turniejowych, gdzie każdy zespół realizuje przede wszystkim zasadę — atakować gracza (zgodnie z przepisami) a dopiero potem krążek.

Po tych ogólnych stwierdzeniach przejdźmy do dalszych spostrzeżeń. „Synowie Północy" wygrali mecz zasłużenie, legitymując się lepszą kondycją, dojrzalszym zrozumieniem gry zespołowej, choć zbyt często hołdowano w ataku grze wszerz, z rzadka tylko stosując zmiany, oparte na prostopadłych podaniach, gwarantujących najlepsze osiągnięcia przy minimalnej utracie sił.

Sienkiewicz imponował spokojem, nie „pływał" po lodzie, szybko pozbywał się krążka, kierował się przy ustawianiu wrodzonym instynktem i dziś wraz z krakowianinem Maciejką stanowi parę górującą bezapelacyjnie nad pozostałymi kandydatami.

Z obrońców, którzy z uprzednio przytoczonych powodów nie zagrywali ciałem, najlepiej zaprezentował się **Bronowicz.** Szybki zwrotny, dobry w defensywie i ofensywie wywalczył sobie pierwszą lokatę wśród defensorów zgromadzonych na obozie. W dalszej kolejności z formacji defensywnych należy sklasyfikować. **Więcka, Skarżyńskiego II, Chodakowskiego i Brzeskiego II.**

Z zainteresowaniem oczekiwaliśmy występu **Dolewskiego,** który z krajowych napastników najwięcej razy miał okazję do treningu. Nawet o dolnośląską „Samotnię" zawadził mały legionista skąd wrócił przywożąc dobrą kondycję oraz — co zadziwiające — wzmożoną chęć do współpracy z partnerami.

Para **Dolewski — Gansiniec —** dobrze pracowała przez cały mecz, zaskakując szybkością zagrywań obronę pokonanych.

Trzeci w tym ataku, przedstawiciel Torunia, **Dybowski,** nie wykazywał częstokroć zrozumienia dla intencji dwójki warszawsko-śląskiej, psując kilka dobrych akcji przedwczesnym wjeżdżaniem do tercji ofensywnej — wciągając współtowarzyszy skutkiem braku orientacji do pułapek ofsidowych.

Przebojowy **Lewacki** źle się czuł u boku wolniejszych od siebie — **Palusa i Wołkowskiego.** Jedynie w drugiej tercji trójka ta zagrywała sprawnie, zaskakując kilkakrotnie podaniami w przód obronę Północy. W ostatnich jednak 20 minutach gry obaj hokeiści zespołu mistrza Polski opadli z sił i wtedy ta linia pokonanych nie potrafiła już poważnie zagrozić bramce Sienkiewicza, nie mówiąc już o oddaniu groźnych strzałów. Wyłącznie kryniczanin inicjował groźne wyjazdy, które wszakże nie były poparte odpowiednią szybkością, którą tak często zadziwiał Lewacki areny lodowe polskich miast. Możliwe, że brak **Csoricha** z którym się doskonale rozumie, wpłynął na to, że tym razem nie wypadł tak dobrze jak zwykle.

Dwie pozostałe linie ofensywne nie były równorzędnymi zastępstwami odpoczywających kolegów. Atak uformowany z cieszyniaków Hanzlika i Gojnego i ślązaka Wróbla II, gubił się w chaotycznych akcjach, a technika prowadzenia krążka i celność podań pozostawiała wiele do życzenia.

Lepsze wrażenie pozostawił po sobie napad wymienny Polski Północnej, który pod wodzą weterana Antuszewicza przeprowadził kilka dość składnych akcji.